

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO
BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XXX — FASCICULE XXX

**WROCŁAW • WARSZAWA • KRAKÓW • GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO**

Spis artykułów i recenzji

pomieszczonych w Biuletynie PTJ zeszyt XXIX

Roman Ingarden a językoznawstwo (1893—1970) (K. Pisarkowa)	Str. 3
--	-----------

Artykuły

J. Kuryłowicz, Notes de conjugaison II (6. Les verbes germaniques en -ē-, 7. Les verbes lituaniens en -uoti, 8. Le parfait slave)	13
G. С. Клычков, Моделирование языка во времени: Процесс и система	33
F. Grucza, Językoznawstwo stosowane a tzw. „lingwistyka komputerowa“	47
J. Bańczerowski, Językoznawstwo stosowane a psycholingwistyka stosowana	63
P. Łobacz, Entropia oraz parametry akustyczne jako kryteria interpretacji fonematycznej	77
S. Siatkowski, Założenia typologii dynamicznej accusatiwu-generatiwu w językach słowiańskich	95
J. Sambor, Z zagadnień gramatyki w słowniku frekwencyjnym współczesnego języka polskiego	117
J. Puzynina, Jeden tryb czy dwa tryby? (Problem form trybu przypuszczającego w języku polskim)	131
P. Suchsland, Zum Problem der Expansion von Nominalkomplexen und der Einführung von Eigennamen in einer generativen Grammatik der deutschen Sprache	141
S. Warchoń, Z problematyki słowotwórstwa formacyj ekspresywnych w języku staro-cerkiewno-słowiańskim	155

Recenzje

J. Safarewicz: F. O. Lindeman, <i>Einführung in die Laryngaltheorie</i> (Sammlung Götschen B. 1247/1247a), Berlin, Walter de Gruyter & Co, 1970, pp. 115	175
J. Kuryłowicz: <i>Mille. I dibattiti del Circolo Linguistico Fiorentino</i>	179
J. Safarewicz: V. Mažiulis, <i>Baltų ir kitų indoeuropiečių kalbų santykiai (Deklinacija) = Baltisch-Indoeuropäische Sprachbeziehungen (Deklination)</i> , Vilnius 1970, s. 344	183
Z. Saloni: A. B. Гладкий, И. А. Мельчук, <i>Элементы математической лингвистики</i> , Москва 1969, стр. 192	197

Bibliografia

K. Polański, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego ... w roku 1968	203
--	-----

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XXX — FASCICULE XXX

**WROCŁAW • WARSZAWA • KRAKÓW • GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO**

1972

KOMITET REDAKCYJNY:

Redaktor: Adam Heinz

Członkowie: Witold Doroszewski
Jerzy Kuryłowicz, Witold Taszycki



99/30

Wydawane z zasiłku Polskiej Akademii Nauk

Egz. ob. 18/73/11

Printed in Poland

Zakład Narodowy imienia Ossolińskich—Wydawnictwo, Wrocław 1972.
Wyd. I. Nakład 830+130 egz. Objętość ark. wyd. 17,50; ark. druk. 16
ark. form. A1 21,28. Papier druk. sat. kl. III, 70 g, 70×100. Oddano do
składania 11. III. 1972 r. Podpisano do druku 7 XII 1972. Druk
ukończono w grudniu 1972.

Zam. 207/72

Cena zł 45.—

O-17-1000

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ul. Czapskich 4

JERZY KURYŁOWICZ

Podstawy językowe metryki starogermańskiej

0.0. Z punktu widzenia językoznawczego nasuwają się przy badaniu zjawisk metrycznych następujące pytania: 1) jakie cechy fonologiczne, wzgl. raczej prozodyczne, danego języka legły u podstawy jego wersyfikacji; 2) jakimi środkami osiągnięta została kohezja, czyli spójność wersu, która jak wiadomo nie musi być syntaktyczna i semantyczna; 3) jak się wyprowadzają z przyjętego idealnego schematu wersu dopuszczalne odchylenia, odmianki lub warianty metryczne.

0.1. Przytoczmy dobrze znany przykład heksametru greckiego. Podstawą fonologiczną metryki jest tu z jednej strony odróżnianie długich i krótkich sylab, z drugiej strony ekwiwalencja: długa równa się dwóm krótkim. Równowartość ta pojawia się w heksametrze w tezie, por. możliwość zastąpienia daktyla — $\cup \cup$ przez spondej — —. Na pierwszy rzut oka powyższa ekwiwalencja nie jest niczym innym jak transpozycją do metryki odpowiedniej równoważności istniejącej w języku potocznym w wypadku tzw. akcentu recesywnego, tj. oddalonego maksymalnie od końca wyrazu. W wypadku tym konstatujemy mianowicie równoważność końcowej sylaby długiej z dwoma ostatnimi sylabami, jeśli ostatnia jest krótka. Schematycznie:

..... $\acute{x}$ — = $\acute{x} \cup \cup$, np. $\acute{\alpha}\nu\theta\rho\omega\pi\omicron\varsigma$: $\acute{\alpha}\nu\theta\rho\acute{\omega}\pi\omicron\upsilon$, $\sigma\acute{\tau}\omicron\mu\alpha\chi\omicron\varsigma$: $\sigma\tau\omicron\mu\acute{\alpha}\chi\omicron\upsilon$.

Tzn. nie akcentowane końcowe — równoważy nie akcentowane końcowe $\cup \cup$, czyli tym samym $\cup \cup$ = —.

Ale ekwiwalencja ta występuje w języku potocznym także w sylabie akcentowanej, ze względu na zachodzące jeszcze w dobie historycznej współistnienie hiatów i kontrakcji, np. $\acute{\omicron}\rho\acute{\alpha}\epsilon\iota\varsigma$: $\acute{\omicron}\rho\acute{\alpha}\zeta$. W wersyfikacji niedaktylicznej pojawia się wobec tego ekwiwalencja $\cup \cup$ = — także w arzie, tj. pod przyeiskiem metrycznym (iktusem). A więc obok zastępstwa dwóch krótkich przez długą w tezie napotykamy i zastępstwo długiej przez dwie krótkie w arzie. To, co się dzieje w języku potocznym, gdzie mamy do czynienia z akcentem, transponowane jest do metryki, gdzie chodzi już

o „akcent metryczny“, czyli iktus (podczas gdy akcent wyrazowy jest wyeliminowany).

Zarówno reguła akcentuacji recesywnej, jak i kontrakcje (zjawiska zresztą historycznie ze sobą związane), tłumaczą nam grecką ekwiwalencję metryczną, której w st.indyjskim nie odnajdujemy. Charakterystyczne dla greki zjawiska metryczne tłumaczą się więc specjalnymi cechami prozodycznymi języka potocznego.

0.2. Co się dotyczy kohezji (spójności) heksametru i w ogóle kohezji wersu zarówno klasycznego, jak i st.indyjskiego, to polega ona na systematycznym stosowaniu sandhi wewnątrzwyrazowego w miejsce międzywyrazowego w obrębie wersu (lub raczej hemistychu). W języku potocznym sandhi wewnątrzwyrazowe mogło zachodzić jedynie między członami złożenia lub w grupie wyrazów tworzących zestrój akcentowy, szczególnie wyrazu z poprzedzającą proklitiką (np. rodzajnikiem lub przymikiem). W wersie (czyli hemistychu) stosunek składniowy dwóch sąsiadujących z sobą wyrazów nie odgrywa roli, są one pod względem fonetycznym traktowane, jak gdyby tworzyły zestrój akcentowy. Więc (jeśli oznaczymy przez E samogłoskę, przez T spółgłoskę):

-Ē przed E- jest elidowane, np. ῥα ἀκέουσα > ῥ'ἀκέουσα

-Ē (lub dyftong) przed E- skraca się, np. ἄμβροτοι οὖς (— ◡ ◡ —)

-E + T₁T₂- przechodzi w -ET₁ + T₂-, np. ἐπὶ στῆθος > ἐπισ-τήθος

-T + E- przechodzi w TE-, np. οἶνον ἔχουσιν > οἶνο-νεχουσιν

-T₁T₂ + E- przechodzi w -T₁ + T₂E-, np. ἐξ ἄρα > ἐκ-σάρα

Tego rodzaju sandhi nie zachodzi między końcem wersu a początkiem następnego, osłabione zaś jest (tj. zachodzi jedynie w niektórych z powyższych konstelacji) w cezurze (między pierwszym i drugim hemistychem). Chodzi więc jak gdyby o systematyczne, polegające na regułach, zacieranie granic międzywyrazowych w obrębie wersu wzgl. hemistychu.

Nawiasem powiedziawszy ten właśnie czynnik spójności wersu, zacieranie granic międzywyrazowych, wyjaśnia powstanie rytmu iloczasowego w miejsce rytmu naturalnego, opartego na akcencie wyrazowym. Por. *Poetics II*, 1966, s. 163—172: „Accent and Quantity as Elements of Rhythm“.

0.3. Wreszcie sprawa wariantów podstawowego typu wersu. Wymienność daktyla ze spondejem daje nam różne odmianki heksametru, zależnie od zastępstwa — ◡ ◡ przez — — w jednej lub większej ilości stóp, praktycznie razem dwadzieścia parę wariantów heksametru. Wszystkie one wyprowadzić się dają z idealnego schematu:

| — ◡ ◡ | — ◡ ◡ | — ◡ ◡ | — ◡ ◡ | — ◡ ◡ | — ◡ |

przez substytucję — w miejsce ◡ ◡ w dowolnej stopie (z restrykcjami dotyczącymi piątej). W stosunku do — ◡ ◡ przedstawia się — — jako neutrali-

zacja kontrastu między arzą i tezą; neutralizacja kontrastu jest zaś oczywiście czymś sekundarnym w stosunku do kontrastu.

1.1. Po tych uwagach przystąpmy do analizy metrum starogermańskiego. Stoi ono bliżej języka mówionego aniżeli metrum klasyczne. Po pierwsze, opiera się ono na naturalnym czynniku mowy, jakim jest akcent wyrazowy, po drugie, nie zna sztucznego zacierania granic wyrazowych (te dwie cechy pozostają zresztą z sobą w związku, jak już wspomniano wyżej).

Podstawową ekwiwalencję metryki starogermańskiej można przedstawić przez równanie $\text{—} = \cup \cup (\cup x)$, tj. sylaba akcentowana długa jest równa sumie: sylaba akcentowana krótka plus sylaba następująca, np. *bín(-dan)* = *fāran*. Na jakich faktach języka potocznego jest ona oparta? Otóż w germańskim jednozgłoskowce z wygłosem wokalicznym mają zawsze samogłoskę długą, bądź kontynuującą dawną długą lub dyftong, np. st.isl. *tá* 'palec u nogi' < **taihu*, bądź powstała ze wzdłużenia samogłoski krótkiej, np. *sá* 'ten', *svá* 'tak', *né* 'nie' (poetyckie), por. też **sō* 'ta' > nieake. *sū* > wtórnie wzdłużone *sú*; st.ang. *swá*, *hé*. Reguła ta, ważna przynajmniej dla północno- i zach.germańskiego, nie da się ze względu na grafie wykazać dla gockiego, chociaż *sa*, *swa* mogą zawierać samogłoskę długą, por. *fa-han* = *fa·han*¹.

Minimalna objętość akcentowanego wyrazu germańskiego (z pominięciem proklityk i enklityk) to sylaba kończąca się bądź na samogłoskę długą (albo dyftong), bądź na samogłoskę krótką plus element niezgłoskotwórczy. Otóż sylabacja (nie tylko metryczna) wzoruje się na wyrazie: i tak możliwym wygłosem sylaby jest grupa spółgłoskowa dopuszczalna w wygłosie wyrazu, możliwym nagłosem sylaby grupa dopuszczalna w nagłosie wyrazu. Objętość fonologiczna sylaby akcentowanej musi mieć pokrycie w objętości jednozgłoskowego wyrazu akcentowanego. A to dlatego, że sylaby są abstrakcją w stosunku do konkretnych wyrazów.

Minimalnym nosicielem tempa mocnego (arzy) jest w st.germańskim sylaba akcentowana długa. W wypadku wyrazu jak *fāran* cała forma musi pełnić funkcję tempa mocnego, ponieważ grupa dźwiękowa *fā* nie spełnia warunku minimalnej objętości. Sylaba akcentowana krótka nie wystarcza do wypełnienia tempa mocnego, należy jeszcze do niego i sylaba następująca bez względu już na swoją budowę. A więc $\text{—} = \cup x$.

Substytucja $\cup x$ zam. — (*resolution*, *Auflösung*) jest powszechną zasadą metryki st.germańskiej², porównywalną z zasadą — zam. $\cup \cup$ w poezji

¹ Samogłoska negacji *ne* (obok proklitycznego *ni*) może polegać na wzdłużeniu, ale może być i odziedziczona, por. st.ind. *nā*.

² Zasada $\text{—} = \cup x$ istnieje i w poezji łacińskiej, i tłumaczy się w podobny sposób, jak w germańskim. Por. *Esquisses linguistiques*, 1960, s. 294—298 (= *English and Germanic Studies II*, 1949, s. 34—38).

daktylicznej greki lub łaciny. Np. *mónegum mægþum* „wielu rodom, szczepom“ (Bēowulf 5), *cýninge mīnum* „mojemu królowi“ (tamże 3093) przedstawiają schemat metryczny | $\cup$ xx| $\cup$ x| z identycznymi taktami ($\cup$ xx = $\cup$ x).

1.2.1. Drugą właściwością prozodyczną germańskiego, mającą podstawowe znaczenie dla metryki, to typy akcentuacyjne wyrazu. Jak wiadomo, akcent wyrazowy ustalił się w pragermańskim na pierwszej sylabie wyrazu, czy to prostego, czy też złożonego. W późniejszej epoce nastąpiła tzw. uniwerbacja, czyli zrost pewnych przysłówków (stąd przedrostków) z formami osobowymi czasownika, w wyniku czego powstały formy złożone, akcentowane na pierwiastku czasownikowym, tj. na drugim członie³.

Natomiast odpowiednie twory rzeczownikowe reprezentują stare odziedziczone złożenia akcentowane na pierwszym członie, tj. na przedrostku. Por. niem. *Urlaub*, *Urteil* w przeciwieństwie do *erlauben*, *erteilen*, gdzie nie akcentowany przedrostek uległ redukcji. Młodsze są opozycje jak *unterschied* : *Unterschied*, *überfall* (imperativus) : *Überfall*.

Bezpośrednia opozycja między barytonezą (tj. akcentuacją pierwszej sylaby wyrazu) a akcentuacją niepoczątkową wyrazu istniała więc w germańskim jedynie w obrębie złożzeń z przedrostkami. Ponieważ wszystkie simplicia były barytoniczne, a w obrębie złożzeń z przedrostkiem jedynie czasowniki akcentowały pierwiastek, należy uznać akcentuację niepoczątkową za nacechowaną.

Istniały więc trzy możliwości akcentuacji:

$\cup$ x akcentuacja nienacechowana (neutralna), np. *mīnum*⁴ ‘mojemu’

x $\cup$ akcentuacja nacechowana (pozytywna), np. *geféoll* ‘upadł’

$\cup$ $\grave{x}$ akcentuacja negatywna, biegunowo przeciwstawna do x $\cup$, bo również zachodząca w złożeniach, np. st.ang. *ofer-hýcgan* ‘gardzić’: *ófer-hygd* ‘duma, arogancja’; *ymb-sæton* ‘siedzieli wokoło’: part. praes. *ýmb-sit-tend*⁵. Według tego starego wzoru mamy w nowoangielskim pary, jak to *recórd* : *récord*, *to accént* : *áccent*, *to expórt* : *éxport* itp.

Podobnie otrzymujemy dla wyrazów wielozgłoskowych xx $\cup$ x || $\cup$ x $\cup$ x, np. *unterschiede* (3. sing. coniunct. praet.): *Unterschiede*, w nowoniem. także opozycję w czasownikowych formach, jak *übersetzen* : *übersetzen* itp. Jako warianty prozodyczne uchodzić mogą pary jak $\cup$ $\grave{x}$ x i $\cup$ x $\grave{x}$, np. *Hérbst-monat* : *Sómmer-zeit*, gdzie miejsce akcentu pobocznego uwarunkowane jest granicą morfologiczną. W ogóle jednak

³ Gockie *and-*, *bi-*, *fra-*, *ga-*, *tuz-*, *uz-* (st.ang. *on(d)-*, *be-*, *for-*, *ge-*, *tō-*, *or-*, nowoniem. *ent-*, *be-*, *ver-*, *ge-*, *zer-*, *er-*) należą do najstarszej warstwy tych nie akcentowanych przedrostków czasowników.

⁴ Zaś $\cup$ x jest równoważne z $\cup$, tj. z wyrazem jednozgłoskowym.

⁵ Abstrahujemy tu od sekundarnych derywatów od złożzeń, które zachowują akcent osnowy, np. niem. *úrteilen* < *Úrteil*, lub odwrotnie *Zerfáll* < *zerfállen*, *Unternéh-mung* < *internéhmen*.

wszystkie odmianki akcentuacji negatywnej, tj. reprezentującej akcent złożony (główny + poboczny), są tylko wariantami akcentuacji barytonicznej (neutralnej).

Warunkowany przez granicę morfologiczną akcent poboczny pojawia się także na sufiksach derywatów, w których, dzięki istnieniu odpowiedniej osnowy, percypowana jest granica morfologiczna, np. *śr.-w.-n. boum-in* 'drewniany', *boume-lîn* 'drzewko' < *boum*. Zasadniczo taki akcent poboczny w sufiksie jest słabszy od akcentu pobocznego na drugim członie złożenia, ponieważ granica morfologiczna między członami złożenia jest silniejsza od granicy morfologicznej między pierwiastkiem (czy tematem) a sufiksem derywacyjnym. Otóż akcent poboczny jest w metryce st.germańskiej anceps, tj. może pełnić rolę bądź arzy, bądź tezy, np. *léofa Bēowulf* (1854), ale *pāra þe mid Bēowúlfe* (1051).

1.2.2. Nasuwa się pytanie, dlaczego composita st.indyjskie czy greckie, liczące nieraz, szczególnie w pierwszym wypadku, wiele sylab, nie mają akcentów pobocznych. W każdym razie wykluczyć je musimy dla st.indyjskiego, w którym wysokości tonu wszystkich sylab wyrazu notowane były starannie w tekstach akcentowanych.

Otóż w językach tych akcent nałożony jest na fonologiczną strukturę wyrazu. A więc wyraz złożony reprezentuje naprzód temat złożony z tematów obu członów, następnie dopiero przydzielony zostaje akcent pierwszemu lub drugiemu członowi na określonej sylabie. Natomiast w germańskim każdy temat jako taki implikuje barytonezę. Stąd złożenia mają dwa akcenty, pierwszy z nich jako główny⁶. W każdym razie w drugim członie złożenia stosunek akcentowy sylaby pierwszej do następnych zostaje ten sam, jaki był w simplex, czyli np. (*Hérbst*)-*mònat*, ponieważ *Mónat*⁷. Wobec tego obok sylab akcentowanych i nie akcentowanych mają w germańskim odrębny status także sylaby z akcentem pobocznym, czego nie ma w st.indyjskim i w grece. Ten stan rzeczy, właściwy pierwotnie złożeniom, charakteryzuje, jak już wspomniano, także derywaty z produktywnymi sufiksami.

1.3.1. Czynnikiem wiążącym oba hemistychy jest aliteracja. Bez niej z uwagi na brak zasadniczej różnicy strukturalnej między hemistychami spójność wersu narażona byłaby na szwank. Aliteracja polega na identyczności nagłosu spółgłoskowego akcentowanych wyrazów. W drugim hemistychu wyraz aliterujący z wyrazem (lub dwoma wyrazami) pierwszego hemistychu wykazuje przed akcentowanym wokalizmem sylaby początkowej tę samą spółgłoskę wzgl. grupę spółgłoskową, co wyraz (lub dwa wyrazy) pierwszego hemistychu. Np.:

⁶ Pomijając młodszą warstwę form czasownika osobowego z prefiksem.

⁷ W czasowniku złożonym *unter-(n)ehmen*, ponieważ *unter*.

fā wæs Hrōðgāre | herespēd gyfen (*Bēowulf* 64) „dane było wtedy H. powodzenie we wojnie“; *twelf wintra tīd | torn geƿolode* (tamże 147) „przez okres dwunastu zim znosił udrekę“.

Zasadniczo powtarzana jest tylko pierwsza spółgłoska, ale nagłos *s* + zwarta aliteruje jedynie z *s* + taką samą zwartą, więc *st-* z *st-*, a nie z *s-* itd. Np.:

on stefn stigon; | strēamas wundon (212) „weszli na dziób; nurty wirowały“; *scaƿan scīrhame | tō scipe fōron* (1895) „wojownicy w błyszcących zbrojach ruszyli na okręt“.

Innym ważnym szczegółem jest równoważność wszystkich nagłosowych akcentowanych wokalizmów, co zwykle tłumaczy się identycznością zwarcia krtaniowego (*glottal catch*, *Kehlkopfverschluslaut*), odgrywającego rolę spółgłoski. Np. samogłoski początkowe *īsig*, *ūtfūs*, *æðelinges* (33) aliterują.

Zastanowić się należy w tym miejscu, na czym polega możność percepcji tak zdefiniowanej aliteracji, tj. kojarzenia fonetycznego dwóch oddalonych nieraz od siebie w wersie wyrazów jedynie na podstawie nagłosowego niezgłoskotwórczego elementu. Oznacza się wprawdzie w niemieckim aliterację terminem *Stabreim*, dopatrując się w niej jak gdyby pewnego rodzaju rymu, ale jest to analogia dosyć powierzchowna. Po pierwsze, z rymem mamy do czynienia z reguły w ściśle określonym miejscu wersu (zwykle na końcu, rzadko przed cezurą). Po drugie, rym implikuje identyczność trzonu sylaby, jakim jest wokalizm, plus elementów spółgłoskowych po nim następujących.

W związku z tym zauważyć trzeba, że wrażliwość na aliterację zdaje się w ciągu średniowiecza zanikać. Już np. u pisarza st.angielskiego Aelfrica (ok. 1000) każda z grup nagłosowych *sk-*, *st-*, *sp-* może aliterować z *s* plus samogłoską lub *s* plus jakąkolwiek inną spółgłoską. Aliteracja utrzymuje się w średniowieczu niejako tradycyjnie obok nowego środka integrującego wers, jakim jest rym. Utrzymuje się ona również tradycyjnie do dziś w zakrzepłych zwrotach, jak niem. *mit Mann und Maus*, *mit Kind und Kegel*. Gdyby współczesny czytelnik nie był z góry przygotowany na podstawową rolę aliteracji, nie percypowałby jej jako istotnego elementu wersyfikacji st.germańskiej. Wniosek stąd, że w st.germańskim systemie językowym doszukiwać się należy warunków, które stwarzały wrażliwość na aliterację, obiektywnych kryteriów pokrewieństwa fonetycznego wyrazów czy pierwiastków o identycznym lub podobnym nagłosie wyrazowym.

1.3.2. Otóż sięgnąć tu trzeba do epoki, kiedy w germańskim istniała jeszcze reduplikacja jako środek słowotwórczy i fleksyjny. Reduplikacja utrzymała się w gockim w tzw. VII. klasie czasowników mocnych, podczas gdy w północno- i zachodniogermańskim pozostały z niej tylko

nikle ślady. Natomiast te właśnie grupy dialektów reprezentowane są przez poezję aliterującą, której brak zupełny w gockim. I cóż się okazuje? Reguły reduplikacji w gockim identyczne są z podanymi wyżej regułami aliteracji w metryce północno- i zachodniogermańskiej⁸.

Reduplikacja germańska (gocka) polega na powtórzeniu nagłosu spółgłoskowego z następującym *e* (gockie *ai*)⁹, np.:

hai- w *hai-hait* (< *haitan*) i w (*us-*)*hai-hah* (< *hahan*)

lai- w *lai-laik* (< *laikan*) i w *lai-lot* (< *letan*)

sai- w *sai-slep* (< *slepan*) i w *sai-so* (< *saian*)

W wypadku grupy spółgłoskowej powtórzony jest tylko pierwszy element:

fai- w *fai-flok* (< *flokan*), *fai-frais* (< *fraisan*) jak w *fai-fah* (< *fahan*), *fai-falþ* (< *falþan*).

Natomiast nagłosy *sk-*, *st-* są powtarzane w całości:

skai-skaiþ (< *skaidan*), *-stai-stald* (< *-staldan*).

Reduplikacja czasowników z nagłosem wokalicznym to powtórzenie zwarcia krtaniowego plus *ai*, więc *-aikan* : *-ai-aik*; *-aukan* : *-ai-auk*.

Reduplikacja pierwiastka powtarzała w indoeuropejskim tylko pewne jego elementy, polegała na jego redukcji. Reduplikacja składająca się ze spółgłoski wzgl. grupy nagłosowej plus samogłoski *e* (*ai*) reprezentuje więc punkt neutralizacyjny szeregu pierwiastków (por. powyższe przykłady). Zaś neutralizacja wzgl. synkretyzm są obiektywnym sprawdzianem pokrewieństwa czy to strukturalnego, czy też semantycznego. Struktural-

⁸ Por. *A Problem of Germanic Alliteration (Studies in Honour of Margaret Schlauch, 1966, s. 195—201).*

⁹ Samogłoska *ē* jako stały składnik sylaby reduplikacyjnej indoeur. perfectum zdaje się być charakterystyczna dla wszystkich języków europejskich. Wynika to bezpośrednio z danych historycznych greki i germańskiego, pośrednio z historii łaciny (por. formy jak *memordi*, *peposci*, *pepugi*, *spepondi*, starsze od *momordi* itd.). Młodsze formy łac. stały się możliwe, odkąd w wypadkach jak (*cecini* <) **kekenai* nastąpiła identyfikacja wokalizmu reduplikacji z wokalizmem pierwiastka — stąd *momordi*, *pupugi* zam. *memordi*, *pepugi*.

W st.irl. formy reduplikowane *bo-bad-*, *bo-bag-*, *lo-lag-* tłumaczą się podobnie. Koincydencja barwy samogłoskowej w wypadkach jak **le-loige* > **le-læge* (*lig* „lizać”) pociągnęła za sobą i (**be-bouge* >) **be-bōge* w **bo-bōge* (*bug* „lamać”). Por. Thurneysen *A Grammar of Old Irish*, 1961, s. 424 n.

Nawet dla perfectum indoirañskiego przyjąć można pierwotny stały wokalizm indoeur. *e* w reduplikacji. Jak wiadomo reduplikacja historyczna odzwierciedla w indoir. stopień wokaliczny form słabych, np. st.ind. *su-ṣvāpa* według *su-ṣup-*, *vi-vyādha* według *vi-vidh-* itd. Ponieważ sylaba reduplikacyjna jest wyznaczana przez formę pierwiastka, jest ona formalnie jak gdyby derywatem od pierwiastka. Pierwotnie więc:

wokalizm słabej formy pierwiastka: $\begin{array}{cccc} i & u & r & n \\ & \underbrace{\hspace{1.5cm}} & & \\ & e & & \end{array} \downarrow$

Ale identyfikacja indoeur. *ŋ* z *e* (> *a*) pociąga za sobą także *i*, *u* jako reduplikację do *i*, *u*.

nie między sobą pokrewnymi były w epoce germańskiej, gdy reduplikacja była jeszcze żywym środkiem słowotwórczym i fleksyjnym, pierwiastki z jednakową spółgłoską nagłosową, wzgl. z *s* + identyczną zwartą, jak również pierwiastki z nagłosem wokalicznym. Pokrewieństwo to opierało się o identyczność ich przekształceń w reduplikacji. Fakt ten tłumaczy nam, dlaczego po zaniku bazy językowej, jaką była reduplikacja morfologiczna, zachwiało się i poczucie reguł aliteracji, która w średniowieczu wegetowała już tylko jako spuścizna tradycyjna.

1.3.3. W braku wersyfikacji gockiej zadowolić się musimy zabytkami poetyckimi innych języków germańskich. Z tych najstarszym większym tekstem jest st.angielski *Bēowulf* (ok. 700). Aliteracja w tym eposie zgadza się z podanymi wyżej regułami wyjąwszy *hw*-. W gockim praeteritum reduplikowane od *hopjan* 'chepić się' jest *haī-hop*. Labiowelarne *h* jest tu traktowane jak jednolity fonem. Znak gocki na *h* jest jednolity (dawne gr. *θ*), nie jest ligaturą. Natomiast w tekście anglosaskim *hw*- może aliterować z *h*-, czyli funkcjonuje jako grupa fonemów. Otóż w anglosaskim interwokaliczne *-hw-* zanikło, powstało zaś wtórne dwufonemowe *-hw-* u styku 1. i 2. członu złożenia, np. *feorh-wund* 'śmiertelna rana', *scōh-wyrhta* 'szewc', *ðurh-wadan* 'wniknąć, wejść'. Stare utrzymane w nagłosie *hw*- zidentyfikowało się z tą nową grupą, przewartościowane więc zostało w grupę fonemów *h* + *w*-. Podobny zresztą był i los labiowelarnego *cw*-, które utrzymane w nagłosie (*cweðan*, *cwic*), uproszczone w *c* w śródgłosie, zidentyfikowało się z wtórnie powstałymi w złożeniach grupami, np. *æsc-wiga* 'wojownik', *ðræc-wudu* 'oszczep'. Por. np. *gehwaðer* : *hrōþra* (2171), *hwearf* : *hrædlīce* : *HRōðgār* (356); *cwēn* : *cynna* (613), *cyninge* : *cwico* (3093).

Związek aliteracji z reduplikacją, tłumaczący się stosunkami językowymi przedliterackimi, wyjaśnia nam także aliterację st.ang. *c* z *ci*, *g* z *y*, *sc* z *sci*¹⁰, tj. welarnych z odpowiednimi palatalnymi, które niewątpliwie już w okresie przedliterackim były odrębnymi fonemami. Świadczy to o mechanicznej kontynuacji pewnych przedliterackich typów aliteracji, chociaż przestały już nimi być w okresie historycznym.

1.3.4. Dlaczego w innych językach indoeuropejskich oparta o reduplikacyjne procesy morfologiczne aliteracja nie odegrała w poezji roli? Ponieważ aliteracja związana jest z akcentuacją inicjalną, nie występuje ona jako czynnik wersyfikacyjny ani w st.indyjskim, ani w grece, w których to językach akcentuacja wyrazu była niezależna od obecności lub braku reduplikacji i w których metryka nie była akcentuacyjna. Natomiast możliwości istniały w łacinie przedklasycznej i w st.irlandzkim z ich akcen-

¹⁰ Np. *oððe þone cynedōm|cīosan wolde* (2376) „lub chciał wybrać królestwo“; *geong goldhroden|gladum suna Frōdan* (2025) „młoda, ozdobna złotem, miłemu synowi Frody“; *scaþan scīrhamel|tō scīpe fōron* (1895).

tuacją inicjalną. Rzecz warta jest bliższego zbadania, tym bardziej że w obu tych językach reduplikacja została wtórnie bardziej sprecyzowana aniżeli w germańskim (patrz n. 9): powtarza nie tylko nagłos konsonantyczny, ale i charakterystyczny wokalizm pierwiastka, np. łac. *momordi*, *pupugi*.

Widzimy z przedstawionego stanu rzeczy, że w budowie wersu starogermańskiego odgrywają rolę podstawową następujące czynniki:

1) Swoista sylabacja wynikająca z faktu, że wszystkie akcentowane wyrazy jednozgłoskowe na samogłoskę mają samogłoskę długą, stąd niemożność wyodrębnienia akcentowanej sylaby krótkiej (jak *fǣ*- w *fǣran*); wyraz taki jak *fǣran* przedstawia jako całość minimum objętości sylabicznej.

Chodzi tu więc o zjawisko fonologiczne lub raczej prozodyczne języka mówionego.

2) Obok opozycji akcentów neutralnego $\text{—}x$ i nacechowanego (pozytywnego) $x \text{—}$ istniały niefonologiczne akcenty poboczne $\text{—}\acute{x}(x)$, $\text{—}x\acute{x}$, które w metryce były anceps, tj. mogły spełniać rolę bądź akcentu głównego (arzy) bądź braku akcentu (tezy).

Chodzi tu o zjawisko czysto fonetyczne.

3) Aliteracja uzasadniona była istnieniem reduplikacji jako środka morfologicznego. Zanik reduplikacji w języku potocznym tłumaczy osłabienie, a następnie zanik aliteracji jako środka metrycznego.

Chodzi o zjawisko morfonologiczne.

2. Z kolei mamy zagadnienie kohezji, czyli spójności wersu. Łączność znaczeniowa między hemistychami jest luźna, tym bardziej że często wypada między nimi wcięcie składniowe o charakterze średnika. Jedyłą więzią jest więc, jak już wspomniano, aliteracja. Każdy hemistych zawiera dwa akcenty (zestroje akcentowe), w pierwszym hemistychu aliterują ze sobą obie sylaby akcentowane, w drugim aliteruje z nimi pierwsza akcentowana. Mamy więc w sumie trzy aliterujące sylaby. Jeżeli w całym wersie aliterują ze sobą tylko dwie sylaby, wtedy pierwsza z nich stoi w pierwszym hemistychu (pod pierwszym lub drugim akcentem), druga w drugim hemistychu pod pierwszym akcentem (st.skand. *hǫfuðstafr*, niem. *Hauptstab*). Np.:

wúldres wéaldend, | wóroldāre forgéaf (17) „Władca niebios, sławy świata użyczył“; *on flōdes æht | féor gewitan* (42) „pod władaniem fali udać się w dal“; *ðá wæs on búrgum | Bēowulf Scýldinga* (53) „był wtedy na grodach Bēowulf z rodu Scýlda“.

Wewnętrzna spójność poszczególnego hemistychu polega, ogólnie biorąc, na traktowaniu go jako wyrazu złożonego wyższego rzędu, czyli na zacieraniu silnych granic międzywyrazowych. Wynika to z następujących szczegółów:

1) Podobnie jak w języku potocznym, zestrój akcentowy (tj. wyraz pełny wraz z proklitykami lub enklitykami)¹¹, np. przyimek + rzeczownik (przysłówek, przyimek), jest oczywiście traktowany jako wyraz pojedynczy. Metryka idzie jednak dalej: proklityki i enklityki są równoważne z nie akcentowanymi sylabami wyrazu, więc np. hemistych $\text{—} x$ plus $x \text{—} x$ równoważny jest z $\text{—} x$ plus x plus $\text{—} x$ (*gōde gewýrcean* (20) = *súnnan ond mōnan* (94)). Oznacza to przesuwanie granic morfologicznych. Teza wewnętrzna należy cała do akcentu metrycznego poprzedzającego bez względu na to, czy chodzi o końcówki, wyrazy enklityczne czy też nie akcentowane przyimki, zaimki, rodzajnik, a nawet przedrostki należące do wyrazu następnego. Ale anakruza złożona z nie akcentowanych przedrostków i wyrazów proklitycznych należy oczywiście do pierwszego akcentu metrycznego.

2) Fakultatywność drugiej sylaby aliterującej w pierwszym hemistychu oznacza podporządkowanie metryczne jednej z dwóch akcentowanych sylab pod tę, która nosi aliterację.

3) W drugim hemistychu druga sylaba akcentowana, niealiterująca, podporządkowana jest pod pierwszą akcentowaną sylabę aliterującą.

4) Jeszcze ważniejsze są dalsze zjawiska. Konstatujemy możliwość podniesienia pobocznego akcentu wyrazowego (choć, jak widzieliśmy, status jego nie jest fonologiczny) do roli akcentu głównego. Jest to konsekwencją faktu, że odwrotnie akcent wyrazu niealiterującego może być zdeklasowany do rzędu akcentu pobocznego, czyli nie odgrywać roli tempa mocnego. Np. *geþingeð, þēodnes bearn*, | *hē mæg þær fela* (1837) „uda się, syn królewski, może tam wiele“. Otóż schemat akcentowy pierwszego hemistychu ($x \text{—} x \text{—} x \text{—}$) można by przedstawić i w ten sposób: $x \text{—} x \text{—} xx$ (jak gdyby rytm wyrazu złożonego). Odwrotnie, nadanie funkcji akcentu metrycznego jednemu z akcentów pobocznych w pierwszym hemistychu wersu mamy w *þēodecýninga* | *þrym gefrūnon* (2) „o ludu, królów potędze usłyszeliśmy“ ($\text{—} \acute{x}xx$ z $\text{—} \grave{x}xx$).

Wyraz złożony może więc pełnić rolę hemistychu, i odwrotnie, oba akcenty metryczne składają się na obraz jak gdyby wyrazu złożonego wyższego rzędu, oczywiście nie pod względem semantycznym, lecz formalnym (strukturalnym). W drugim hemistychu mamy jak gdyby złożenie akcentowane na pierwszym członie (akcent z aliteracją : akcent bez aliteracji). W pierwszym hemistychu możemy mieć i złożenie metryczne z akcentem na drugim członie (akcent bez aliteracji : akcent z aliteracją).

Szczególnie w drugim hemistychu, z jego obowiązkową aliteracją w pierwszej akcentowanej sylabie, uderza akcentuacyjne podporządkowanie całej reszty hemistychu pod tę właśnie sylabę. W *Bēowulfie* wyraz

¹¹ Z rodzajnikiem, przyimkami, niektórymi spójnikami, zaimkami.

pełny stojący na końcu wersu jest dlatego z punktu widzenia metrycznego (funkcjonalnego) nieraz nie akcentowany. W rzeczywistej recytacji jego pierwotny akcent główny stonowany był zapewne do pobocznego.

Przykłady: *blæd wīde sprang* (18), czytane *blæd wīde sprang*, metrycznie relewantne *blæd wīde sprang*; *lēton holm beran* (48) = $\text{—} \text{x} \text{—} \text{—} \text{x}$, metrycznie $\text{—} \text{x} \text{—} \text{xx}$; *fæder ellor hwearf* (55) = $\text{—} \text{x} \text{—} \text{x} \text{—}$, metrycznie $\text{—} \text{x} \text{—} \text{xx}$; *þanon eft gewāt* (123) = $\text{—} \text{x} \text{—} \text{x} \text{—}$, metrycznie $\text{—} \text{x} \text{—} \text{xx}$. Itd. Napotykamy nawet tego rodzaju obniżenie jednego z akcentów metrycznych, noszącego aliterację, np. *gūðhorn galan* (1432) „zatrąbić w róg bojowy“ ($\text{—} \text{—} \text{—} \text{xx}$). Por. też *sorhlēas swefan* (1672) „beztrosko spać“; *word-gyð wreccan* (3172) „zanucić pieśń żalobną“.

I tutaj zarysowuje się główna różnica między oboma hemistychami. Pierwszy ma wybór między przejściem od mocniejszego do słabszego akcentu metrycznego lub odwrotnie, drugi ma obowiązkowe przejście od mocniejszego do słabszego z dwóch akcentów metrycznych. Brak w drugim hemistychu dystynkcji istniejącej w pierwszym jest obiektywnym kryterium jego podporządkowania metrycznego i tym samym dodatkową spójnią między hemistychami.

3.1. Klasyfikacja typów metrycznych w tekście *Bēowulfa*, jaką dał Sievers w *Altgermanische Metrik*, s. 33 nast., jest ciągle jeszcze nieprześcigniona. Na podstawie czysto opisowo-statystycznej wydzielił on pięć wzgl. siedem podstawowych typów hemistychu z podtypami. Z tych tzw. typ A jest najczęstszym i jakby zasadniczym¹²: $\text{—} \text{x} \text{—} \text{x}$, np. *hýran scólde* (10) „słyszeć musiał“, *gōmban gýldan* (11) „trybut płacić“. Pierwszy takt może być nie tylko dwuzgłoskowy, ale i trój- i czterozgłoskowy, np. *gōðe gewýrcean* (20), *fólce tō frófre* (14) „ludziom na pociechę“, *sægðe se þe cūþe* (90) „mówił ten, kto umiał“, *hwílum hie gehēton* (175) „niejeden raz (oni) przyrzekali“. Forma zasadnicza hemistychu pozostaje również taka sama, jeśli zastosujemy ekwiwalencję $\text{—} = \text{—} \text{x}$ w jednym lub w obu taktach, np. *sēofon niht swúncon* (517) „siedem nocy trudzili się“, *ōft gefrémede* (165) „nieraz dokonał“, *mægenes Déniga* (155) „potęgi Duńczyków“.

Wariantem fonetycznym akcentuacji $\text{—} \text{x}(\text{x})$ jest, jak widzieliśmy, $\text{—} \text{x}(\text{x})$, które może wystąpić w pierwszym lub w drugim takcie albo też w obu zam. $\text{—} \text{x}(\text{x})$: *hrīngnet bæron* (1889) „nosili kolczugi“, *Grēndles gūðcræft* (127) „moc bojowa Grendla“, *mæg ond mágoðegn* (408) „współplemiennik i wasal“.

¹² Spośród siedmiu wyróżnionych typów (A, B, C, D, E, A*, D*) A występuje w tekście w przeszło 44% hemistychów, mianowicie w 2819 wypadkach na ogólną liczbę 6364.

Ważniejsze jest zastępowanie akcentuacji neutralnej $\perp x(x)$ przez nacechowaną $(x)x \perp$. Takie zastępstwo zmienia np. $''xx \perp x$ w $x''x \perp x$ czyli typ A bez anakruzy w typ A z anakruzą (nie akcentowanym wstępem), np. *gespræc þā sē gōða* (675) „rzekł wtedy cny (Bēowulf)“, *þæt hine sēo brimwylf* (1599) „że go wilczyca morska“. Ale takie samo zastępstwo $\perp x$ przez $x \perp$ w wersji $\perp x \perp x$ (tj. w wersji z tezą jednozgłoskową) zmienia typ A na typ C ($x \perp \perp x$), np. *oft Scýld Scéþing* (4), *þone Gōð sēnde* (13) „którego Bóg zesłał“. Zastępstwo każdego mocnego tempa przez $\cup x$ jest oczywiście i tu możliwe, przykłady zbędne. Ale wynikiem bezpośredniego sąsiedztwa obu akcentów metrycznych i faktu, że pierwszy jest silniejszy (por. wyżej), jest możliwość występowania sylaby krótkiej w drugiej arzie, jak gdyby w drugim członie złożenia: *in gēardágum* (1) „w dawnych latach“, *of fēorwégum* (37) „z dalekich krajów“. Jest to dowodem spójności wersu i dalszym argumentem przemawiającym za tezą, że hemistych jest *sui generis* złożeniem wyższego rzędu. Jeśli akcent metryczny główny $''$ zastąpiony zostaje przez $''x$, a więc ustaje bezpośrednia styczność między oboma akcentami metrycznymi, unika się drugiego akcentu metrycznego na zgłosce krótkiej, wypadki więc jak *on þæm mēðelstéde* (1082) „na miejscu spotkania (= na polu walki)“ stanowią wyjątek.

Przy zastąpieniu neutralnego $\perp x$ przez $x \perp$ w obu taktach otrzymujemy nacechowany typ metryczny B: $x''x \perp$, np. *ond Hǣlga til* (61) „i dzielny Halga“, *him ðā Scýld gewát* (26) „wtedy Scyld udał się“. Tu również możliwość zastępstwa $\perp$ przez $\cup x$ i dwuzgłoskowa druga teza, jak *þēh hē þær monige geseah* (1613) „choć widział tam wielu“.

Jeśli w A zastąpić trzy ostatnie sylaby, tj. $x \perp x$ przez odpowiednik „negatywny“ $\perp \dot{x}x$, otrzymamy typ D, mianowicie $\perp \perp \dot{x}x$ (tj. metrycznie $'' \perp xx$). Jeżeli natomiast w B pierwsze trzy sylaby ($x \perp x$) zastąpimy przez $\perp \dot{x}x$, otrzymamy typ E, mianowicie $\perp \dot{x}x \perp$ (tj. metrycznie $''xx \perp$). Por.:

A *rǣnd | gehēawe* (682) „by w tarczę uderzyć“

līf | wið líce (733) „życie od ciała“

D *fēond | mǣncynnes* (164) „wróg ludzkości“

hrīng | gýlðenne (2809) „złoty pierścień“

Z drugiej strony B *on āncra | fǣst* (303) „mocno na kotwicy“

ond ōðer | swýlc (1583) „i tyłuż innych“

E *wēorðmyndum | þáð* (8) „w sławie rósł“

ēhtende | wæs (159) „prześladowcą był“.

W typie D, podobnie jak w C, bezpośrednie sąsiedztwo obu akcentów metrycznych pozwala na użycie w wersji wyrazu złożonego, którego drugi człon zaczyna się od sylaby krótkiej, np. *ēorðcýninges* (1155), *hēahcýninges* (1039). Zarówno w D jak i w E zam. $\perp \dot{x}x$ może się pojawić wariant fonetyczny $\perp x\dot{x}$, co nie wpływa na strukturę metryczną wersu, np.:

- D *holm ūp ætbær* (519) „morze wyniosło”: $\text{—} \text{—} x \text{—}$, metrycznie $\text{—} \text{—} xx$
 E *morðorbed strēd* (2436) „łże śmiertelne zasłane”: $\text{—} x \text{—} \text{—}$, metrycznie $\text{—} xx \text{—}$.

Różnica między $\text{—} \text{—} x$ i $\text{—} x \text{—}$ jest tu metrycznie nierelevantna (metrycznie mamy w obu wypadkach $\text{—} xx$ względnie $\text{—} xx$), podobnie jak np. w heksametrze różnica między *natura longa* i *positione longa*.

3.2. Sievers wysunął słusznie jako typ podstawowy hemistychu germańskiego schemat $A = \text{—} x \text{—} x$. Forma ta przedstawia podstawowy (neutralny, nienacechowany) rytm germańskiego, jakim jest barytoneza, czyli rytm opadający. Ponadto w schemacie tym przejawia się w formie najkrótszej (brak anakruzy, teza wewnętrzna jednozgłoskowa) kontrast między tempem mocnym i słabym, tj. akcentuacją wyrazu i brakiem akcentu. Inne formy hemistychu dają się wyprowadzić z tego schematu 1) przez wprowadzenie $\text{—} x$ w miejsce — ; 2) przez wprowadzenie formy nacechowanej akcentu w miejsce akcentu neutralnego $\text{—} x(x)$, więc akcentu pozytywnego $(x)x \text{—}$, lub wariantów akcentuacji neutralnej $\text{—} \grave{x}(x)$, $\text{—} x\grave{x}$ (tzw. akcentuacji negatywnej).

Sieversowskie schematy B i C tłumaczą się jako pochodzące z A przez zastąpienie akcentuacji neutralnej $\text{—} x$ przez nacechowaną $x \text{—}$ (C w pierwszym takcie, B w obu taktach). Zaś schemat D wywodzi się z A, schemat E z B za pomocą zastąpienia akcentuacji nacechowanej $x \text{—} x$ przez akcentuację negatywną $\text{—} \grave{x}x$.

Taką samą substytucją można tłumaczyć i rzadkie typy $A^* \text{—} \grave{x}x \text{—} x$ (transpozycja z $x \text{—} \grave{x} \text{—} x$) i $D^* \text{—} x \text{—} \grave{x}x$ (transpozycja z $\text{—} xx \text{—} x$).

4. Zasadniczą cechą wersu germańskiego jest jego kohezja oraz *hierarchizacja* członów. Każdy hemistych jest jak gdyby wyrazem złożonym z akcentem „głównym“ i pobocznym, przy czym „głównym“ jest w pierwszym hemistychu ten akcent metryczny, który jest pierwszym lub jedynym nosicielem aliteracji. W drugim hemistychu, gdzie akcent „główny“ jest zawsze identyczny z pierwszym akcentem metrycznym, nie ma takiej alternatywy, lecz mamy do czynienia z synkretyzmem, oznaką podporządkowania.

THE PHONEMIC FUNDAMENTALS OF THE O. GERMANIC METER

Summary

A German version of the above paper („Die sprachlichen Grundlagen der altgermanischen Metrik“) was published in the *Innsbrucker Beiträge zur Sprachwissenschaft*, Vorträge 1.

An English version („The Linguistic Fundamentals of the Meter of *Béowulf*“) will appear in the Archibald Hill volume, Austin (Texas).

LUDWIK ZABROCKI

Z teorii socjolingwistyki

Od przeszło 30 lat obserwujemy w skali światowej niezwykle bujny rozkwit lingwistyki ogólnej. U podstaw tego rozwoju nie leżą jednak ostatecznie cele czysto poznawcze. U podstaw determinujących eksplozywny rozwój językoznawstwa ogólnego legły niewątpliwie cele praktyczne. Motorem rozwoju badań podstawowych z zakresu językoznawstwa ogólnego jest korzyść praktyczna, ta rzeczywista, i ta także spodziewana, którą dają badania ogólnojęzykoznawcze jako podstawa do badań z zakresu językoznawstwa stosowanego. Żyjemy w epoce informacji. Niezmiernie ważną rzeczą dla każdej gospodarki narodowej jest uzyskanie potrzebnej informacji w sposób szybki i pełny. Wreszcie chodzi o to, by z zalewu informacyjnego móc dokonać selekcji odpowiedniej informacji. By tego dokonać, trzeba się coraz częściej uciekać do pomocy komputera. By komputer mógł się „porozumiewać” z człowiekiem, a człowiek z komputerem, potrzeba do tego odpowiedniej transformacji języka naturalnego na język komputerów i odwrotnie. Stąd konieczna pomoc językoznawcy, pomoc decydująca. Podobnie ma się przy nauce praktycznej języków obcych. Pomoc językoznawstwa w zakresie teorii nauki języków obcych jest nieodzowna. Dopiero językoznawcy postawili w sposób właściwy naukę języków obcych. Język bowiem jako przedmiot nauczania jest przedmiotem specyficznym, różnym od wszystkich innych przedmiotów nauczania. On dopiero determinuje w sposób właściwy metodykę nauczania języków obcych.

Także pragmatyka językowa w służbie managerów manipulowanego społeczeństwa czerpie swoje podstawy z wyników językoznawstwa. Pragmatyką zainteresowane są dziś w wysokim stopniu różne systemy polityczne. Wskrzeszono nawet dla tych celów dawno zapomnianą retorykę. W szerokiej mierze także praktyczne względy stały się motorem rozwoju socjolingwistyki. Stwierdzenie tak zwanego restrykcyjnego kodu językowego jako właściwego warstwie robotniczej dało asumpt do wzmożonej walki ideologicznej różnym odłomom lewicy studenckiej na Zachodzie.



Hasłem ich było usunięcie barier językowych, które stoją na drodze do kształcenia się młodzieży robotniczej. Bariery te w postaci owego restrykcyjnego kodu językowego stwarzają nierówną szansę życiową dla młodzieży warstw niższych. Socjolingwistyka stała się więc w aspekcie politycznym nauką niezmiernie modną.

Ogólnie rzecz ujmując, stwierdzić należy, iż poważna część zainteresowań językoznawców przeszła na dziedziny marginalne językoznawstwa, wreszcie na dziedziny językoznawstwa stosowanego. Z tym wiąże się także błyskawiczny rozwój gramatyki transformacyjnej, determinowany w wysokim stopniu celami praktycznymi. Językoznawstwo taksonomiczne wydaje się być dalsze od bezpośrednich zastosowań jego wyników w praktyce. Centralną bazą wartościującą poszczególne dyscypliny językoznawstwa staje się dzisiaj teoria komunikacji. Teoria komunikacji staje się centralnym punktem odniesienia wszystkich dyscyplin językoznawczych. Z tego punktu widzenia wartościowana jest także immanentna analiza języka.

Ustalenie teorii komunikacji jako centralnego punktu odniesienia dla wszystkich bez wyjątku dziedzin językoznawczych wydaje mi się pod wieloma względami słuszne. Język narodził się w układzie komunikacyjnym, jest z tym układem w jego funkcji komunikatywnej bezpośrednio związany. Poza tym układem nie ma racji bytu. Dotyczy to także języka jako narzędzia myślenia. Język może jednak być także analizowany jako twór niezależny, jako twór izolowany od układu komunikacyjnego. Posiada on bowiem i tego rodzaju wewnętrzną organizację.

W podobny sposób można i analizować zjawiska podpadające pod socjolingwistykę. Jej taksonomiczny charakter jest od teorii komunikacji bezpośrednio niezależny. Teoria komunikacji posługuje się wynikami, których dostarcza socjolingwistyka.

Socjolingwistyka bada według większości przedstawicieli tej nauki warianty języka, uwarunkowane odpowiednim statusem socjalnym. Używa się także włączyć do wariantów socjalnych dialekty terytorialne, jak tego rodzaju próbę uczynił Żirmunski. W ten sposób wszystkie odmianki języka stanowią mają w sposób ujednolicony odmianki socjalne. Jest to może słuszna klasyfikacja z punktu widzenia synchronicznego. Niesłuszna natomiast z punktu widzenia diachronicznego. Przy tego rodzaju postawieniu sprawy należałoby także znaleźć kryteria dla ustalenia pojęcia języka oraz odmianek tego języka warunkowanych stosunkami socjalnymi. Socjolingwistyka tym się bliżej nie zajmuje. Gdy mówi o języku, ma na myśli język literacki. W ten sposób jednak będą np. dialekty dolnosaskie odmiankami socjalnymi języka holenderskiego na terenie Holandii, natomiast te same dialekty na terenie Niemiec będą odmiankami socjalnymi języka wysokoniemieckiego. Jak widać, przy tego ro-

dzaju postawieniu sprawy kryterium czysto językowe nie zostało we właściwy sposób uwzględnione. Kryterium językowym nie przejmują się też w swoich pracach zbyt socjologowie, zajmujący się problemami socjolingwistycznymi.

W tej chwili w skali światowej liczbowo więcej socjologów zajmuje się socjolingwistyką aniżeli lingwistów. Grozi to daleko idącym niebezpieczeństwem. Socjologowie bowiem patrzą na zjawiska językowe z punktu widzenia grupy socjologicznej. Tymczasem grupa socjologiczna nie zawsze pokrywa się z odpowiednim wariantem językowym. Zasięg danej wspólnoty językowej jest zwykle różny w stosunku do zasięgu aktualnej grupy socjologicznej. Dotyczy to także gwar ludowych. Stąd też jedyne właściwe wyjście w badaniach socjolingwistycznych stanowić powinna wspólnota językowa, to znaczy po prostu język. Socjolingwistyka musi wychodzić w swych badaniach z bazy lingwistycznej, a nie socjologicznej. Socjologiczny punkt widzenia stanowi jedynie element dodatkowy w objaśnianiu danego wariantu językowego. Ten punkt widzenia uznać należy za wyłącznie słuszny. Niektórzy autorzy, jak np. Grosse i Neubert, proponują, by te tylko badania nazwać socjolingwistycznymi, w których lingwistyczny punkt widzenia stanowi podstawę badawczą. Natomiast tam wszędzie, gdzie punktem wyjściowym jest socjologia, mamy do czynienia z socjologią języka. Inni autorzy, jak np. bodaj najwybitniejszy socjolingwista amerykański Fishmann, uważają, iż nie ma różnicy pomiędzy terminami „socjolingwistyka“ i „socjologia mowy“. Zresztą trzeba przy tej sposobności powiedzieć, iż o ile literatura dotycząca konkretnych badań socjolingwistycznych jest w skali światowej, a specjalnie w Ameryce olbrzymia, to prac na temat teorii socjolingwistyki jest znikoma ilość. Najczęściej spotykamy się w ramach prac konkretnych z różnymi zdawkowymi uwagami na temat teorii socjolingwistyki. Także cytowany już artykuł Żirmunskiego pt.: „Marksizm i socjalna lingwistyka“ ostatecznie niewiele teoretycznego przynosi (książka: *Woprosy socjalnoj lingwistyki*). Najpełniejsze teoretyczne opracowanie zagadnień socjolingwistycznych znajdziemy chyba w artykule Grosseg i Neuberta pt. „Thesen zur marxistischen Soziolinguistik“ (w: *Linguistische Arbeitsberichte* I).

Poprzez wartościowanie socjologiczne danych grup socjalnych otrzymujemy wartościowanie także wszelkich odmianek językowych. Po prostu wartościowanie grupy socjologicznej przenosi się na wartościowanie języka, którym się dana grupa posługuje. Dotyczy to także wzajemnego wartościowania języków w oparciu o powyższe podstawy. Wiemy, iż w wypadku połączenia się dwóch wspólnot językowych w jedną wspólnotę komunikatywną, zwycięża język tej wspólnoty, która była wartościowana wyżej.

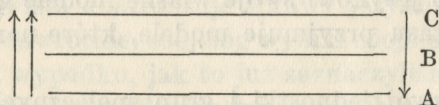
Zjawisko wartościowania nosicieli języków wpływa także na moty-

wację w uczeniu się języków obcych. Socjolingwistyka amerykańska stwierdziła, iż przy uczeniu się języków, których nosiciele uczący się wartościują wyżej, przyswajanie języka obcego idzie znacznie łatwiej. Natomiast przy uczeniu się języka, których nosiciele tego języka uczący się wartościują nisko, przyswajanie języka tego idzie bardzo opornie. Działają tu blokady, które niekiedy niweczą wieloletni trud nauczyciela. Należałoby więc przy uczeniu tego rodzaju języków starać się najprzód wartościowanie owych języków ustawić w sposób właściwy.

Jak widać z praktyki badawczej, oraz jak wynika z teoretycznych stanowisk większości przedstawicieli socjolingwistyki, socjolingwistyka zajmowałaby się jedynie lub głównie odmiankami językowymi determinowanymi statusem socjalnym ich nosicieli. Jest to niewątpliwie zawężenie problematyki stosunku języka do jego nosicieli, czyli języka do społeczeństwa. Socjolingwistyka badałaby w ten sposób jedynie pewien zdeterminowany wycinek stosunku języka do społeczeństwa, mianowicie odmianki języka literackiego determinowane socjalnie. Wydaje się słuszne, iż problem ten powinien być umieszczony w obrębie problemu znacznie szerszego, mianowicie w ramach problematyki: „język a społeczeństwo“. Badając problematykę: „język a społeczeństwo“ powinniśmy problem ten przede wszystkim analizować pod kątem widzenia funkcji komunikatywnej języka w społeczeństwie ludzkim w ogóle. Powinniśmy ustalić, jakim podziałom z jednej strony ulega w różnych historycznych okresach społeczeństwo ludzkie i jakie stąd płyną podziały w zakresie użycia językowego środka komunikacyjnego, a z drugiej, jakie ujednolicenia językowe płyną z procesów scaleniowych społeczeństwa. Jednym słowem, jakie procesy dezintegracyjne i integracyjne poczynając od skali światowej, a skończywszy na komórce rodzinnej, przebiegają w społeczeństwach i jakie one wywierają skutki scalające i różnicujące w zakresie językowego środka komunikacyjnego. Dojdą tu także do głosu elementy natury przestrzennej. Zakres badawczy, który stawia sobie w praktyce, a częściowo i coraz częściej teoretycznie, współczesna socjolingwistyka stanowi tylko jeden z wycinków stosunku języka do społeczeństwa. Jednym słowem, obecne badania socjolingwistyczne muszą znaleźć się w kontekście badań obejmujących w sposób globalny problematykę stosunku języka do społeczeństwa, i to w skali światowej. Jedynie ten punkt widzenia pozwoli w sposób właściwy ustalić tak problematykę, jak i zadania badawcze socjolingwistyki.

Różne mogą być podstawy dla wytworzenia się ściślejszych więzi pomiędzy ludźmi. Mogą to być powody natury ekonomicznej, kulturalnej, ideologicznej, religijnej, zawodowej itp. Powstają w ten sposób specyficznego rodzaju wspólnoty ludzkie. Z chwilą, gdy wspólnoty te odczuwają potrzebę wymiany informacji i potrzebę tę realizują, przekształcają się

one we wspólnoty komunikatywne. Każda wspólnota komunikatywna dąży z natury rzeczy do wytworzenia jednolitego językowego środka komunikatywnego. Stopień izolacji, jaki istnieje pomiędzy dwiema wspólnotami komunikatywnymi, decyduje o stopniu różnicy środka komunikatywnego, jaki z biegiem czasu w praktyce pomiędzy tymi wspólnotami komunikatywnymi się wytworzy. Wspólnota komunikatywna jest bazą, na której wytwarza się wspólnota językowa. Wspólnota komunikatywna zaistnieć musi przed wytworzeniem się wspólnoty językowej. Wspólnota komunikatywna determinuje powstanie wspólnoty językowej. Wspólnota językowa jest zjawiskiem heterogenicznym. Z chwilą zaniku wspólnoty komunikatywnej, która stanowiła bazę dla wspólnoty językowej, wspólnota językowa nie ma racji bytu. Jest elementem anachronicznym. Wspólnota językowa z kolei dąży do pewnego rodzaju absolutyzacji. Może spowodować restytucję właściwej sobie wspólnoty komunikatywnej. Graficznie można strukturę bazy wspólnot komunikatywnych, samych wspólnot komunikatywnych oraz wspólnot językowych w sposób następujący przedstawić:



Objaśnienie: A = baza pozajęzykowa tworząca wspólnoty komunikatywne. B = wspólnoty komunikatywne. C = wspólnoty językowe. ↑↑ = kierunek oddziaływań płaszczyzn A, B, C.

Współczesna socjolingwistyka operuje jedynie płaszczyzną A oraz płaszczyzną C. Wprowadzenie płaszczyzny B wydaje się oczywiste i konieczne. Pojęcie płaszczyzny komunikatywnej nawiązuje w pewnym stopniu do pojęcia „Verkehrsgemeinschaften“, pojęcia, którym operowała dialektologia niemiecka. Wprowadzenie pojęcia wspólnot komunikatywnych umożliwia zrozumienie i wyjaśnienie współczesnej częstej niezgodności pomiędzy grupą socjalną a językiem, o czym wspominaliśmy już wyżej.

Niezgodność pomiędzy stanem wspólnoty komunikatywnej a językiem może być także wewnętrzna. Niezgodność ta wynika ze spóźnionej reakcji języka na zmiany, które dokonują się na płaszczyźnie wspólnot komunikatywnych w zakresie odbicia świata obiektywnego i intelektualnej przeróbki tego odbicia. Najszybciej reaguje słownictwo i związana z tym semantyka wyrazowa i zdaniowa. Inne działy reagują w sposób spóźniony lub reakcja zdaje się w ogóle nie następować. Dotyczy to np. kategorii semantycznych, które kiedyś dana wspólnota komunikatywna uważała za ważne i stąd je formalizowała, a w pewnym momencie kategorie te na płaszczyźnie pojęciowej zanikają, np. kategoria męskosobowa w szeregu gwar polskich. Puste te sformalizowane informacje

istnieją bardzo długo na płaszczyźnie sygnałowej, tworząc tak zwaną gramatykę sygnałową, stawiającą największe trudności w przyswojeniu języka obcego i własnego. Są to tak zwane niefunkcyjne elementy gramatyczne płaszczyzny sygnałowej. Do nich należą np. typy deklinacji i koniugacji w języku łacińskim czy polskim. Z innego źródła pochodzą: liczba mnoga czasowników i przymiotników, przypadki przymiotników, rodzaj przymiotników i liczebników w różnych językach. Wszystkie one pełnią jedynie funkcje gramatyczne ograniczone do płaszczyzny sygnałowej języka. Można powiedzieć, iż język narzuca ogólnie społeczeństwu obraz świata, który należy częściowo do przeszłości. Dotyczy to także odbicia gramatycznego, jak semantycznego świata, to znaczy odbicia w zakresie semantyki gramatycznej i leksykalnej. Język stanowi z jednej strony rękojmię postępu, a z drugiej, jak z powyższego by wynikało, także pewną przeszkodę na drodze tego postępu. Nieadekwatności w zakresie odbicia aktualnego świata obiektywnego a językiem w postaci struktury powierzchniowej pokazuje tak zwany semantyczny odłam transformacjonalistów (Fillmore, McCollay, Lakoff i inni). Dziecko przy akwizycji języka stara się najprzód narzucić językowi swoje własne modele gramatyczno-semantyczne. Z biegiem czasu przyjmuje modele, które narzuca mu język dorosłych.

Hamujące rozwój jednostki i grup społecznych role kodów językowych ilustruje dobitnie wspomniana już teoria kodów restrykcyjnych i elaboratoryjnych („restricted and elaborated codes”) znanego socjolingwisty Bernsteina. Stwierdza on, iż restrykcyjne kody językowe właściwe są klasie robotniczej. Kody te stanowią wielką przeszkodę w procesie uczenia się dzieci tej klasy. Kody te stają się według B. wielką przeszkodą w awansie społecznym klasy robotniczej. Zaktywizowało to, jak już zaznaczyliśmy, całe ruchy ideologiczne na Zachodzie, idące z hasłami przełamania barier językowych. W istocie jest w tej teorii dużo przesady. Jest niewątpliwie prawdą, iż dzieci klasy niższej mają znacznie większe trudności językowe do przezwyciężenia w procesie nauki szkolnej aniżeli dzieci klas wyższych. Trudności te jednak można przezwyciężać. Bernstein sprawy te absolutyzował, idąc w tym wypadku nieświadomie za teorią Weisgerbera.

Jak z powyższych naszych rozważań wynika, badania socjolingwistyczne mają służyć bezpośrednio celom czysto praktycznym. Wyniki wykorzystywane są dla celów ideologiczno-politycznych, wreszcie w polityce oświatowej i językowej.

Celom praktycznym służy niewątpliwie także pragmatyka. Należałoby się zastanowić, jaki jest stosunek pragmatyki do socjolingwistyki. Otóż Grosse i Neubert uważają socjolingwistykę za część pragmatyki. Dosłownie: „Die Soziolinguistik ist demnach ein wesentlicher Bestandteil der

Pragmatik“ (*op. cit.*, s. 12). Jest to niewątpliwie ujęcie błędne. Zadaniem pragmatyki jest wskazanie na użycie tego rodzaju środków językowych, ażeby cel, który sobie stawia nadawca, osiągnął właściwy skutek u odbiorcy. Musi przy tym nadawca uwzględniać dane, które mu dostarczy socjolingwistyczne badanie. Socjolingwistyka jest nauką o stanach statycznych. Jej wyniki mogą wcale nie być użyte przez komunikację językową. Socjolingwistyka istnieć może, jak już zaznaczyliśmy, niezależnie od teorii komunikacji. Natomiast pragmatyka wyrasta z samego procesu komunikacyjnego. Jest z nim jak najściślej związana. Pragmatyka suponuje proces komunikacji językowej. Istnieją więc zasadnicze różnice statusowe tych dyscyplin. Pragmatyka wykorzystuje wprawdzie wyniki socjolingwistyki, lecz niemniej socjolingwistyka nie jest częścią pragmatyki.

Socjolingwistyka jest, jak już zaznaczyliśmy, nauką *par excellence* interdyscyplinarną. Język konfrontowany jest z elementami socjologicznymi czy w ogóle ze społecznością w szerszym ujęciu. Współpracować muszą tu ze sobą lingwiści z socjologami. Możliwy jest jednak także i taki stan, w którym lingwista konfrontuje sprawy językowe z wynikami badań socjologów, lub odwrotnie, socjolog wyniki socjologiczne z lingwistycznymi. W pierwszym wypadku, jak to już zaznaczyliśmy, lingwista wychodzić będzie z lingwistycznie zdiagnostyzowanych ugrupowań. Odwrotnie socjolog: z ugrupowań zdiagnostyzowanych z punktu widzenia socjologicznego. W pierwszym wypadku będziemy mieli do czynienia z socjololingwistyką, w drugim wypadku, jak to szereg socjolingwistów stara się udowodnić, z socjologią mowy. Nas interesuje oczywiście tylko punkt wyjściowy lingwistyczny. Dalej interesować nas musi punkt styku pomiędzy lingwistyką i socjologią. Otóż wydaje się, iż punktem tym jest wspólnota komunikatywna. Wspólnotą komunikatywną interesować się musi tak lingwista, jak i socjolog. Wspólnota komunikatywna stanowi, według naszego zdania, pomost pomiędzy socjologią i lingwistyką. Pomostu tego ani jedna, ani druga strona nie powinna zasadniczo przekraczać.

Z powyższym rozgraniczeniem wiąże się sprawa tak zwanej prognostycznej strony badań socjolingwistycznych. Strona prognostyczna badań coraz częściej staje się integralną częścią wielu dyscyplin. Otóż stronę prognostyczną zajmować się powinna w socjolingwistyce głównie strona socjologiczna, która z kolei opierać się będzie na wynikach badań innych nauk. Dla badań prognostycznych potrzebne jest także spojrzenie historyczne. W ten sposób trzeba postulować także historyczną socjolingwistykę.

Praktycznym zużyciem wyników naukowych socjolingwistyki zajmuje się tak zwana stosowana socjolingwistyka. Stoi ona bezpośrednio w służbie polityki językowej, stoi bezpośrednio w służbie urabiania

poglądów społeczeństw. Żyjemy w okresie społeczeństw manipulowanych słowem. Wpojenie społeczeństwu odpowiedniej rzeczywistości językowej stanowi często o powodzeniu lub o niepowodzeniu tej czy innej ideologii. Stąd waga badań socjolingwistycznych i z tego punktu widzenia.

Socjolingwistyka jest częścią dyscypliny szerszej, a mianowicie komunikacji. Układ komunikacyjny zakłada nadawcę, odbiorcę i strumień informacji. Całość układu funkcjonuje według zasad cybernetycznych. Socjolingwistyka będzie się zajmować stosunkiem repertuaru środka komunikacyjnego nadawcy do repertuaru środka komunikacyjnego odbiorcy. Stwierdzać będzie jego zgodność lub brak zgodności. Stosunek ten determinować będzie przynależność nadawcy i odbiorcy do odpowiedniej grupy społecznej. Socjolingwistyka stara się tłumaczyć powstanie tego rodzaju dwóch kodów językowych. Będzie ustalać ich wzajemną hierarchię. Porównanie obu kodów w zakresie ich budowy wewnętrznej będzie zadaniem odpowiedniej gramatyki konfrontatywnej. Porównywania tego rodzaju kodów dokonywano do tego czasu raczej na bazie historyczno-genetycznej.

Sama teoria komunikacji jest przede wszystkim teorią formalną. Zajmuje się w sposób ogólny wszelkimi sposobami komunikacji, głównie komunikacją językową. Bada ona układy komunikacji już istniejące oraz stara się ustalić układy optymalne produkcji, przesyłania i odbioru informacji. Korzysta także z wyników socjolingwistyki. W tym odniesieniu widać użyteczność socjolingwistyki w stosunku do jednego z centralnych problemów, z jakimi musi się uporać współczesne społeczeństwo, a mianowicie z zalewem informacji. Mimo tego faktu i wbrew niektórym teoretykom socjolingwistyka stanowi ostatecznie jedynie marginalną dyscyplinę językoznawczą.

BIBLIOGRAFIA

(Od r. 1950)

1. *Aspekte der Soziolinguistik*. Herausgeg. von W. Klein u. D. Wunderlich, Athenäum Verlag, Frankfurt/Main 1971.
2. Bernstein B., *Some Sociological Determinants of Perception*. An Inquiry into Sub-cultural Differences. Readings in the Sociology of Language. Ed. by J. Fishman, Mouton 1968, s. 223—239.
3. Bernstein B., *Language and Social Class*, British Journal of Sociology, 11. 1966, s. 271 nn.
4. Capell A., *Studies in Sociolinguistics*, Mouton, The Hague 1966.
5. *Explorations in Sociolinguistics*. Ed. S. Lieberman, Indiana University Publications, 1967.
6. Ferguson C. F., *The Language Factor in National Development*, Anthropological Linguistics 4, 1 (1962).
7. Grosse R. u. Neubert A., „Thesen zur marxistischen Soziolinguistik“, *Linguistische Arbeitsberichte*, Leipzig 1970, s. 3—14.

8. Gumperz J. J., *Types of Linguistic Communities*. Reading in the Sociology of Language. Ed. by J. Fishman, s. 460—472.
9. Heger K., „*Sprache*“ und „*Dialekt*“ als linguistisches und soziologisches Problem, *Folia Linguistica*, T. III.
10. Heike G., *Sprachliche Kommunikation und linguistische Analyse*, Heidelberg, Winter 1969.
11. Hertzler J., *A Sociology of Language*, New York, Random House Inc. 1965.
12. Haugen E., *The Norwegian Language in America*, Philadelphia 1953.
13. *Язык и общество*, Академия Наук, Институт Языкознания. Москва 1968
14. Kommunikation, Berlin, Colloquium Verlag 1969. Forschung und Information. Bd. 3.
15. Klaus G., *Die Macht des Wortes*, 4 Auflage, Berlin 1968.
16. Masselken H., *Drei Aspekte der anthropologischen Sprachtheorie*, Ratingen bei Düsseldorf, Henn 1968.
17. Olmsted D. L., „Ethnolinguistics so Fahr“, *Studies in Linguistics*, Occasional Papers, 2. Norman, Oklahoma 1950.
18. *Readings in the Sociology of Language*. Ed. by J. Fishman, Mouton, The Hague 1968.
19. *Sociolinguistics*. Proceedings of the UCLA Sociolinguistics Conference, 1964. Ed. W. Bright, The Hague 1966.
20. *Sprache und Gesellschaft*, Herausgeg. von Prof. H. Spitzbart, Jena 1970.
21. *Sprache und Gesellschaft*, Jahrbuch 1970 des Instituts für deutsche Sprache, Schwann. Düsseldorf 1971.
22. Steger H., *Soziolinguistik*, Grundlagen, Aufgaben und Ergebnisse für das Deutsche. Schriften des Instituts für deutsche Sprache, Schwann. Düsseldorf 1971.
23. Швейцер А. Д., *Некоторые актуальные проблемы социолингвистики*, Иностранные Языки в Школе, 1969, Нр. 3, стр. 2—14.
24. Whorf B. L., *Language, Thought and Reality*, N. Y. Viley and Sons 1956.
25. Weinreich U., *Languages in Contact*, New York 1955.
26. Weisgerber L., *Die Sprachgemeinschaft als Gegenstand sprachwissenschaftlicher Forschung*, Westdeutscher Verlag, 1967.
27. Zabrocki L., *Kommunikationsgemeinschaften und Sprachgemeinschaften*, *Folia Linguistica*, T. IV, s. 2—23.
28. Ширмунский В. М., *Марксизм и социальная лингвистика*, Вопросы социальной лингвистики, Ленинград 1962, стр. 5—25.

Zusammenfassung

Der Verfasser definiert die Soziolinguistik als eine Disziplin, die sich mit den Beziehungen, welche zwischen den kommunikativen Gemeinschaften und den Sprachgemeinschaften bestehen, befasst. Er wersetzt sich den gegenwärtig üblichen Auffassungen, die die Aufgabe der Soziolinguistik nur in der Analyse aller Abarten von Literatursprachen sehen möchten. Es wird weiter das Verhältnis der Soziolinguistik zur Kommunikationstheorie sowie zur Pragmatik erörtert.

IRENA BAJEROWA

Niektóre treści i metody socjolingwistyczne w historii języka *

Interesujące spostrzeżenia nasuwają się, gdy śledzimy, jak treści czy — nazwać je można — motywy socjolingwistyczne rozrastają się w historii języka polskiego w miarę upływu czasu. Zrazu, np. w opracowaniach Brücknera¹ występują one właściwie tylko w jednym dziale, a mianowicie w związku z leksykalnymi wpływami obcymi na język polski. Jeszcze w *Historii języka polskiego* S. Słońskiego (Lwów—Warszawa 1934) nie grają one dużej roli i polegają na wątłych i ogólnikowych wzmiankach o związkach rozwoju języka z prądami umysłowymi; liczniejsze są tylko w rozdziale X, poświęconym wpływom obcym. Natomiast w powojennych pracach Lehra, a zwłaszcza Milewskiego i Klemensiewicza rozrastają się ilościowo i jakościowo. Wzrost ilościowy już na oko widoczny jest np. w *Historii języka polskiego* Z. Klemensiewicza, której II część (Warszawa 1965) co najmniej w 1/4 jest tymi właśnie treściami przesycona. A wzrost jakościowy widać w tym, że uwarunkowania społeczne uwzględnia się już nie tylko w dziedzinie zapożyczeń, ale uwydatnia się ogólną zależność rozwoju języka od stanu społeczeństwa, i to tak silnie, że nawet owe treści socjolingwistyczne zaczynają w pewnym stopniu górować nad czysto językowymi. Górują, skoro zaczynają decydować o periodyzacji historii języka. Podczas gdy jeszcze dla Słońskiego kryteriami periodyzacji są obecność i zakres źródeł oraz stan ogólny języka literackiego², już Lehr, a po nim Milewski i Klemensiewicz, jako jedno z niemal równorzędnych kryteriów przyjmują też działanie czynników społecznych³.

* Artykuł powyższy został przejrany przez prof. dra Pawła Rybickiego (z Instytutu Socjologii UJ), który stwierdził poprawność wypowiedzi o treści socjologicznej.

¹ Np. *Cywilizacja i język*, Warszawa 1901; *Z dziejów języka polskiego*, Lwów 1906; *Dzieje języka polskiego*, Lwów 1906.

² Np. S. Słoński, *Historia języka polskiego w zarysie*, Lwów—Warszawa 1934, s. 44—45.

³ Np. Z. Klemensiewicz, „Zagadnienia i założenia historii języka polskiego“, *Pamiętnik Liter.* XLVII, 1956, z. 3, s. 133. Mniejszy akcent na czynniki socjalne kładzie S. Urbańczyk, który uwzględnia je tylko w związku z przedstawieniem zmian w za-

Skoro więc motywy socjolingwistyczne tak bardzo rozprzestrzeniły się w historii języka, zachodzi pytanie, czy zostały one wyzyskane już całkowicie dla celów historycznojęzykowych, czy możliwe i potrzebne są jeszcze jakieś uzupełnienia. I tu wydaje mi się, że warto: 1) zwrócić większą uwagę na pewien mniej dotychczas eksploatowany kierunek impulsów badawczych, 2) traktować zagadnienia bardziej socjologicznie.

Ad 1) Mówiąc o „kierunku impulsów badawczych“ mam na myśli dwojaki sposób wykorzystywania danych socjologicznych przez historyków języka: albo punktem wyjścia są obserwacje faktów językowych (które tłumaczymy faktami ogólnospołecznymi), albo obserwacje faktów ogólnospołecznych (których odbicia szukamy w faktach językowych). Dwa są więc kierunki badawcze: od faktów językowych do ogólnospołecznych i od ogólnospołecznych do językowych. Chyba dotychczas więcej wyzyskiwano kierunek „od faktów językowych do ogólnospołecznych“, zwłaszcza w zakresie interpretacji faktów szczegółowych, dla których — jeżeli za-
wodzi interpretacja wewnątrzjęzykowa — szuka się przyczyn zewnętrznych, społecznych. Tak np. w wypadku powstania polskiego mazurzenia wysuwa się m. in. przypuszczenie ingerencji obcej warstwy społecznej, tj. substratu fińskiego lub pruskiego, a niedopuszczenie tego zjawiska do języka literackiego tłumaczy się autorytetem czeszczyzny. W różnych procesach trudnych do wyjaśnienia (jak zanik pochyłonych itp., por. B. Strumiński, „Ukrainizmy gramatyczne we współczesnym języku polskim“ Por. Jęz. 1961) podejrzewa się wpływ języka społeczności kresowej, społeczności o niemałym znaczeniu w Polsce XVI—XVIII w.

Kierunek odwrotny, „od faktów ogólnospołecznych do językowych“, bywa wyzyskiwany raczej do wyjaśniania zjawisk ogólniejszych, jak fale zapożyczeń, specyfika poszczególnych etapów rozwojowych czy właśnie — periodyzacja. Tak np. początek doby upadku polskiego języka literackiego sytuuje się w połowie XVII w., za punkt wyjścia przyjmując chyba nie procesy językowe, ale znamienne wypadki społeczno-polityczne (wojna szwedzka, powodująca szereg klęsk społecznych); T. Milewski w swej periodyzacji wydziela podokres 5 C 1864—1944, który jest wyznaczony „procesem wciągania chłopów do życia narodowego“⁴.

Ad 2) Dotychczas wyzyskiwane elementy z zakresu faktów społecznych miały nie tyle charakter socjologiczny, co po prostu ogólnohistoryczny. Dotyczyły one politycznej, kulturalnej i gospodarczej historii społeczeństwa, ale niekoniecznie widzianej socjologicznie. Sądzę jednak, że jeżeli językoznawca decyduje się na sięgnięcie poza granice ściśle swo-

sięgu socjalnym języka („Periodyzacja dziejów polskiego języka literackiego“, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria 2, 1963, s. 227—229).

⁴ *Periodyzacja języków oficjalnych w Polsce i w Czechach*, Sprawozdania z posiedzeń Komisji PAN—Oddz. w Krakowie, lipiec—grudzień 1964, s. 49—52.

jego materiału, to nie powinno mu wystarczać wsparcie się o ogólne wiadomości historyczne, ale trzeba próbować też powiązań z ogólną nauką o społeczeństwie — z socjologią. Trzeba więc wyzyskiwać historię społeczeństwa rozumianą socjologicznie, tzn. jako „zjawiska i procesy tworzenia się różnych form życia zbiorowego ludzi [...] zjawiska i procesy zachodzące w tych zbiorowościach wynikające ze wzajemnego oddziaływania ludzi na siebie“, podległe „siłom skupiającym i siłom rozbijającym te zbiorowości“⁵, wywołującym ich przekształcenia.

Oba powyższe postulaty spotkać się mogą z zastrzeżeniem metodologicznym, że językoznawca tylko od faktów językowych wychodzić winien, co więcej, tylko faktami językowymi winien w ogóle się zajmować. Tego rodzaju stanowisko, które czasami jeszcze się spotyka, główne podparcie i źródło znajduje chyba w znanym zdaniu zamykającym „Kurs“ de Saussure'a: „jedynym prawdziwym przedmiotem językoznawstwa jest język rozpatrywany sam w sobie i ze względu na siebie samego“. A zatem nie dziwnego, że i w odniesieniu do problematyki historycznojęzykowej Martinet stwierdzi: „Seule la causalité interne intéresse le linguiste“⁶. Wydaje się jednak, że stanowisko powyższe, zgodne z ogólnym stanem nauki na przełomie XIX i XX wieku, jest obecnie przestarzałe. Charakterystyczną cechą obecnego okresu rozwojowego nauki jest integracja różnych jej gałęzi, co oczywiście łączy się z przekraczaniem przez badaczy ścisłych granic danej dyscypliny⁷. Co więcej: „te punkty styeczne są najbardziej aktywnymi punktami rozwoju współczesnej nauki i właśnie tam dokonują się najważniejsze odkrycia naukowe“⁸.

Wobec tego, współczesny językoznawca w pełni ma prawo korzystać z wyników innych nauk, jeżeli w jakiś sposób wyniki te pomogą mu do pełniejszego wyjaśnienia materiału językowego.

Może więc korzystać z wyników badań socjologicznych, nawet — przyjmując je jako punkt wyjścia⁹. Nie zawsze bowiem łatwo jest dostrzec

⁵ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 12.

⁶ A. Martinet, *Eléments de linguistique générale*, Paris 1967, s. 175.

⁷ „Szczególnie silne wzajemne oddziaływanie nauk obserwujemy na obecnym etapie ich rozwoju. W wyniku tego powstały i szybko rozwijają się tak ważne nauki i dyscypliny naukowe, jak biochemia i biofizyka, chemia fizyczna, geochemia i bio-geochemia, medycyna kosmiczna, bionika, cybernetyka, lingwistyka matematyczna, psychologia inżynierska i wiele innych“. A. I. Michajłow, A. I. Czerny, R. S. Gilarewski, *Podstawy informacji naukowej*, Warszawa 1968, s. 18. Por. też wypowiedź P. Rybickiego: „Déjà le XIX^e siècle fait naître quelques disciplines qu'on peut appeler limitrophes entre les sciences naturelles et les sciences humaines; le XX^e siècle apporte un accroissement du mouvement scientifique sur cette ligne“, *Sciences sociales et sciences naturelles — quelques aspects méthodologiques communs*, Organon II, 1965, s. 21.

⁸ A. I. Michajłow i in., *op. cit.*, s. 17.

⁹ Podobne jest stanowisko L. Zabrockiego w *Wspólnoty komunikatywne w genezie i rozwoju języka niemieckiego*. Cz. I — *Prehistoria języka niemieckiego*, Wrocław 1963.

(i to w odpowiedniej skali) pewne fakty językowe. Oświecenie socjologiczne właśnie pomoże wydobyć na jaw owe fakty ukryte, analiza lingwistyczna ma potwierdzić trafność obserwacji.

Oczywiście, podejmujemy tu pewne ryzyko, konstruując hipotezę z materiału heterogenicznego. Ale takie samo ryzyko zagraża, gdy punktem wyjścia będzie materiał językowy. A że w ogóle materiał może być heterogeniczny, wynika z przedstawionych wyżej postulatów integracji nauk. Dla historyka języka zaś heterogeniczność materiału jest nawet wręcz koniecznością, skoro, jak np. powiada Wiener, „języki są epifenomenami kontaktów międzyludzkich, podlegającymi wszystkim siłom społecznym, wynikającym ze zmian w formach tych kontaktów”¹⁰.

Propozycje niniejszego artykułu mieszczą się w przedstawionym wyżej zakresie, a obejmują niżej parę szkieletowych prób badawczych, polegających na wyzyskaniu dla celów historii języka pewnych danych socjologicznych, przyjętych jako punkt wyjścia, tzn. punkt początkowy w kierunku: od faktów ogólnospołecznych do językowych. Tymi danymi są: pewne konkretne procesy w społeczeństwie oraz pewne podstawowe, a ogólne pojęcia i założenia z zakresu metodologii.

I. KONKRETNE PROCESY W SPOŁECZEŃSTWIE JAKO PRZYCZYNY PEWNYCH PROCESÓW JĘZYKOWYCH

Termin „proces w społeczeństwie” przyjmuje za J. Szczepańskim¹¹, który odróżnia procesy „społeczne” od procesów „w społeczeństwie”. Nie wdając się bliżej w to rozróżnienie, wyjaśnię, że procesem społecznym nazywa on „serie zjawisk społecznych w ścisłym tego słowa znaczeniu”, a procesem w społeczeństwie — serie zjawisk zachodzących w społeczeństwach, ale zjawisk takich, w których przemiany społeczne sensu stricto powiązane są z innymi, jak techniczne, ekonomiczne, religijne itp. To są więc konkretne procesy historyczne.

Pośród różnych konkretnych, historycznych procesów zachodzących w społeczeństwie szczególnie mogą tu nas zainteresować procesy społeczne, te zwłaszcza, które w przeciągu ostatnich kilkudziesięciu lat doprowadziły do głębokich przemian społeczeństwa. Socjologowie i historycy

Uważa on, że historia języka rozpada się na zewnętrzną i wewnętrzną. Zewnętrzna historia „zajmuje się tym wszystkim, co w jakikolwiek sposób kształtuje życie, stan i rozwój języka, a pochodzi od społeczeństwa” (s. 28). Jest to historia tzw. wspólnot komunikatywnych, „baza, na której ujawniają się zjawiska językowe w postaci [...] dialektów czy języków” (s. 9). „Historia języka stać musi w bardzo bliskim związku z historią wspólnot komunikatywnych, musi interesować się przyczynami, które doprowadzały do powstawania czy zaniku takich czy innych wspólnot komunikatywnych” (s. 19).

¹⁰ N. Wiener, *Cybernetyka a społeczeństwo*, 1961, s. 96.

¹¹ J. Szczepański, *op. cit.*, s. 462—463.

wymieniają wiele takich procesów, ale wśród nich wyraźnie na plan pierwszy wybija się „upowszechnienie kultury naukowej”. Jak stwierdza B. Suchodolski, „wzrost znaczenia nauki rozpoczął się już dość dawno, ale w dobie dzisiejszej staje się on bardziej niż dawniej intensywny i wszystko wskazuje na to, iż w przyszłości stanie się jeszcze potężniejszy”¹². Znaczenie nauki wzrasta i obejmuje wszystkie warstwy społeczeństwa, tak że „w województwie, powiecie czy gromadzie występuje coraz więcej takich trudności, których pokonanie wymaga naukowego przygotowania”¹³.

Ten pierwszorzędnej wagi proces, zmieniający dawne postawy, potrzeby, hierarchię wartości u członków społeczeństwa, jest przyczyną pewnych zmian w języku, a mianowicie tzw. intelektualizacji, polegającej na nadaniu językowi takich cech, które go uprawniają szczególnie do funkcji języka nauki — przede wszystkim jest to jednoznaczność i precyzja, ale też wynikająca z owej jednoznaczności i precyzji pewna zwięzłość i oszczędność.

Zarys charakterystyki tego procesu znajdujemy już w tezach Praskiego Koła, w których intelektualizację wymienia się jako ważną cechę odróżniającą język literacki od gwar, a wynikającą z konieczności wyrażania kultury i cywilizacji, jak również z „potrzeby wyrażania wzajemnej zależności i złożoności procesów myślowych”¹⁴. Tak więc intelektualizacja przejawia się przede wszystkim w słownictwie i składni, gdzie polega — najogólniej biorąc — na ekspansji hipotaksy, na zwiększaniu precyzji i wyrazistości różnych struktur składniowych, na ekspansji konstrukcji nominalnych. Że ten proces jest właśnie przyczynowo związany z opisanym procesem społecznym, dowodzi jego chronologia. Główny rozwój tych zjawisk składniowych, doprowadzających ostatecznie do ukształtowania się nowopolskiej składni, przypada właśnie na okres w. XIX—XX, okres intensywnego rozwoju nauk.

Intelektualizację zauważa się też w innych działach języka, zwłaszcza jeżeli weźmie się pod uwagę, że „przejawia się również w rosnącej kontroli (cenzurze) elementów emocjonalnych”¹⁵, co każe szukać przejawów tej kontroli nawet np. w fonetyce.

O procesie intelektualizacji w języku polskim nadmieniali np.: D. Butlerowa („Przyczyny niektórych zmian składniowych we współczesnej polszczyźnie“, *Prace Filol.* XX, s. 204—205), S. Rospond („Funkcja syntaktyczna wskaźników zespolenia z perspektywy historycznej“, *Biuletyn PTJ* VIII, s. 123), T. Skubalanka („Język współczesnej polskiej literatury naukowej“, *Język polski. Poprawność, piękno, ochrona*, Bydgoszcz

¹² *Człowiek w warunkach cywilizacji współczesnej*, Warszawa 1967, s. 14.

¹³ *Op. cit.*, s. 13.

¹⁴ *Praska szkoła strukturalna w latach 1926—1948*, Warszawa 1966, s. 48—49.

¹⁵ *L. cit.*

1969, s. 40), A. Wierzbicka („Hipotaksa i konstrukcje nominalne“, *Pamiętnik Liter.* 1962 z. 1, s. 214—215), T. Dobrzyńska („Wartość aspektowa i czasowa formacji typu *plywak*“, *Por. Jęz.* 1969, s. 10—11) i W. Doroszewski („Monografie słowotwórcze“ I, *Prace Filol.* XIII, s. 247), przy czym obie ostatnie pozycje dotyczą intelektualizacji w słowotwórstwie. Ale są to raczej okazjonalne spostrzeżenia, luźne komentarze tylko sygnalizujące istnienie takiego procesu historycznego. Widzę tu zatem dla historyka języka chyba pożyteczne i interesujące zadanie: dopracować wspomniane problemy, odsłonić proces intelektualizacji jeszcze w innych działach (np. w fonetyce czy fonologii) i wszystkie te przejawy, jako związane jedną wspólną przyczyną, potraktować łącznie, może nawet jako centralny proces językowy doby nowopolskiej. Tą drogą sprawdzimy, czy sugestie zaczerpnięte z socjologii okazały się dla językoznawstwa przydatne, czy istotnie ważnemu ogólniejszemu procesowi w społeczeństwie odpowiada równoległy proces rozwojowy języka.

II. PODSTAWOWE POJĘCIA I ZAŁOŻENIA METODOLOGICZNE SOCJOLOGII JAKO PUNKT WYJŚCIA INTERPRETACJI JĘZYKOZNAWCZYCH

1. Pewne szczegóły typologii procesów społecznych i charakterystyka niektórych procesów językowych

J. Szczepański wymienia cztery główne typy procesów społecznych: przystosowanie, współpraca, współzawodnictwo i konflikt. One „występują stale w każdej zbiorowości [...] leżą u podstaw wielu procesów zachodzących w społeczeństwie“¹⁶.

Dla historyka języka szczególnie przydatne okazuje się zwrócenie uwagi na współpracę i przystosowanie, gdyż, poszukując w języku odbicia obu tych procesów społecznych, wykryje pewne ogólniejsze wskazówki i metodologiczne, i historyczne, wynikające z takiego właśnie socjolingwistycznego ujęcia.

Na język ogólny popatrzeć można jako na owoc tej właśnie współpracy społecznej, znamie istnienia tej współpracy. Ten związek akcentuje mocno czy to socjolog — J. Szczepański¹⁷, czy językoznawcy — np. T. Milewski i L. Zabrocki¹⁸. Wobec tego pewne cechy współpracy społecznej powinny znaleźć odbicie w języku ogólnym. Dwie takie cechy można wyzyskać w historii języka polskiego: a) ścisły związek współpracy

¹⁶ J. Szczepański, *op. cit.*, s. 488.

¹⁷ *Op. cit.*, s. 479.

¹⁸ T. Milewski, *op. cit.*, L. Zabrocki, *op. cit.*, s. 13 i 19, choć ten ostatni zauważa, że „wspólnota komunikatywna niekoniecznie musi rozporządzać jednolitym środkiem porozumiewawczym“ (s. 27). Chyba jednak takie wypadki (jak np. Szwajcaria) uznać należy za wyjątkowe i nietypowe.

i przystosowania oraz b) historyczne zjawisko współczesnego nasilenia się współpracy.

a) Związek współpracy i przystosowania a problem pochodzenia polskiego języka literackiego.

Ścisły związek współpracy i przystosowania¹⁹ polega na tym, że „przystosowanie się prowadzi do współpracy“, a „każda współpraca wymaga przystosowania“²⁰. Ale „najczęstszą postacią przystosowania jest akomodacja, czyli tolerancja, połączona [...] ze wzajemnymi ustępstwami [...] jest już wytworzeniem wspólnych wartości i norm czy wzorów obu partnerów“²¹. Czym innym natomiast jest „asymilacja, kiedy osobnik przystosowujący się odrzuca wszystkie swoje dotychczasowe wartości i wzory, przyjmując nowe“²².

Jeżeli w społeczeństwie akomodacja jest częstsza od asymilacji i ona głównie tworzy współpracę, to i w rozwoju, w tworzeniu się języka ogólnego raczej należałoby szukać akomodacji, a nie asymilacji, czyli rozumieć ten rozwój przede wszystkim jako zespół procesów akomodacyjnych, a nie asymilacyjnych. Oczywiście, asymilacja jest też możliwa, ale jest mniej prawdopodobna. Wobec tego, interpretując czy to ogólne kierunki rozwojowe, czy poszczególne zjawiska, należy możliwie powstrzymywać się od tych wyjaśnień, które widzą przekształcenia języka ogólnego jako rezultat narzucania norm językowych jednego regionu regionom pozostałym. Historię języka ogólnego widzieć trzeba przede wszystkim jako „wzajemne ustępstwa“, jako „wytwarzanie wspólnych wartości i norm“. Ale tak rozumiana historia języka rządzona jest prawami wewnątrzjęzykowymi, bo w starciu równorzędnych konkurencyjnych form te właśnie prawa decydują o szczegółowym kierunku rozwoju — i oto widzimy, że w ostatecznym rezultacie socjologiczne ujęcie historii języka sprowadza językoznawcę na jego własny grunt, ustalając bowiem hierarchię interpretacji, w zjawiskach czysto językowych nakazuje szukać bezpośrednich czynników ewolucji.

Dotyczy to całej historii języka ogólnego, poczynawszy od problemu jego pochodzenia. Właśnie na dyskusję nad pochodzeniem polskiego języka literackiego popatrzeć można jako na dyskusję o kierunek asymilacji: albo dialekt wielkopolski zasymilował się do małopolskiego, albo było odwrotnie. I nasuwa się zastrzeżenie, czy słuszne było nadanie dyskusji

¹⁹ Szczepański tak definiuje „przystosowanie“: „Procesy przystosowania powstają wszędzie tam, gdzie jednostki lub grupy, znajdując się w sytuacji, w której spotykają podobne lub odmienne dążenia innych ludzi, nie mogą im narzucić swojego sposobu działania, muszą nawzajem przystosować swoje działania do siebie“ (*op. cit.*, s. 474).

²⁰ *Op. cit.*, s. 478—479.

²¹ *Op. cit.*, s. 476.

²² *Op. cit.*, s. 476—477.

takiego charakteru, jeżeli w ogóle bardziej prawdopodobna jest akomodacja niż asymilacja. To podejrzenie wzmoćni się, jeżeli spojrzymy na rezultat dyskusji — może on być językoznawczym potwierdzeniem hipotezy o odbiciu się w języku cech współpracy społecznej: oto wykazano w języku zarówno liczne cechy wielkopolskie, jak małopolskie i ostatecznie żaden z kierunków nie zwyciężył bezwzględnie. Już pod koniec dyskusji dawały się słyszeć głosy uwydatniające tę równowagę obu ścierających się czynników²³. Do podobnych ustaleń dochodzą sławiści w odniesieniu do innych języków słowiańskich, jak słowackiego, rosyjskiego, staro-cerkiewno-słowiańskiego, a E. Jóna uważa, że właśnie „nadnárečový útvar, interdialekt“ z reguły jest podstawą tworzącego się języka literackiego²⁴.

Wszystkie powyższe wnioski sprowadzają się do rozumienia procesu powstawania języka literackiego zgodnie z socjologicznym rozumieniem współpracy: raczej jako zespołu procesów akomodacyjnych niż asymilacyjnych.

b) Współpraca społeczna a nazwa polskiego języka „literackiego“ (?)

Współcześnie obserwujemy ogromne nasilanie się procesu współpracy społecznej. Podczas gdy w dawniejszym społeczeństwie współpraca (oczywiście myślę tu tylko o współpracy przedsięwziętej dla jakichś ogólniejszych celów) obejmowała nieduży procent tego społeczeństwa, obecnie wciągani są do niej w pewien sposób — wszyscy. Zacytuję zwięzłe stwierdzenie Suchodolskiego: „Coraz większa liczba ludzi staje się odpowiedzialna za coraz większą liczbę spraw“²⁵. Proces ten trwa od XIX w., bo „w wieku XIX ludzie poczęli wyrastać z przynależności do grup małych i spostrzegać coraz wyraźniej swój udział w grupach wielkich“²⁶. Oczywiście ten „udział w grupach“ czy „odpowiedzialność za sprawę“ należy rozumieć jako współpracę. Ona bowiem jest nawet przez niektórych socjologów uważana za najważniejszy proces, zapewniający ciągłość

²³ N. W. Kuraszkiewicz, „Tło społeczne rozwoju polskiego języka literackiego“, [w:] *Z dziejów powstawania języków narodowych i literackich*, Warszawa 1956, s. 42; S. Urbańczyk, „Głos w dyskusji...“, [w:] *Pochodzenie polskiego języka literackiego*, Studia staropolskie, t. III, Wrocław 1956, s. 100; Z. Klemensiewicz, „O różnych odmianach współczesnej polszczyzny“, ibidem, s. 230; T. Milewski wręcz mówi o „zwolennikach teorii języka mieszanego (Stieber, Urbańczyk)“ — „Nowe prace o pochodzeniu polskiego języka literackiego“, ibidem, s. 81.

²⁴ E. Jóna, „K periodizácii dejín slovanských spisovných jazykov a k všeobecným zákonitostiam ich vývinu“, „Jazykovedný časopis“, d. XIV. 1963, s. 18—19. Na stan badań tego zagadnienia w językach słowiańskich zwróciła mi uwagę dr H. Zielińcz-Orzechowska, za co Jej bardzo dziękuję.

²⁵ *Człowiek...*, s. 21.

²⁶ *Op. cit.*, s. 23.

trwania i byt zbiorowości, za „podstawowy proces tworzący społeczeństwo i gwarantujący jego rozwój“²⁷.

Opracowania socjologiczne bardzo ściśle łączą ze sobą współpracę, istnienie wspólnoty i komunikację, czyli wymianę informacji. Wiener powiada: „można nawet uważać zakres rozchodzenia się pewnej ilości informacji za miarę zasięgu danej wspólnoty“²⁸, Szczepański uważa, że „współpraca zakłada istnienie stałych kanałów komunikacji między partnerami, istnienie wspólnego języka“, „przepływ informacji“²⁹. Wobec powyższego oczekiwać można, że zmiany w charakterze współpracy w społeczeństwie łączyć się będą ze zmianami charakteru komunikacji i — samego języka.

Właśnie opisany proces nasilania się współpracy w społeczeństwie znajduje odbicie w pewnej ogólnej zmianie charakteru języka: oto język obsługujący to społeczeństwo przestał być językiem „literackim“, stał się „ogólnym“.

W dawnym społeczeństwie, w którym współpraca była słabo rozwinięta, kanały językowej komunikacji były nieliczne i jakościowo ograniczone — poza kontaktami osobistymi, tj. bezpośrednimi, były to tylko kontakty przez literaturę. Oczywiście więc język krążący po takiej sieci komunikacyjnej był przede wszystkim — dosłownie — „literacki“ i nie dziwnego, że tak brzmiała jego pierwotna nazwa, niedawno powszechnie, a dziś jeszcze nierzadko w historii języka polskiego (i innych języków) używana.

Obecne olbrzymie rozprzestrzenienie się współpracy musi się łączyć z pomnożeniem siatki kanałów komunikacji przez tzw. środki masowego przekazu, bez których współpraca ta nie mogłaby się w tak szerokim zakresie realizować. W praktyce przeciętny dorosły członek społeczeństwa styka się na co dzień więcej z językiem radia, telewizji, reklamy i codziennej prasy, niż z językiem literatury. Jest to bardzo istotna zmiana w sposobie komunikacji językowej, wprost przewrót, nieraz uwydatniany przez badaczy kultury, też przez językoznawców. Np. Giorgio Braga³⁰ wyróżnia trzy typy komunikacji społecznej, wśród których typ II to właśnie komunikacja oparta na literaturze i nauczaniu szkolnym, a typ III to komunikacja oparta na środkach masowego przekazu. Język krążący po tych kanałach komunikacyjnych jest już w jakimś tylko swym ułamku „literacki“, tzn. „literaturowy“. Co więcej, język literatury obecnie przestał być „literacki“, jeżeli pod tym terminem rozumieć będziemy wzorową

²⁷ J. Szczepański, *op. cit.*, s. 478.

²⁸ *Informacja a społeczeństwo*, Znak 112, s. 1180.

²⁹ J. Szczepański, *op. cit.*, s. 479—480.

³⁰ G. Braga, *Il „sistema delle comunicazioni“ come costruito mediatore fra società e linguaggio*, Roma, s. 12.

i wzorcową zgodność z normą. Obecnie ten język przestał być reprezentatywnym językiem komunikacji społecznej — składnia i słownictwo tego języka przestały być obecnie wzorem i normą. To już nie są wyjątki, które można by traktować jako „*licentia poetica*“, to jest reguła³¹. Fakty te zresztą są znane — dość tu wspomnieć takie nazwiska, jak np. Andrzejewski, Białoszewski, Stachura, Nowakowski, Odojewski. Henryk Dubowik, charakteryzując język współczesnych pisarzy polskich, podkreśla, że „u pisarzy młodych [...] powodzeniem cieszy się [...] eksperyment językowy, daleko idąca stylizacja, nieraz wyraźnie sprzeczna z normami języka pisanego“³².

Nowa nazwa języka obsługującego społeczeństwo współczesne nie pochodzi już — jak stara nazwa — od głównego kanału komunikacji językowej. Za dużo jest obecnie tych środków komunikacji, tak że trudno by było odpowiednią nazwę tą drogą słowotwórczą utworzyć. Nowa nazwa, jaka szerzy się w językoznawstwie polskim od 1953 r. (od pracy Z. Klemensiewicza *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, Warszawa 1953) to „język ogólny“ („ogólnopolski“, „ogólnonarodowy“) ³³. Ma ona za podstawę zasięg tego języka. Ale podczas gdy Klemensiewicz jeszcze pozostawał przy terminie „literacki“, przeznaczając go dla pisemnej odmianki języka ogólnego (s. 25), mnie się wydaje, że z wyżej przedstawionych powodów nawet dla tej odmianki języka ogólnego nie da się zastosować terminu „literacki“, swą etymologią nieuchronnie nawiązującego do literatury pięknej. Sądzę, że z terminu „język literacki“ w odniesieniu do języka współczesnego w ogóle należy zrezygnować.

Będziemy wtedy w lepszej zgodzie z rzeczywistością, niestety jednak dla historyka języka wyłonią się nowe trudności. Widzimy bowiem, że obie nazwy: „literacki“ i „ogólny“ są trafne, ale w odniesieniu do innych epok, tymczasem odczuwa się potrzebę jakiejś nazwy, którą by można zastosować do języka każdej epoki. Czy o języku literackim np. XVI w. można już powiedzieć, że był „ogólny“? Zapewne, w jakimś stopniu był on już środkiem porozumiewania się znacznej części społeczeństwa, ale trudno tu chyba jeszcze mówić o używaniu tego języka przez „ogół“, który ani czytać jeszcze nie umiał. Te kwestie terminologiczne wymagają jeszcze przemyśleń i ustaleń.

³¹ Tak np. zbadawszy (dość zresztą pobieżnie) 15 pozycji prozy wydanych przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie w r. 1970, znalazłam tylko 3 pozycje, które można uznać za pisane językiem „znormalizowanym“. Są to utwory J. Alexa, M. Promińskiego i K. Filipowicza.

³² H. Dubowik, „Język współczesnych pisarzy polskich“, [w:] Język polski. Poprawność, piękno, ochrona, Bydgoszcz 1969, s. 20.

³³ W *op. cit.* Z. Klemensiewicza, na s. 13, znajduje się propozycja nazwy „język ogólny“.

2. Pewne pojęcia z zakresu dynamiki procesów społecznych i ustalenie niektórych wytycznych w zakresie badań historycznojęzykowych

Uzyskać możemy w tym zakresie pewne wytyczne ogólne i szczegółowe. Do szczegółowych, ale, moim zdaniem, dość ważnych, zaliczyć można np. interpretację terminu „tendencja”. Wyraz ten stosowany jest w językoznawstwie w różnych znaczeniach, co niektórych (np. Coseriu³⁴) wręcz odstrasza od używania tego skądinąd poręcznego terminu. Ale do sprecyzowania znaczeń „tendencji” pomóc nam mogą określenia socjologii, która dla dwu podobnych treściowo pojęć stosuje nazwy „prawo historyczne” i „trend”, przy czym „różnica między trendem a prawem historycznym polega na historycznej ograniczoności [...] trendu, gdy w prawie rozwojowym nie zakładamy tego rodzaju ograniczeń”³⁵. Analogiczne cieniowanie znaczeniowe widzę między różnymi znaczeniami językoznawczego terminu „tendencja”. Znaczenie odpowiadające „trendowi” wystąpi np. w sformułowaniu: „Współcześnie obserwujemy tendencję do unieruchamiania partykuły *by* po czasowniku”, zaś znaczenie odpowiadające „prawu historycznemu” znajdziemy w takiej np. wypowiedzi: „W tych wszystkich formach obserwujemy tendencję do podtrzymania wyrazistości podziału morfologicznego, która zwycięża w starciu z tendencją do uproszczeń fonetycznych”.

Ale ważniejsze metodologicznie będą pewne wytyczne ogólne.

W swej „Metodologii badań socjologicznych” S. Nowak podkreśla, że ważne jest odróżnienie badania socjologicznego o charakterze przekrojowym od badania w aspekcie dynamicznym. W aspekcie dynamicznym interesuje socjologa, „jakie cechy i stany trwają w sposób niezmienny, jakie z nich ulegają zmianom i które z tych zmian mają charakter wyraźnie kierunkowy, a w których nie widzimy jednoznacznej dominanty kierunkowej”³⁶. Socjolog będzie opisywać zjawiska i będzie szukać ich wyjaśnienia przez sformułowanie praw rozwoju, praw historycznych³⁷ i w ogóle wszelkich sił napędowych każdego procesu. A „ukazanie sił napędowych pewnego procesu zakłada z reguły skonstruowanie takiego jego opisu teoretycznego, który ostatnio przyjęto nazywać modelem. W modelu odwzorowane są podstawowe zmienne procesu i układy sprzężeń między nimi; stwierdza się, które ze zmiennych [...] dynamizują całość układu,

³⁴ E. Coseriu, *Sincronia, diacronia e historia*, Montevideo 1958, s. 128—131.

³⁵ S. Nowak, *Metodologia badań socjologicznych*, Warszawa 1970, s. 188.

³⁶ *Op. cit.*, s. 63.

³⁷ O różnych klasyfikacjach tego rodzaju praw zob. J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1968, s. 188—189.

a które są w nim raczej zmiennymi zależnymi, bądź też podkreśla się, iż wszystkie zmienne są tak ze sobą powiązane, iż każda z nich stanowi istotne ogniwo w łańcuchach przyczynowej determinacji³⁸.

Jeżeli przyjmiemy, że rozwój języka idzie w ślad za procesami społecznymi, to te same postulaty można postawić historykowi języka, co socjologowi: i on winien dążyć do skonstruowania modelu procesu językowego. Co za tym idzie, winien dążyć do opisu zmian i do wykrycia praw, czyli relacji między poszczególnymi ogniwami procesu. I tu także w szczegółach posłużyć się może pewnymi koncepcjami socjologów.

Za taką pożyteczną koncepcję uważać można np. pojęcie „praw matrycowych”. Są to prawa występujące przy działaniu jakiegoś wzorca postępowania. Nowak tak je charakteryzuje:

„[...] ogromna liczba prawidłowości obserwowanych wśród zjawisk społecznych [...] ma źródła w pewnych wzorach i normach kulturowych, w pewnych, historycznie ukształtowanych regulatorach ludzkiego zachowania³⁹. A oto postać ogólna tego prawa: „Jeśli w jakimś społeczeństwie działa wzorzec zachowania N i spełnione są warunki W, to zachowanie ludzkie przybiera (z reguły czy z określonym prawdopodobieństwem) kształt Z_N “⁴⁰. Ponieważ ten stosunek „przypomina stosunek, jaki zachodzi między matrycą drukarską a powstałym z niej tekstem czy rysunkiem“ (ib.), autor proponuje nazwę „prawo matrycowe“ i prawom takim przypisuje „doniosłą rolę w wyjaśnianiu zjawisk społecznych“⁴¹. Oczywiście, że i w historii języka prawa matrycowe grają ogromną rolę, gdyż właśnie od ich obecności i nasilenia zależy istnienie i sprawność języka ogólnego. Po prostu prawa te są równoznaczne z tzw. normą; ale ujęcie działania normy w „prawo“ pozwoli traktować ją jako określony składnik wyżej wspomnianego modelu procesu historycznojęzykowego.

Na ustaleniu ogólnych praw rozwojowych winny się skupiać obecne zadania historii języka polskiego, dążące do skonstruowania modelu procesu historycznojęzykowego. Historyk języka nie może uchylić się od zadania, które jest „pierwszoplanowe dla ogółu nauk społecznych“⁴².

Wobec doniosłości tego zadania ujawnia się nam ogólny charakter naukowy historii języka, która musi być zupełnie inną dyscypliną, niż gramatyka historyczna⁴³. Nie miejsce w niej nawet na skrótowy, a według tradycyjnego układu przedstawiony przegląd faktów należących do gra-

³⁸ S. Nowak, *op. cit.*, s. 194.

³⁹ *Op. cit.*, s. 151.

⁴⁰ *Op. cit.*, s. 152.

⁴¹ *Op. cit.*, s. 350.

⁴² J. Topolski, *op. cit.*, s. 462.

⁴³ Por. J. Szlifsztejn, „Historia języka a gramatyka historyczna w studiach polonistycznych“, *Poradnik Językowy*, 1964, s. 317—324.

matyki historycznej. Historia języka winna być w znacznej mierze nauką teoretyczną i też do językoznawców skierować można apel J. Topolskiego, nawołującego do rozwijania historii teoretycznej: „Muszą się znaleźć historycy, których głównym zadaniem będzie nie narracja faktograficzna, lecz narracja podporządkowana tropieniu prawidłowości, budowaniu konstrukcji teoretycznych i formułowaniu praw”⁴⁴.

Tak więc próba zastosowania niektórych treści i metod socjolingwistycznych w historii języka polskiego pozwoliła:

1. zwrócić uwagę na pewne być może niedoceniane procesy językowe (intelektualizacja),
2. trafniej zinterpretować pewne procesy językowe (pochodzenie polskiego języka literackiego),
3. zauważyć pewne bardzo istotne zmiany i wahania znaczeniowe terminów językoznawczych, wiążące się z procesami społecznymi („język literacki“, „ogólny“, „tendencja“),
4. wyodrębnić swoisty charakter historii języka, która w świetle przedstawionych postulatów i założeń okazuje się nauką w znacznej mierze nomologiczną, a nie tylko idiograficzną.

SUR L'APPLICATION DE QUELQUES NOTIONS SOCIOLINGUISTIQUES À L'HISTOIRE DE LA LANGUE

Résumé

Pour l'interprétation des faits de l'histoire de la langue on peut profiter aussi des données sociologiques: 1) certains processus en société peuvent être considérés comme la cause des changements de la langue (p. ex. l'extension de la science dans notre époque entraîne l'intellectualisation de la langue), 2) des notions et principes méthodologiques fondamentaux de la sociologie traités comme le point de départ facilitent l'interprétation linguistique, p. ex. a) en nous appuyant sur une relation étroite entre collaboration et adaptation nous entendons l'origine de la langue polonaise littéraire comme une accommodation mutuelle de parlers régionaux, b) en observant l'accroissement de la collaboration sociale en Pologne, nous expliquons le changement de la „langue littéraire“ en „langue commune“, c) en suivant les recherches sociologiques l'historien de la langue doit tenter d'établir des lois de l'évolution de la langue, comprises dans le modèle de processus de l'évolution de la langue.

⁴⁴ J. Topolski, *op. cit.*, s. 463.

WŁADYSŁAW KANIUKA

Tendencje rozwojowe współczesnej socjolingwistyki

Badania socjolingwistyczne mają swoją długą historię sięgającą czasów sprzed I wojny światowej. Za pioniera tych badań można uznać francuskiego językoznawcę Antoine'a Meilleta [15, 83]. Duże zasługi na tym polu położył także m. in. wybitny wenezuelski językoznawca Andreas Bello [13]. Powyższa dyscyplina lingwistyczna nie dorobiła się jeszcze precyzyjnej definicji. W przybliżeniu można powiedzieć, że przedmiotem badań socjolingwistycznych są różnorodne związki zachodzące między językiem naturalnym a wspólnotą językową i vice versa.

Po I wojnie światowej grono językoznawców zajmujących się badaniem współzależności zachodzących między językiem i społeczeństwem znacznie się powiększyło. Do krajów przodujących pod tym względem należały takie państwa, jak Związek Radziecki i Stany Zjednoczone. Było to podyktowane tym, że w krajach tych, tworzących mocno zróżnicowaną pod względem narodowościowym mozaikę, praktyka zrodziła wielkie zapotrzebowanie na rozwijanie właśnie tego typu dyscypliny językoznawczej, która przeżywa od lat sześćdziesiątych dynamiczny rozwój.

O ile problematyka socjolingwistyczna ma swoją starą tradycję w badaniach językoznawczych, o tyle sam termin „socjolingwistyka” wszedł do terminologii lingwistycznej od niedawna, a mianowicie po raz pierwszy użyty został on w języku angielskim przez Currie w roku 1952 [2, 11]. Termin ten przyjął się już zupełnie w językoznawstwie amerykańskim i radzieckim. Ostatnio używany jest on już także w lingwistyce polskiej i niemieckiej.

Wzmóżony rozwój badań socjolingwistycznych w ZSRR zaznacza się dopiero po Rewolucji Październikowej. Dużą rolę odegrała tu teoria M. J. Marra oraz dyskusja wokół tej teorii. Wg Marra każdorazowemu systemowi politycznemu oraz etapowi rozwoju społeczno-ekonomicznego odpowiada określona struktura języka. Teoria ta była ostro krytykowana m. in. przez A. Czikobawę. B. Malmberg pisze na ten temat: „Jednakże marryzm zawierał w sobie ziarno prawdy w tym sensie, że struktury spo-

leczne i ekonomiczne społeczeństwa w pewnym stopniu znajdują odzwierciedlenie w języku oraz że prowadzą do pewnych zmian językowych. Np. rewolucja francuska spowodowała rozprzestrzenienie się określonego typu wymowy, który przedtem występował tylko w języku warstw niewykształconych (np. wymowa połączenia *-oi-* jak *(-ua-)* w miejsce dawnej wymowy *(-ue-)* w takich wyrazach jak *roi*, *mois*) [10, 45].

Obecny stan badań socjolingwistycznych w Związku Radzieckim najlepiej przedstawiają dwie prace zbiorowe: „Jazyk i obščestwo” (Moskwa 1968) oraz „Woprosy socjalnoj lingwistiki” (Leningrad 1969).

A. G. Agajew [1, 162] rozważa zagadnienie funkcji społecznej języka. W XVIII i XIX wieku Rosjanie, którzy przybyli na Syberię w okolice Bajkału, uczyli się bardzo szybko języka buriackiego, gdyż znajdowali się oni w stałym kontakcie z Buriakami tworzącymi tam większość narodową. Po Rewolucji Październikowej funkcja społeczna języka rosyjskiego znacznie wzrosła, co spowodowało m. in. fakt, że Buriacy (dawniej jednojęzyczni) uczą się języka rosyjskiego i stają się dwujęzyczni, a syberyjscy Rosjanie przechodzą na jednojęzyczność.

Ważnych spostrzeżeń odnośnie funkcji społecznej języka dokonał M. I. Isajew [7, 81—88]. Na skutek częstych kontaktów językowych język rosyjski wywiera ogromny wpływ na wszystkie podsystemy językowe (zaczynając od fonologicznego, a kończąc na leksykalnym) wszystkich języków używanych w Związku Radzieckim. Najbardziej uwidacznia się to oczywiście w leksyce. Wg P. Filina [3, 32] od 70 % do 80 % wszystkich filozoficznych, społecznych i naukowopedagogicznych terminów w języku tatarskim stanowią wyrażenia pochodzenia rosyjskiego względnie są to internacjonalizmy zapożyczone z języka rosyjskiego.

Bardzo ważne osiągnięcie socjolingwistyki stanowi tworzenie nowych języków literackich. Przykładowo w Związku Radzieckim utworzono przeszło 50 takich języków na bazie istniejących już języków nie posiadających formy pisanej.

W. M. Żyrmunskij [18, 14] rozwijając teorię socjolingwistyczną na bazie materializmu dialektycznego uwypukla przede wszystkim aspekt diachroniczny problematyki badawczej omawianej tu dyscypliny lingwistycznej.

Pisze on, że „socjolingwistyka sensu stricto rozpatruje dwa ze sobą połączone kręgi zagadnień:

1. społeczne zróżnicowanie języka społeczeństwa klasowego na określonym etapie jego historycznego rozwoju w danym społecznym kolektywie i w danej epoce historycznej;
2. proces społecznego rozwoju języka i jego historii jako zjawiska społecznego (społecznie zróżnicowanego)“.

W ostatnich latach można zaobserwować burzliwy rozwój socjolingwistyki w USA, która wyrosła tam na gruncie lingwistyki antropologicznej. Tacy Amerykanie jak W. D. Whitney, F. Boas, E. Sapir i B. L. Whorf w swoich pracach mocno podkreślali społeczny charakter języka. E. Sapir [15, 90] mówił, że „Language is a great force of socialization, probably the greatest that exists“.

Wg W. Brigta zadaniem socjolingwisty jest ukazanie związków między strukturą językową a strukturą społeczną. Różnorodność językowa powinna stanowić przedmiot badań socjolingwistyki [2, 11]. O stosowanym i teoretycznym aspekcie socjolingwistyki mówił w swoim referacie J. A. Fishman [4] na II Kongresie Językoznawstwa Stosowanego, który odbył się we wrześniu 1969 r. w Cambridge. M. in. twierdzi on, że socjolingwistyka może być zastosowana w badaniach związanych z tworzeniem i rewizją różnych systemów pism, z umiejętnością czytania i pisania, z przekładem, z nauką języka i z polityką językową.

Bogatego przeglądu problematyki socjolingwistycznej dostarcza nam 808-stronicowa praca zbiorowa *Readings in the sociology of language*, wydana w 1968 r. (u Moutona) przez J. A. Fishmana [5]. W 45 artykułach zostały omówione różne aspekty socjolingwistyki. Artykuły te zostały podzielone na 7 następujących kręgów tematycznych:

1. perspektywy socjologii języka,
2. język w małych grupach wzajemnie na siebie oddziaływających,
3. język w warstwach i sektorach społecznych,
4. językowe odzwierciedlenie organizacji społeczno-kulturowej,
5. multilingwizm,
6. normy i zmiany językowe,
7. konteksty społeczne i konsekwencje planowania językowego.

J. A. Fishman [5, 6] twierdzi, że termin „socjolingwistyka“ jest często używany wymiennie z określeniem „socjologia języka“, które ma wg niego szerszy zakres.

Na podstawie pracy R. Grosseggo i A. Neuberta pt. *Thesen zur marxistischen Soziolinguistik* [6, 3—14] można się zapoznać ze współczesnymi kierunkami socjolingwistyki w NRD. Poglądy wyżej wymienionych autorów można ująć krótko w następujących punktach:

1. Podstawą naukowej socjolingwistyki może być tylko marksistowska teoria społeczeństwa.
2. Z językoznawczego punktu widzenia socjolingwistyka bada stosunki zachodzące między językiem i społeczeństwem, podczas gdy punktem wyjścia dla socjologii języka są zagadnienia społeczne.
3. Badania socjolingwistyczne należą do zakresu lingwistyki, ponieważ system językowy odgrywa tu decydującą rolę.

4. Socjolingwistyka jest powołana do tego, aby opisać funkcjonowanie języka w życiu społecznym określonej wspólnoty językowej.
5. Socjolingwista powinien opisać i wyjaśnić „społeczne odmiany“ języka, a w tym przedstawić konwencję używania języka w takich sytuacjach, jak: powitanie, pożegnanie, zwracanie się do osoby drugiej, wyrażanie zdziwienia itp.
6. Do socjolingwistyki należy opis różnych sytuacji używania języka. Zagadnienie to jest istotne z tego względu, że nadawca i odbiorca oraz sytuacja, w której się oni znajdują, mają wpływ na modyfikację struktur fonologicznych, gramatycznych i semantycznych. Należy tu także uwzględnić opis zróżnicowania języka wg takich płaszczyzn stylowych jak: mowa wzniosła, język literacki, potoczny język literacki i familijny język potoczny.
7. Dialektologię należy uznać za część składową socjolingwistyki.
8. Zadaniem socjolingwisty jest zbadanie socjolektów i dialektów jako subkodów określonego języka i przy tym powinien on uwzględnić zagadnienie interferencji językowej i zagadnienie bilingwizmu.
9. Między socjolingwistyką i pragmatyką zachodzi ścisły związek.
10. Socjolingwistyka stosowana ma duże znaczenie przy sterowaniu procesami społecznymi.

Również i polskie językoznawstwo ma na tym odcinku duże osiągnięcia. Tacy m. in. językoznawcy polscy jak T. Milewski, W. Doroszewski, M. Rudnicki, S. Stopa i L. Zabrocki poświęcają w swych pracach dużo uwagi zagadnieniom socjolingwistycznym.

W opracowanym przez L. Zabrockiego [16] cybernetycznym modelu komunikacji językowej zawarte są teoretyczne podstawy dla dalszego rozwoju socjolingwistyki. Podstawy te skłaniają językoznawcę do badania zjawisk językowych w aspekcie społecznym.

Dla socjolingwisty język nie jest tworem izolowanym, a przeciwnie, został on powołany do życia przez społeczeństwo i społeczeństwu służy. Już od dawna wiadano, że o rozwoju języka decydują obok praw immanentnych prawa pozajęzykowe, które determinowane są m. in. przez strukturę społeczną. Nie zdołano jednak dokładniej określić występujących tu współzależności.

Nadawca i odbiorca w kontakcie językowym tworzą cybernetyczny układ komunikacji językowej, który jest układem podstawowym w stosunku do danej wspólnoty językowej tworzącej cybernetyczny makroukład komunikacji językowej. Z tego makroukładu da się wydzielić model abstrakcyjny składający się z dwóch komponentów: struktury społecznej i struktury językowej. Struktury te będące ze sobą w kontakcie oddziałują na siebie wzajemnie, tzn. zachodzi tu *sui generis* sprzężenie zwrotne.

Z punktu widzenia językoznawcy interesujące jest zbadanie wyników oddziaływania struktury społecznej na strukturę językową; pragmatyka natomiast, która jest częścią składową semiotyki i która może tworzyć przedmiot zainteresowań lingwistyki stosowanej, bada efektywność oddziaływania struktury językowej na strukturę społeczną [8, 272].

Na przykładzie niemieckiej wspólnoty językowej można łatwo wskazać efekty oddziaływania struktury społecznej na strukturę językową. Szereg językoznawców, a wśród nich E. Riesel [14], rozróżnia obecnie 3 narodowe odmiany niemieckiego języka literackiego; są to: odmiana niemiecka, austriacka i szwajcarska. Odmian tych nie można w żadnym wypadku sprowadzić do różnic dialektowych, gdyż posiadają one ustalone normy, które różnią się zasadniczo między sobą. Największe zróżnicowania wystąpiły w podsystemie leksykalnym, który jest w porównaniu do pozostałych podsystemów ogólnego systemu językowego najbardziej otwarty.

Na powstanie tych zróżnicowanych odmian narodowych języka niemieckiego ogromny wpływ wywarły niewątpliwie czynniki pozajęzykowe. Oddziaływanie tych czynników na strukturę językową uwidoczniło się szczególnie jaskrawo w niemieckiej odmianie języka niemieckiego, która tworzyła homogeniczny środek komunikacji językowej w Niemczech przedwojennych. Nowa sytuacja społeczno-polityczna, która powstała w Niemczech po wojnie, znacznie wpłynęła na zróżnicowanie niemieckiej odmiany języka niemieckiego. Neologizmy tworzone w NRD i NRF dotyczą w pierwszym rzędzie pojęć z zakresu polityki, ekonomii i życia kulturalnego. Znamienny jest fakt, że intonacja języka niemieckiego w NRF uległa wpływowi intonacji języka angielskiego w odmianie amerykańskiej. Jest to spowodowane tym, że członkowie zachodniemieckiej wspólnoty językowej są w częstym kontakcie z członkami amerykańskiej wspólnoty językowej. W takich warunkach dochodzi nawet do zmian w najbardziej zamkniętych podsystemach językowych.

A. G. Agajew [1, 162] zbadał, że m. in. system fonetyczny języka rosyjskiego spowodował także zmiany w systemach fonetycznych innych języków narodów Związku Radzieckiego, np. w języku uzbeckim, azerbejdżańskim i kirgiskim.

Lees [9] wykazał, że zmiany zachodzące w języku nie dotyczą w dużej mierze słownictwa podstawowego, do którego należy zaliczyć zaimki, liczebniki, nazwy części ciała, nazwy geograficzne oraz nazwy prymarnych czynności i stanów człowieka, takich jak: chodzenie, jedzenie, spanie itp. Zbadał on na materiale 13 różnych języków zmiany zachodzące w słownictwie podstawowym i następnie wykazał, że przeciętnie 80,5% tego słownictwa w przeciągu tysiąca lat nie ulega daleko idącej zmianie.

Badania socjolingwistyczne mogą być wykorzystane przy opisie języków świata w aspekcie ich ważności politycznej, gospodarczej i kultu-

ralnej przy uwzględnieniu wpływu tych języków na kształtowanie się nowych społeczeństw. L. Zabrocki [17] przedstawił w pracy *Kommunikative Gemeinschaften und Sprachgemeinschaften* propozycję gradacji ważności niektórych języków.

Zagadnienie to jest godne szerszego zainteresowania, gdyż ma ono związek z wyborem języków obcych, które są nauczane w naszym kraju. Wydaje się, że badania tego typu wykazałyby, że należałoby więcej uwagi poświęcić takim językom jak język hiszpański, chiński, japoński i arabski.

Jednym z ważnych zadań socjolingwistyki jest ujednolicenie komunikacji językowej w tych krajach, w których używana jest większa ilość języków. Dotyczy to np. Indii, w których można naliczyć ok. 720 języków i dialektów. W Indonezji naliczono ok. 200 języków i dialektów, a na Filipinach ok. 80. Różne rozwiązania są tu możliwe. W Indonezji np. uznano język malajski za język narodowy i nazwano go językiem indonezyjskim (1945). W Indiach próbuje się wprowadzić język angielski, lecz to wyjście nie zdaje zupełnie egzaminu ze względu na złożoność struktury społecznej tego kraju. Obecnie ok. 2% społeczeństwa hinduskiego włada językiem angielskim, a 10% może się w tym języku porozumieć [12, 111—124].

Badania socjolingwistyczne mogą się także przyczynić do bardziej dokładnego opracowania teorii i techniki przekładu. Opisują one bowiem tło społeczne użycia danego języka i równocześnie wskazują na te różnice i zgodności języka, w których odzwierciedla się aspekt społeczny dwóch różnych wspólnot językowych. Opisy tego typu mają duże znaczenie szczególnie wtedy, kiedy dokonuje się przekładu z języka, który jest używany w społeczeństwie, które z naszego punktu widzenia należy do zupełnie obcego kręgu kulturowego. Problem ten wyłania się np. w tłumaczeniu z języka czukockiego na język angielski. Broń, pożywienie, zwyczaje, krajobraz, flora i fauna Czukotów są zupełnie obce dla narodów mówiących po angielsku.

Reasumując można krótko powiedzieć, że zakres badań socjolingwistycznych jest bardzo obszerny i różnorodny. Ta różnorodność uwarunkowana jest często potrzebą praktyczną rozwiązania pewnych problemów socjolingwistycznych w danym kraju, ale niejednokrotnie tematyka tych badań uzależniona jest od zainteresowania i przygotowania naukowego danego socjolingwisty.

Wspólną cechą współczesnych badań socjolingwistycznych wydaje się być to, że koncentrują się one nad zależnościami zachodzącymi między językiem a wspólnotą językową, i odwrotnie, i że próbuje się wypracować algorytm w oparciu o te badania, który precyzowałby pod względem ilościowym i jakościowym efektywność oddziaływania zjawisk pozajęzykowych natury społecznej na zjawiska językowe i vice versa.

W tym pobieżnym szkicu starałem się przedstawić tendencje rozwojowe współczesnej socjolingwistyki w oparciu o dorobek lingwistyczny niektórych językoznawców ze Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, NRD i Polski. Nie oznacza to jednak, iż tylko w tych krajach prowadzone są badania z tego zakresu, co zresztą znalazło potwierdzenie w niektórych referatach wygłoszonych na obecnym Zjeździe PTJ.

BIBLIOGRAFIA

1. Agajew A. G., „Funkcje języka jak etnicznego признака“, [w:] *Язык и общество*, Moskwa 1968.
2. Bright W., „The dimensions of sociolinguistics“, [w:] *Sociolinguistics*, The Hague, Paris 1966.
3. Filin F. P., „Niekatoryje waprośy razwitia jazykow narodow SSSR“, [w:] *Wiestnik AN SSSR*, 1966, Nr II.
4. Fishman J. A., „The uses of sociolinguistics“ (referat), AILA Congress, Cambridge 1969.
5. Fishman J. A., „The sociology of language“, [w:] *Readings in the sociology of language*, edited by J. A. Fishman, The Hague, Paris 1968.
6. Grosse R. i Neubert A., „Thesen zur marxistischen Soziolinguistik“, [w:] *Linguistische Arbeitsberichte*, Leipzig 1970.
7. Isajew M. I., „Jazykowe stoitielstwo kak odin iz waźniejszych ekstralingwističeskich faktorow razwitia jazyka“ [w:] *Язык и общество*, Leningrad 1968.
8. Kaniuka W., „Socjolingwistyka a nauczanie języków obcych“, [w:] *Języki obce w szkole*, z. 5, Warszawa 1970.
9. Lerchner G., „Lexikostatistik und Glottochronologie: Zur Angemessenheit eines statistischen Wahrscheinlichkeitskalküls in der Sprachgeschichtsforschung“, [w:] *Probleme der strukturellen Grammatik und Semiotik*, Leipzig 1968.
10. Malmberg B., *Nowe drogi w językoznawstwie*, Warszawa 1969.
11. Neubert A. i Grosse R., „Thesen zur marxistischen Soziolinguistik“, [w:] *Linguistische Arbeitsberichte*, Leipzig 1970.
12. Nikolskij Ł. B., „Jazykowaja politika kak forma soznatielnogo wozdejstwija obščestwa na jazykowe razwicie“, [w:] *Язык и общество*, Moskwa 1968.
13. Pieczara S., „Komunikat naukowy o wenezuelskim językoznawcy A. Bello“, Zebranie Komisji Językoznawczej PTPN, 28 I 1970 r.
14. Riesel E., *Der Stil der deutschen Alltagssprache*, Moskwa 1964.
15. Sommerfelt A., „Language, society and culture“, [w:] *Diachronic and synchronic aspects of language* (selected articles), The Hague 1962.
16. Zabrocki L., „Cybernetyczny układ komunikacji językowej“, [w:] *Logopedia*, nr 7.
17. Zabrocki L., *Kommunikative Gemeinschaften und Sprachgemeinschaften* (maszynopis), Poznań 1970.
18. Žirmunskij W. M., Marksizm i socjalnaja lingwistika, [w:] *Woprosy socjalnoj lingwistiki*, Leningrad 1969.

Summary

A. Meillet may be regarded as pioneer of the sociolinguistics study. This branch of linguistics investigates the relation of language to society and vice versa. After the First World War this linguistic discipline began to flourish in the Soviet Union and

in the USA. A good work in this field has also been done by both German and French linguists.

W. Bright and J. A. Fishman establish clear-cut limits of the dimensions of sociolinguistics which, according to Fishman, includes inter alia such problems as the creation and revision of writing systems, literary efforts, translation work, language teaching efforts and language policy efforts.

The immanent analysis of language does not give a full image of linguistic reality. Some linguistic phenomena we can explain only on the basis of the extralinguistic reality.

In the German language we can observe an influence of different social (as well as political and cultural) situations on the language structure in West Germany, in the GDR, Switzerland and Austria. One observes differences not only in the vocabulary but also in the pronunciation. Some terms have the same semantics but they differ as to their form. In the GDR, for example, the term „die Raumpflegerin“ (scrub-woman) is used, and in West Germany — „die Putzfrau“ (scrub-woman).

Of importance is an investigation of an influence of language on the behavior of a speech community. This question is connected with the glottopolitics.

The cybernetic structuralism is a bridge between different sciences and it makes a good homogenous base for sociolinguistic investigations. Sociolinguistics ought to create a special algorithm which could help to fix the effectiveness of interaction between language and a speech community.

Sociolinguistics is one of the key sciences of the study of man.

KAZIMIERZ A. SROKA

Semantyki niesaussurowskie a socjologiczny aspekt języka

(Główne tezy)

0. Na kontynencie europejskim rozwinęły się semantyki typu saussurowskiego. Są to semantyki logicznej reprezentacji i funkcji komunikatywnej na tej reprezentacji opartej. U ich podstaw leży dychotomia *signifiant* i *signifié*, elementów, które w głoszonej przez F. de Saussure'a teorii składały się na znak językowy. Za kanałem La Manche i Atlantykiem dychotomię tę, zwaną też dualizmem, poddano ostrej krytyce i zaproponowano inny model języka — w oparciu o założenia behawiorystyczne. Punktem wyjścia stało się twierdzenie, że język to część zachowania się człowieka, część zwana zachowaniem werbalnym. Uwzględniono przy tym fakt, że człowiek zachowuje się, czy działa, w taki lub inny sposób nie tylko jako jednostka, lecz także jako członek społeczności o określonej kulturze. Do najwybitniejszych przedstawicieli tego kierunku należą językoznawca brytyjski, John R. Firth (1890—1960) i językoznawca amerykański, Kenneth L. Pike.

1.0. Firth jest twórcą analizy prozodycznej oraz kontekstualnej teorii znaczenia. Ta ostatnia równoważna jest teorii języka. Jej podstawy przedstawił Firth w artykule pt. „The Technique of Semantics“, opublikowanym po raz pierwszy w roku 1935, i podtrzymywał je do końca swego życia.

1.1. Znaczenie lub funkcja (terminów tych używa Firth wymiennie) to użycie formy lub elementu językowego w przeciwieństwie do innych elementów w określonym kontekście¹. Innymi słowy, przez znaczenie lub funkcję rozumie Firth wartość paradygmatyczną (lub ogólniej: komutacyjną) elementu tekstu, ograniczoną określonym kontekstem². Tak pojęte znaczenie realizuje się na różnych płaszczyznach, których rodzaj za-

¹ Zob. *Papers...* (1957): 19 i n.

² Wartość tego rodzaju stanowi nawiązanie do saussurowskiego *valeur*. Zob. wstęp F. R. Palmera w *Selected Papers...* (1968): 7.

leży od typu branego pod uwagę kontekstu. Mamy więc do czynienia ze znaczeniem fonetycznym, fonologicznym, leksykalnym, morfologicznym, składniowym, zestawieniowym i semantycznym³. Odpowiadające im konteksty stanowią serię, w której każdy stanowi część kontekstu po nim następującego. Niezupełnie jasny jest jednak stosunek kontekstu zestawieniowego do sąsiadujących kontekstów wymienionej serii.

1.2. Znaczenie semantyczne, które odpowiada po prostu znaczeniu w powszechniejszym użyciu tego terminu, ustalane jest w odniesieniu do kontekstu sytuacyjnego. Pojęcie tego rodzaju kontekstu zaczerpnął Firth z prac antropologa B. Malinowskiego, na swój sposób jednak rozwinął je i ukierunkował. Już sam kontekst sytuacyjny pozwala na objęcie aspektu socjologicznego języka. Firth jednak dołącza jeszcze kontekst szerszy, zwany kontekstem kultury⁴.

1.3. W ścisłym związku z kontekstualną teorią znaczenia pozostają poglądy Firtha na zagadnienie tłumaczenia i przetłumaczalności oraz na rolę, jaką w praktyce badawczej i teorii odgrywają tzw. języki zawężone (*restricted languages*)⁵.

1.4. Zainteresowanie Firtha aspektem socjologicznym języka nie ogranicza się do ujęcia czysto strukturalnego. W artykule „Personality and Language in Society” (1950) wskazuje on na związek zachodzący pomiędzy językiem a osobowością człowieka i na uwarunkowanie tak języka, jak i osobowości, dwoma podstawowymi czynnikami — naturą i wychowaniem (*nature and nurture*). Natura jest wrodzona; wychowanie to rezultat działania społeczeństwa, rezultat istniejących zwyczajów⁶.

2.0. Twórca i jeden z głównych przedstawicieli tagmemiki, K. L. Pike, daje podstawy swej teorii w dziele pt. *Language in Relation to a Unified Theory of the Structure of Human Behavior* (pierwsze wydanie, cz. I—III, 1954—1960, drugie wydanie — 1967). Kontynuując idee E. Sapira i L. Bloomfielda, stawia sobie za cel wypracowanie kategorii opisu zachowania się człowieka, w tym zachowania werbalnego.

2.1. Jako podstawową jednostkę zachowania przyjmuje behawiorem (*behavioreme*), który w zakresie zachowania werbalnego nosi nazwę wypowiedzi (*uttereme*). Już sama definicja behawioremu dotyka aspektu socjologicznego języka, gdyż jest w niej mowa, jako o jednej z cech behawioremu o tym, że jest to „jednostka, dla której początku, końca i elementów celowych można znaleźć udokumentowanie kulturowe”⁷. Niezależnie od

³ Zob. *Papers...* (1957): 19, 32 i n., 191, 194.

⁴ Zob. „The Use and Distribution of Certain English Sounds” (1935) w *Papers...* (1957): 36.

⁵ Zob. „Linguistic Analysis and Translation” (1956) oraz „Linguistics and Translation” (1968) w *Selected Papers...* (1968).

⁶ Zob. *Papers...* (1967).

⁷ *Language...* (1967): 121.

tego Pike podkreśla fakt, że „pozajęzykowa dystrybucja kulturowa“ jest relewantna dla emicznej, czyli wewnętrzno-funkcjonalnej analizy języka. Nie można analizować zachowania werbalnego niezależnie od kontekstu, w jakim zachowanie to ma miejsce, w tym kontekście kultury⁸.

2.2. Znaczenie (*meaning*) obejmuje elementy celu i skutku zachowania werbalnego i ma związek z kontekstem społecznym⁹.

2.3. Jądro teorii tagmemicznej stanowi trymodalna, czyli trójskładnikowa struktura jednostek. Każda jednostka emiczna posiada trzy składniki definicyjne: podstawowy, realizacyjny i dystrybucyjny¹⁰. Behawio-rem, w tym wypowiedź, poprzez swe składniki definicyjne rodzi trzy hierarchie jednostek. W zakresie wypowiedzi składnik podstawowy rodzi hierarchię leksykalną, składnik realizacyjny — hierarchię fonologiczną, a składnik dystrybucyjny — hierarchię gramatyczną. Najmniejszymi jednostkami w tych hierarchiach są odpowiednio: morfem, fonem i tagmem¹¹. Składnik realizacyjny jednostki obejmuje jej warianty. Te mogą być wolne lub uwarunkowane. I tu znowu wchodzi w grę aspekt socjologiczny języka. Wśród wariantów uwarunkowanych znajdują się bowiem warianty uwarunkowane społecznie¹².

2.4. Poza tym Pike dopatruje się analogii pomiędzy strukturą języka a strukturą społeczeństwa (porównanie sylaby do rodziny, fonemu do członka rodziny)¹³. Nie prowadzi to oczywiście do ustalenia zależności strukturalnych czy przyczynowo-skutkowych pomiędzy językiem a społeczeństwem.

ø. Porównując Firtha i Pike'a, można stwierdzić, że obaj autorzy, zajmując stanowisko behawiorystyczne, odrzucają saussurowską teorię znaku, lecz czynią to w różny sposób i z różnym skutkiem. Firth proponuje ujęcie monistyczne, to jest takie, gdzie jedna i ta sama zasada (użycie w kontekście) obowiązuje na wszystkich płaszczyznach, łącznie z semantyczną. Pike z monizmem się nie zgadza. Prawdopodobnie nie zdaje sobie przy tym sprawy, jak bliski jest bilateralizmowi de Saussure'a, gdy głosi, że istota języka polega na zespoleniu formy i znaczenia, i gdy zgodnie z tym określa morfem jako *form-meaning composite*¹⁴. Ujęcie Firtha jest dwuwymiarowe (element i jego użycie w kontekście), ujęcie Pike'a poprzez dodanie składnika realizacyjnego jest trójwymiarowe i dzięki temu bogatsze i bardziej operatywne. Do słabych stron teorii Firtha należy inklu-

⁸ Zob. *Language...* (1967): 39, 59 i n.

⁹ Zob. *Language...* (1967): 598.

¹⁰ Zob. *Language...* (1967): rozdz. 3, głównie 84-6 łącznie z uwagami 3 i 4.

¹¹ Zob. *Language...* (1967): 143 (wykres) oraz rozdziały 6-8.

¹² Zob. *Language...* (1967): 164 i n., 235.

¹³ Zob. *Language...* (1967): 654.

¹⁴ Zob. *Language...* (1967): 163.

zywność kontekstu w stosunku do elementu kontekstualizowanego: element, którego znaczenie ustala się w danym kontekście, traktowany jest jako część tego kontekstu. Firth jednak przewyższa Pike'a konsekwencją w stosowaniu zasady okurencji. Zasada ta prowadzi do opisu znaczenia (semantycznego) w sposób prostszy niż pozwala na to skomplikowany pod tym względem model tagmemiczny. Poza tym Firth postuluje systemowość znaczenia, czego nie czyni Pike. Jeżeli chodzi o aspekt socjologiczny języka, to u obu językoznawców odgrywa on bardzo ważną rolę. Sięga do centrum głoszonych przez nich teorii.

PODSTAWOWA BIBLIOGRAFIA

- Firth J. R. (1957), *Papers in Linguistics 1934—51*. London: Oxford University Press
Reprinted 1964.
- (1968), *Selected Papers of J. R. Firth 1952—59*. Edited by F. R. Palmer. London: Longmans.
- Pike K. L. (1967), *Language in Relation to a Unified Theory of the Structure of Human Behavior*. Second, Revised Edition. The Hague—Paris: Mouton & Co. (*Janua Linguarum*, Series Maior XXIV).

Summary

Theories of meaning developed by the linguists of the European continent take as their point of departure the Saussurian dichotomy of *signifiant* and *signifié*. In Great Britain and the United States other solutions — of behaviorist type — have been proposed. They start with the assertion that language is part of human behavior. This approach is represented by the British linguist J. R. Firth (1890—1960) and the American linguist K. L. Pike. The former is the author of prosodic analysis and the contextual theory of meaning, the latter — the founder of tagmemics. Firth's theory is two-dimensional (element and context) whereas Pike's operates with three dimensions (three modes of the unit). In the former, (semantic) meaning is the use in the context of situation, in the latter it corresponds to the element of purpose of verbal behavior. In both theories the sociological aspect of language plays an important part. In Firth's approach it comes in through the context of situation and the context of culture, in Pike's it is taken into account in the very definition of the basic unit of behavior — the *behavioreme*, and in the manifestation mode of units (their socially determined variants); Pike emphasizes also the relevance of extralinguistic cultural distribution to *emic* (i.e. internal functional) analysis of language. To put it briefly, the sociological aspect of language reaches to the heart of these two non-Saussurian theories of meaning.

WALDEMAR PFEIFFER

Socjolingwistyka a nauczanie języków obcych

Metodyka nauczania języków obcych, dziedzina typowo interdyscyplinarna, nie może przejść obojętnie obok dynamicznie rozwijających się studiów socjolingwistycznych. Widzi ona potrzebę wykorzystania niektórych wyników tych badań. Nie przypisując strukturom socjolingwistycznym naczelnej roli w procesie przyswajania sobie języka obcego należy zaznaczyć, że znajomość pewnego ich repertuaru staje się nieodzowna.

W artykule niniejszym chcemy ukazać pewne powiązania, jakie istnieją między socjolingwistyką a metodyką nauczania języków obcych, oraz wskazać na konieczność prowadzenia konfrontatywnych studiów socjolingwistycznych w aspekcie stosowanym. Wyniki tych badań byłyby praktycznie wykorzystane przez metodykę nauczania języków obcych oraz ten dział językoznawstwa stosowanego, który zajmuje się teorią i praktyką przygotowania materiałów do nauczania języków obcych. Aby cel ten osiągnąć, trzeba kilka słów powiedzieć o tym, dlaczego badania socjolingwistyczne są potrzebne dla praktyki nauczania języków obcych, a także wskazać — z punktu widzenia metodyki — w jakim kierunku te „usługowe” studia winny pójść. Wnioski i pewne postulaty będą logiczną konsekwencją rozwinięcia tych problemów.

Z bogatej literatury socjolingwistycznej, z kompleksu zagadnień, którym się ta dziedzina zajmuje, pragniemy wybrać do naszych rozważań tylko te, które bezpośrednio przydatne są dla rozwoju metodyki nauczania języków obcych. Prócz zagadnień socjolingwistycznych wypadnie nam jednak poruszyć pokrótce problemy szersze, dotyczące całej kultury (a więc z zakresu etnolingwistyki), gdyż wszystkie one znajdują zastosowanie w teorii i praktyce nauczania języków obcych. Po większej części zajmujemy się tu dziedzinami nowymi, które nie mają ścisłych granic. Pomieszanie takie jest widoczne także w odpowiedniej literaturze, gdzie w opracowaniach poświęconych socjolingwistyce znajdują się zagadnienia ujmowane przez przedstawicieli innych dyscyplin oddzielnie. Mamy tu na myśli m. in. paralingwistykę, pragmatykę, kinesykę i in. Różni uczeni kładą nacisk na różne aspekty i w różny sposób zakreślają granice socjo-

lingwistyki. Jeśli mówimy jednak, że język jest tworem społecznym i że jest uwarunkowany socjalnie, słowem, że jest elementem kultury, to w szerokim rozumieniu zarówno elementy paralingwistyczne, jak i elementy opisywane przez kinesykę (a więc tzw. język gestów), są także uwarunkowane socjalnie i również należą do kultury. Znaczenie wszystkich tych dyscyplin wydaje się być dla metodyki bezsporne i dlatego problem ich granic jest dla dydaktyka języków obcych raczej problemem irrelevantnym.

W kontakcie osobistym ludzie kształtują swoje zachowanie uwzględniając normy socjalne tego społeczeństwa, w którym żyją. Fakt ten ma znaczny wpływ na wybór środków językowych w akcie komunikacji. Każdy taki konkretny wybór zależy więc również od szeregu czynników pozalingwistycznych, do których zaliczyć możemy m. in. wszystkie komponenty aktu komunikacji. Wymieńmy ważniejsze z nich:

1. Nadawca i odbiorca.
2. Miejsce komunikacji.
3. Intencje nadawcy w komunikacji.
4. Forma i warunki kontaktu.

W zależności od roli socjalnej, w jakiej występują nadawca i odbiorca w komunikacji, będzie pozostawał wybór środków językowych. W związku z tym mówi się o tzw. socjalnych charakterystykach uczestników komunikacji. Na wybór ten ma znaczny wpływ również drugi czynnik: miejsce komunikacji. Komunikacja może się odbywać w miejscu oficjalnym, np. na naradzie roboczej, lub też w domu. Poważnie zmienia to dobór odpowiednich środków językowych. Podobny wpływ mają zresztą intencje nadawcy w procesie komunikowania się z innymi członkami danego społeczeństwa. Nadawca może mianowicie informować tylko, pobudzać do działania lub też wywoływać u odbiorcy uczucie estetyczne swym wystąpieniem. W każdym z tych wypadków użyje innych środków wyrazu, a trzeba powiedzieć, że zestaw intencji nie jest tu wcale kompletny. Nie trzeba udowadniać, że i forma oraz warunki kontaktu, a więc to, czy jest to kontakt bezpośredni lub pośredni, czy występują jakieś trudności (zakłócenia, szumy) w kontaktowaniu się, modyfikują dobór środków językowych. Na wybór ten ma więc wpływ szereg czynników socjalnych, powiązanych najczęściej w sposób kompleksowy. Sama komunikacja jest więc z góry niejako poddana pewnej restrykcji i normom, z których podstawowe winny być, naszym zdaniem, znane także obcokrajowcowi uczącemu się danego języka.

W zależności od sytuacji ludzie w kontakcie osobistym oblekają jedną i tę samą wypowiedź w różne formy, które nierzadko występują łącznie z odpowiednimi gestami. Zarówno gesty, opisywane m. in. przez Nikolajewą (1969) i Birdwhistella (1960), jak i często im towarzyszące

inne elementy paralingwistyczne, mogą nieść dodatkową informację o wypowiedzianym komunikacie, który, w pewnych wypadkach, mogą nawet całkowicie zastąpić. Mamy wtedy do czynienia z wypadkiem pełnej substytucji środków językowych przez gest; substytucja ta może być oczywiście także częściowa.

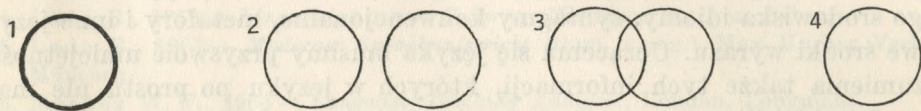
W rezultacie wzajemnego kontaktu osobistego powstają sytuacje socjalne, które Tarasow (1969) dzieli z jednej strony na sytuacje socjalne normatywne i nienormatywne, z drugiej zaś na usankcjonowane i nie usankcjonowane socjalnymi normami społecznymi. W sytuacjach socjalnych normatywnych mamy do czynienia z mniej lub więcej znormalizowanym składem uczestników komunikacji (np. lekarz — pacjent), nienormatywne natomiast to sytuacje socjalne powstające za granicami formalnej struktury społecznej społeczeństwa. Dla nich charakterystyczny jest nie określony skład uczestników według roli socjalnej, jak i według socjalnego statusu. Sytuacje socjalne usankcjonowane i nie usankcjonowane socjalnymi normami społeczeństwa, to takie sytuacje, w których sposoby i formy kontaktów poddają się lub przeciwstawiają prawidłowym i etycznym normom społeczeństwa (wyrażenia poprawne bądź wulgarne itp.). Oczywiście, że tak rozumianym sytuacjom socjalnym będą odpowiadały różne językowe środki wyrazu, co pozwala twierdzić, że mamy do czynienia z pewną socjalną dyferencjacją językową danego społeczeństwa. W zależności od grupy socjalnej, w której życiu dana jednostka uczestniczy, oraz od ilości kontaktów językowych będzie się kształcał typowy dla danej jednostki i grupy język. L. Zabrocki (1963) mówi tu o wspólnotach komunikatywnych i językowych, Mackay (1966) o grupach społecznych, w których można się języka uczyć i używać go, inni wyróżniają wreszcie tzw. kręgi społeczne i komunikatywne. Każda wspólnota językowa tworzy równocześnie wspólnotę komunikatywną, nie jest jednak odwrotnie — pisze L. Zabrocki. Otóż jesteśmy zdania, że w nauczaniu języków obcych winniśmy uwzględnić, z jaką wspólnotą komunikatywną będzie się nasz uczeń kontaktował. Dla wszystkich uczących się istnieje pewna wspólna baza, która w zależności od stopnia zaawansowania i rodzaju kontaktu z odpowiednią wspólnotą językową będzie ulegać zróżnicowaniu. Wydaje się jednak, iż bez względu na cel nauczania danego języka obcego należy w stadium początkowym skupić się na głównych rodzajach działalności komunikatywnej. Tło społeczne używanych wyrażen musi być uczącym się danego języka znane.

Konfrontatywne studia socjolingwistyczne w aspekcie stosowanym winny dla celów nauczania języków obcych wyróżnić i opisać te struktury socjolingwistyczne języka obcego, które różnią się od odpowiednich struktur języka ojczystego i których nieznanomość mogłaby narazić komunikację na szwank lub ją wręcz uniemożliwić. W ramach tychże struktur

należałoby wyróżnić podstawowe struktury dla wszystkich uczących się, a potem przedstawiać typowe dla danej wspólnoty komunikatywnej, prezentowane uczniom zaawansowanym; uwzględniać należy przy tym ich tło społeczne. Metodyka i językoznawstwo stosowane rozstrzygną, które z nich znajdują się w podręcznikach, filmach, bądź przeźroczach. Musimy bowiem dążyć do tego, by uczyć możliwie w warunkach zbliżonych do tych, w jakich uczeń będzie danego języka używał. Obecnie zaobserwować można wszelkiego rodzaju procesy integracyjne różnych wspólnot językowych, czego przyczyną są częste kontakty i wymiana informacji. Powodują one nieraz daleko idące unifikacje w stosowanych językowych środkach wyrazu. Za przykład może tu służyć międzynarodowa wspólnota komunikatywna turystów. Posługuje się ona często wyrażeniami i zwrotami zaczerpniętymi zwykle z języka angielskiego łatwo osiągając tzw. kompetencję komunikatywną, która objawia się m. in. tym, że jednoznaczność wypowiedzi osiąga się po szerokim uwzględnieniu wszelkich reguł i faktorów komunikatywnych, jak np. sytuacja, gest, kontekst itd. Socjolingwistyka winna, naszym zdaniem, badać także ten aspekt użycia języka.

Wielu metodyków postuluje i zakłada u nauczycieli języków obcych prócz znajomości języka także znajomość szeroko rozumianej kultury danego narodu (zob. np. Lado 1958, 1967). Zawartość treściowa wielu językowych środków wyrazu jest częstokroć możliwa do zdekodowania jedynie po uwzględnieniu wielu faktorów kulturowych. Wiadomo, że zakresy znaczeń poszczególnych pojęć i wyrażen w języku ojczystym i obcym są bardzo różne, co wielokrotnie zależy od czynnika socjologicznego determinującego w bezpośredni sposób formę komunikatu językowego. Różnice tego typu wydają się być większe między językami o różnych systemach społeczno-politycznych. I tak należy przypuszczać, że różnice między wieloma strukturami socjolingwistycznymi języka polskiego i niemieckiego w NRD będą mniejsze, niż np. polskiego i niemieckiego w NRF czy Austrii, państwach o innym systemie ustrojowym. Różnice, o których tu mowa, nie ograniczają się wyłącznie do czynników ustrojowych. Ich główną, szeroko rozumianą przyczyną jest inna tradycja kulturowa. Badania typologiczne językowych struktur socjolingwistycznych pozwoliłyby przeprowadzić adekwatną stratyfikację różnic w dwóch systemach językowych. Tak opracowany materiał byłby wykorzystany m. in. przez dydaktyka języków obcych, który nie jest kompetentny do przeprowadzenia tego rodzaju studiów. Ogólnie rzecz biorąc, mamy do czynienia ze strukturami, których zakresy pojęć pokrywają się (1), mniej czy więcej się różnią (2) i wreszcie z takimi, których zakresy częściowo się pokrywają (3). Szczególny przypadek stanowią struktury, które nie mają adekwatnego odpowiednika w drugim języku (4). Związki te można przedstawić schematycznie. Por. wykres poniżej.

Ostatnie dwa typy będą w procesie nauczania najtrudniej przyswajalne, gdyż będziemy mieć tutaj do czynienia z hamującym czynnikiem interferencyjnym języka ojczystego, a także z brakiem danego pojęcia w jednym z języków. Fakt ten winien znaleźć swoje odbicie w odpowied-



nim układzie materiału do nauczania, który będzie zawierał większą ilość ćwiczeń tychże struktur, wyróżnionych i opisanych przez socjolingwistykę, przeznaczonych do aktywnego nauczania jednostek, jakie metodyka oddzieli od tych, których pasywna znajomość wystarczy już do przyjmowania komunikatów w języku obcym. W badaniach socjolingwistycznych zwrócić należałoby dalej uwagę na indywidualne, okazjonalne użycie pewnych struktur, na warianty regionalne oraz na ponadregionalne sposoby zachowania i wysławiania się. Idzie więc o relewantne i irrelewantne struktury socjolingwistyczne, z których dydaktykę języków obcych interesują tylko te pierwsze.

Podstawową funkcją języka jest funkcja komunikatywna, którą socjolingwistyka bada w szerokim socjalnym kontekście. Normy socjalne regulują specyficzne dla każdego społeczeństwa i każdej grupy społecznej sposoby komunikacji. Wszystkie te zagadnienia stają się w świetle współczesnych badań nieodzowne dla praktyki nauczania języków obcych. Bez ich uwzględnienia bowiem nie można sobie wyobrazić poprawnej komunikacji.

Ciekawego spostrzeżenia dokonał Basil Bernstein (1965), który pisze o tzw. języku lub kodzie restryktywnym oraz kodzie rozszerzonym, starannym. Pierwszy używany jest przez niższe warstwy społeczne, drugi natomiast przez średnie i wyższe. Oto jego przykład:

kod restr.: „Shut up!”

kod rozs.: „A little less noise, darling!”

Wskazana byłaby dalsza analiza i stratyfikacja języka restryktywnego, badania związane z wyborem stylu mowy w zależności od sytuacji mownej itd. Wprawdzie badania drugiego typu prowadzi socjolingwistyka, zwana inaczej stylistyką funkcjonalną (zob. np. Wierieszczagin 1969), brak jest jednak studiów konfrontatywnych i eksperymentów, które miałyby za cel dostarczenie materiału dla procesu nauczania poszczególnych języków. Dlatego wyniki tych badań, np. opis języków specjalnych związanych z jakąś określoną grupą socjalną (języki zawodowe, tajne, język dzieci itd.), mogą być tylko w bardzo ograniczonym stopniu wykorzystane przez metodykę. Do kręgu zagadnień, na których odpowiedź oczekują teoria i prak-

tyka nauczania języków obcych, zaliczyć można nie tylko problemy formy, ale i treści mowy. Idzie tu o wybór tematu dla aktu komunikacji, sposoby podtrzymania komunikacji między rozmówcami, jej efektywność itd. Nieodrozne wydaje się wprowadzenie uczniów w tradycję kulturalną nową dla nich wspólnoty językowej, by mogli zrozumieć inne, typowe dla danego środowiska idiomy, syntagmy konwencjonalne, metafory i inne językowe środki wyrazu. Uczącemu się języka musimy przyswoić umiejętność rozumienia także tych informacji, których w języku po prostu nie ma. W radzieckiej literaturze metodycznej mówi się w związku z tym o tzw. językach niewerbalnych (por. Nikolajewa 1969, Wierieszczagin 1969). Dla zrealizowania tego celu potrzebna jest przede wszystkim znajomość u nauczycieli szerokiego kontekstu krajoznawczego (ros.: *stranowiedienije*, niem.: *Landeskunde* bądź *Kulturkunde*). Tylko w takim kontekście mogą być przekazane i zrozumiane podstawowe struktury socjolingwistyczne, decydujące o znaczeniu wielu językowych środków wyrazu. Pamiętać musimy jeszcze o tym, że uczeń nasz będzie uczestniczył w komunikacji z innymi wspólnotami ze statusem obcokrajowca. Inna będzie jego rola, inna sytuacja komunikatywna, dla której istnieją typowe zwroty i sposoby zachowania się. Nie musi on więc w zupełności przedstawiać się na komunikację native speaker — native speaker, wymaga się od niego jedynie określonej znajomości pewnego repertuaru struktur socjolingwistycznych i podłoża kulturowego partnera komunikacji. Wydaje się, że pokrótce tu naszkicowany problem był często nie zauważany przez metodykę języków obcych. Proces przyswajania języka obcego bywa niekiedy rozpatrywany jako sztuczny proces socjalizacji jednostki, zakładający także zaznajomienie z kulturą danego narodu. Warto zaznaczyć, że im wyższy będzie prestiż jakiegoś narodu i jego kultury, tym szybciej i z większą motywacją będzie dany język przyswajany.

Reasumując pragniemy jeszcze raz podkreślić, że dydaktyka języków obcych sama nie jest w stanie odpowiedzieć na wiele pytań związanych z procesem nauczania i uczenia się języka. Oczekuje ona pomocy od wielu pokrewnych dyscyplin, m. in. od socjolingwistyki. Dla celów metodyki zbadać może ona zwłaszcza dwie grupy zagadnień omówione pokrótce w artykule:

1. status i role socjalne uczestników aktu komunikacji oraz 2. strukturę socjalną danego społeczeństwa.

Badając jak te fenomeny socjalno-społeczne odbijają się w języku i porównując je z odpowiednimi strukturami języka ojczystego, socjolingwistyka może dostarczyć konkretnego materiału do procesu nauczania języków obcych. Wypracowanie metod i technik włączenia wyników tych badań do procesu nauczania należeć będzie do metodyki i działu językoznawstwa stosowanego, zajmującego się budową materiałów do nauczania języków obcych.

BIBLIOGRAFIA

1. Bernstein B., 1965 — *A Socio-linguistic Approach to Social Learning*, Penguin.
2. Birdwhistell R. L., 1960 — *Kinesics and communication*, [w:] E. Carpenter, M. McLuhan (Eds.) *Explorations and communication*, Boston, Beacon Press.
3. Fishman I. A., 1969 — *The uses of sociolinguistics*, AILA Congress, Cambridge.
4. Lado R., 1958 — *Linguistics across Cultures*, Michigan U., Ann Arbor.
5. Lado R., 1967 — *Moderner Sprachunterricht* (tłum. z ang.), Max Hueber Verlag, München.
6. Mackey W. F., 1966 — *Language Teaching Analysis*, London, Longmans.
7. Николаева Е. Ф., 1969 — „Невербальные средства человеческой коммуникации и их место в преподавании языка”, [w:] *Роль и место страноведения в практике преподавания русского языка как иностранного*, Изд. Моск. Университета.
8. Тарасов Е. *Социологические аспекты речевого общения* [w:] „Роль и место...”
9. Lindzey G., E. Aronson (Eds.) — *The Handbook of Social Psychology*, Reading, Mass., Addison—Wesley Publishing Com.
10. Верецагин Е. М., 1969 — *Вопросы теории речи и методики преподавания иностранных языков*, Изд. Московского Унив.
11. *Вопросы социальной лингвистики*, Ленинград, Изд. „Наука” 1969.
12. Zabrocki L., 1963 — *Wspólnoty komunikatywne w genezie i rozwoju języka niemieckiego*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Zakł. Nar. im. Ossolińskich.

Summary

In the process of communication the choice of linguistic elements is determined by a variety of factors. Of a decisive nature here are not only the social backgrounds of the speaker and the hearer but also the place and conditions in which the communication is maintained, the form of the communication, and the intention of the speaker. The social role which the speaker assumes in the act of communication will also influence his choice of linguistic means. One and the same message may be conveyed in various ways. Crucial are also problems concerning the content of speech act, e.g., the problem of the choice of the topic for the act of communication, ways of its maintenance, and its effectiveness. An additional information about the message we wish to communicate is often carried by gestures and other paralinguistic elements, which may partially or totally replace verbalization (partial or total substitution of extralinguistic elements for linguistic elements). It turns out, then, that in order to properly decode the linguistic signal we must take into consideration many cultural factors. In view of this, it is indispensable that the learner should be introduced into the cultural background of an unknown to him language community in order to obtain the so-called artificial process of socialization. This goal may be achieved through training language teachers in this area and presenting to the learner definite sociolinguistic structures by means of films and slides. The preparation of such aids should be the task of contrastive sociolinguistic studies with practical implications. These studies would primarily concentrate on the structures of the second language that are different from those of the first language. Glottodidactics and applied linguistics would work out methods and techniques as regards teaching such structures to learners.

MARIA HONOWSKA

Język prasy osobiwy twór socjalny

Dla współczesnej socjolingwistyki nadzwyczaj interesujące zjawisko stanowi język prasy. Toteż w ramach tej nowej a modnej dyscypliny coraz częściej spotykamy się z lingwistycznymi badaniami prasoznawczymi. Badania prasoznawcze szczególnie rozwinięte są dziś w Ameryce. We Francji istnieje międzynarodowy ośrodek prasoznawczy w Strasburgu, ośrodek prasoznawczy w Paryżu; Uniwersytet w Poitiers posiada Instytut Badawczy Języka prasy¹. W krajach słowiańskich badania prasoznawcze rozwijają się w trzech ośrodkach: słowackim, radzieckim i polskim. W Polsce w wyniku badań krakowskiego ośrodka prasoznawczego posiadamy bardzo wszechstronny obraz współczesnego języka prasy, obraz słownictwa zarówno fleksji jak i składni — opisowy i z uruchomieniem pomocniczego aparatu statystycznego².

Centralne zagadnienie, jakie wydaje się rysować wokół języka prasy, to czy język ten masowo docierający do całego społeczeństwa, a więc fakt socjologicznie niesłychanie ważki, stanowi w jakiejś mierze czynnik przekształceń języka ogólnonarodowego, czy też stanowi zjawisko odrębne, hermetyczne, wypracowujące swój, sobie tylko właściwy, zestaw środków. Czy szampa³ powielana przez anonimowych (a więc nie silących się na indywidualne środki wyrazu) autorów wiadomości prasowych, a z kolei rozprowadzana w milionowych nakładach wśród rzesz czytelniczych uderza jak fala, ale rozbija się na twardej krawędzi języka mówionego nie przenikając doń w ogóle. Rzecz ze stanowiska socjolingwistycznego nadzwyczaj interesująca. To, co przynoszą nam badania krakowskiego ośrodka prasoznawczego, świadczyłoby o inności, hermetyczności języka prasy. Badania te wykazują, że język prasy posiada swoisty leksyk, swoiste proporcje fleksyjne, swoiste konstrukcje składniowe — zwłaszcza język

¹ *Faculté des Lettres et Sciences humaines de Poitiers*, Institut Français de Presse.

² M. Kniaginina, W. Pisarek, *Język wiadomości prasowych*, Kraków 1966;
M. Kniaginina i W. Pisarek, *Wyrazy i zdania reportażu*, Kraków 1969.

³ V. G. Kostomarov, *Russkij jazyk na gazietnoj polosie*, Moskwa 1971.

informacji prasowej poważnie już różniący się od języka reportażu. Badania prasoznawcze polskie, ściśle biorąc, badania prowadzone z inicjatywy W. Pisarka, tym się różnią od badań ośrodka prasoznawczego w Bratysławie⁴, że nie traktują języka prasy jako całości, wydzielając w nim trzy warstwy: język informacji prasowej, język komentarza prasowego i język reportażu.

Artykuł niniejszy usiłuje scharakteryzować język informacji prasowej z określonego punktu widzenia, mianowicie w odniesieniu do wzmagających się w językach indoeuropejskich przejawów nominalizacji. Sygnalizuje je we francuskim A. Lombard w pracy *Les constructions nominales dans le français moderne*⁵; charakteryzuje w Ameryce R. Wells⁶. Można się zastanawiać, czy jest to rzeczywiście jakaś ogólna droga rozwojowa języków indoeuropejskich, czy też dotyczy ona tylko pewnych gatunków języków specjalnych. Jedno jest pewne, że języki typologicznie różne, różnymi środkami osiągają ową nominalizację. Otóż badania prasoznawcze wykazały wyraźnie, że język prasy, a jak to wynika z badań ośrodka krakowskiego szczególnie język informacji prasowej, stanowi skrajny przykład nominalizacji językowej. Przejawia się ona:

1. We wzajemnych proporcjach części mowy, przede wszystkim w stosunku rzeczownika do czasownika. Rzeczownik wprawdzie zawsze posiada przewagę ilościową nad czasownikiem, z tym że wskaźnik nominalności informacji prasowej jest szczególnie wysoki, charakteryzuje się liczbą 4, 6, podczas gdy już w języku reportażu prasowego spada do 2, 6⁷.

2. Innym wskaźnikiem nominalności jest wysoki procent przyimków w stosunku do spójników. Na ogół w słownikach frekwencyjnych jednym z wyrazów o najwyższej randze jest spójnik kopulatywny wyprzedzający rangą najczęstsze przyimki⁸. Tymczasem w nowo wydany słownik frekwencyjny polskiej prasy W. Pisarka rangę nr 1 osiąga przyimek *w*⁹.

3. Silna nominalizacja przejawia się następnie w częstości stosowania tzw. abstraktów dwerbalnych i denominalnych. Z polskich badań prasoznawczych wynika, że w języku informacji prasowej występują one w dużym nasileniu, stanowią 32% całości użyć rzeczowników, podczas gdy w języku reportażu pojawiają się już tylko w 14,4%.

4. Daleko posunięta nominalizacja języka naszej informacji prasowej

⁴ J. Mistrik, *Frekvencia slov u slovenčiny*, Bratislava 1969; J. Mistrik, *Slovník tlače*, Bratislava 1969.

⁵ W Polsce pogląd ten wysuwa A. Wierzbicka, „Hipotaksa i konstrukcje nominalne w rozwoju polszczyzny“ PLit LIII, 1962.

⁶ R. Wells, *Nominal and Verbal Style* (Style in Language, New York 1960).

⁷ W. Pisarek, *Frekwencja wyrazów w prasie*, Kraków 1972.

⁸ J. Jělinek, J. Bečka, M. Těšitelova, *Frekvence slov, slovních druhů a tvarů v českém jazyce*, Praha 1961.

⁹ W. Pisarek, *Frekwencja wyrazów w prasie*, s. 91.

wykazuje ogromny procent zdań pojedynczych, bardzo rozbudowanych, wieloczłonowych kosztem zdań wielokrotnie złożonych¹⁰.

5. Wreszcie pośrednim przejawem nominalizacji języka prasy, a właściwie jego konsekwencją, jest zalew denominalnymi derywatami przymiotnikowymi. Jest on „przejawem żywiołowej dążności do skrótu“, jak to bardzo trafnie określa D. Buttlerowa¹¹. Wydaje się jednak, że jego genezy dodatkowo należy szukać w spiętrzeniu konstrukcji nominalnych języka prasy, zwłaszcza w nieproporcjonalnym zagęszczeniu końcówek dopełniaczy rzeczowników. Toteż w poszukiwaniu genezy tej wysokiej frekwencji przymiotników relacyjnych należy wyjść od rozpatrzenia podstawowych schematów składniowych naszej prasy i realizujących je form fleksyjnych.

a) Warto zacząć od analizy form czasownikowych wprowadzając nie-licznych (vide niżej), ale stanowiących podstawy schematów składniowych. Należy się przyjrzeć ich formie fleksyjnej i ich właściwościom konotacyjnym. W dużym procencie są to orzeczenia bezosobowe tworzone formantami *-no*, *-to*, *się*, typ: *zauważono*, *podjęto*, *zaznacza się*. Posiadają one różne właściwości konotacyjne, które można by ująć w trzy klasy: klasa A wymagająca frazy nominalnej, rzeczownika odsłownego bądź jego substytutu w postaci zdania intensjonalnego¹², typ: *stwierdzono niedopatrzenia* = *że nie dopatrzone*, *że zaniedbano*; klasa B wymagająca obligatoryjnie rzeczownika odsłownego, typ: *podjęto prace*, *dokonano zmian*, które nie generują się w zdanie intensjonalne; klasa C osobliwa, w której formy na *-no*, *-to* dopuszczają frazę nominalną z rzeczownikiem odsłownym z różnymi możliwościami substytutów zdaniowych zależnymi od dodatkowych wyznaczników przy rzeczowniku odsłownym¹³. Należy zaznaczyć, że język informacji i komentarza prasowego wybiera najczęściej frazę nominalną¹⁴. Zagęszczenie tego typu konstrukcji zilustrujemy choć jednym przykładem: *Oceniono realizację planu budownictwa mieszkaniowego. Podjęto odpowiednie środki dla poprawy zaopatrzenia materiałowego ... ustalono kierunki działania...* czytamy w jednej szpalcie komentarza prasowego¹⁵. Jak widać, już w formie orzeczeń tkwi jedna z przyczyn pojawiania się rzeczowników odsłownych; te z kolei wymagają określników adnominalnych, z których najczęstszym jest genetivus obiectivus, produkt transformacji biernika

¹⁰ M. Kniaginina, *Właściwości stylistyczno-składniowe wiadomości prasowych komentarza i reportażu*, Zeszyty prasoznawcze 2 XI 1970.

¹¹ D. Buttlerowa, „Semantyka a składnia w związkach wyrazowych“, PJeż., 1967.

¹² Stosuje terminologię wg K. Polańskiego, *Składnia zdania złożonego w języku górnolужицьkim*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967.

¹³ Np. *oceniono realizację* = *jak realizuje się...* natomiast *pozytywnie oceniono realizację* transformuje się w zdanie *oceniono, że realizacja przebiega pozytywnie*.

¹⁴ M. Kniaginina, *op. cit.*, przyp. 10, s. 34.

¹⁵ „Gazeta Krakowska“ 27—28 II 1971.

przyczasownikowego: *wybierać nasiona* = *wybór nasion*. Prawie nigdy nie kończy się na tym określniku, za nim przychodzi następny. Tworzy się w ten sposób zhierarchizowany ciąg dopełniaczy:

dokonano
wyboru
członków
zarządu

W ten sposób powstają wieloskładnikowe skupienia ściśle, których ogromną ilość wykazuje zwłaszcza język komentarzy prasowych¹⁶. Dochodzi do nagromadzenia nieraz całej kaskady zstępujących dopełniaczy:

W poniedziałek odbyła się ceremonia
otwarcia
czwartej tury
radziecko-amerykańskich rozmów
na temat ograniczenia
zbrojeń.

b) Inną okazję do występowania dopełniaczy stwarzają nowo kreowane analityczne pseudoprzyimki, rekrutujące się ze zleksykalizowanych rzeczowników, a więc również wnoszące rząd dopełniaczowy, typ: *w sprawie, na rzecz, w trakcie, ze strony, z racji*. I te przyczyniają się do spiętrzenia kaskad dopełniaczowych:

tydzień
walki
(na rzecz) zwołania¹⁷
ogólnoeuropejskiej narady
(w sprawie) bezpieczeństwa
(na rzecz) jak najszybszej ratyfikacji
układów
NRF z ZSRR.

c) Inne struktury analityczne znamienne dla stylu dziennikarskiego składają się z rzeczownika pustego w pierwszym członie, takiego jak *fakt, problem, zagadnienie, klimat* i znów z dopełniacza w członie drugim, właściwego nosiciela treści leksykalnej, typ: *problem zaopatrzenia, fakt wznowienia*.

¹⁶ M. Kniaginina, *op. cit.*, s. 33: Język komentarzy wykazuje około 6% skupień od 11—19 składnikowych, język informacji 4,2%; w języku informacji zjawiają się sporadycznie skupienia od 20—36% składnikowe.

¹⁷ W nawiasie umieszczam przyimek złożony, „pseudoprzyimek“.

Wszystkie zaprezentowane tu skrótoowo schematy składniowe operują dopełniaczami, doprowadzając teksty do nadmiernego nimi nasycenia. W takim układzie przymiotnik staje się formą ucieczki przed nadmiernym zagęszczeniem dopełniaczowym¹⁸. Można w tym widzieć przejaw nawrotu do najspoiestszego w języku fleksyjnym związku, do najtypowszego dla fleksji spoiwa, jakim jest składnia zgody. Zstępującą bowiem kaskadę dopełniaczową nawet przeplatana wyrażeniami przyimkowymi należy bowiem traktować jako częściową rezygnację z właściwych językowi fleksyjnemu środków kodowania, zstępujące kaskady stanowią struktury w zasadzie nieprzystawialne, czyli pozycja, uwarunkowanie linearne stanowi tu dodatkowo wskaźnik funkcji składniowej.

d) Podobną obserwację co do dopełniaczy można odnieść do wyrażen przyimkowych, tworów pozornie samoistnych, w których element końcówkowy zyskuje wzmocnienie prepozycyjne, stąd luźny z natury szereg okoliczników, natomiast unieruchomiony szereg tych samych wyrażen przyimkowych jako określników adnominalnych. I tu pojawia się przymiotnik w roli syntetycznego substytutu konstrukcji przyimkowej, typ: *oceniono aktualną sytuację rynkową, powiększenie parku maszynowego*.

Zużytkowanie przymiotników do kodowania luźnych relacji między członami nominalnymi może się odbywać nie tylko na drodze tworzenia nowotworów, lecz także drogą odświeżania znanych, ale wyspecjalizowanych już w jakiejś jakościowej funkcji przymiotników; w ten sposób powstały *Wolbromskie Zakłady Przemysłu Gumowego* albo *wręczono nagrody za najlepsze w tym roku publikacje krytyczne* lub *rzemieślnicy otrzymali tytuły mistrzowskie*. Ich relacyjność, a nie jakościowość¹⁹ można łatwo sprawdzić przez to, że nie dają się wprowadzić w pozycję orzecznika, typ: *te publikacje są krytyczne*.

Rozpatrywane powyżej ważniejsze przejawy nominalizacji języka polskiej prasy uwiadcniają głęboką współzależność, wzajemne warunkowanie się zjawisk fleksyjnych, składniowych i słowotwórczych w obrębie określonego języka specjalnego, w naszym wypadku języka prasy. Można by się zastanawiać, czy wynika to z działania jakiejś określonej tendencji właściwej dla danego gatunku językowego, związanej z jego społecznym zastosowaniem. Dla języka prasy można by przewidywać tendencję do ekonomii znaków językowych, ową „żywiolową dążność do skrótu“ obserwowaną w derywatach przymiotnikowych. Byłoby to jednak ujęcie jednostronne, gdyż ową skrótoowość, kondensację równoważą fakty stanowiące

¹⁸ Kaskada zostaje zmniejszona o jeden stopień dzięki zastosowaniu przymiotnika relacyjnego: konieczność prowadzenia odrębnego trybu rozpatrywania rolniczych wypadków przy pracy.

¹⁹ A. Heinz, „Uwagi nad funkcją znaczeniową przymiotnika odrzeczownikowego“, JPól XXXVI, Kraków 1956.

przejaw przeciwnej tendencji zwalniającej tempo przekazu komunikacji, wprowadzające liczne elementy nadwyżkowe, jak cytowane powyżej puste znaczeniowo stelaże grup werbalnych (*podjęto, dokonano*) i równie puste stelaże grup nominalnych (*fakt, problem, zagadnienie*).

Wszystko to skłaniałoby do następującej odpowiedzi na postawione na wstępie pytanie: język prasy stanowi zjawisko w pewnym sensie hermetyczne — układ form wzajemnie się warunkujących, a co za tym idzie, do języka mówionego łatwo nie przenikających. Byłby to więc wypadek z punktu widzenia socjolingwistyki interesujący, w którym repertuar językowy nadawcy jest całkowicie rozbieżny z repertuarem językowym odbiorcy, język powszechnie czytany, ale przez odbiorców nie produkowany. Ujęcie to jest jednak przejawiskowe, gdyż niewątpliwie daje się zaobserwować pewne formy oddziaływania języka prasy na język potoczny, mówiony. Dotyczy to zwłaszcza dziedziny derywacyjnej. Oto np. omawiane wyżej derywaty przymiotnikowe, mimo że wyrosłe z ciśnienia odpowiednich konstrukcji składniowych języka prasy, to jednak raz do życia powołane utrzymują się i wchodzi do języka mówionego. Na tej zasadzie szerzy się dziś *budownictwo mieszkaniowe, punkty usługowe, zaświadczenia o stanie majątkowym, zasiłki pracownicze*²⁰.

Résumé

La langue de la presse attire de plus en plus l'intérêt des linguistes. En Amérique, aussi bien qu'en Europe, on voit naître des instituts de Presse. Du point de vue de la sociolinguistique la langue de la presse est un phénomène assez bizarre. Commune à la société entière, parlant la même langue, elle reste isolée, hermétique, sans influencer la langue parlée de ses destinataires. On arrive à cette conclusion après l'examen des travaux linguistiques, dus à l'activité de l'Institut de Cracovie et après l'analyse d'un petit problème dérivationnel. Il s'agit de l'intensité de la dérivation adjectivale, notée dans la presse polonaise. L'analyse prouve que ce fait est étroitement lié à certains faits syntaxiques, propres à la langue de la presse, à sa tendance aux constructions nominales qui y constituent un pourcentage exceptionnel. En somme, on voit qu'on peut traiter la presse en émetteur qui n'a presque aucune influence sur la langue de ses récepteurs.

²⁰ Młody lekarz psycholog mówi o swej praktyce *poradnianej*; pani profesor mówi o ciepłe *chodzeniowym*, które przynosi się z dworu, a które wystyga w domu.

ALEKSANDER SZULC

Zum Realismus der Rekonstruktion *

Eine Diskussion zum Problem des sprachlichen Rekonstruierens kann unmöglich an der Leistung Schleichers im Bereich dieser Disziplin achtlos vorbeigehen. Die von diesem Gelehrten vorgeschlagene Rekonstruktionsmethode ist, trotz mancher inzwischen vorgenommenen Korrektur, bis in unsere Tage in ihrem Prinzip unverändert geblieben, selbst wenn wir heute statt Lauten bzw. Lautklassen systembezogene Phoneme rekonstruieren und wenn sich der traditionellen komparativen Methode die von Hermann¹ angeregte und später als sog. „interne Rekonstruktion“ bezeichnete Verfahrensweise zur Seite stellt.

Die grundlegende Methode ist nach wie vor das Triangulieren, also paarweises Vergleichen genetisch verwandter Sprachformen in schriftlich fixierten Sprachen, um sie auf einen gemeinsamen Nenner in ihrer Vorstufe zu bringen, bis man in dieser Weise fortschreitend die Spitze der Pyramide, also die Protoform erreicht hat. Die Addition der Protoformen soll dann, nach Ansicht vieler, schließlich die Protosprache ergeben, deren Realität lange Zeit umstritten war.

Solange das Rekonstruieren des Proto-Indoeuropäischen und seiner schriftlich nicht fixierten Nachfolgesprachen theoretisch ganz und gar in der Schleicherschen Stammbaumtheorie wurzelte, der wiederum die Deszendenztheorie Darwins zugrunde lag, bestanden für die Rekonstruktoren kaum Zweifel hinsichtlich der Uniformität der indoeuropäischen Protosprache.

Die von Schleicher geschaffene Triangulationsmethode ging ja gerade

* Dieser Aufsatz geht auf einen Kurzvortrag zurück, der vom Verf. anlässlich der wiss. Arbeitstagung „Probleme des synchronischen und diachronischen Sprachvergleichs zu Ehren des 150. Geburtstags August Schleichers“ im Mai 1971 an der Friedrich-Schiller-Universität, Jena, gehalten wurde.

¹ E. Hermann, *Über das Rekonstruieren*, KZ 41 (1907), S. 1—64, besonders S. 15 f. Zum Problem der internen Rekonstruktion: J. Kuryłowicz, *On the Methods of Internal Reconstruction*, Proceed. 9th Congr. of Linguists, Cambridge, Mass. August 27—31, 1962, The Hague 1964, S. 9—36.

von der stillschweigenden Voraussetzung aus, daß das Proto-Indoeuropäische eine absolut einheitliche Sprache gewesen ist und daß aus ihm auf dem Wege der Spaltung in ebenso einheitliche Proto-Tochtersprachen die einzelnen indoeuropäischen Idiome entstanden seien.

Die Stammbaumtheorie bildete also den Grundstein der retrogressiven Rekonstruktionsmethode, die sozusagen den umgekehrten Weg eines Stammbaumes einschlug, indem sie von lebenden bzw. schriftlich belegten Sprachen ausgehend die jeweilige gemeinsame Vorstufe zweier bzw. mehrerer Sprachen erschloß.

Die Gleichsetzung der erschlossenen Protosprache mit der wirklich existenten uniformen Protosprache erlaubte sogar Schleicher einen zusammenhängenden Text, die berühmte Äsopsche Fabel, aus den rekonstruierten Einzelformen zusammenzustellen. Erst als man Jahrhunderte später aus der Wellentheorie Schmidts die theoretischen Konsequenzen zu ziehen versuchte, wurde, allerdings recht zaghaft, die entgegengesetzte Meinung laut, daß nämlich eine einheitliche Protosprache gar nicht existiert habe, und daß sie daher nicht rekonstruierbar sei. Statt dessen könne man höchstens von einem System gemeinsamer Isoglossen sprechen. In seiner Kritik der Schleicherschen Stammbaumtheorie hat Schmidt diesen Gedanken angeregt, indem er mit Nachdruck betonte, daß die Ursprache bis auf weiteres „eine wissenschaftliche Fiktion“ bleiben würde².

Das Scheitern der Junggrammatiker bei ihren Bemühungen, das Problem der Rekonstruktion erfolgreich zu lösen, hatte vorwiegend seinen Grund darin, daß man es unterließ die Stammbaumtheorie als Grundlage des Rekonstruktionsverfahrens durch eine andere, der inzwischen vorangeschrittenen Entwicklung der Linguistik Rechnung tragende, Theorie konsequent zu ersetzen. Dies hätte bereits in dem Augenblick geschehen sollen, als Schmidt auf die Schwächen einer Übertragung der Deszendenztheorie auf die Sprache aufmerksam machte oder als die Dialektgeographie den Geltungsbereich des Lautgesetzes genau bestimmt hatte. Da aber für die Junggrammatiker die Sprache weder an die Gesellschaft noch an den Raum gebunden war, da man sie also lediglich als *ergon* und nicht als *energeia* betrachtete, konnten sie die Schleichersche These von der Einheitlichkeit der Protosprache ohne weiteres beibehalten. Basierte sie doch auf der Annahme, daß Sprachveränderungen im Prinzip gleich regulär sind im Bereich des Lautsystems, wie in dem der Morphologie, der Wortbildung und der Syntax. Nur für das lexikalische System wurden Unregelmäßigkeiten zugegeben.

Man erwartete also, von dem Grundsatz der systemhaften Beziehun-

² J. Schmidt, *Die Verwandtschaftsverhältnisse der indogermanischen Sprachen*, Weimar 1872, besonders S. 17 und 27.

gen zwischen den Elementen in genetisch verwandten Sprachen ausgehend, daß in etymologisch verwandten Wortformen, nachdem alle Abweichungen durch entsprechende „Lautgesetze“, Analogie oder Systemzwang erklärt worden sind, die entsprechenden Lautklassen, Morpheme und sogar lexikalischen Einheiten einander systemgebunden entsprechen würden. Auf diese Weise glaubte man, die Morpheme, die Syntax und sogar eine protosprachliche Intonation rekonstruieren zu können³.

Da man jedoch an der Wellentheorie Schmidts nicht achtlos vorbeigehen konnte, haben sich die junggrammatischen Rekonstruktoren auf zwei Lager verteilt, das der Formalisten, die in der rekonstruierten Form lediglich eine Formel für die zwischen den untersuchten Sprachen bestehenden Wechselbeziehungen sehen wollten, und das der Realisten, die an eine weitgehende Anlehnung der rekonstruierten Formen an die seinerzeit tatsächlich existenten Sprachformen glaubten.

Zur ersten Gruppe gehörte vor allem Delbrück, für den die Protosprache „nichts ist als eine Formel, welche dazu dient, die wechselnden Ansichten der Gelehrten über den Umfang und die Beschaffenheit des sprachlichen Materials, welches die Einzelsprachen aus der Gesamtsprache haben, wiederzugeben“⁴. Außerdem sind noch hierzu Pedersen, Fr. Müller und vor allem Meillet zu zählen, für den die Protosprache eine große Unbekannte darstellte und die einzige Realität in den jeweiligen Übereinstimmungen (*concordances*) zu suchen ist⁵.

Zum anderen weitaus zahlreicheren Lager gehören die Vertreter der Uniformität der Protosprache, wie Bezzenberger, Brugmann, Osthoff und Hirt. Interessant ist in diesem Zusammenhang die Ansicht Bremers⁶, daß nur Laute mit Sicherheit erschlossen werden können. Alles, was darüber hinausgeht, gehöre schon in den Bereich der Fiktion.

Die Meinungsdivergenzen über die Realität der Protosprache gipfelten 1939 in der These Trubetzkoy⁷, der das genetische Prinzip überhaupt in Abrede stellte und das Indoeuropäische lediglich als einen Sprachbund ansah, dessen Idiome sich „durch ständigen Kontakt, gegenseitige Beeinflussung und Lehnverkehr allmählich einander bedeutend genähert haben, ohne jedoch jemals mit einander ganz identisch zu werden“. Eine ähnlich Meinung vertrat, auf Trubetzkoy gestützt, noch 1951 Altheim

³ H. Penzl, *Zur Vorgeschichte von westsächsisch $\bar{a}$ und zur Methode des Rekonstruierens*, Wiener Beitr. zur Engl. Philol., Bd. 66 (1958), S. 158.

⁴ B. Delbrück, *Einleitung in das Sprachstudium*. Ein Beitrag zur Geschichte und Methodik der vergleichenden Sprachforschung, Leipzig 1884², S. 53.

⁵ A. Meillet, *Introduction à l'étude comparative des langues indoeuropéennes*, Paris 1953³, S. VIII, 27, 29 et passim.

⁶ O. Bremer, *Relative Sprachchronologie*, IF 4 (1894), S. 8–31.

⁷ N. S. Trubetzkoy, *Gedanken über das Indogermanenproblem*, Acta Linguistica 1 (1939), S. 82.

in seiner Geschichte der lateinischen Sprache⁸, indem er die zwischen den indoeuropäischen Sprachen bestehenden Ähnlichkeiten mit der Kontakttheorie erklärte. Nach Altheim könnte man also nur von „mehr oder weniger indogermanischen oder indogermansierten Sprachen sprechen“⁹.

Trotz der großen Autorität Trubetzkoy's, hegt jedoch die überwiegende Mehrzahl der Sprachforscher keinen Zweifel daran, daß die als indoeuropäische bezeichneten Sprachen von einer seinerzeit tatsächlich existenten Protosprache ableitbar sind, wennauch hinsichtlich der Beschaffenheit dieser Sprache weiterhin große Meinungsverschiedenheiten bestehen. Die Verfechter des genetischen Prinzips nehmen also die Existenz einer bestimmten Verkehrsgemeinschaft an¹⁰, die auf einem konkreten Gebiet und in einer bestimmten Zeit gelebt hat, bevor sie sich durch Auswanderungen in mehrere voneinander mehr oder weniger unabhängige Nachfolgegemeinschaften gespalten hatte.

Die Verwechslung der Begriffe Sprachfamilie und Sprachbund ergibt sich aus der Verkennung derjenigen Gesetzmäßigkeiten, die die inner- und außersprachlich bedingten Sprachveränderungen verursachen. Ein Sprachbund entsteht, wenn zwei oder mehrere genetisch verwandte oder nicht verwandte Sprachen in direkte bzw. indirekte (z. B. nur schriftliche) Beziehungen gesellschaftlicher Art treten. Das Ergebnis einer solchen Berührung sind Interferenzerscheinungen besonders in derjenigen Sprache, die das geringere Sozialprestige genießt. Sprachlich äußert sich das in der Übernahme fremden Wortgutes, nach Möglichkeit unter Anpassung an das phonologische System (Lehnwörter) und Einführung neuer lexikalischer Konventionen (Lehnübersetzungen)¹¹. Ein besonders starker fremdsprachlicher Einfluß kann noch tiefer in das induzierte Sprachsystem eindringen, und selbst das syntaktische und das Wortbildungssystem berühren. Das morphologische System bleibt dagegen in sehr hohem Maße immun gegen außersprachliche Einwirkungen. Es können höchstens periphrastische Formen übernommen werden, wie das z. B. unter dem Einfluß des Lateins in den meisten westeuropäischen Sprache der Fall gewesen ist, oder einzelne Formelemente, wie z. B. das Pluralzeichen -s bei den deutschen Substantiven.

⁸ F. Altheim, *Geschichte der lateinischen Sprache von den Anfängen bis zum Beginn der Literatur*, Frankfurt a. M. 1951, S. 3.

⁹ F. Altheim, a. a. O., S. 4.

¹⁰ Die rassische Zusammensetzung dieser Verkehrsgemeinschaft, die von manchen Forschern als Argument herangezogen wurde, spielt dabei keine Rolle. Es ist eine bekannte Tatsache, daß Völker verschiedener Rassen eine sehr enge sprachliche Gemeinschaft bilden können.

¹¹ A. Szule, *Towards a General Theory of Interference*, Proceed. of the Int. Conf. of Nordic and General Linguistics Univ. of Iceland, Reykjavík, July 6—11, 1969, Reykjavík 1970, S. 507—517.

Bei einander berührenden Sprachsystemen sind es also gerade die Unterschiede im Bereich der „inneren Sprachform“, die eine direkte Abstammung von einer gemeinsamen Vorstufe zweifelhaft erscheinen lassen, selbst dann, wenn sich 80 % des Wortschatzes der einen Sprache mit dem der anderen decken. Das Rumänische ist eine romanische Sprache, obwohl ein beträchtlicher Teil seines Wortschatzes slawischer Herkunft ist. Aus diesem Grund müssen wir den Einwand Altheims, man dürfe keine Proto-Indoeuropäische Sprache postulieren, weil niemand daran denke, „eine balkanische, europäische oder sonstige Ursprache als wissenschaftliche Forderung aufzustellen“¹², als nicht den Tatsachen entsprechend zurückweisen. Nicht die Wortgleichungen, sondern die Formgleichungen sind bei der Bestimmung, ob wir es mit einem Sprachbund oder einer Sprachfamilie zu tun haben, das Entscheidende.

Die Frage nach der Uniformität oder Nichtuniformität der Protosprache und, was konsequent daraus hervorgeht, nach dem Realismus der Rekonstruktion ist seit der Stellungnahme Bloomfields¹³ erneut Gegenstand heftiger Diskussion geworden, auch auf der anderen Seite des Atlantik, wo an diachronen Studien interessierte amerikanische Deskriptivisten sich dieser Problematik annahmen. Aus der teilweise recht lebhaften Polemik, die allerdings über den von den Junggrammatikern erreichten Stand kaum hinausging, haben sich im Kreise amerikanischer Linguisten drei grundsätzliche Meinungen präzisiert, die für die Einstellung nicht junggrammatischer Forscher zur Protosprache und den Möglichkeiten ihrer Rekonstruktion als repräsentativ zu bezeichnen sind.

Die erste postuliert ähnlich wie seinerzeit Brugmann¹⁴ eine annähernde Uniformität der Protosprache als eine unbedingte Voraussetzung für die Rekonstruktion überhaupt. So meint z. B. Bloomfield, daß die komparative Methode eigentlich nur von der Annahme einer mehr oder weniger einheitlichen Protosprache ausgehen könne¹⁵. Ähnlich Hockett, der die Ansicht vertritt, daß die Anwendung der komparativen Methode uns geradezu zwingt, eine möglicherweise falsche Arbeitshypothese über eine uniforme Protosprache zu konstruieren¹⁶.

Die zweite Ansicht stellt dagegen lediglich das Postulat einer Uniformität der rekonstruierten Protosprache, um dadurch die komparative Methode überhaupt möglich zu machen. So betont beispiels-

¹² F. Altheim, a. a. O., S. 3.

¹³ L. Bloomfield, *Language*, New York 1933, S. 297 ff.

¹⁴ K. Brugmann, *Kurze vergl. Gramm. d. indg. Sprachen*, Berlin 1922, S. 23: „In der früheren, engeren Urheimat mögen die Indogermanen eine Sprache geredet haben, die noch etwa in dem Sinne einheitlich war, in dem wir heute eine deutsche Mundart wie etwa die bairische als eine Einheit bezeichnen“.

¹⁵ L. Bloomfield, a. a. O., S. 318.

¹⁶ Ch. Hockett, *A Course in Modern Linguistics*, New York 1964⁷, S. 486.

weise Marchand, man hätte keinerlei Garantie, daß die rekonstruierten Einheiten gerade in dieser und nicht in anderer Form existiert hätten. Daher könne man den Aussagewert der Rekonstruktion ausschließlich an der methodologischen Strenge und Korrektheit sowie an der Zahl von Formen messen, die durch sie erklärt würden¹⁷.

Die Dritte Auffassung wurde zuerst von Twaddell angedeutet, als dieser feststellte: „Our reconstruction of a proto-language is theoretical and partial (von mir gesperrt, A. S.); but the language itself was necessarily real and whole. As a real language it shared with all real languages the characteristic of non-uniformity“¹⁸.

Diese Feststellung Twaddells hat später Pulgram¹⁹ weiterentwickelt und daraus den durchaus logischen Schluß gezogen, man müsse grundsätzlich unterschieden zwischen der rekonstruierten Protosprache (reconstructed Proto-Indo-European) und wirklich existent gewesen, obgleich nicht entdeckten reellen Protosprache der Urindoeuropäer (real Proto-Indo-European). Indem er auf den inzwischen zum Bonmot gewordenen Ausspruch Twaddells anspielt²⁰, fügt Pulgram hinzu: „anything in linguistics that is timeless, non dialectal and nonphonemic, by definition does not represent a real language“²¹.

Die bündige Formulierung Pulgrams, deren Vorzug in der endlich klar ausgesprochenen Unterscheidung zwischen der reellen Sprache und den Möglichkeiten ihrer Rekonstruktion liegt, wurde jedoch recht bald in Zweifel gezogen, und zwar von R. A. Hall Jr., der die alte junggrammatische Ansicht zu verteidigen suchte, daß Realismus in einer rekonstruierten Sprache durchaus möglich sei²². Eine erschlossene Sprache brauche nach Hall durchaus nicht völlig uniform zu sein. Vielmehr sei keine Sprache, ob tatsächlich existent oder rekonstruiert, absolut uniform. Daher scheitern seiner Ansicht nach ernsthaftere Versuche, zusammenhängende Texte in der Protosprache zu rekonstruieren, am formelhaften Charakter einzelner erschlossener Formen²³.

Eine bei weitem schärfere Kritik der dichotomen Auffassung Pulgrams kam von seiten Nehrings, der mit Nachdruck betonte, man könne nur von einer einzigen Protosprache sprechen, von der wir uns durch

¹⁷ J. Marchand, *Internal Reconstruction of Phonemic Split*, Lg. 32 (1956), S. 245—253.

¹⁸ F. Twaddell, *The Prehistoric Germanic Short Syllables*, Lg. 24 (1948), S. 139.

¹⁹ S. Pulgram, *Proto-Indo-European Reality and Reconstruction*, Lg. 35 (1959), S. 421—432; *The Nature and Use of Proto-Language*, *Lingua* 10 (1961), S. 18—37.

²⁰ F. Twaddell, a. a. O., S. 139: „... the terms PROTO-, UR-, PRIMITIVE are firmly attached to formulae which are timeless, non-dialectal and non-phonetic“.

²¹ Pulgram (1959), S. 422.

²² R. A. Hall Jr., *On Realism in Reconstruction*, Lg. 36 (1960), S. 203—206.

²³ Hall (1960), S. 205, Anm. 11.

Rekonstruktion ein Bild zu machen versuchen. Dieses Bild könne man ebenso wenig eine zweite Sprache neben dem reellen Proto-Indoeuropäischen nennen, „wie man den Menschen auf einem Porträt als ein zweites Wesen neben dem lebenden Original ansehen kann“²⁴.

Nehring, der auf dem Standpunkt eines beinahe unbegrenzten Realismus der Rekonstruktion steht, wendet sich vor allem gegen Pulgrams Behauptung, eine rekonstruierte Sprache könne unter keinen Umständen eine reelle Sprache voll repräsentieren²⁵, und zwar aus dem Grunde, weil dem Rekonstruktor die Kenntnis der „concomitant non-linguistic reality“ gänzlich fehle²⁶. Nehring mißversteht Pulgram zweifellos, wenn er sagt: „Wenn aber das prähistorische Volkstum den Realismus der Rekonstruktion erweisen soll, ergäbe sich ein Zirkelschluß: das Volkstum soll die Rekonstruktion bestätigen, die Rekonstruktion muß aber die Auffassung eines Volkstums als Indogermanen ermöglichen“²⁷. Dabei geht es Pulgram sicher nicht um irgendein prähistorisches Volkstum, sondern lediglich darum, daß man ohne die Kenntnis der außersprachlichen Wirklichkeit, in die eine Sprache sozusagen eingebettet ist, die von dem Sprachkode hergestellten außersprachlichen Bezüge erst gar nicht erfassen kann. Wir können nur, wie das vor kurzem auch Lehmann überzeugend getan hat²⁸, feststellen, daß z. B. der indoeuropäische Erbwortschatz im Germanischen bis zu einem gewissen Grad den gesellschaftlichen und wirtschaftlichen Stand der Bevölkerung widerspiegelt. Man ist aber außerstande, den durch außersprachliche Einwirkung verlorengegangenen Wortschatz zu rekonstruieren. Auch können wir, da wir keine Texte besitzen, keine konventionellen Syntagmen und keine Idiomatik des Proto-Germanischen erschließen. Das einzige, was wir mit Sicherheit annehmen können, ist die Tatsache einer germanischen Verkehrsgemeinschaft, und zwar auf Grund eines gemeinsamen phonologischen Systems, das allen germanischen Dialekten zugrunde liegt²⁹. Was die anderen Subsysteme des Proto-Germanischen betrifft, muss man mit Lehmann feststellen, daß „our morphological and syntactic evidence is less certain“³⁰.

Die berühmte Fabel Schleichers basierte, was Schleicher völlig ent-

²⁴ A. Nehring, *Zur 'Realität' des Urindogermanischen*, *Lingua* 10 (1961) S. 357—368.

²⁵ Pulgram (1961), S. 18: „Reconstructed Proto-Indo-European, no matter how rich our collection of asterisked formulae may be or yet become, does not represent a real language at all under any acceptable definition of the term language“.

²⁶ Pulgram (1961), S. 22.

²⁷ Nehring (1961), S. 358.

²⁸ W. P. Lehmann, *The Proto-Germanic Words Inherited from Proto-Indo-European which Reflect the Social and Economic Status of the Speakers*, *Ztschr. f. Mundartforsch.*, 35 (1968), S. 1—25.

²⁹ Lehmann (1968), S. 4.

³⁰ Lehmann (1968), S. 4.

gangen ist, in Wirklichkeit ganz und gar auf der außersprachlichen Realität, die eine altindisch sprechende Verkehrsgemeinschaft umgeben hat, und deren Reflexe sie in ihrem Sprachkode speicherte. Sowohl Nehring als auch Hall übersehen völlig die Tatsache, daß wir zwar bis zu einem gewissen Grad die lautliche Gestalt einzelner Formen für die Protosprache rekonstruieren können ³¹, aber wohl keine längeren Kontexte, ohne die eine Präzisierung der Bedeutung erst gar nicht möglich ist ³².

Die atomistische Betrachtungsweise der Junggrammatiker, die Sprache lediglich als Ausdruck des Individuellen ansahen, erlaubte ihnen nicht, diese als System, geschweige denn als ein „System von Systemen“ ³³ aufzufassen. Umso mehr nimmt es wunder, daß strukturell ausgerichtete Linguisten, die der diachronen Beschreibung stets eine synchrone, systembezogene Untersuchung vorausschicken, nicht die entsprechenden Konsequenzen aus der Betrachtung der Sprache als einem Kode gezogen haben, besonders da die Praxis lehrt, daß lediglich im Bereich der Lautklassen und zum größten Teil auch im Bereich der synsemantischen Elemente regelmäßig wiederkehrende Entsprechungen festzustellen sind, aus denen man auf eine systemgebundene Beziehung schließen könnte. In den übrigen Subsystemen der Sprache sind die Isoglossen viel weniger zahlreich, wodurch von vorn herein der Rekonstruktion Grenzen gesetzt werden. Diese Tatsache ist in den letzten Jahrzehnten des öfteren beobachtet ³⁴, aber theoretisch nicht erfaßt worden.

Von den Junggrammatikern hat sich mit der Theorie der Rekonstruktion eigentlich nur Hermann ³⁵ befaßt. Aber auch ihm, dem eigentlichen Schöpfer der internen Rekonstruktion, gelang es nicht, eine allgemeine Theorie der Rekonstruktion zu geben, obwohl er sich der Unzulänglichkeit der Stammbaumtheorie und der Notwendigkeit einer den Tatsachen Rechnung tragenden Theorie der Rekonstruktion durchaus bewußt war ³⁶.

³¹ Zu den Möglichkeiten einer Rekonstruktion des allophonischen Systems einer Protosprache siehe u. a. Twaddell (1948).

³² B. Panzer, *Kontextdetermination und Morphembedeutung*, Beitr. zur Sprachkunde und Informationsverarbeitung, 7 (1965), S. 9.

³³ J. Vachek, *The Linguistic School of Prague*, Bloomington, Ind. 1966, S. 28.

³⁴ So sagt z. B. Pisani, *Glottologia indeuropea*, Torino 1949, S. XXIV: „[...]mentre le isoglosse fonetiche [...] paiono comuni all'ingrosso a tutte le lingue ie. in uno stadio più antico, ossia che possiamo parlare di un sistema fonetico ie., molto meno numerose sono le isoglosse morfologiche e sintattiche e soprattutto quelle lessicali; in altre parole, i dialetti ie. al tempo della unità erano meno omogenei nella morfologia e sintassi e soprattutto nel lessico, di quel che non fossero nella fonetica“.

³⁵ Hermann (1907).

³⁶ Hermann (1907), S. 11: „Es gilt daher zu unterscheiden, warum wir mit unserer Methode des Rekonstruierens immer zu einem einheitlichen Resultat gelangen“ (im Original gesperrt).

Die ganze Polemik zum Thema Rekonstruktion ist also, wie wir sehen, mehr oder weniger eine Diskussion über die der Rekonstruktion zugrunde zu legende Arbeitshypothese. Diese muß die moderne Sprachwissenschaft liefern.

Nach den in der letzten Zeit immer häufiger repräsentierten Ansichten ist der Sprachkode aus mehreren Teil- bzw. Subsystemen zusammengesetzt³⁷. Diese Subsysteme, die teils aus rein formalen, also asemantischen und synsemantischen Elementen, teils aus semantischen Elementen und den zwischen ihnen herrschenden Relationen bestehen, realisieren im Rahmen des sprachlichen Zeichens die Einheit von Ausdruck und Inhalt, indem sie bestimmte Funktionen im Sprachganzen erfüllen. Diese Funktionen beziehen sich einerseits auf die Erfassung und Widerspiegelung der außersprachlichen Wirklichkeit, und andererseits auf die strukturbedingten Relationen zwischen den bedeutungstragenden Spracheinheiten.

Die auf die Ausdrucks- und Inhaltsebene verteilten Subsysteme unterscheiden sich, und hier liegt der für die Rekonstruktion entscheidende Moment, hinsichtlich ihres relativen Grades der (Kontext-) Determination. Die streng determinierten (geschlossenen) Teilsysteme (z. B. das morphologische oder das phonologische) besitzen einen geringeren Freiheitsgrad als die weniger determinierten (offenen) Teilsysteme (den größten Freiheitsgrad besitzt das lexikalische Teilsystem). Jedes Subsystem besitzt also eine ihm eigene Distribution, die das Vorkommen seiner Elemente in Einheiten höheren Typs bestimmt. Diese Distribution ist, wie schon angedeutet, je nach der Funktion des Teilsystems im Sprachganzen unterschiedlich determiniert; es gibt Systeme mit strenger Determination und solche mit lockerer Determination.

Dank einem solchen Aufbau des Sprachkodes wird überhaupt das Funktionieren der Sprache als Kommunikationsmittel möglich, also das Generieren von semantischen, außersprachlich bezogenen (und dadurch erst kommunikativen) Spracheinheiten höchster Ordnung (Semanteme, Syntagmen, Texte), und zwar unter Zuhilfenahme von asemantischen Leutelementen und synsemantischen Formelementen. Dabei muß natürlich beachtet werden, daß die Bedeutung syntaktisch zusammengefügter lexikalischer Einheiten spezieller ist als die eines einzelnen Semantems³⁸.

Die Sprache verändert sich ständig und in allen Subsystemen, allerdings nicht in allen Subsystemen zugleich und auch nicht in gleicher Weise. Der Veränderungsfaktor ist umgekehrt proportional zum Determinationsgrad des jeweiligen Teilsystems. Je determinierter das gegebene Subsystem, um so langsamer — historisch gesehen — seine Veränderung.

³⁷ J. Vachek, *Professor Karl Luick and Problems of Historical Phonology*, CMF 19 (1933), S. 273—292.

³⁸ Darüber ausführlich Panzer (1965), S. 7.

Außerdem: je geschlossener das Subsystem, um so regelmäßiger seine Veränderung, um so größer auch die Voraussagbarkeit dieser Veränderung. Mit anderen Worten: die Systemgebundenheit der sich wiederholenden Entsprechungen zwischen zwei oder mehreren genetisch verwandten Sprachen ist nicht zufällig, sondern hängt von dem Grad der Geschlossenheit des jeweiligen Teilsystems ab.

Die Nachfolgesprachen unterscheiden sich bekanntlich von der Protosprache und voneinander. Die jeweiligen Veränderungen können sowohl innersprachlich als auch außersprachlich bedingt sein. Die ersten betreffen die geschlossenen Subsysteme der Sprache und ergeben sich aus einer inneren, autonomen Umstrukturierung des Systems selbst. Sie sind „blind“ in dem Sinne, daß sie ungeachtet der unmittelbaren kommunikativen Bedürfnisse der Verkehrsgemeinschaft eintreten³⁹. Die anderen betreffen die offenen Teilsysteme und sind, ihrer kommunikativen Funktion wegen, in viel größerem Maße außersprachlichen Einflüssen, wie Kontakten mit anderen Verkehrsgemeinschaften, Migrationen, Veränderungen der gesellschaftlichen Struktur usw., ausgesetzt. Dagegen sind die in einem geschlossenen Subsystem inhärenten Veränderungstendenzen in solchem Ausmaß immun gegen äußere Einflüsse, daß sie sogar nach räumlicher Trennung nachwirken können. Ein gutes Beispiel dafür ist der i-Umlaut des /a/, an dem, obwohl er einzelsprachlich ist, mit Ausnahme des Gotischen alle germanischen Dialekte teilnehmen. Ähnlich die germanischen Auslautgesetze.

Aus dem oben Gesagten wird ersichtlich, warum die phonologisch bedingten Systemveränderungen so regulär sind, daß sie von den Junggrammatikern sogar als „Naturgesetze“ bezeichnet werden konnten und daß sich Leskien genötigt sah, ihnen das Attribut der Ausnahmslosigkeit zuzuschreiben.

Die Veränderungen im morphologischen Bereich sind dagegen bei weitem nicht so regulär, obwohl regelmäßiger als in der Wortbildung und in der Syntax. Die geringste Systemgebundenheit zeigt, wie schon gesagt, das lexikalische Subsystem. Beobachtet man z. B. das Verhältnis des proto-germanischen lexikalischen Systems zum proto-indoeuropäischen, wird man feststellen, daß für das Proto-Germanische etwa 60 % der Wortformen nicht mehr auf einen gemeinsamen proto-indoeuropäischen Nenner gebracht werden können⁴⁰. Wollten wir also nur vom Wortschatz her auf die Verwandtschaftsverhältnisse des Germanischen schließen, könnten wir auf Grund einer solchen Evidenz diese Sprache als eine nichtindoeuropäische bezeichnen, die lediglich zum „europäischen Sprachbund“ gehört.

³⁹ A. Martinet, *Function, Structure, and Sound Change*, Word 8 (1952), S 1—32, besonders S. 5.

⁴⁰ Lehmann (1968), S. 7.

Daraus wird ersichtlich, daß wir es lediglich im phonologischen und im morphologischen Bereich mit einer Regularität zu tun haben, die uns eine Voraussagbarkeit als unbedingte Grundlage der Rekonstruktion ermöglicht. Allerdings können wir es versuchen, mit Hilfe von erschlossenen Regelmäßigkeiten, die uns die geschlossenen Subsysteme der verglichenen Sprachen liefern, das nächstliegende offenere Teilsystem zu rekonstruieren. So können wir z. B. auf Grund des rekonstruierten phonologischen Systems das morphologische System erschließen und auf Grund des morphologischen wiederum das Wortbildungssystem, die Syntax und schließlich das lexikalische System. Man darf aber dabei die Tatsache nicht vergessen, daß je offener das gegebene Subsystem, desto geringer die Regelmäßigkeit wiederkehrender Entsprechungen.

Da die rekonstruierte Form nur das widerspiegeln kann, was auf einen gemeinsamen Nenner in der Protosprache zurückführbar ist, ergibt sich daraus der Schluß, daß für die weniger determinierten Teilsysteme der Protosprache die Möglichkeit der Rekonstruktion *a priori* geringer ist, als für die geschlossenen. Aus diesem Grund ist auch der Versuch, den Sprachkode in seiner Ganzheit zu rekonstruieren, als müßig anzusehen. Daraus ergibt sich, daß die Möglichkeit einer Annäherung der Rekonstruktion an die Realität, also ihr Realismus, umgekehrt proportional ist zum Determinationsgrad ihrer Subsysteme. Daher können wir für die Protosprache als realistisch nur Einzelformen mit allgemeinen, nicht präzisierten Bedeutungen annehmen, jedoch keine zusammenhängenden Texte, und zwar aus dem Grund, daß weder die kommunikative Rolle des Kontextes, noch die konventionalisierten lexikalischen Verbindungen, der Unvoraussagbarkeit ihrer Entwicklung wegen rekonstruierbar sind.

Daher scheint es angebracht, die Rekonstruktion lediglich als ein Modell der Protosprache aufzufassen, das nur dem phonologischen System dieser Sprache isomorph ist. Man sollte dabei die Tatsache nicht aus den Augen verlieren, daß das Rekonstruktionsmodell nur einen bestimmten Ausschnitt der wirklichen Daten repräsentiert. Die Aufgabe des Rekonstruktors besteht demnach darin, Isomorphismen und Analogien zwischen dem Modellgefüge und den untersuchten Sprachen festzustellen, um auf diese Weise den Grad der Annäherung an die Protosprache zu erreichen, der nach dem jeweiligen Stand der linguistischen Forschung erreichbar ist. Daher wird sich das Rekonstruktionsmodell ständig verändern, was die Geschichte der Sprachwissenschaft übrigens vollauf bestätigt⁴¹.

Eine absolute Identität der rekonstruierten Sprache mit der reellen Protosprache ist ebenso unmöglich wie eine absolute Gleichheit eines Modells mit dem Gegenstand, den es abbildet.

⁴¹ Wir können also von einem Schleicherschen Modell der Rekonstruktion, einem Brugmannschen, einem laryngalthoretischen u. a. sprechen.

RENATA GRZEGORCZYKOWA, JADWIGA PUZYNINA

Gramatyka opisowa a słowotwórstwo

I. W artykule tym chcemy przeanalizować problem stosunku słowotwórstwa do gramatyki, który, jak się wydaje, nie został do tej pory dostatecznie wyjaśniony¹. Jest on tym bardziej niejasny, że i termin *słowotwórstwo*, i — przede wszystkim — termin *gramatyka* są używane w różnych znaczeniach. Zacznijmy od wyjaśnienia znaczeń, w jakich występuje we współczesnym językoznawstwie termin *gramatyka*.

1. Pierwsza para znaczeń opozycyjnych, która się narzuca, to znaczenia określonego zespołu zjawisk językowych, inaczej mówiąc, systemu gramatycznego języka, oraz opisu tych zjawisk, tego systemu. Ta sama dwuznaczność występuje i przy terminie *słowotwórstwo*, podobnie zresztą jak przy nazwach innych dyscyplin lingwistycznych. Tu będziemy mówić głównie o gramatyce i słowotwórstwie jako o opisach pewnych zjawisk językowych, a więc w metajęzykowym znaczeniu tych terminów.

2. Gramatyka jako opis może być rozumiana bądź synchronicznie, bądź diachronicznie. W naszym artykule przymiotnik *opisowa* ogranicza ją do rozumienia synchronicznego, ta polisemia nie sprawia nam więc kłopotu i nie będziemy się nią zajmować.

3. Nieistotna jest też dla naszego tematu trzecia polisemia *gramatyki*, charakterystyczna dla współczesnych użyć tego terminu: oto jedni rozumieją ją jako kombinatorykę (lub opis kombinatoryki) dowolnych elementów układających się w ciągi, inni — tylko jako kombinatorykę (lub opis kombinatoryki) elementów stanowiących znaki językowe, tzn. jednostek z interpretacją semantyczną. Pierwsze z tych ujęć odpowiada lingwistyce matematycznej. Tak np. Gładkij i Mieleczuk w swojej książce *Elementy matematycznej lingwistiki* (Moskwa 1969) określają gramatykę

¹ Sprawę stosunku słowotwórstwa do gramatyki poruszali m. i.: W. Winogradow (*Słowoobrazowanie w jego stosunku do gramatyki i leksykologii*, Woprosy teorii i istorii jazyka, Moskwa 1952), A. I. Smirnickij (m. i. w książce *Leksikologija sowriemennogo anglijskogo jazyka*, Moskwa 1959), M. Dokulil (w wielu pracach, ostatnio w artykule „Zur Frage der Stelle der Wortbildung im Sprachsystem“, *Slovo a Slovesnost*, 1968) i i.

(generatywną) jako „urządzenie o bardzo ogólnym charakterze, zdolne generować dowolne zbiory ciągów, jakie tylko mogą być generowane za pomocą jakiegoś urządzenia automatycznego“².

W obrębie opisów języka naturalnego to ogólniejsze rozumienie przedmiotu gramatyki ze względu na elementy, których ona dotyczy, reprezentowały gramatyki tradycyjne, w których znajdowała się również fonetyka, ewentualnie i fonologia, a więc dyscypliny językoznawcze, których jednostki nie są same znakami, są tylko budulcem znaków.

Równie szeroko rozumie termin *gramatyka* teoria transformacyjna. Chomski definiuje gramatykę jako „opis wewnętrznej kompetencji mówiącego-słyszącego“³. Cały słownik, a także i tzw. składnik fonologiczny mieści się tu w obrębie gramatyki, która jest w ogóle dla Chomskiego synonimem szeroko rozumianego opisu języka — z tym że ma to być opis umożliwiający generowanie poprawnych zdań danego języka.

Natomiast strukturaliści mówiąc o „gramatyce jakiegoś języka“ mają na myśli wyłącznie reguły łączenia znaków językowych, a więc morfemów, konstrukcji morfemowych, grup wyrazowych i zdań. W ten sposób fonetyka i fonologia pozostają poza obrębem gramatyki. Ta tradycja opiera się bezpośrednio na de Saussurze i Bühlerze, którzy gramatykę wiązali z semiotyką, z budową systemów znakowych. Bühler wyodrębnił wśród nich systemy dwuklasowe z gramatyką, tj. regułami łączenia znaków prostszych w bardziej skomplikowane, oraz systemy jednoklasowe, tj. systemy bez gramatyki (np. system sygnalizacji morskiej czy też drogowej).

F. de Saussure pisał: „kto mówi: gramatyczny, ten mówi równocześnie: synchroniczny i znaczeniowy“ i określał gramatykę jako „przedmiot złożony i usystematyzowany, wprowadzający w grę wartości współistniejące“. (*Kurs...*, s. 141). Autor ten opowiadał się *expressis verbis* za włączeniem do zakresu gramatyki tego, co tradycyjnie włączano do morfologii, składni, a także — leksykologii (na tej zasadzie, że wiele treści wyrażanych w jednych językach za pomocą środków leksykalnych, w innych wyraża się środkami gramatycznymi — por. *Kurs...*, s. 142). Istotny w obrębie gramatyki byłby według niego jedynie podział na opis związków syntagmatycznych oraz opis związków asocjacyjnych (= paradygmatycznych).

Definicje gramatyki ograniczające ją do opisu łączliwości znaków językowych zawiera wiele współczesnych opracowań językoznawstwa ogólnego, słowników terminologicznych oraz współcześnie wydawanych gramatyk. Tak np. Hockett pisze: „Gramatyka czy też system gramatyczny języka to 1) używane w tym języku morfemy i 2) kombinacje wzajemne,

² *Op. cit.*, s. 49.

³ Por. np. N. Chomsky, *Aspects of the Theory of Syntax*, Cambridge Mass. 1965, s. 4.

w jakich te morfemy występują w wypowiedziach“⁴. Tu mowa nie o opisie, lecz o samej kombinatoryce, ale oczywiście ten sam zakres elementów będzie występował i w opisie takiej gramatyki. Uderza włączenie przez Hocketta do gramatyki słownika morfemów, co jest również konwencją gramatyki transformacyjnej, z tym że inaczej będzie się tam przedstawiała zawartość słownika⁵.

4. W obrębie omówionych wyżej koncepcji gramatyki dla sprawy stosunku do niej słowotwórstwa istotne jest przeciwstawienie tych koncepcji, które włączają słownik do gramatyki (por. de Saussure, Hockett, Chomski) oraz tych, które uznają odrębność słownictwa i gramatyki w systemie językowym, a leksykologii i gramatyki w opisie języka. U podstaw takiego właśnie rozdziału leży myśl wyrażona m. i. przez Jespersena, który pisał: „Gramatyka ma do czynienia z faktami ogólnymi w języku, a leksykologia z faktami szczegółowymi“⁶. Jest to sformułowanie intuicji, na której podstawie od najdawniejszych czasów powstawały niezależnie od siebie gramatyki i słowniki poszczególnych języków. Oczywiście do „leksyko-gramatyki“ postulowanej przez de Saussure’a wchodzi w całości słowotwórstwo. Natomiast oddzielenie leksykologii od gramatyki stwarza już problem miejsca słowotwórstwa: czy należy traktować je jako część leksykologii, czy gramatyki? Wiąże się to z ogólnikowym rozumieniem „ogólności“ faktów gramatycznych, jakim operowali językoznawcy. Do niedawna niejasne było, czy fakty słowotwórcze, układające się przecież w serie, traktować jako „ogólne“, czy też nie.

5. Wieloznacznością terminu *gramatyka* istotną dla naszego tematu jest również polisemia wiążąca się z różnym rozumieniem celów opisu gramatycznego. Oto część gramatyków zakłada sobie (bardziej lub mniej świadomie) ogólny cel ukazania różnego typu relacji istniejących między wyróżnianymi (również w rozmaity sposób) jednostkami językowymi i ich kombinacjami. Przy tego typu opisach różnie można ustalać kryteria podzielności na morfemy, można podawać np. dane ilościowe, statystyczne i teorio-informacyjne charakterystyki, a można z kolei pomijać dokładne wyznaczanie klas lub list morfemów, wyrazów czy zdań, którym właściwa jest jakaś cecha gramatyczna. Tego rodzaju gramatyki zazwyczaj mają

⁴ C. F. Hockett, *Kurs językoznawstwa współczesnego*, Warszawa 1968, s. 152. Por. też np. B. Malmberg, *Structural Linguistics and Human Communication*, Berlin 1963, s. 13 i i., L. Zawadowski, *Lingwistyczna teoria języka*, Warszawa 1967, *Słownik terminologii językoznawczej* Z. Gołąba, A. Heinza i K. Polańskiego, Warszawa 1968, gdzie do gramatyki zalicza się morfologię i składnię itd.

⁵ Por. np. N. Chomsky, *op. cit.*, s. 164 i n. Słownik należy do składnika syntaktycznego gramatyki generatywnej.

⁶ Por. O. Jespersen, *The Philosophy of Grammar*, Londyn 1963, wyd. IX, s. 32. Przekład nasz, R. G. i J. P.

ambicję służenia różnym celom⁷, natomiast nie uwzględniają w pełni celu stanowiącego z kolei konieczny warunek użycia terminu *gramatyka* dla innych współczesnych lingwistów; celem tym jest użyteczność gramatyki dla generowania tekstów w danym języku.

Jest to cel zgodny z podstawową funkcją języka, funkcją komunikatywną, która realizuje się poprzez zdania wypowiedziane w danym języku. Gramatykę realizującą ten cel będziemy nazywać w dalszym ciągu gramatyką zdaniową.

O ile dla gramatyk zdaniowych bardzo łatwo przytoczyć definicje ukazujące ich „zdaniowość“, o tyle wieloaspektowość drugiego typu gramatyk nie jest zazwyczaj tak wyraźnie przez badaczy formułowana, natomiast tkwi implicite w opracowaniach większości gramatyk opisowych języków słowiańskich. Taki np. charakter ma wydana w 1969 r. *Suczasa ukraińska literaturna mowa*, pod red. akad. Biłodida, której tom II zawiera gramatykę, a także — choć w mniejszym stopniu — wydana w r. 1970 pod redakcją N. J. Szwiedowej *Grammatika sowriemiennogo russkogo litieraturnogo jazyka*.

Teoretycznie gramatyka opisująca ogólną strukturę języka jest szersza zakresowo i może obejmować także gramatykę zdaniową. W praktyce jednak wydaje się rzeczą nieosiągalną zmieszczenie w jednym opracowaniu gramatyki opisowej pełnej gramatyki zdaniowej i wyników badań nad strukturą języka służących innym celom⁷.

Modele gramatyki zdaniowej mogą być bardzo różne. Należą tu modele formalne: gramatyka struktur frazowych, różne gramatyki transformacyjne. Tenże cel zakładają w swoich definicjach gramatyki prof. Zawadowski i prof. Heinz. Obaj ci autorzy wiążą gramatyczność z kategorialnością, a więc do gramatyki włączają tylko reguły kategorialne, pozwalające przekształcać jednostki słownika w zdania⁸.

Pojęcie związków kategorialnych, tj. wiążących wszystkie okazy dwóch klas elementów językowych i tylko te okazy — jest uściśleniem dawnego pojęcia ogólności faktów gramatycznych. Drugim takim pojęciem uściślającym jest regularność znaczeniowa konstrukcji morfemowych, tj. zgodność znaczenia konstrukcji z jej wartością kategorialną, inaczej mówiąc, z sumą znaczeń jej elementów.

⁷ Wymienia się wśród nich zazwyczaj cele ortoepiczne, teoriopoznawcze, typologiczne, w dawniejszych opracowaniach psychologiczne.

⁸ Por. L. Zawadowski: „Kategorialne i konwencjonalne związki konkurencyjne między elementami tekstowymi [...] nazywają się związkami gramatycznymi i należą do zbioru związków [praw] zwanych gramatyką danego systemu semantycznego“, *Lingwistyczna teoria języka*, Warszawa 1966, s. 296. A. Heinz pisze: „[...] kategorialność (i regularność) nie istnieje w języku poza gramatycznością i na odwrót gramatyczność jest nierozzerwalnie związana z kategorialnością (i regularnością)“, *System przypadkowy języka polskiego*, Kraków 1965, s. 12.

Te pojęcia, nie formułowane w tych terminach w różnych typach gramatyk generatywnych, są dla nich również podstawowe. Stosowanie ich, jak dalej zobaczymy, wiąże się z zasadniczym podziałem faktów słotwórczych na gramatyczne (w tym rozumieniu terminu *gramatyka*) i pozagramatyczne.

II. Rozróżnienie pojęcia gramatyki ze względu na jej cel jest istotne dla sprawy udziału słotwórstwa w tej gramatyce. Słotwórstwo opisowe jako opis relacji pochodności synchronicznej, zachodzącej między leksemami danego języka⁹, wchodzi w całości w zakres wieloaspektowej koncepcji gramatyki. Relacje, które słotwórstwo ustala, nadają się do wyciągania wniosków psycholingwistycznych, badań typologicznych itd., niezależnie od tego, czy są to relacje w konstrukcjach znaczeniowo regularnych, takich jak *małość* lub *pokoik*, czy też znaczeniowo nieregularnych, takich jak *wiatrak* lub *zapalka*. W sumie do gramatyki pojętej jako wieloaspektowy opis struktury języka wchodzi całe słotwórstwo, a więc opis wszelkich konstrukcji morfemowych, wszystkiego, co jest podzielne semantycznie i formalnie.

Inaczej rzecz się ma z gramatyką zorientowaną na generowanie zdań. W tym wypadku konstrukcje znaczeniowo nieregularne typu *wiatrak*, *zapalka*, *przekrój*, *stółek* stanowią leksemy nierozkładalne, wchodzące do zdania jako całości, i opis ich budowy nie należy w ogóle do gramatyki.

Natomiast konstrukcje regularne znaczeniowo muszą być traktowane rozmaicie, zależnie od tego, czy chodzi o gramatykę dla nadawcy (syntezę), czy też dla odbiorcy (analizę). Wydaje się, że rozróżnienie tych dwóch aspektów opisu językowego, postulowane a także i realizowane ostatnio przez wielu lingwistów¹⁰, jest szczególnie ważne dla słotwórstwa, jego zakresu w opisie gramatycznym.

Gramatykę dla nadawcy (kodującego) można rozumieć jako zbiór reguł kategorialnych (oczywiście z listami wyjątków), na których podstawie tworzy się zdania z leksemów¹¹. Wchodzą wówczas do niej obok reguł fleksyjnych i składniowych tylko schematy kategorialnych konstrukcji

⁹ Pochodność synchroniczna to taki stosunek między leksemami A i B, przy którym leksem A (podstawę słotwórczą) wprowadza się do określenia wyrazu B jako semantycznie prostszy.

¹⁰ Por. np. R. Jakobson, „Linguistique et théorie de la communication“, *Essais linguistiques*, Paris 1961, s. 95; J. D. Apresjan, *Idie i metody sowriemiennoj strukturnoj lingwistiki*, Moskwa 1966, s. 18—22, gdzie mówi się również o dawnych tradycjach takiego podziału gramatyki; J. Lyons, *Introduction to Theoretical Linguistics*, Cambridge 1968, s. 158—160, i i.

¹¹ O słotwórstwie w gramatyce dla odbiorcy i nadawcy por. J. Puzynina, „Procesy nadawania i rozumienia komunikatów językowych a słotwórstwo“, *Pr. Fil.*, t. XX.

słowotwórczych, takie jak: temat czasownika na *-a- + -nie* = nomen actionis, np. *przesadzanie*, temat rzeczownika żeńskiego + *-ka* = deminutivum, np. *pracka*, *szalupka*, których słownik nie obejmuje, a które mogą być tworzone doraźnie w tekstach¹². Do reguł, którymi dysponuje nadawca, nie mogą wejść natomiast schematy niekategorialne, takie jak np. tworzenie czasownika receptywnego na *-eć* od przymiotnika, gdyż obok istniejących *hardzieć*, *smutnieć* tworzą by **sporzeć*, **dużeć*. Dotyczy to nadawców osobowych — przy automatach można reguły odnosić do opatrzonych dodatkową cechą podzbiorów słownika.

Kategorialność nie jest warunkiem wymagany przy rozumieniu tekstu (gramatyka dla odbiorcy). W tym wypadku, jeśli odbiorcą jest automat, konieczna jest regularność semantyczna. I tak istnienie reguły: nazwa geograficzna + *-anin* = nazwa mieszkańca, umożliwia zrozumienie nie słyszanej przedtem konstrukcji typu: *gdańszczanin*, natomiast tworzenie tekstów na podstawie tego schematu dawałoby w efekcie konstrukcje niepoprawne typu: **berlinianin*, **londynianin*.

Można sobie wyobrazić ujęcie gramatyki zdaniowej, w którym udział słowotwórstwa będzie zwiększony, nie będzie ograniczać się do formacji znaczeniowo regularnych. Może tak być w gramatyce, która zakłada jako odbiorcę nie automat wymagający opisu *explicite*, ale człowieka, zdolnego dzięki swojej wiedzy o świecie i inteligencji zrozumieć na tle kontekstu konstrukcje o znaczeniu szerszym, węższym, czy też przecinającym się ze znaczeniem strukturalnym formacji, tj. znaczeniem wynikającym ze znaczeń tematu i formantu. W tego rodzaju gramatyce warto podać więc takie typy słowotwórcze jak np. temat rzeczownika + *-arnia* = nomen loci, nazwa pomieszczenia zamkniętego. W gramatyce dla automatu jest to reguła nieprzydatna przy rozumieniu wyrazu typu *kwiaciarnia* czy *kawiarnia*. Ale człowiek spotykając np. zdanie: *Na Marszałkowskiej Piotr wszedł do kwiaciarni i kupił parę goździków*, na podstawie swojej wiedzy o świecie domyśli się, jak należy rozumieć nie znane mu nomen loci *kwiaciarnia*, że nie jest to np. 'oranżeria', ale sklep z kwiatami.

Zakres słowotwórstwa w tego rodzaju gramatyce musi podlegać po prostu kryterium ekonomii opisu: nie warto tu umieszczać typów mało licznych lub też w znacznym stopniu homonimicznych.

III. Powstaje pytanie, jakie jest w opisie języka miejsce faktów słowotwórczych nieregularnych, typu: *rybak*, *druciak*, *głuszec*, *szarak*, które stanowią z racji swej liczebności ważną część słowotwórstwa. Budowa tych formacji nie ma bezpośredniego udziału przy tworzeniu tekstów,

¹² Gdyby uznać propozycje A. Heinza, wypowiedziane w jego artykule „Fleksja a derywacja“, J. Pol. 1964, to wymienione wyżej typy słowotwórcze należałoby uznać za fleksyjne, bo typy słowotwórcze kategorialne prof. Heinz zalicza do fleksji.

szarak czy *głuszc* stanowią budulec zdania na tej samej zasadzie, co *zając* czy *ptak* itp.

Różnica między formacją i nie-formacją polega tu tylko na różnym sposobie komunikowania znaczenia realnego, które przy wyrazach niepodzielnych jest całkowicie konwencjonalne, przyporządkowane w całości formie brzmieniowej, a przy formacjach jest częściowo komunikowane przez człony składowe. Jest to jednak właściwość jednostek leksykalnych i stąd wydaje się, że ta część słowotwórstwa należy wyłącznie do szeroko pojętej leksykologii, która daje opis struktury słownictwa. Przedmiotem leksykologii są więc nie tylko relacje semantyczne między elementami słownictwa (typu synonimia, polisemia), lecz także wszelkie regularne relacje semantyczno-formalne w obrębie słownictwa. Schematy tych relacji, wzorce konstrukcji wyrazowych stanowią system słowotwórczy, który jest swego rodzaju abstrakcją, nadbudową nad słownictwem, realizowaną w relacjach między konkretnymi elementami słownictwa.

Rola systemu słowotwórczego w funkcjonowaniu języka jest doniosła, a tym samym warta naukowego opisu. Sprowadza się ona właściwie do dwóch funkcji:

1. Pomnażanie słownictwa, które samo jest faktem diachronicznym, ale możliwe jest dzięki synchronicznemu istnieniu pojęciowo-formalnych schematów nazwowych. Nowe nazwy, takie np. jak: *kioskarz*, *łąkarz*, *trąbkarz* powstają dzięki temu, że istnieje schemat: temat rzeczownika + *-arz* = nazwa osoby charakteryzującej się jakąś relacją do przedmiotu nazwanego przez rzeczownik. W momencie tworzenia wyrazu schemat słowotwórczy został przez mówiącego tak potraktowany, jak schemat konstrukcji kategoryjnej. Mówiący utworzył wprost w tekście wyraz *kioskarz*, tak jak może doraźnie utworzyć deminutivum typu: *naprawka* lub nazwę czynności: *następowanie*. Zamiast powiedzieć: *Sprzedawca w kiosku nie miał reszty*, powiedział: *Kioskarz nie miał reszty*. Wyraz ten potem utrwalił się w słowniku. Droga neologizmu do słownika wiedzie zawsze przez tekst, chyba że jest to twór sztuczny, tworzony od razu z intencją wzbogacenia słownika.

2. Druga funkcja systemu słowotwórczego to wprowadzanie do słownictwa pewnego uporządkowania, które ułatwia zapamiętanie (magazynowanie) jednostek leksykalnych i ich wybór. Słownictwo, a właściwie jego część motywowana, stanowi strukturę nie tylko ze względu na relacje czysto semantyczne, ale także semantyczno-formalne. Trwalsza, silniejsza więź łączy np. pary: *klamać* — *klamca*, *piłować* — *piła*, niż *kraść* — *złodziej*, *ciąć* — *nóż*. Dzięki relacjom słowotwórczym powstaje jakby trzecia ekonomia językowa, redukująca ilość całkowicie odrębnych znaków. Zachodzi tu wyraźna analogia do fonologii, w której dzięki

istniejącym relacjom duża liczba elementów fonicznych redukuje się do niewielkiej liczby opozycji.

Ważność relacji słowotwórczych dla używania słownictwa widoczna jest przy nauczaniu języków obcych, przy nabywaniu słownictwa przez dziecko, które masowo chce nadawać strukturę wyrazom tworząc neologizmy, wreszcie w wypadkach zaburzeń mowy: np. u afatyków cierpiących na zakłócenia nominacji silniej utrzymuje się słownictwo motywowane połączone więzami nie tylko semantycznymi, ale i formalnymi¹³.

Tak więc opisy słowotwórcze podporządkowane różnym funkcjom, jakie spełnia system słowotwórczy bądź jakaś jego część, mogą obejmować różnego typu relacje, częściowo nierelevantne z punktu widzenia gramatyki zdaniowej, interesujące natomiast z punktu widzenia psycholingwistyki, a także językoznawstwa porównawczego czy też lingwistyki normatywnej. Jest to właściwie truizm (odnoszący się zresztą oczywiście nie tylko do słowotwórstwa), ale chyba często nie dość uświadamiany przez tych lingwistów, którzy bądź postulują ograniczenie pojęcia słowotwórstwa do jakiegoś jednego tylko aspektu tej dyscypliny, bądź też nie uświadamiają sobie dobrze, jakim celom służy ich opis i jakie wobec tego powinien zawierać elementy.

Kończąc zbierzmy podstawowe wnioski tego artykułu:

1. Ustosunkowanie słowotwórstwa do gramatyki zależy od przyjętej koncepcji gramatyki.

2. Do gramatyki zdaniowej, służącej tworzeniu tekstów, wchodzi tylko schematy: a) konstrukcji kategoryalnych (dla nadawcy osobowego), b) konstrukcji niekategoryalnych, ale regularnych semantycznie (dla odbiorcy — człowieka lub automatu i nadawcy — automatu), c) seryjnych konstrukcji niekategoryalnych, nieregularnych semantycznie, ale zrozumiałych na tle kontekstu (dla odbiorcy — człowieka).

3. Pozostałe fakty słowotwórcze (przy przyjętym tu rozumieniu gramatyki) należą do słownictwa i stanowią przedmiot leksykologii. Opis ich budowy, obojętny dla automatu, który musi dysponować gotowymi leksemami, wydobywa schematy pojęciowo-formalne nazw, według których tworzone są nowe wyrazy i w ramach których zapamiętywane są, magazynowane w pamięci i odtwarzane wyrazy już utworzone.

Summary

The relationship between word-formation and grammar depends on the meanings ascribed to these two terms. For those of the term „grammar“ as studied in the present

¹³ Stwierdzenie to opieramy na próbnych testach przeprowadzonych w Pracowni Mechanizmów Mowy przy Zakładzie Językoznawstwa IBL PAN w Warszawie, które nam łaskawie udostępniono.

paper it seems essential to distinguish between grammar viewed as a many-sided description of the morphemic structure of a language from grammar as an account meant to serve for the coding and decoding of texts in that language. Word-formation viewed as an account of the relationships of synchronical motivation linking the lexemes of a language forms part of grammar in the larger sense of the term; on the other hand, it is also included, though not to the same extent, in grammar as limited to a description for coders and decoders. The authors try to specify these extents and to discuss the possible uses of a description of the rest of synchronical derivatives, i.e. the irregular ones.

Zakres i zakresy akcentu w języku polskim

Zakresy akcentu w języku polskim są przedmiotem badań w wielu dziedzinach nauki. Wskazania, które są przedmiotem badań, są przedmiotem badań w języku polskim.

Co do tego, że akcent w języku polskim jest przedmiotem badań, to jest to przedmiot badań w języku polskim. Wskazania, które są przedmiotem badań, są przedmiotem badań w języku polskim. Wskazania, które są przedmiotem badań, są przedmiotem badań w języku polskim.

Przedmiotem badań w języku polskim jest przedmiot badań. Wskazania, które są przedmiotem badań, są przedmiotem badań w języku polskim. Wskazania, które są przedmiotem badań, są przedmiotem badań w języku polskim.

Wskazania, które są przedmiotem badań, są przedmiotem badań w języku polskim. Wskazania, które są przedmiotem badań, są przedmiotem badań w języku polskim. Wskazania, które są przedmiotem badań, są przedmiotem badań w języku polskim.

Wskazania, które są przedmiotem badań, są przedmiotem badań w języku polskim. Wskazania, które są przedmiotem badań, są przedmiotem badań w języku polskim. Wskazania, które są przedmiotem badań, są przedmiotem badań w języku polskim.

Wskazania, które są przedmiotem badań, są przedmiotem badań w języku polskim. Wskazania, które są przedmiotem badań, są przedmiotem badań w języku polskim. Wskazania, które są przedmiotem badań, są przedmiotem badań w języku polskim.

Wskazania, które są przedmiotem badań, są przedmiotem badań w języku polskim. Wskazania, które są przedmiotem badań, są przedmiotem badań w języku polskim. Wskazania, które są przedmiotem badań, są przedmiotem badań w języku polskim.

KATARZYNA KUDELA-DOBROGOWSKA

Zależność akcentu zdaniowego¹ od intonacji

Zagadnienie akcentu rozpatrywano już z wielu rozmaitych punktów widzenia, głównie zaś z punktu widzenia jego natury oraz jego funkcji w języku.

Co do tego, że akcent spełnia w języku wielorakie funkcje, między innymi morfologiczną i syntaktyczną, nie ma wśród językoznawców rozbieżności; natomiast określenie natury akcentu przysporzyło badaczom wiele kłopotu. Jedni twierdzili, że sylaba akcentowana jest głośniejsza niż pozostałe [15], inni — że ma o wiele silniejsze ciśnienie, jeszcze inni — że sylaba akcentowana wyróżnia się czterema czynnikami: siłą dźwięku, częstotliwością podstawową, fonetyczną jakością i trwaniem.

Prowadzone w wielu krajach badania rozwiązały już niektóre problemy dotyczące natury akcentu. Na przykład Jassem [8], [9] wykazał, że akcent języka polskiego, a także języka szwedzkiego jest tonalny, Rigault [17] stwierdził to samo o akcencie języka francuskiego, Bolinger [2], jak również Morton i Jassem [15] — o akcencie języka angielskiego, Fintoft i Mártony [6] zaś — o akcencie języka norweskiego.

Wyróżniająca i podkreślająca, emfatyczna rola akcentu zdaniowego również nie budzi wątpliwości, lecz jego charakter, zwłaszcza w języku polskim, nie został jednoznacznie określony. Pojęcie akcentu zdaniowego jest w polskiej literaturze dość szeroko omówione.

Rozwadowski [18] w *Głosowni języka polskiego* mówi: „Zależnie od związku i nastroju może być uwydatniona szczególnie każda cząstka powiedzenia. Jest to przycisk uwydatniający zwany też emfatycznym, retorycznym, psychicznym“.

Akcent zdaniowy według Szobera [19] wyróżnia wyraz spośród innych wyrazów w zdaniu lub w ogóle w wypowiedzeniu. Miewa on za barwienie muzyczne, które ujawnia się szczególnie w zdaniach pytajnych i wykrzyknikowych. Wyrazy tworzące podstawę pytania lub wiążące się

¹ Zwyczajowo użyto terminu „akcent zdaniowy“, mimo że jednostką fonetyczną jest fraza, a nie zdanie. W obecnej pracy pojęcie zdania jest jednoznaczne z pojęciem frazy.

z wykrzyknikiem wyróżniają się odmienną intonacją polegającą na podnoszeniu albo spadaniu tonu.

Klemensiewicz [14] pisze: „Akcent logiczny uwydatnia w zdaniu pytającym, w którym charakter pytania nadaje swoisty przyspiew pytania, ten szczegół, z powodu którego cały sąd jest wątpliwy dla mówiącego, np.: Pojedziesz jutro do Zakopanego?

Pojedziesz jutro do Zakopanego?“

Akcentem zdaniowym zajmuje się też Furmanik [7]. Pisze mianowicie, iż w zdaniu jakiś zestrój może być silniej uwydatniony. Akcent wyrazowy zlewa się tam z akcentem zdaniowym. Akcent zdaniowy może się przesuwąć na inne zestroje. Za każdym przesunięciem, znaczenie, jakie zawiera w sobie formalna struktura zdania, zmienia się, ulega modyfikacji uwzględniając i wyrażając odpowiedni moment sytuacji, w którym to zdanie zostało wypowiedziane. Analogiczną, ale nie identyczną funkcję spełniają akcenty: logiczny i uczuciowy (zwany też emfaticznym lub retorycznym). Te funkcje wyróżniające akcent sprawiają, że:

- 1) akcenty w jakimś urywku wyczuwamy jako niejednakowej siły,
- 2) w pewnych momentach, gdzie normalnie powinien być akcent, akcent — ten zanika, kryjąc się w cieniu sąsiedniego intensywniejszego akcentu,
- 3) w pewnych momentach, gdzie normalnie nie ma akcentu, akcent pojawia się.

Dłuska [5] porządkuje ten chaos terminów używanych przez językoznawców i wprowadza swoją terminologię. Wyróżnia mianowicie trzy rodzaje akcentów:

- 1) akcent zdaniowy, czyli podmiotu psychicznego,
- 2) akcent wartościujący, czyli logiczny,
- 3) akcent retoryczny.

Ad 1. Akcent zdaniowy, czyli podmiotu psychicznego, Dłuska ilustruje na przykładach:

- a) Mówiono mi o sprawie z kapeluszem Jana — kto go wziął, Andrzej czy Stefan?

Stefan zabrał kapelusz Jana.

- b) Znaleźliśmy wszystkie Janowe rzeczy prócz kapelusza; czy Stefan go nie zabrał?

Stefan zabrał kapelusz Jana.

W tych dialogach zdania odpowiedzi składają się z tych samych słów, w tym samym ustawionych porządku, a każda z nich ma inny sens i inny wyraz jest w niej punktem kojarzącym jej treść z treścią pytania. Odpowiedzi można by zastąpić równoważnikami; wtedy odpowiedź pierwsza brzmiałaby: Stefan, druga: zabrał. Wyraz, na którym spoczywa punkt ciężkości zdania tak, że można zastąpić je nim jako jego równoważnikiem,

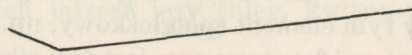
jest psychicznym podmiotem zdania. Staje się nim ten lub tamten wyraz zależnie od sytuacji, od założeń mówiącego, w ogóle od momentów treściowych leżących poza zdaniem. Czasem z podmiotem psychicznym wiążą się u mówiącego momenty emocjonalne. Akcent zdaniowy wtedy potęguje się, nabiera dodatkowych zabarwień intonacyjnych i spełnia funkcję składniową i ekspresywną. Jeżeli nie wskazuje na istnienie w zdaniu podmiotu psychicznego odrębnego od gramatycznego, to należy wnioskować, że jest on tożsamy z podmiotem gramatycznym.

Akcent zdaniowy jako wskaźnik podmiotu psychicznego występuje jeszcze wyraźniej w pytaniach:

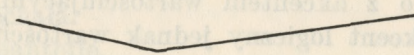
Stefan zabrał kapelusz Jana?

Stefan zabrał kapelusz Jana?

W zdaniach tych podwyższenie intonacyjne może nabrać charakteru akcentu muzycznego, spełniającego tę samą rolę, co dynamiczny akcent zdaniowy. Dłuska przedstawia schemat linii intonacyjnej wyżej wymienionych zdań.



Stefan zabrał kapelusz Jana ?



Stefan zabrał kapelusz Jana ?

Ad 2. Akcent wartościujący, czyli logiczny.

Akcent zdaniowy (dynamiczny i muzyczny) może być zastąpiony przez inne, pozapropozycyjne wskaźniki o równoznacznej funkcji — zaimek wskazujący, słówko wzmacniające, specjalny szyk wyrazów w zdaniu, np.: To właśnie Stefan zabrał kapelusz Jana.

Stefan, Stefan, zabrał kapelusz Jana.

Czy to Stefan zabrał kapelusz Jana?

Gdy użycie tych lub podobnych wskaźników podmiotu psychicznego towarzyszy dodatkowemu wzmocnieniu, wtedy mamy do czynienia z akcentem logicznym, czyli wartościującym, różnicującym. Rola akcentu logicznego jest tylko podkreślająca, a nie wyznaczająca podmiot psychiczny. W dłuższych zdaniach nieraz można zauważyć wielostopniowe różnicowanie siły dynamicznej, przy czym na pierwszy plan wysuwają się zawsze te słowa, które są dla tematu najważniejsze. Stąd takie wzmocnienie nazywać będziemy akcentem różnicującym lub wartościującym. Akcent wartościujący często podlega spotęgowaniu oraz intonacyjnemu, iloczynowemu wzmocnieniu na skutek zbiegania się z nim akcentu ekspresywnego. Duża jest jego rola w poezji w zakresie wyrazistości i urozmaicania toku w wierszu, a także jako czynnika rymotwórczego.

Akcent podmiotu psychicznego, czyli zdaniowy, bywa często w językoznawstwie mieszany z akcentem logicznym, czyli wartościującym, tymczasem różnią się one między sobą. Akcent podmiotu psychicznego wskazuje tematyczną oś zdania. Tam, gdzie jest kilka możliwości, gdzie żaden inny czynnik nie wyjaśnia, do której z nich stosuje się wypowiedzenie, tam przychodzi z pomocą akcent podmiotu psychicznego dynamiczny lub muzykalny. Jest on raczej nielogiczny. (Akcent podmiotu psychicznego tylko w jednym wypadku może być logiczny — mianowicie, jeśli pada na podmiot gramatyczny.)

Tam, gdzie psychiczny podmiot jest dany, staje się rzeczą logiczną uwypuklenie go specjalnym przyciskiem. Stąd akcent wartościujący można nazwać logicznym.

Akcent podmiotu psychicznego jest akcentem wyznaczającym, akcent logiczny natomiast spełnia rolę pomocniczą.

Ad 3. Akcent retoryczny polega na wzmocnieniu w wyrazie zgłoski pierwszej lub czasem — w wyrazach dwuzgłoskowych — ostatniej. Połączone się i wydłuża przy tym element spółgłoskowy, np.: strrach, grzrzmot, zzuchwalec. Nie każdy przycisk retoryczny jest tak silny jak przytoczone. Tam, gdzie występuje łagodniej, jako dążność do dobitnego mówienia, wykazuje podobieństwo z akcentem wartościującym. Oba podkreślają i wyróżniają wyraz, akcent logiczny jednak wartościuje logicznie, retoryczny — emocjonalnie.

Problemem akcentu zdaniowego zajął się też Wóycicki [21] w *Formie dźwiękowej prozy polskiej i wiersza polskiego*. Rozpatruje tam szereg przykładów, wyróżniając jeden wyraz, który posiada zgłoskę najmocniejszą, który zaś zależy od tego, na czym skupia się najsilniej uwaga mówiącego. Ogólnie powiedzieć można, że stopień uwydatnienia, czyli mocy zgłoski wyrazu, zależy od stosunku mówiącego do treści wyrazu. Im treść ważniejsza, tym większa moc zgłoski.

Wierzchowska [22] o akcencie zdaniowym mówi, że pełni on przede wszystkim funkcję ekspresywną, polegającą na uwydatnieniu sylab akcentowanych w tych członach wypowiedzi, które są szczególnie ważne dla mówiącego z punktu widzenia jego aktualnego stanu psychicznego. Sylaba będąca nosicielem akcentu ekspresywnego jest przede wszystkim bardzo znacznie wydłużona, np.: taki maluuutki, aleś to straaśne! Trzeba dodać, że funkcję ekspresywną pełni nie samo tylko wydłużenie akcentowanej sylaby, ale także jej wzmocnienie. Oba te czynniki współdziałają z najsilniejszym tu czynnikiem — melodią wypowiedzi.

We wszystkich tych wypowiedziach charakter rozmaitych rodzajów akcentów zdaniowych określono słuchowo. Według jednych jest on dynamiczny, według innych — melodyczny bądź też spowodowany wydłuże-

niem akcentowanej sylaby. Niniejsza praca ma na celu doświadczalne zbadanie, jaki istnieje związek pomiędzy akcentem zdaniowym² a jednym z czynników warunkujących go, mianowicie, przebiegiem intonacji zdaniowej.

WARUNKI DOŚWIADCZENIA

Nagrano za pomocą magnetofonu Lyrec AR-2 wypowiedzi pięciu osób. Cztery osoby wymawiały pięć zdań; każde z nich w kilku wariantach. Warianty danego zdania różniły się przebiegiem intonacji i odmiennym rozłożeniem akcentów zdaniowych. Brzmiały one następująco:

- 1) Mówiłam, żebyś nie wychylała się przez okno.
- 2) Zawsze czekał na ciebie idąc do kina.
- 3) Nigdy nie myślałam, że mogłaś tam być.
- 4) Wiesz, że niedawno byłam u ciebie.
- 5) Chociaż na polach jeszcze leży śnieg, kwitną pierwiosnki.

Piąta osoba powiedziała trzy grupy zdań brzmiących następująco:

- 1) Krystyna wróciła.
- 2) Koleżanka wyjechała.
- 3) Bożena kupiła pantofle.

Grupa, jak w przypadku poprzednich czterech osób, zawierała zdania złożone z tych samych wyrazów, lecz różniące się między sobą przebiegiem intonacji i rozłożeniem akcentów zdaniowych.

Spśród nagranych zdań wybrano te, które brzmiały naturalnie i posiadały wyraźne akcenty zdaniowe. Tab. 1 pokazuje, które zdanie z każdej grupy wybrano do dalszych doświadczeń.

Tabela 1

Osoba	1 zdanie	2 zdanie	3 zdanie	4 zdanie	5 zdanie
I	G				
II		F		D	
III	C		E	A, B	A, B, C, D E, F, G, J
IV		A, C, D	A, C, D	A, D	A, C, D, E
V	A, B, C, D, E	A, B, D, E			

(literami alfabetu oznaczono kolejne zdanie w grupie).

² Znaczenie terminu „akcent zdaniowy” pokrywa się ze znaczeniem określenia: „akcent zdaniowy, czyli podmiotu psychicznego” w terminologii Dłuskiej.

Zdania te ułożono w porządku przypadkowym i przedstawiono trzem osobom do odsłuchu. Osoby te miały za zadanie zaznaczyć, na który zestrój akcentowy w każdym zdaniu pada akcent zdaniowy. W 30 wypadkach na 36 opinia trzech osób była zgodna; w 6 wypadkach zgodne były dwie osoby.

Następnym etapem pracy było ustalenie przebiegu intonacji tych zdań. W tym celu sporządzono ich zapis oscylograficzny, z którego obliczono przebieg zmian częstotliwości podstawowej w czasie. Pomiaru częstotliwości dokonano w następujący sposób³:

Liczono liczbę całkowitych okresów w czasie najbardziej zbliżonym do 0,05 sek. Następnie cofano film o pewną liczbę całkowitych okresów mieszczącą się w czasie maksymalnie zbliżonym do 0,03 sek. W ten sposób otrzymano uśrednione pomiary częstotliwości w odstępach czasu równym 0,02 sek. Czas ten wynoszący teoretycznie 0,02 sek. był w praktyce w jednych wypadkach nieco większy, w innych — nieco mniejszy niż 0,02 sek. Odchylenia były spowodowane tym, że operowano całkowitymi okresami. Przyjęto przedział uśredniania (o czasie 0,05 sek.) większy niż odstęp uśredniania (0,02 sek.), aby zmniejszyć błąd wynikający z obliczeń.

Częstotliwość głosu obliczano według wzoru:

$$f = \frac{k}{0,05} \left[\frac{1}{\text{sek}} \right]$$

k — liczba okresów w przedziale uśredniania
0,05 sek. — przedział uśredniania

Mając daną częstotliwość, wykreślono przebiegi intonacji zdań. Na ryc. 1 przedstawiono przykładowo przebiegi intonacji trzech zdań.

WYNIKI DOŚWIADCZENIA

A. Zestroje akcentowe, według zgodnej opinii trzech osób, obdarzone akcentem zdaniowym, posiadają:

- 1) najwyższą oraz najniższą wartość F_0 , a tym samym w obrębie tego zestroju istnieje największy w tym zdaniu interwał⁴,
(III 1 C)⁵, (V 1 B), (V 1 E), (V 2 A), (V 2 B), (V 2 E)
- 2) najwyższą wartość F_0 oraz największy interwał,
(III 3 E), (III 4 B), (IV 3 C), (IV 3 D), (V 1 C)

³ Metodę tę opisał Jassem w pracy pt.: *A Note on Plotting Pitch Curves*, Le Maître Phonétique III/111, 2—3, London 1959.

⁴ Interwały mierzono w jednostkach równych 1,12.

⁵ W nawiasach podano symbol zdania.

3) najniższą wartość F_0 oraz największy interwał,
(IV 2 C), (IV 2 D), (V 2 D)

W powyższych zdaniach zasadniczą rolę w percepcji akcentu zdaniowego odgrywają wielkości interwałów. Wielkości te podano w tabeli 2. Intonację opadającą oznaczono (+), rosnącą zaś (—).

Tabela 2

Zdanie	Interwał największy	Interwał drugi co do wielkości	Różnica między największym interw. a dru- gim co do wielkości
(III 1 C)	(+)6,2	(—)2,8	3,4
(III 3 E)	(+)7,9	(—)3,8	4,1
(III 4 B)	(+)7,7	(—)3,8	3,9
(IV 2 C)	(+)2,8	(—)2,0	0,8
(IV 3 C)	(+)5,7	(—)2,4	3,3
(IV 3 D)	(+)2,3	(—)2,2	0,1
(IV 4 D)	(+)2,7	(—)1,4	1,3
(V 1 B)	(—)11,6	(—)6,0	5,6
(V 1 C)	(+)4,4	(+)3,6	0,8
(V 1 E)	(+)5,9	(—)1,8	4,1
(V 2 A)	(+)11,8	(—)5,1	6,7
(V 2 B)	(—)11,5	(—)5,3	6,2
(V 2 D)	(+)6,5	(—)1,3	5,2
(V 2 E)	(+)5,2	(+)1,9	3,3

4) najwyższą wartość F_0 ,
(I 1 G), (III 5 B), (III 5 C), (III 5 D), (III 5 E), (III 5 F), (III 5 J),
(IV 2 A), (IV 4 A)

5) najniższą wartość F_0 ,
(II 4 D)

W sześciu zdaniach nie znaleziono zależności między akcentem zdaniowym a intonacją:

(III 5 A), (IV 2 D), (IV 5 C), (IV 5 D), (IV 5 E), (V 1 D)

B. Zależność między akcentem zdaniowym a intonacją znaleziono także w tych zdaniach, w których słuchacze nie byli jednomyślni co do położenia akcentu zdaniowego.

I. Zestroje akcentowe, według opinii dwóch osób, obdarzone akcentem zdaniowym, posiadają:

- 1) najwyższą i najniższą wartość F_0 , a tym samym największy interwał w danym zdaniu,
(III 5 G)
- 2) najwyższą wartość F_0 i największy interwał,
(IV 5 A)
- 3) najwyższą wartość F_0 ,
(III 4 A)

II. W kilku zdaniach brak było zależności między akcentem zdaniowym wyznaczonym przez dwie osoby a intonacją, natomiast występowanie najniższej bądź najwyższej wartości F_0 oraz największego interwału w tych zdaniach zaobserwowano w zestrojach akcentowych, o których jedna osoba orzekła, że posiadają akcent zdaniowy.

Zestroje akcentowe, według jednej osoby, obdarzone akcentem zdaniowym, posiadają:

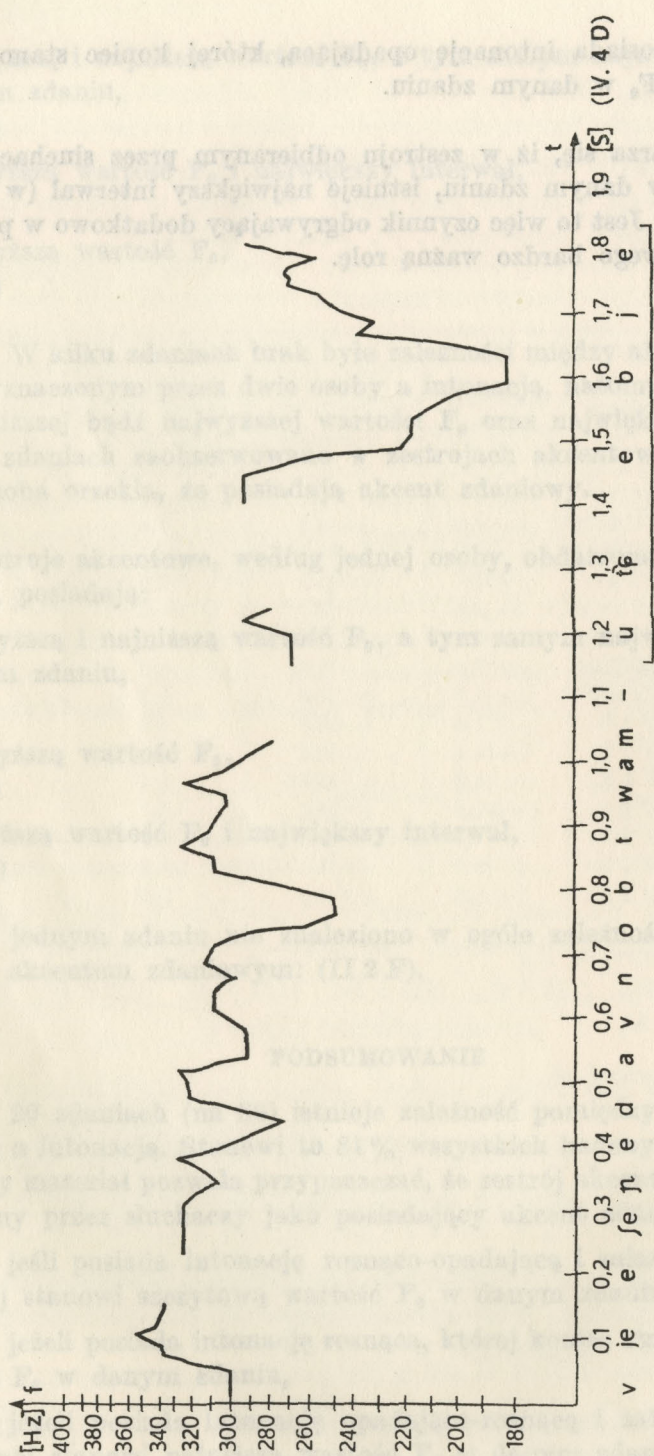
- 1) najwyższą i najniższą wartość F_0 , a tym samym największy interwał w danym zdaniu,
(V 1 A)
- 2) najwyższą wartość F_0 ,
(IV 3 A)
- 3) najniższą wartość F_0 i największy interwał,
(III 4 A)

W jednym zdaniu nie znaleziono w ogóle zależności między intonacją a akcentem zdaniowym: (II 2 F).

PODSUMOWANIE

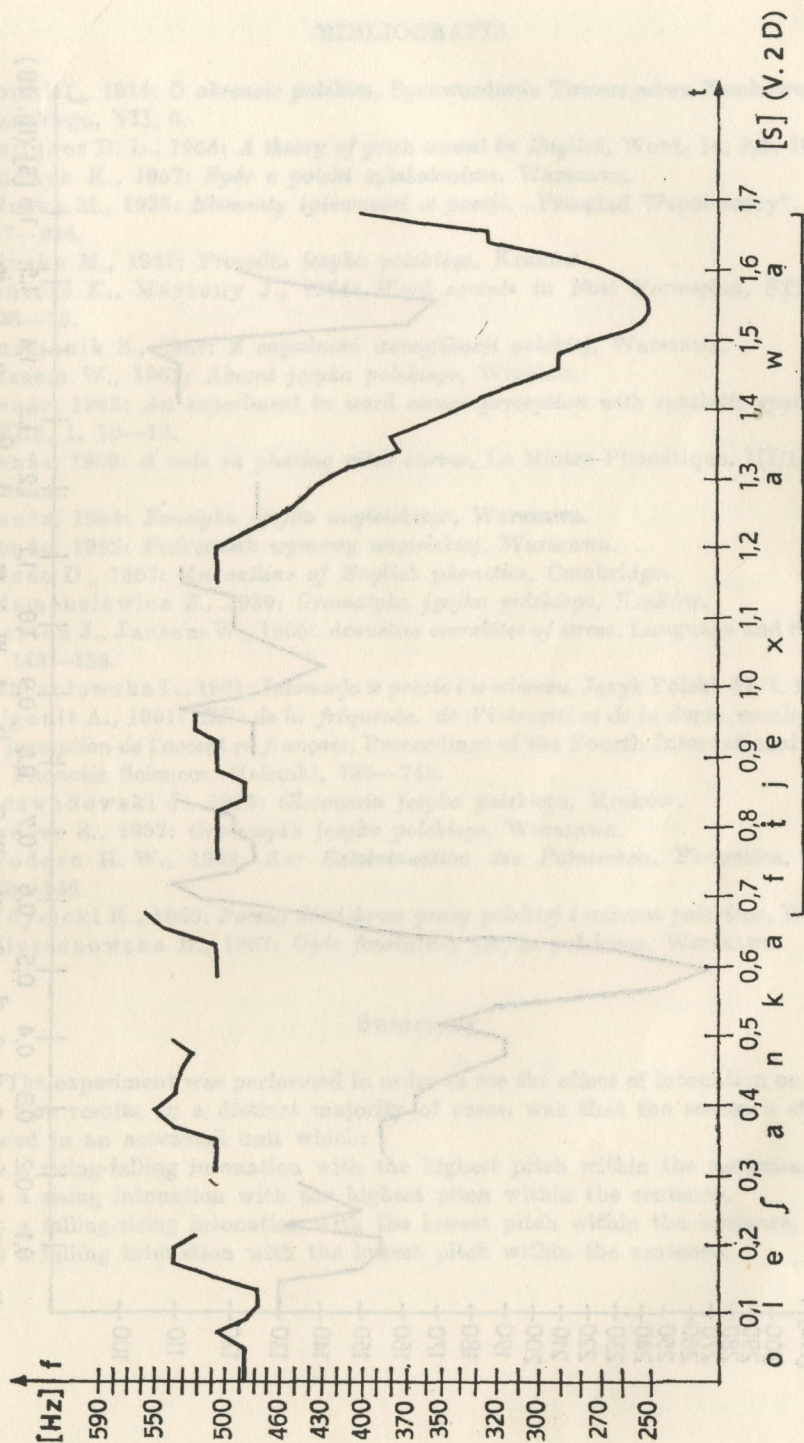
W 29 zdaniach (na 36) istnieje zależność pomiędzy akcentem zdaniowym a intonacją. Stanowi to 81% wszystkich badanych zdań. Przedstawiony materiał pozwala przypuszczać, że zestrój akcentowy będzie percypowany przez słuchaczy jako posiadający akcent zdaniowy:

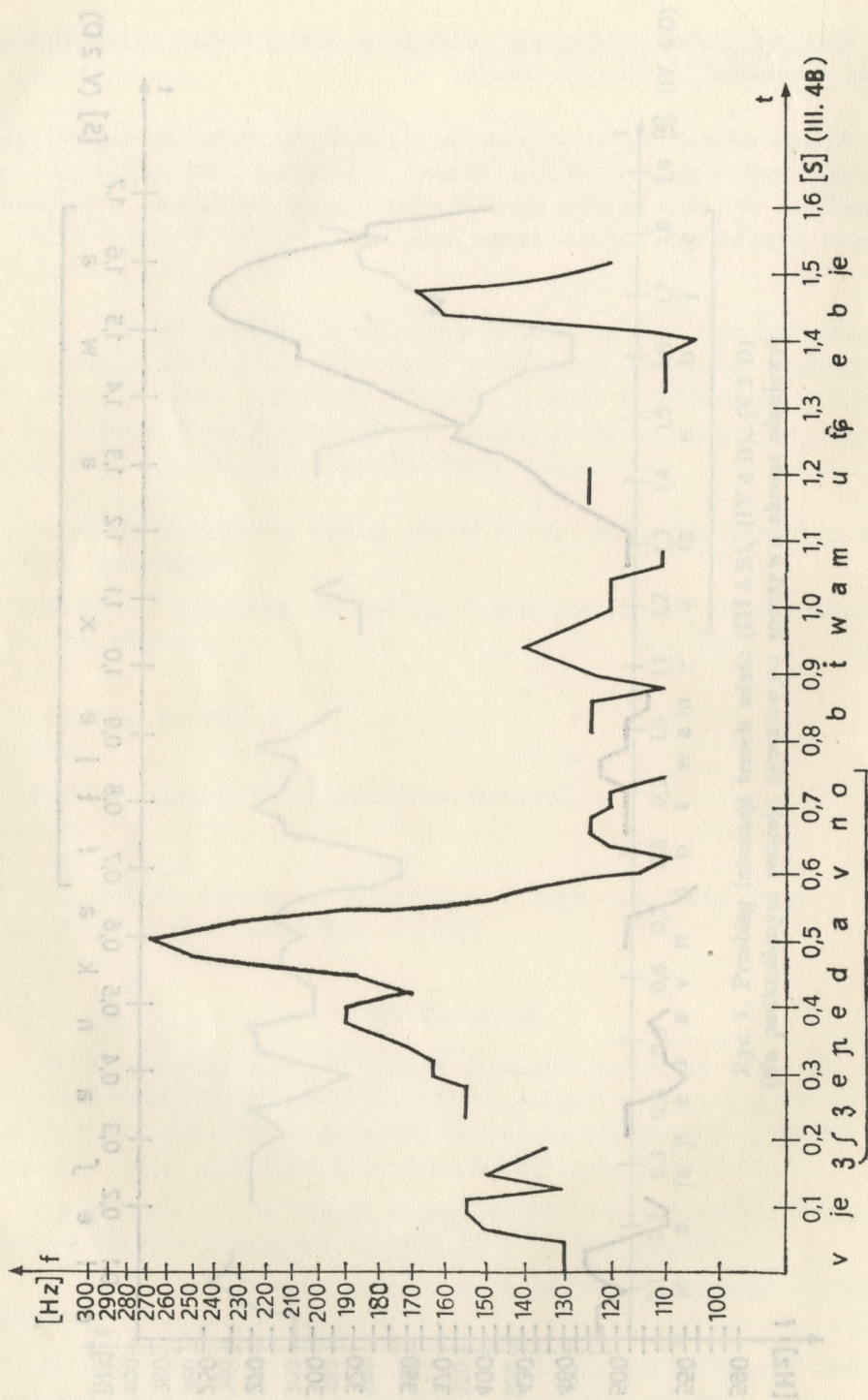
- 1) jeśli posiada intonację rosnąco-opadającą i załamanie linii intonacyjnej stanowi szczytową wartość F_0 w danym zdaniu,
- 2) jeżeli posiada intonację rosnącą, której koniec stanowi najwyższą wartość F_0 w danym zdaniu,
- 3) jeżeli posiada intonację opadająco-rosnącą i załamanie linii intonacyjnej stanowi najniższą wartość F_0 w danym zdaniu,



Ryc. 1. Przebieg intonacji trzech zdań: (III 4 B), (IV 4 D), (V 2 D)
(Na podkreślonym zestawieniu spoczywa akcent zdaniowy)

WYKRES





BIBLIOGRAFIA

1. Benni T., 1914: *O akcencie polskim*, Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, VII, 6.
2. Bolinger D. L., 1958: *A theory of pitch accent in English*, Word, 14, 2/3, 109—149.
3. Budzyk K., 1957: *Spór o polski sylabotyzm*, Warszawa.
4. Dłuska M., 1935: *Elementy śpiewności w poezji*, „Przegląd Współczesny“, LIII, 5, 267—286.
5. Dłuska M., 1947: *Prozodia języka polskiego*, Kraków.
6. Fintoft K., Mártony J., 1964: *Word accents in East Norwegian*, STL-QPRS, 3, 8—15.
7. Furmanik S., 1947: *Z zagadnień wersyfikacji polskiej*, Warszawa.
8. Jassem W., 1962: *Akcent języka polskiego*, Wrocław.
9. Tenże, 1963: *An experiment in word accent perception with synthetic speech*, STL-QPRS, 1, 10—12.
10. Tenże, 1959: *A note on plotting pitch curves*, Le Maître Phonétique, III/111, 2—3, London.
11. Tenże, 1954: *Fonetyka języka angielskiego*, Warszawa.
12. Tenże, 1962: *Podręcznik wymowy angielskiej*, Warszawa.
13. Jones D., 1957: *An outline of English phonetics*, Cambridge.
14. Klemensiewicz Z., 1939: *Gramatyka języka polskiego*, Kraków.
15. Morton J., Jassem W., 1965: *Acoustics correlates of stress*, Language and Speech, 8, 3, 148—158.
16. Pszczołowska L., 1961: *Intonacja w prozie i w wierszu*, Język Polski, 41, 1, 112—116.
17. Rigault A., 1961: *Rôle de la fréquence, de l'intensité et de la durée vocaliques dans la perception de l'accent en français*, Proceedings of the Fourth International Congress of Phonetic Sciences, Helsinki, 735—748.
18. Rozwadowski J., 1925: *Głosownia języka polskiego*, Kraków.
19. Szober S., 1957: *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa.
20. Wodarz H. W., 1962: *Zur Satzintonation des Polnischen*, Phonetica, 8, 1—3, 128—146.
21. Wóycicki K., 1960: *Forma dźwiękowa prozy polskiej i wiersza polskiego*, Warszawa.
22. Wierzchowska B., 1967: *Opis fonetyczny języka polskiego*, Warszawa.

Summary

The experiment was performed in order to see the effect of intonation on sentence stress. The results, in a distinct majority of cases, was that the sentence stress was perceived in an accentual unit which:

1. has a rising-falling intonation with the highest pitch within the sentence,
2. has a rising intonation with the highest pitch within the sentence,
3. has a falling-rising intonation with the lowest pitch within the sentence,
4. has a falling intonation with the lowest pitch within the sentence.

MIECZYŚLAW KARAŚ

Nazwy własne i ich klasyfikacje (nazwy osobowe)

§ 1. Podejmując przed kilkoma laty problem klasyfikacji (podziału) nazw własnych zdawałem sobie sprawę, że niejedno trzeba będzie jeszcze wyjaśnić, że zajdzie konieczność kolejnego, ponownego powrotu do tego, zresztą bardzo interesującego, zagadnienia¹. Okazało się jednak, że rzecz jest bardziej nawet złożona, niż wtedy podejrzewałem, że w tej dziedzinie narosło od wielu, wielu lat sporo niejasności, a nawet nieporozumień, że systematycznie w licznych pracach antroponimicznych i toponimicznych stosuje się najrozmaitsze kryteria podziału nazw własnych, choć właściwie są tylko dwie podstawy klasyfikacyjne, mianowicie semantyczna (znaczeniowa) i formalna (czy, jak się to niby nowocześnie nazywa, strukturalna), że niekiedy mamy do czynienia ze skrzyżowaniem obu tych zasad podziałowych, bądź to w równorzędnym stosowaniu, bądź też w różnym podporządkowaniu hierarchicznym. Jedni wysuwają na czoło formę przyjmując znaczenie jako zasadę podrzędną, inni postępują odwrotnie. Nie miejsce tu, by przytaczać pełną, a przy tym obszerną literaturę². Wystarczy wspomnieć szczególnie ważne dla polszczyzny i języków słowiańskich prace W. Taszyckiego³, następnie zaś S. Rosponda⁴. Ta ostat-

¹ Por. M. Karaś, „Słowiańskie nazwy miejscowe i ich klasyfikacje“ (Uwagi i propozycje), Biuletyn PTJ XXVIII, 1971, s. 63—85.

² Por. „Bibliografia onomastyki polskiej do r. 1960 włącznie“, opracowana przez W. Taszyckiego, M. Karasia i A. Turasiewicza, Kraków 1960; następnie W. Taszycki, „Uzupełnienia do bibliografii onomastyki polskiej“, *Onomastica* X, 1965, s. 309—336; W. Taszycki i A. Turasiewicz, „Bibliografia onomastyki polskiej za lata 1961—1965 włącznie“, *Zeszyty Naukowe UJ CCXXIX*, *Prace Językoznawcze* nr 29, Kraków 1970, s. 251—309 oraz M. Karaś, *Onomastyka polska w latach 1957—1971*, Por. J., 1971, s. 379—387.

³ „Polskie nazwy osobowe“, Kraków 1924, przedruk [w:] *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. IV. *Onomastyka i historia języka polskiego*, Wrocław 1968, s. 21—40. Na uwagę zasługują interesujące i przynoszące pełną literaturę przedmiotu prace J. Buba, *Nazwiska ludności dawnego starostwa nowotarskiego*, Wrocław, cz. I, 1970, II, 1971 i T. Gołębiowskiej, *Antroponimia Orawy*, Kraków 1971.

⁴ „Struktura i klasyfikacja nazwiska słowiańskiego na podstawie Słownika nazwisk śląskich“, *RKJ WTN* V, 1965, s. 9—63.

nia zwłaszcza napisana z wielkim rozmachem, na szerokim (może nadmiernie i niepotrzebnie tak wielkim) tle porównawczym w sposób bardzo kategoriyczny stara się przesądzić jako ostateczny i jedynie uzasadniony podział nazw osobowych według kryteriów strukturalnych. Autor stosuje taką samą zasadę (i słusznie), jaką wcześniej wysunął w odniesieniu do nazw miejscowych⁵. Takie postawienie sprawy w całej pełni przekonuje; tak zresztą postępowali i dawniejsi badacze. Rzecz zatem sama nie nowa. Trudno bowiem stosować inne kryteria klasyfikacyjne dla nazw osobowych, inne zaś dla nazw miejscowych. Nie też dziwnego, że jednakowo traktował je od strony podziału zarówno F. Miklosich, jak też późniejsi badacze. Pierwszy z nich zastosował w zasadzie kryterium formalne, inni zaś przyznawali priorytet semantyce. Inna sprawa, w jakim stopniu zostały owe zasady przeprowadzone przez poszczególnych autorów ściśle i konsekwentnie. Nie ma powodu zajmować się tym bliżej; uczynił to już zresztą S. Rospond, nadmiernie przy tym surowo oceniając osiągnięcia swoich zasłużonych trwale poprzedników. Zatrzymajmy się zatem nieco dłużej przy rozprawie S. Rosponda. I tak, przede wszystkim warto się przyjrzeć jego poglądom na stosunek terminów (?): *imię* || *nazwisko* || *przezvisko*, przy czym trzeba się zgodzić z samym wstępnym zastrzeżeniem autora. Otóż czytamy tam, co następuje: „dla przedstawienia budowy i związanej z nią klasyfikacji strukturalnej nazwiska słowiańskiego niezbędna jest odpowiedź na dwa pytania: 1. Co to jest nazwisko? 2. Jaka jest jego pozycja w obrębie innych tworów językowych?”⁶. Wydaje się jednak, że co najmniej jedno z tych pytań jest niepotrzebne. Odpowiedź bowiem na jedno tylko może wyjaśnić problem językowej charakterystyki nazwiska. Poza tym niełatwo będzie znaleźć specyficzne językowe znamiona nazwiska, gdyż trudno a priori uznać nazwisko za szczególny twór językowy, jak to sugeruje drugie z postawionych przez S. Rosponda pytań. Nie przekonuje także ostateczna ocena autora, który bardzo autorytatywnie stwierdza, co następuje: „lingwistycznie zatem biorąc imię = pojedyncze, jedyne, pierwsze nazwanie osobnika; nazwisko = drugie, ponowione, inne — nazwanie rodowe czy rodzinne, z czasem dziedziczne; przezvisko = nazwisko zawężone do typu imienia pospolitego, nazwiska odapelatywnego”⁷. Muszę z przykrością wyznać, że przytoczony tekst-sąd nie ma nic, i to zupełnie nie wspólnego z lingwistyczną charakterystyką nazwiska słowiańskiego. Gdzież mamy tam wyodrębnione jakiegokolwiek lingwistyczne, czyli językowe cechy rozróżniające (czy raczej dające rozróżnić) *imię* || *nazwisko* || *przezvisko*. Czy w ogóle należy

⁵ *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*, Wrocław 1957.

⁶ *Struktura...*, s. 19.

⁷ Tamże, s. 19—20.

problem ten stawiać na płaszczyźnie lingwistycznej i szukać, zresztą na siłę, lingwistycznej odpowiedzi? Sam wreszcie przyznaje to S. Rospond pisząc nieco dalej: „dostrzegano też nieuniknioną nieraz płynność tych grup językowych, gdyż po prostu również w języku $\pi\acute{\alpha}\nu\tau\alpha$ $\xi\epsilon\iota$. Między kategorią *appellativa* a *nomina propria* jest fluktuacyjna grupa nazw własnych in statu nascendi“⁸. Wszystko to prawda, ale z tego jeszcze nie da się bezwzględnie wyprowadzić wniosku, i to uzasadnionego, o lingwistycznej odrębności nazw własnych, a tym bardziej trudno się zgodzić z proponowaną wykładnią stosunku: *imię* || *nazwisko* || *przezwiśko*, bo wysunięte przez autora motywacje są jedynie stwierdzeniem faktów społecznych, zresztą banalnych i powszechnie znanych. Odnosi się to zastrzeżenie zarówno do strony opisowej, jak i do interpretacji historycznej, jaką w pewnym zakresie zawierają sugestie S. Rosponda. Także podniesione w dalszym ciągu rozważań niektóre cechy charakterystyczne nazw własnych trudno przyjąć bez poważniejszych wątpliwości. Dotyczy to np. przeciwstawienia: *hypocoristica* : *deminutiva*.

Warto wreszcie przypomnieć, że S. Rospond przyjmuje następujące grupy klasyfikacyjne w zakresie nazw własnych (osobowych i miejscowych):

- I. nazwy prymarne,
- II. nazwy sekundarne,
- III. composita.

W ich obrębie wyróżnia z kolei różne podgrupy (niekiedy jest ich dość dużo) oparte przede wszystkim na kryteriach semantycznych, niekiedy zaś, choć rzadziej, również na zasadzie cech formalnych. Ilustracją owych podziałów jest materiał nazewniczy z różnych dokumentów staropolskich (np. bulle z lat 1136, 1155, 1245) oraz, przede wszystkim, dane nazewnictwa, jakie przynosi przygotowywany przez autora *Słownik nazwisk śląskich*⁹. Poza owym schematem podstawowym uwzględnia S. Rospond jeszcze dalsze jakby grupy główne, mianowicie: 1. nazwiska hybrydalne, 2. nazwiska substytucyjne, 3. kalki nazwiska. Oczywiście ten podział nie wyczerpuje wszystkich możliwości, stąd też klasyfikacja strukturalna S. Rosponda jest otwarta i daje się uzupełniać. To jest, moim zdaniem, jej najważniejsza cecha, i to cecha pozytywna. Nie sądzę bowiem, iżby się dało stworzyć system klasyfikacyjny zamknięty, stabilny; byłoby to sprzeczne z otwartością samych nazw, które podlegają ustawicznym zmianom i uzupełnieniom. Natomiast nie dość jasno uzewnętrznia się specyfika lingwistyczna nazw własnych, którą chciałby, niestety bezskutecznie, wielokrotnie uwypuklić autor. Tak więc główne zamierzenie S. Rosponda

⁸ Tamże, s. 20.

⁹ *Słownik nazwisk śląskich*, cz. I, A—F, Wrocław 1967.

nie dało się zrealizować. Nie stało się tak, mimo że kryterium podstawowym było założenie, iż „strukturalna klasyfikacja obu kategorii wyrazowych powinna być w czołówce klasyfikacyjnej identyczna. Wiadomo, że w językach indoeuropejskich, tym samym słowiańskich wyrazy dzielą się na: I. rdzeniowe; II. derywacyjne, prefiksalne i sufiksalne; III. złożone...”¹⁰.

Przytoczony powyżej pogląd, jak też poprzednie opinie pozwalają stwierdzić, że, zdaniem Rosponda, istnieje identyczność strukturalna między *nomina propria* i *nomina appellativa*, choć nieco wcześniej zaznacza on, że „nomen proprium — może — choć nie musi — zyskiwać w toku rozwoju onomastycznego danego języka własne, dyferencyjne wykładniki morfologiczne, rzadziej fonetyczne”¹¹. Jest to zresztą dalsza interpretacja poglądów J. Kuryłowicza¹², jakimi swe wywody rozpoczyna i wielokrotnie motywuje S. Rospond.

Jak widzimy zatem, interesująca próba klasyfikacyjna słowiańskich nazw osobowych budzi również poważne niepokoje i w zbyt wielu warstwach nie zadowala. Nie spełnia ona zresztą tych założeń, jakie sobie wyznaczył sam autor. Otóż, jego zdaniem (i najzupełniej słusznie), „każda klasyfikacja powinna być: 1. jednolita..., 2. wyczerpująca..., 3. celowa”¹³.

Przedstawiona tu próba spełnia co najwyżej warunek pierwszy, trudno się natomiast zgodzić ze stwierdzeniem, by była ona według życzeń autora, wyczerpująca i celowa. Inna sprawa, czy sama definicja celowości jest słuszna. Trudno bowiem przyjąć, by *celowy* = *odpowiedni dla całego materiału*, ponieważ takie określenie jest dość ogólnikowe, wieloznaczne, a ponadto zupełnie pozbawione koniecznej w takich wypadkach dokładności i precyzji.

Największy kłopot sprawia przecie sam punkt wyjścia, mianowicie aprioryczne założenie, iż kryterium klasyfikacyjne obu klas wyrazowych (*nomina propria* i *nomina appellativa*) jest, czy też musi być, identyczne. Jeśli bowiem rzeczywiście jest tak, to klasyfikacja nazw własnych jako odrębny zabieg metodologiczny byłaby zupełnie zbędna, gdyż nazwy własne mieściłyby się w podziale wyrazów pospolitych. W takim zatem razie wszystkie dotychczasowe próby klasyfikacyjne trzeba by uznać za bezcelowe i teoretycznie nieuzasadnione. Tak więc najpierw należałoby postawić sam problem stosunku *nomina propria* do *nomina appellativa*, i to na każdej wchodzącej w rachubę płaszczyźnie. Nie wchodząc bliżej w samo zagadnienie chciałbym jedynie zaznaczyć, że, bez względu na takie czy inne stanowisko, pozostaje faktem zależność nazw własnych od nazw pospolitych. I o tym musimy zawsze pamiętać. Jeśli jest tak właśnie, to

¹⁰ *Struktura...*, s. 23.

¹¹ Tamże, s. 22.

¹² „La position linguistique du nom propre”, *Onomastica* II, 1956, s. 1—14.

¹³ *Struktura...*, s. 23.

zasadniczo rzecz ujmując, nazwy własne powinny się w swym podziale podstawowym mieścić w poszczególnych grupach wyrazów pospolitych (mam tu na myśli przede wszystkim stronę strukturalną, czy raczej formalną nazw). Inaczej zaś ma się rzecz ze stroną znaczeniową. Poza wszelkimi wątpliwościami pozostaje fakt, że nazwy własne nie mogą znaczyć, w każdym razie ich zawartość „semantyczna“ jest zgoła odmienna od wyrazów pospolitych. I to jest najpoważniejsza różnica między tymi dwiema grupami. O ile bowiem struktura łączy je w sposób najbardziej ścisły, o tyle zawartość znaczeniowa oddziela je zdecydowanie. O tym także nie możemy zapominać przy dalszych rozważaniach na temat podziału nazw własnych.

Podniesione powyżej ogólne kryteria powinny towarzyszyć wszelkim poczynaniom w zakresie klasyfikacji nazw. Nie oznacza to jednak, by nie trzeba było zatem szukać kryteriów pozwalających grupować podobne formalnie nazwy w osobne grupy, by w miarę potrzeby nie docierać do tego, co potocznie nazywamy znaczeniem nazw. Wszystko to w praktyce jest nieuniknione, niemniej nie wolno jednak dopuścić, by stało się teoretyczną motywacją wszelkich pseudopodziałów. Indywidualny charakter nazw, brak znaczenia, identyczność formy nakazują nam każdą nazwę interpretować oddzielnie, a wnioski wyciągać ostrożnie.

§ 2. Celem oparcia dalszych rozważań na odpowiedniej podstawie materiałowej sięgnąłem do antroponimii gwarowej, a więc żywej, obejmującej imiona, nazwiska i przezwiska trzech wsi w pow. niżańskim na lewym brzegu Sanu, należących do gromady Przędzel. Największą z nich i szczególnie dobrze znaną autorowi jest jego rodzinna wieś *Przędzel* (*Pżyżel*, *-ela*, *pżyżelski*, *pżyżelák*, *pżyżelánka*)¹⁴; z niej tylko pochodzą zebrane tu przezwiska¹⁵. Dwie pozostałe to: *Wolina* (*Vol'ina*, *-ny*, *volski*, *volák*, *volánka*)

¹⁴ Podaję w nawiasie w pisowni fonetycznej nazwy ludowe wsi, następnie przymiotnik i nazwy mieszkańca (mieszkanki). Bliższe informacje o interesujących nas wsiach podaje *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I—XV, Warszawa 1880—1902, mianowicie o *Przędzeli*, t. IX, 191, o *Wolinie*, t. XIII, 837, o *Nowej Wsi*, t. VII, 204; por. też M. Karaś, „O gwarowych formantach onomastycznych“, *Symbolae philologicae in honorem V. Taszycki*, Kraków 1968, s. 138—146; „Antroponimia, czyli nazwy osobowe Przędzela i okolicy w pow. niżańskim“, Rzeszów 1969, „Kwartalnik Rzeszowski“, nr 1, *Profil*, s. 25—48.

¹⁵ Ograniczyłem się do zgromadzenia przezwisk tylko z Przędzela, ponieważ wiele z nich znam z własnego doświadczenia. To bowiem daje jedyną gwarancję wierności materiałowi. Jak się okazało (o czym zresztą wiedziałem z literatury), wydobycie przezwisk jest rzeczą szczególnie trudną i nigdy nie można być pewnym, iż zebrano się wszystko. Najbliżsi nawet (rodzina) niechętnie wyjawiają przezwiska, zwłaszcza ośmieszające. I tak, np. moja matka (l. 68) z góry niejako przeczy faktowi, że ktoś (szczególnie krewni) ma przezwisko, że go *pśczyważą*, Niekiedy dopiero na wyraźne przypomnienie z niezadowolaniem potwierdzała fakt zresztą oczywisty; przezwisko jej ojca *Jezusek* traktowała

i *Nowa Wieś* (*Novā Věs*, *Novy Fěi*, *novofšański*, *novâfsân*, *novâfsânka*); z nich dysponuję jedynie nazwiskami i imionami.

Wchodzące w rachubę wsie są dość stare. Dwie z nich istniały w XVI w.: r. 1578 *Przedzel ... Volycza ...* Malickich¹⁶. *Przędzel* notują źródła już w XV w., o czym informuje J. Długosz¹⁷: „villa sub parochia de Raczlawicza sita, cuius haeres Philippus et nepotes sui, de domo et familia Nalacz. In que sunt duo lanei emethonales, item taberna una habens agros, de quibus decima manipularis integraliter solvitur pro ecclesia in Raczlawicze. Item sunt ibi praedia militaria ... in eadem villa *Przedzyel* est unum stadium agrorum, in quo residet emetho *Rybalth* ... item est ibi alter campus seu *nyva*, in fine lanei, in quo *Russek* emetho residet“. Warto dodać, że leżą one nad rzeką Sanem na pograniczu dawnej puszczy sandomierskiej. Przez nie w przeszłości wiódł stary szlak handlowy z Sandomierza na wschód do Jarosławia i Przemyśla, łączący dawne województwo sandomierskie z dawnym województwem ruskim¹⁸.

O tej części dzisiejszego woj. rzeszowskiego, mianowicie o powiecie niżańskim, pisano dotąd niewiele¹⁹. Tymczasem dokonują się tu poważne przeobrażenia ekonomiczne i społeczne. Z jednej strony łączy się to z powstaniem wielkiego przemysłu (Stalowa Wola, Sarzyna, Rudnik), z rozwojem linii komunikacyjnych, następnie ze znacznym wymieszaniem ludności (wysiedlenia niemieckie w czasie wojny, wchłonięcie pewnej choć nieznacznej ilości repatriantów ze wschodu), jak i z powstaniem nowych ośrodków miejskich (Stalowa Wola), czy wreszcie z ożywieniem i rozkwitem małych miasteczek i wsi tego zakątka Rzeszowszczyzny (Nisko, Rudnik, Ulanów, Bieliny, Górno, Kamień, Przędzel, Zarzecze). Widać tu wyraźnie wpływ uprzemysłowienia; drogi i elektryczność przeobraziły dotychczasowy nędzny żywot, zmieniły się potrzeby, cywilizacja coraz silniej wkracza na wieś. Przejawia się to również w języku i w onomastyce ludowej.

jako obelżywe i niesprawiedliwe. Tego rodzaju trudności napotykałem także u innych. I tak B. Bartoszek, sekretarz GRN, potwierdził mi tylko 64 przezwiska. Licząc się z tego rodzaju przeszkodami świadomie zrezygnowałem z przezwisk Nowej Wsi i Woliny.

¹⁶ A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. XIV i XV. *Małopolska*, Warszawa 1896, s. 199.

¹⁷ *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*, t. II, Kraków 1864, s. 363 i w nieco innej formie, s. 364.

¹⁸ Por. SG IX, 191 oraz uwagi J. Wójtowiczowej o zaludnieniu puszczy sandomierskiej w pracy *Charakterystyka fonetyczna gwar między Wisłą, Sanem, Wisłokiem i Wisłoką*, Wrocław 1966, *Prace Językoznawcze* nr 46.

¹⁹ Literaturę wcześniejszą gromadzi wyżej cytowana praca J. Wójtowiczowej; por. też M. Karaś, *O ludowych gwarach Rzeszowszczyzny, Z dziejów kultury i literatury ziemi przemyskiej...* pod red. S. Kostrzewskiej-Kratochwilowej, Przemyśl 1969, s. 345—364.

Z tego też powodu niniejszy artykuł jednoczy aż trzy zadania, mianowicie z jednej strony przynosi on nieomal pełny zasób onomastyczny, z drugiej zaś próbę jego systematyki i objaśnienia wielu nazw osobowych; na tej wreszcie podstawie rodzi się kolejna próba klasyfikacji nazw osobowych.

Na zachód od omawianych wsi mieszkają *Lasaki* (*lasák, lasácka*, np. w Nowosielcu, dawnej Pieronce, czy w Kończycach); po prawej stronie Sanu *Zasáňáki* (*zasáňák, zasáňánka*). Odnosi się ta nazwa tylko do mieszkańców dawnej części galicyjskiej. W b. Kongresówce w okolicach Krzeszowa, Bilgoraja mieszkają *Koutuny* (*koutûny*).

Mieszkańcy tamtejszych wsi nazywają siebie *χυοπάмы*, mieszkańców Niska, Rudnika *меščѹнѹмы* (*меščѹн, меščка*, też *нѹзѹн, rudnicѹн*)²⁰, zaś mieszkańców Ulanowa szczególnie obraźliwie *бздунѹмы* (*бздун, бздунка*)²¹. Ci ostatni płacąc pięknym za nadobne nierzadko mieszkańców okolicznych wsi określają jako *χάμ, χάмы, χάмка*²². Szczególny antagonizm widać właśnie w odniesieniu do starego Ulanowa, pozostałe bowiem osady niedawno dopiero (koniec XIX w.) awansowały do roli miasteczek²³. Warto zaznaczyć, że przejawia się to również w różnicach, jakie, co interesująca, wykazuje gwara ulanowska, odmienna zdecydowanie od okolicznych wsi i uważana za lepszą nie tylko przez ulanowskich mieszczan. I tak, za jej dość rzucającą się w uszy cechę uważa się wymowę dawnego *a* pochyłonego jako *o*, gdy tymczasem w okolicznych wsiach kontynuantem owej głoski jest samogłoska pośrednia między *a* i *o*, np. ulanowskie *χέοу, ѹоу* wobec *χѹѹу, ѹѹѹу*. Drugą taką różnicą jest wymowa *e* pochyłonego, np. ulanowskie *mliko, syr* wobec *mlyko, syr*. Obok odmienności fonetycznych trafiają się też fleksyjne i wyrazowe, np. ulanowskie *rzacać* 'rzucać'. Wydaje się, że porównawcze opracowanie tych odmienności, jak też ich wyjaśnienie, zasługuje w pełni na podjęcie odpowiednich badań.

Co się tyczy interesujących nas trzech wsi, to warto jeszcze dodać, że należą one od dawna do jednej parafii w Raclawicach, obecnie zaś od kilku lat tworzą jedną gromadę z siedzibą w Przędzelu. Wszystkie trzy leżą bardzo blisko siebie, mianowicie Przędzel i Wolica na drodze z Niska do Rudnika; Nowa Wieś leży nieco w oddaleniu od dróg głównych, nad Sanem, łącząc się niemal bezpośrednio z zabudowaniami Przędzela.

²⁰ W nazwach mieszkańców panuje przyrostek *-ak, borovínák, raclavák, rudnicák* || *rudnicán*, jest też, uważany zresztą za lepszy, przyrostek *-an (-in), novofšán, strážán, vůleán*; zdarza się wreszcie *-ec, uulánovec*.

²¹ Mieszkańcy Ulanowa, starej osady flisackiej z wielką tradycją historyczną, znacznie się wywyższali (i wywyższają) nad okolicznych chłopów lekceważąc ich obyczaje, ubiory i gwarę.

²² Oczywiście w wymowie ulanowskiej mamy niemal *χым, χымка*.

²³ Odnosi się to do Niska, Rudnika, a także do powstałej przed 30 laty, we wsi Pławo, Stalowej Woli.

Zebrany materiał onomastyczny postaram się omówić w następującej kolejności: 1. Imiona, 2. Nazwiska i przezwiska.

1. IMIONA

§ 3. W trzech interesujących nas wsiach używa się łącznie 68 imion, przy czym możemy tam wyróżnić trzy dalsze grupy, mianowicie:

a. imiona wyłącznie męskie	30
b. imiona wyłącznie żeńskie	21
c. imiona męskie i żeńskie	17

Grupa c. właściwie należy do grupy a., ponieważ zwykle mamy tu do czynienia z feminizacją imion męskich, np. *Adolf* || *Adolfa*, *Bronisław* || *Bronisława*. Wykładnikiem żeńskości jest tu przyrostek *-a*. W poniższym przeglądzie podaję cały materiał w układzie alfabetycznym wysuwając jako hasło imię oficjalne (pisane) w postaci męskiej, następnie zaś wymieniam zdrobniałe; z kolei to samo czynię z żeńskim odpowiednikiem tego imienia (oczywiście jeśli taki istnieje). Ta sama zasada odnosi się do imion jednorodzajowych (męskich czy żeńskich)²⁴:

Adam: *Jadam*, *Jadamek*,
Adolf: *Dolek*, *Doluś*; *Adolfa*: *Dolka*, rzadko *Dola*,
Agnieszka: *Jagna*, *Jagusia*, *Jaguś*,
Aleksander: *Olek*, *Oluś*, *Oleczek*,
Alojzy: *Alek*, *Aluś*; *Alojza*: *Alka*, *Alusia*, rzadziej *Ala*,
Andrzej: *Jędrzej*, *Jędruś*,
Anna: *Hanka*, *Hania*, też wyjątkowo *Andzia*; obecnie trafia się *Haneczka*, ale to wyraźny import miejski,
Aniela: *Janiela*, *Janielka*, *Janielcia*, *Janieluś*, rzadko *Aniela*, *Anielka*, *Anielcia*, *Anieluś*,
Antoni: *Jantek*, *Jantoś* || rzadziej *Antek*, *Antoś*,
Bartłomiej: *Bartek*, *Bartuś*,
Bolesław: *Bolek*, *Boluś*; *Bolesława*: *Bolka*, *Bolcia*, *Bola*,
Bronisław: *Bronek*, *Broniu*, rzadziej *Broneczek*, *Broneczko*; *Bronisława*: *Bronka*, *Bronia*,
Cecylia: *Celka*, *Cela*, *Celcia*, *Celuś*,
Czesław: *Cesiek*, *Cesiu*; *Czesława*: *Ceśka*, *Cesia*,
Edward: *Edek*, *Edziu*,
Emil: *Milek*, *Miluś*; *Emilia*: *Milka*, *Mila*, *Milcia*,
Erwin,
Eugeniusz: *Gieniek*, *Geniu*; por. *Genowefa*,
Ewa: *Jewka*, *Jewcia*,

²⁴ Nazwy podaję w pisowni literackiej pomijając różne, niepotrzebne tutaj, cechy fonetyki gwarowej.

Franciszek: Franek, Franiu, Franuś, rzadko Francio, też Frané jako
przezvisko; Franciszka: Franka, Frania,
Genowefa: Gienka, Gienia; por. Eugeniusz,
Grzegorz,
Halina: Halinka, Hala, Ala, Alka; por. Alojza,
Helena: Hela, Helka, Helcia, Heluś, Helunia,
Henryk: Henek, Heniu; Henryka: Henka, Henia; por. Anna,
Honorata: Honorka,
Ignacy: Ignac, Ignuś,
Irena: Irka, Iruś, Ircia, Irenka, Irencia,
Jakub: Kuba, Kubuś,
Jan: Jaś, Jasiek, Jasiu, wyjątkowo: Janek, Janku; Janina: Janka,
Jancia, Jania,
Julian: Julek, Juluś, Juleczek; (Julianna); Julia: Julka, Julcia,
Józef: Józew, dop. Józwa, Jós, Jóniu, rzadko Józek; Józefa: Józka,
Józia,
Karol: rzadko Karolek; Karolina: Karolka, Karolcia,
Katarzyna: Kaśka, Kasia, Kacha, Kasieneczka, też Kazia, por. Ka-
zimiera,
Kazimierz: Kazek, Kaziu; Kazimiera; Kazka, Kazia,
Klemens,
Konrad,
Leon: Leonek, Leos, Leoniu; por. Leonard,
Leonard: Leonek, Leos, por. Leon,
Leopold: Poldek, Poldziu,
Maksymilian: Maks, Maksiu,
Marcin: rzadko Marciś, Marcinek,
Marek: Maruś,
Marian: Maniek; Maria: Marysia, Maryś, Maryna, Marynka, Ma-
rynia, Mania, Mańka,
Mateusz: Matus, też Mietek; por. Mieczysław,
Matylda: Matyldzia,
Michał: Michaś, Michałek, też Michary,
Mieczysław: Mietek, Mieciu; Mieczysława: Mietka, Miecia; por.
Mateusz,
Natalia: Natalka, Natalcia,
Piotr: Pieter, Pietruś,
Roman: Romek, Romuś,
Rozalia: Różga, Rózia, rzadko Rozalka jako przezvisko,
Ryszard: Rysiek, Rysiu, Ryś,
Stanisław: Staś, Stach, Stasiu; Stanisława: Staszka, Stasia,
Stefan: Stefek, Stefuś; Stefania: Stefka, Stefcia,

Szczepan: por. też *Stefan*,
Tadeusz: *Tadek*, *Tadziu*,
Teofila: *Tofila*, *Tofilka*, *Tofilcia*, *Filka*,
Teresa: *Tereska*,
Walenty: *Walek*, *Waluś*,
Waleria: *Walerka*, *Walercia*,
Wawrzyniec: *Wawrzek*, *Wawrzus*,
Weronika: *Weronka*, *Weronia*, *Weroncia*,
Wiktoria: *Wikta*, *Wikcia*,
Władysław: *Władek*, *Władziu*,
Wojciech: *Wojtek*, *Wojtuś*,
Zofia: *Zośka*, *Zosia*.

§ 4. Oczywiście wymienione imiona tylko pozornie wolno traktować jednakowo. Już ilość występujących form zdrobniałych wskazuje, że mamy do czynienia z różnym stopniem produktywności. Po wtóre nie można nie mieć na uwadze również popularności poszczególnych imion w ogóle. I tak, np. żeńskie *Agnieszka*, *Aniela*, *Anna*, *Katarzyna*, *Rozalia*, *Zofia* powszechnie przed 25 laty, dziś są wyjątkowe i ustąpiły miejsca innym, np. *Halina*, *Irena*, *Teresa*. Podobnie ma się rzecz z imionami męskimi, np. dawnych *Bartłomiej*, *Szczepan*, *Walenty*, *Wojciech* dziś nie używa się zupełnie; znacznie częstsze są obecnie *Emil*, *Mieczysław*, *Tadeusz*. Nie brak też imion zupełnie rzadkich, wręcz sporadycznych, np. *Adolf*, *Alojzy*, *Grzegorz*, *Konrad*, *Maksymilian*, *Mateusz* czy *Honorata*, *Matylda*, *Teofila*, *Wiktoria*. Ich nosicielami są jedynie pojedyncze osoby. Warto podkreślić, że są to zwykle imiona przywiezione z zewnątrz (np. z Niemiec przed wojną w czasie wyjazdów „na Saksy“, w czasie II wojny w wyniku wyjazdów młodzieży na przymusowe roboty). Jaskrawym przykładem może być tu imię *Erwin*, zresztą mocno wysmiewane, np. „*Erwin* chodź na termin“; miał je chłopiec urodzony w Niemczech w czasie pobytu matki na *Saksach*. Podobnie było z innymi imionami, np. *Matylda*.

Najważniejszą grupę, i to dość dużą, stanowią imiona swojskie, za-domowione od dawna we wsi. Tu należą *Maria*, *Zofia*, następnie *Józef*, *Józefa*, *Franciszek*, *Franciszka*, *Jan*, *Janina*. Na ich powszechność wskazuje wielka ilość nosicieli, których są naprawdę dziesiątki. Są one niezwykle silnie zakorzenione w poszczególnych rodzinach. Nierzadkie są wypadki, że brat i siostra mają imiona *Franciszek* : *Franciszka*, *Józef* : *Józefa*. W jednej znanej mi rodzinie w Przędzelu zasięg imienia *Józef* był następujący (x = głowa rodziny):

1. x : brat;
2. x : syn : córka : mąż drugiej córki; syn siostry;
3. x : wnuk brata; wnuk po 1. córce; wnuk po 2. córce; wnuk po 3. córce;
4. x : prawnuczka po 1. córce; prawnuczka po 2. córce.

Mamy więc w obrębie 4 pokoleń 11 nosicieli im. *Józef* zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Podobną produktywność wykazują *Franciszek* i *Franciszka*.

W odniesieniu do imion można jeszcze zauważyć, że imiona mało popularne, nowe, nie mają zasadniczo spieszceń. I tak zwykle używa się jedynie form podstawowych *Jadam*, *Erwin*, *Klemens*, *Konrad*. Warto wreszcie to jeszcze dodać, iż tzw. formy podstawowe od imion zadomowionych w zasadzie mają charakter „papierowy” i nie są potocznie używane. Odnosi się to szczególnie do imion dwuczłonowych, np. *Mieczysław*, *Stanisław*, choć z drugiej strony uderza fakt, że imię *Czesław* występuje nieomal wyłącznie w pełnej postaci (mówi się *Czesław*, rzadziej *Cesiek*, ale zawsze *Ceska*).

Jeśli idzie o stosunek wzajemny imion obcych i słowiańskich, to zdecydowanie przeważają te pierwsze. Z rodzimych znane są następujące:

Bolesław, *Bronisław*, *Czesław*, *Kazimierz*, *Mieczysław*, *Stanisław*, *Władysław*, *Wojciech*. Są to wyłącznie imiona dwuczłonowe, stare; jest ich tylko 8 wobec 60 obcych, przy czym ich częstość występowania jest dość różna. Imiona obce na ogół wiążą się z kultem świętych, choć nie jest to regułą, por. np. *Emil* czy *Krystyna*, to imiona modne, nowe, miejskie, pojawiły się po II wojnie światowej. Właściwie każde imię ma własne, specyficzne losy. Dla ilustracji przytoczę tu, nieznane dziś im. *Kunegunda*, *Kunda*, *Kundzia*, występujące w tradycji jako im. którejs z prababek, nigdy poza tym nie było używane. Trudno powiedzieć, skąd ono przyszło. Być może, iż sprawcą był tu ksiądz proboszcz. Jak bowiem wiadomo, popularność niektórych imion wiąże się ściśle z upodobaniami miejscowych plebanów. Ale to już inna sprawa.

§ 5. Z kolei kilka słów o formie imion. Obok wymienionych 8 imion dwuczłonowych, odziedziczonych zresztą z epoki dawniejszej, pozostałe to przeważnie formacje proste, niepodzielne i niemotywowane (nawet jeśli etymologicznie są to composita). Zasadniczo imiona męskie należą do tematów spółgłoskowych (wyjątek stanowią *Alojzy*, *Antoni*, *Ignacy*, *Walenty*), imiona zaś żeńskie do tematów samogłoskowych (podobnie ma się rzecz z tworzeniem imion żeńskich od męskich; wówczas wykładnikiem derywacji jest zwykle zmiana paradygmatu). Imiona męskie zakończone na samogłoskę należą do paradygmatów przymiotnikowych. Innymi słowy, mamy następujący system fleksyjno-słowotwórczy:

1. rzeczownikowy

- a. spółgłoskowy — im. męskie, np. *Edward*, *Stanisław*,
- b. samogłoskowy — im. żeńskie prymarne, np. *Matylda*, i sekundarne, np. *Stanisława*, *Alojza*;

2. przymiotnikowy — im. męskie, np. *Alojzy*, *Ignacy*.

Jak już zaznaczyłem, przeważa typ pierwszy, drugi bowiem, co ciekawe, spotykamy jedynie u imion obcego pochodzenia. Można nawet powiedzieć, że grupa druga obejmuje nazwy obce, pierwsza zaś rodzime i przyswojone. Czy zależności te mają uzasadnienie w historii imion, trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Zgromadzony tu materiał nie stanowi dostatecznej ku temu podstawy²⁵. Warto jedynie zauważyć, że podniesiona tu opozycja *obce : rodzime* pokrywa się częściowo z opozycją formalną, mianowicie *typ rzeczownikowy : typ przymiotnikowy* (nie ma rodzimych o fleksji przymiotnikowej).

O wiele bardziej złożony obraz tworzą formy pochodne imion; zwykle idzie tu o zdrobnienia (deminutywa), czy też o zgrubienia (augmentatywa). Podział ten nie ma zresztą większego uzasadnienia; widoczna jest tu jedynie funkcja stylistyczna (ekspresywno-impresywna) owych derywatów, i ta jest najważniejsza. Rozstrzygnięcie zaś, w jakim zakresie mamy do czynienia z ładunkami pozytywnymi, czy negatywnymi, będzie zawsze subiektywne, a zatem przypadkowe. Oczywiście, do tworzenia owych hipokorystyków służą rozmaite formanty słowotwórcze. Zanim jednak przejdziemy do ich omówienia, warto chwilę uwagi poświęcić podstawom, tzn. tym częstkom, do których dodajemy następnie formanty antroponimiczne. Rozpatrzenie tych podstaw wydaje się tym szczególnie uzasadnione, ponieważ zwykle mamy do czynienia nie z morfemami, lecz z różnymi częstkami, wyodrębnionymi z imion. Odnosi się to zarówno do imion obcych, jak i rodzimych. Mogą to być początkowe, środkowe, a też końcowe grupy głoskowe.

1. nagłosowe:

a) obce: *Jagna: Agnieszka, Olek: Aleksander, Alek: Alojzy, Jędrus: Andrzej, Hanka: Anna, Jantek: Antoni, Bartek: Bartłomiej, Edek: Edward, Franek: Franciszek, Gienka: Genowefa, Hala: Halina, Hela: Helena, Henek: Henryk, Honorka: Honorata, Ignas: Ignacy, Irka: Irena, Jaś: Jan, Julek: Julian, Jóś: Józef, Kasia: Katarzyna, Leonek: Leonard, Maksiu: Maksymilian, Marciś: Marcin, Mania: Maria, Michaś: Michał, Romek: Roman, Rózia: Rozalia, Rysiu: Ryszard, Stefek: Stefan, Tadek: Tadeusz, Walek: Walenty, Wawrzek: Wawrzyniec, Weronka: Weronika, Wikta: Wiktoria, Zosia: Zofia;*

b) rodzime: *Bolek: Bolesław, Bronek: Bronisław, Cesiak: Czesław, Kazeł: Kazimierz, Mietek: Mieczysław, Staś, Staszek: Stanisław, Wladek: Władysław, Wojtek: Wojciech.*

²⁵ Por. W. Taszycki, *Odmiana rzeczownikowa typu sędzia, sędziego w perspektywie historycznej*, Kraków 1964; M. Szymczak, *Nazwy stopni pokrewieństwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*, Warszawa 1966.

2. śródgłosowe (tylko obce):

Dolek: Adolf, Celka: Cecylia, Milek: Emil, Gienek: Eugeniusz, Kubuś: Jakub, Kundzia: Kunegunda, Poldek: Leopold, Filka: Teofila.

Z niniejszego przeglądu widać wyraźnie, że panują *skrótory inicjalne*. Dość licznie występują one wśród imion rodzimych, nierzadkie są u obcych. Natomiast *skrótory finalne* notujemy wyłącznie u imion obcych. Najczęściej następuje zanik samogłoski lub zgłoski inicjalnej, rzadziej mamy zanik dwu zgłosek, mianowicie *Kunda, Poldek, Filka*. Wyraźnie zatem widać w typie finalnym zasadę zgłoskową. Wiemy już, co się odrzuca, a co zostaje. Podobnie jest ze skrótami inicjalnymi. Otóż pozostaje również sylaba, przy czym zazwyczaj jest to zgłoska zamknięta, i to nawet wówczas, gdy zamykająca ją spółgłoska w podstawowym imieniu należała do następnej zgłoski, np.:

Jagna, Jaguś: Agnieszka, Olek: Aleksander (por. Leksander), Jantek: Antoni (por. też Tosiek), Gienka: Genowefa, Tadek: Tadeusz, Weronka: Weronika, Wikta: Wiktoria.

Czyli panuje tu sylaba jako jednostka najmniejsza, do której się skraca podstawowe imię. Jej charakter zależy od formującego derywat sufiksu. Jeśli jest on wyłącznie spółgłoskowy, wtedy skrót staje się zgłoską otwartą, jeśli zaś mamy do czynienia z formantem samogłoskowo-spółgłoskowym, wtedy zostaje wyodrębniona zgłoska zamknięta, odmienna od podziału zgłoskowego podstawy, por. *Tad-*, ale *Ta-de-usz*. Tak więc i tu mamy zasadę sylabiczną, w szczegółach regulowaną przez środki morfologiczne. Identyczny obraz przedstawiają oba typy: finalny i inicjalny, np. *Poldek, Celka, Kunda*.

Zanim przejdziemy do dalszych problemów derywacyjnych, warto jeszcze podnieść, że zastępstwo cząstek morfologicznych przez sylaby lub zespoły jest charakterystyczne dla derywacji nazw hipokorystycznych. To rozróżnienie odnosi się do nazw rodzimych, obce zaś nie podlegają regułom morfologicznym, co zrozumiałe ze względu na ich izolację. Rodzime wykazują skrótory inicjalne (samo- i spółgłoska, zaś obce finalne i inicjalne).

§ 6. Obecnie zajmniemy się formantami, jakich się używa do formowania spieszceń:

1. sufiksy żeńskie:

-a: *Hela, Jagna, (Kunda), Wikta;*

'a: *Bronia, Cella, Cesia, Gienia, Hala, Hania, Mila, Józia, Kundzia, Matyldzia, Rózia, Weronia, Wikcia;*

-cia: *Anielcia, Bolcia, Celcia, Helcia, Milcia;*

-ka: *Alka, Bolka, Bronka, Hanka, Jewka, Milka, Wiktorka, Zośka;*

-na: *Maryna;*

-sia: *Kasia, Marysia, Stasia;*

-usia: *Hanusia, Jagusia*;
 -uś: *Celuś, Heluś, Anieluś*. W tym wypadku dodatkowym morfemem jest rodzaj gramatyczny (femininum).

2. sufiksy męskie:

-ć: *Franć*²⁶;
 -ch: *Stach*;
 -ek: *Alek, Bronek, Edek, Franek, Jadamek, Milek, Władek*; wtórne: -eczek: *Jadameczek, Broneczek, Juleczek*; -eczko: *Broneczko*;
 -'ek: *Cesiek*;
 -isko: *Jadamisko*;
 -iś: *Marciś*;
 -ń: *Jóni-u, Ma-ni-ek*;
 -ś: *Ignas, Jantoś, Jas, Jós, Michaś, Staś*;
 -u: *Broniu, Edziu, Frańciu, Franiu, Włodziu*;
 -uś: *Aluś, Boluś, Miluś, Doluś, Kubuś*.

W sumie mamy 9 sufiksów żeńskich i 12 sufiksów męskich. Niektóre z nich, np. -uś występują zarówno przy imionach żeńskich, jak męskich. Podobnie ma się rzecz z sufiksami -ek || -ka, -ć || -cia, które w równym stopniu mogą tworzyć imiona żeńskie i męskie. Oczywiście formacje derywowane za pomocą tych formantów należą następnie do różnych paradygmatów fleksyjnych.

Niektóre z wymienionych tu sufiksów hipokorystycznych są wręcz banalne i nie warto się bliżej nimi zajmować. Na uwagę zasługuje duża żywotność sufiksu -ś (też -sia, -uś, -iś) przy wyjątkowych niemal przykładach dla przyrostka -ch. Stosunkowo często derywacja hipokorystyków realizuje się poprzez alternację spółgłoskową twarda : miękka, np. *d : ż*, *Kunda : Kuńdzia*, *Matylda : Matyldzia*, *t : ć*, *Wikta : Wikcia*, (*Marta : Marcia*). Doprowadziło to do wyabstrahowania formantu -nia, niezwykle produktywnego wśród imion żeńskich (ma on zresztą trochę ujemne zabarwienie), ponieważ imiona z -ka, np. *Helka*, są właściwie stylistycznie obojętne (podobnie jest z przyrostkiem -ek imion męskich; takie twory jak *Józek, Henek* są stylistycznie wręcz neutralne i właściwie traktuje się je jako podstawowe człony wobec derywatów typu *Jós, Heniu*).

Wspomniana alternacja spółgłoskowa twarda : miękka występuje również u imion męskich, np. *Bronek : Broniu*, *Henek : Heniu* (podaję tu jako człony opozycji nazwy z sufiksem -ek, ponieważ one w żywej mowie, jak już zaznaczałem poprzednio, są członami neutralnymi, nie zaś pełne formy

²⁶ Por. też niżej uwagi o przezwiskach i M. Karaś, „Słowiańskie sufiksy antropimiczne: 1. -ć, -ń, -j“, *Sprawozdania z posiedzeń Komisji Językowej Oddziału PAN w Krakowie*, Kraków 1967, t. II w druku.

(zresztą tylko pisane) *Bronisław, Henryk*). O tym, że formy z *-ek, -ka* traktowane są jako człony neutralne, świadczy jeszcze i to, że powstają formacje typu *Broneczek : Bronek, Juleczek : Julek*, nie mówiąc już o wspomnianych opozycjach typu *Bronek : Broniu, Poldek : Poldziu*, względnie *Józef : Jós*. Owo przesuwanie się opozycji ma chyba następujący przebieg:

1. imię dwuczłonowe : imię z suf. *-k*, np. *Bronisław : Bronek*,
- 2a. imię z suf. *-k* : imię z nowym sufiksem hipokorystycznym, np. *Bronek : Broniu, Hela : Helcia*,
- 2b. różne sufiksy hipokorystyczne ulegają neutralizacji, np. *Stach : Staś, Franciu : Franek*.

Na uwagę zasługuje jeszcze fakt, że nie zawsze owym przesunięciom towarzyszy ograniczenie produktywności, choć bywa i tak. W odniesieniu do *-k-* (*Bronek, Bronka*) obserwujemy w dalszym ciągu i dziś maksymalną niemal żywotność, natomiast przyrostek *-ch* jest dzisiaj niemal martwy, podobnie jak i *-ć*, ew. *-c* (warto dodać, że imiona z tymi formantami mają uczuciowe zabarwienie ujemne; z czasem przechodzą nawet do kategorii przezwisk). Tak jest z imionami dawnymi typu *Jac, Jóc*, względnie *Jach, Stach* (por. „*Stachu*, portki ma na dachu, portki się chwieją, wróble się śmieją“) ²⁷. Możemy zatem materiał imienny podzielić na kilka warstw, mianowicie:

1. imiona pełne — niemal nie używane,
2. imiona zdrobniałe różnego rodzaju, pozostające do siebie w różnych, zmieniających się opozycjach.

Wspomniane poprzednio formy typu *Broniu, Franiu* zasługują na uwagę jeszcze z innego powodu. Owe przykłady wskazują na istnienie mianowników z końcówką *-u*. Użycie tego *-u* jest ograniczone wyłącznie do tych formacji. U pozostałych spieszczu panują mianowniki typu *Józef, Henek*; te ostatnie funkcjonują również jako wołacze. Zdarzający się typ *Janku* jest uważany za obcy, zresztą lepszy. U imion żeńskich formy wołacza tworzy również końcówka *-u*, np. *Helciu, Broniu*, ale bywa w tej funkcji także mianownik, np. *Hela, Wikta, Jagna*, nacechowany ujemnie.

W odniesieniu do innych formantów trzeba jeszcze dodać, że są one mało żywotne, np. *-usia, -iś*, pochodne dawnego sufiksu *-ś*. Na tym tle uderza wielość przykładów dla *-uś*, czy ubóstwo dla *-usia*. Na marginesie obu tych formantów nasuwa się pytanie, jaki jest stosunek sufiksów: *-uś* || *-usia* do *-u*? Oczywiście związek bezpośredni trzeba wyłączyć (inny zasięg, mianowicie *-uś, -usia* występuje po twardej, *-u* po miękkiej).

²⁷ Nie brak tego rodzaju „prześmiewek“ również dla innych imion: „*Michał* trzy dni *zdychał*“; „*Michale, Michale*, nie pij wody w *kale*, napij się w *gnojówce*, daj spokój *żydówce*“.

Z drugiej zaś strony formy typu *Broniu* nie są prostymi wołaczami (tam -u występuje też po spółgłosce twardej)²⁸. Nie wchodząc w bliższe szczegóły wskazuję jedynie na rysujące się możliwości objaśniania oraz na towarzyszące mu trudności.

Jeszcze kilka słów o imionach typu *Maria*, *Rozalia*, *Waleria*, przy czym dwa ostatnie tworzą spieszczenia *Rozalka*, *Walerka*, względnie *Rózia*, *Wala*. Tymczasem od *Maria* mamy pochodne *Marysia*, *Maryna*, *Marynia* względnie *Mania*. Wskazuje to oczywiście na różnice w przyswojeniu tych imion. Podstawą jest tu 3-zgłoskowa *Maryja*, gdy tymczasem nie wskazuje na istnienie postaci *Rozalija*, *Waleryja*. Czym to wyjaśnić? Chyba tylko późnością przyswojenia i mniejszą powszechnością tych ostatnich.

2. NAZWISKA I PRZEWISKA

§ 7. Nazwiska i przewiska podaję razem dlatego, że w ten sposób lepiej można będzie pokazać bliski związek owych nazw. Zdaję sobie sprawę, iż utrudni to przegląd zgromadzonego materiału. Z tego też powodu przewiska umieszczam dodatkowo również w odpowiednim miejscu alfabetu. Obok samego materiału podaję również objaśnienia nazwisk i przewisk, by w dalszym ciągu omówienia móc zaniechać zabiegów etymologicznych²⁹.

²⁸ Por. *Stachu*, *Józku*; J. Zaleski, „Rozwój form wołacza żeńskich rzeczowników osobowych typu *Marysia*, *Anulka*, *paniusia*“, *Onomastica VIII*, 1963, s. 361—91; Por. też A. Zaręba, „O wołacz w funkcji mianownika“, *JP XXXIX*, 1959, s. 25—26. Bogate materiały przynosi praca A. Zaręby, „Polskie imiona ludowe“, *Onomastica III*, 1957, s. 129—178, 419—446, V, 1959, 375—408; wiele uwagi poświęca autor słowotwórstwu imion.

²⁹ Zasadniczo podaję nazwy w takiej postaci, jakby one brzmiały w fonetyce języka literackiego; pomijam różne cechy fonetyki gwarowej, ograniczając się do zaznaczania form nietypowych. Cyfra w nawiasie wskazuje na liczbę rodzin z tym nazwiskiem. Muszę jeszcze dodać, że nie każdy nosiciel danego nazwiska ma też właściwe sobie przewisko. Oczywiście nie łączę przewisk z odpowiednimi imionami; było to niecelowe ze względów społecznych, zbędne od strony językoznawczej. Podając nazwiska razem z przewiskami pragnę w ten sposób wskazać na związek tych ostatnich z ilością nosicieli danego nazwiska. Po drugie w ten sposób tłumaczy się wiele przewisk, mających motywację okolicznościową, często wiążących się z cechami fizycznymi czy psychicznymi.

Co do samego układu muszę dodać, że jeśli przy kilku nosicielach podaję jedno przewisko, oznacza to, iż tylko jeden nosiciel ma przewisko, inni albo nie mają, albo też (czego nie mogę wykluczyć) nie udało mi się go znaleźć.

Podając etymologię danej nazwy ograniczam się jedynie do wskazania odpowiedniej podstawy, np. *Jąkaacz*, por. *jąkać*. Rezygnuję zaś ze szczegółowych objaśnień morfologicznych. Byłoby to nadmiernym i niepotrzebnym obciążeniem podawanych tu i tak dość rozbudowanych haseł.

Alesz zob. *Karaś*.

Amerykan zob. *Leszczyński*.

Asko zob. *Gołębiowski*.

Augustyn, -a, *Jagustyn*, por. *Augustyn* (4): 1. *Busztyn* || *Jąkacz*, pierwsze przezwisko od rymu *Jagustyn* — *bursztyn* (*busztyn*), drugie wiąże się z wadą wymowy 'ten, co się jąka', 2. *Kulawy*, od faktycznej cechy fizycznej, 3. *Policyjan*, był *policjantem* gminnym, 4. *Ciądoj* || *Ciądaj*, od nazwy roweru *condor* z dziecinną wymową *c* = *ć*, *r* = *j*; oczywiście idzie tu o nazwę pisaną i wymawianą doliteralnie.

Babiarz zob. *Babiuch*.

Babiś, *Babyś* zob. *Wala*.

Babiuch, -a, por. *baba*: *Babiarz*, por. *babiarz* 'kobieciarz' oraz *dzieciuch*, *śmieciuch*.

Bakalarz, -a, por. *bakalarz* 'nauczyciel'.

Bałamut, -a, por. *bałamut* (5), *Chachała* (?), może od *chała* z powtórzeniem pierwszej sylaby.

Baran, -a, por. *baran* (3): 1. *Pecie* — *Pecie* — gdzie jedziecie, zwykle *Pecie*, -a lub *Pecie*, *Peciego* od złej wymowy wyrazu *pecie* 'powiedźcie', 2. *Śłochacz* od *ślochać* 'smarkać' ze względu na faktyczną dolegliwość.

Barszczyk zob. *Karaś*.

Bartoszek, -szka, por. *Bartosz* (4): 1. *Kopa* || *Kopa Siana*, 2. *Gut* || *Miej Więcej*, od porzekadła *gut* 'dobrze' lub *mniej więcej*, których chętnie używał, 3. *Z Kolonij*, mieszka w tak nazywającym się przysiółku.

Bąk, -a, por. *bąk* (2): *Lasák*, por. wyżej, pochodzi z głębi dawnej puszczy sandomierskiej, w Przędzeli od 1913.

Beczulka zob. *Mierzwa*.

Bednarz, -a, por. *bednarz* (2): *Szmatnica* || *Magdeła*, por. *Magda*, forma zdrobniała, jidyszowa; por. *szmata*, chyba na wzór *złośnica*, względnie *ułożnica* 'o kobiecie: niedobra, zła'.

Beldyga, -i.

Belzak, -a, może od n. m. *Belz*.

Bez Ręki zob. *Byra*.

Bęben zob. *Juśko*.

Bielas zob. *Szmaciński*.

Bigas, -a, z sufiksem -as od *biga* 'wózek o 2 kołach' (?).

Bioniu zob. *Socha*.

Bis, -a (*Bies*), por. *bies* (3).

Błądek, -dka, por. *błądzić*, *Gądek* : *Gąść*.

Bolas zob. *Kluk*.

Broneczko zob. *Wasył*.

Bryłowski, -kiego, por. n. o. *Brył*, *bryła*.

Budul zob. *Byra*.

Budzim zob. *Piłat*.

Bulaczek zob. *Kotuła*.

Bupa Jaś zob. *Kluk*.

Burdzy, -dzego, por. *burda* (9): 1. *Picior* od wadliwej wymowy zam. *piskorz*, 2. *Ślepy*, był jednooki.

Buras zob. *Karaś*.

Burek zob. *Karaś*.

Bursztyn zob. *Augustyn*.

Byra, -y, por. może niem. *Beere* 'gruszka' (12): 1. *Byrka*, z przyrostkiem patronimicznym -ka, 2. *Szajt* (*Siajt*), por. *szajt* '1/100 m³' lub *siajtawy*, *siajtać* 'iść pociągając nogami', 3. *He-He*, był nieco głuchy, używał tego rodzaju pytańnika zam. *co*, 4. *Złota Róża* od żony, którą w ten sposób przezywano ze względu na wynoszenie się z powodu rzeczywistej urody, 5. *Cygan* od ciemnego koloru skóry, 6. *Budul*, por. *budować*, może *budul* — *buduj* w wymowie dziecinnej, 7. *Bez Ręki*, 8. *Jezusek*, był bardzo pobożny.

Byrka zob. *Byra*.

Bzdyra, -y, por. *bździeć*, *bzdura* i *bzdyk* 'głupstwo, malec'.

Cedzidło, -a, por. *cedzidło* 'sitko'.

Celak zob. *Marchut*.

Chachała zob. *Balamut*.

Chmura, -y, por. *chmura*, choć na badanym terenie występuje tylko *chmara*; *Dratka*, por. może *dratwa*.

Chojnacki, -kiego, por. *choina* (2).

Chójwyś zob. *Juśko*.

Chrupka zob. *Kluk*.

Chruściel, -a, por. *chruściel* 'gat. ptaka'.

Chudzik, -a, por. *chudy* z suf. patronimicznym -ik.

Chwiej, -a, por. *chwiać* się oraz eufemistyczny *chwiej* 'penis'.

Ciapiński, -kiego, por. *ciapa* 1. 'brudas', 2. 'plotka'. Nazwisko chyba sztuczne, por. też *ciupa* 'vulva' z wymianą *u* $\Rightarrow$ *a*; tak też *dopa* zam. *dupa* z dalszą wymianą *o* $\Rightarrow$ *e*, stąd *depa* (po przedniojęzykowych w Śmiglinie pod Tarnowem).

Ciarapka zob. *Idzi*.

Ciądej, *Ciądoj* zob. *Augustyn*.

Cielak zob. *Marchut*.

Cielepak, -a, wymawiana też jako *Czerepak*. Tę ostatnią formę trzeba chyba przyjąć jako podstawową, a zmiana tłumaczy się wymową obcego *cz* = *ć* oraz wykojeniem, czy też adideacją do *ciele*, por. *czerep* (6): 1. *Pi-Pi*, -ego, chyba z języka dziecinnego *pi-pi* 'siusiąc', 2. *Solka*, może od *Salka* 'Salomea', z przejściem *ă* $\Rightarrow$ *o* przed *l*, 3. *Gruby*. *Ciepielowski*, -kiego, por. *ciepielucha* 'niedojda', ew. węg. *cseppel*, lub też,

co mniej prawdopodobne, od *ciepać* (2): *Szewc*, 'są to dwaj bracia, których ojciec był szewcem'.

Ci Tu Woda zob. *Nikolas*.

Ciuk zob. *Rzepiela*, *Szczęch*.

Cycoń zob. *Juśko*.

Cygan zob. *Byra*.

Ćwałacz zob. *Marchut*.

Dąbek, -bka, por. *dąbek* (2).

Dec, -a, por. *Dymitr*, *Demitr*, *Dezydery* z przyrostkiem hipokorystycznym -c.

De-De zob. *Juśko*.

Długi zob. *Klusek*, *Wala*.

Dodo zob. *Juśko*.

Domin zob. *Juśko*.

Dorotka zob. *Niedziałek*.

Drabik, -a, por. *drab* z suf. patronimicznym -ik.

Drabina zob. *Kotula*.

Drajddek zob. *Koliński*.

Dratka zob. *Chmura*.

Dubiel, -a, por. *dubiel* 'gat. ptaka'.

Duchowny zob. *Wala*.

Duda, -y, por. *dudy* (3); *Dudas* || *Majt-Majt*. Pierwsze przezwisko to patronimiczne z suf. -as, drugie zaś łączy się z czas. *majtać*, *majtnąć* nawiązując do szybkiej, a mało zrozumiałej wymowy nosiciela przezwiska.

Dudas zob. *Duda*.

Dudek, -dka, por. *dudek* 'gat. ptaka' (7).

Dudzik, -a, z suf. patronimicznym -ik od *Duda*.

Dul, -a (?) (2), por. *dula* = *gdula*, ew. onomatopeiczne *dul*, *dul*.

Dupczak zob. *Wasył*.

Dyćka zob. *Kłuk*.

Dziaduś zob. *Niedziałek*.

Dziku, *Dziku* zob. *Juśko*.

Dziobas, *Dziobaty* zob. *Młynarski*.

Dziura, -y, por. *dziura*.

Federeszyn, -a, por. też *Federowski* od *Fedor* 'Teodor' z dwoma sufiksami -isz + -in, z wymową szeroką ruskiego *y* = *e*.

Federowski, -kiego, por. *Feder-eszyn*: tu i tam niejasne *e* zam. o (3), *Wojciu-Wojciu*, miał na imię *Wojciech*.

Fianiu zob. *Jarosz*.

Fluda, -y.

Fójwyś zob. *Juśko*.

Frańca zob. *Koliński*.

Frańciu, *Frańc* zob. *Mierzwa*.

- Galczak*, -a, por. *Gal*, *Gał*, *Galec* (2).
Galganowicz, -a, por. *galgan* 'byle co', z patronimicznym -owicz.
Gałka, -i, por. *gałka* 'żrenica'.
Gancarz, -a, por. *garncarz*, *garnek* (3); *Jac*, spieszczone z suf. -e od *Jan*.
Garbaty zob. *Żak*.
Gemzik, -a, por. *gemza* 'skóra', n. patronimiczna z suf. -ik.
Gil, -a, por. *gil* 'gat. ptaka' (4).
Gitluś-Wojtuś zob. *Karaś*.
Godula, -i, por. *god(y)*, a może wprost od im. *Godula*.
Gołąbek, -bka, por. *gołąbek*.
Gołębiowski, -kiego: *Asko* od *Jaśko*, *Jasiek* w wymowie hiperpoprawnej bez nagłosowego j-, z indywidualnym s zam. ś.
Gorący, -ego, por. *gorący*: *Janek*, forma zdrabniająca tego imienia w Przędzeli niezwykła.
Góral zob. *Polakiewicz*.
Gruby zob. *Cielepak*, *Pęc*.
Grynias zob. *Idzi*.
Grynio zob. *Idzi*.
Gryń zob. *Idzi*.
Gudyk zob. *Karaś*.
Guściora, -y, por. *Gustaw*, *Gustek* (4).
Gut zob. *Bartoszek*.
Guziczek zob. *Guzik*.
Guzik, -a, por. *guzik* (3): *Guziczek*.
Habiger, -gra, por. może niem. *Harbig(er)* (2).
Hajduk, -a, por. *hajduk*.
Haliniak, -a, por. może n. patronimiczną od *Halina* z suf. -'ak.
Hapa zob. *Kluk*.
Hausner, -a (*Hatzner*), niem. (3): *Rusin*, bo matka była *Rosjanką*.
Hawryło, -y, por. ukr. *Hawryło* od *Gabriel*.
Hele-Mele zob. *Strzeciwillk*.
Herdzik, -a, por. może *hardy* z przejściem *ar* — *er*; n. patronimiczna z suf. -ik.
Hetnar, -a, n. niem. (3).
He-He zob. *Byra*.
Idzi, *Idziego*, por. *Idzi* (8): 1. *Świniarz*, bo handlował *świńmi*, 2. *Grynio* || *Gryń*, por. ukr. *Hryń* od *Hryhory*, *Grzegorz*, 3. *Grynias*, syn *Grynia*, n. patronimiczna z suf. -as, *Ciarapka* (?).
Ije zob. *Wasył*.
Imperator zob. *Stelmach*.
Iskra, -y, por. *iskra*.
Jac zob. *Gancarz*.

Jach zob. *Wala*.

Jachimek zob. *Wala*.

Jadamek zob. *Warchoł*.

Jadamisko zob. *Kotuła*.

Jakubowski, -kiego, por. *Jakub*; nazwisko w *Przędzelu* nowe.

Janek zob. *Gorący*.

Janku, *Janku* zob. *Rzepiela*.

Jamróż, -oza, por. *Ambroży*.

Janiec, -ńca, por. *jeniec* z hiperpoprawnym *ja- = je-*; a może po prostu od *Jan* z suf. -ec, por. *Michalec* od *Michał*, *Warcholec* od *Warchoł* (3).

Jarosz, -a, por. *Jarosz* od *Hieronima* (9): 1. *Pitek*, *Pitka* (?), 2. *Fianiu*, od *Franciszek* z dziecinną wymową *r — j*, por. też wyżej *Ciondoj*.

Jasiński, -kiego, por. *Jan*, *Jaś*, nazwisko w *Przędzelu* nowe.

Jaskot, -a, por. *Jasz*; chyba że od *jazgotać* || *jaskotać* 'brzęczeć'.

Jaś Dupa zob. *Kluk*.

Jąkacz zob. *Augustyn*.

Jezusek zob. *Byra*.

Jonek zob. *Maziarz*.

Jóc zob. *Kufel*.

Jótl zob. *Marchut*.

Juda, -y, por. *Juda*.

Juchera zob. *Magiera*.

Juleczek zob. *Karaś*.

Juško, -a, por. *Jós*, *Józef*, pisownia urzędowa błędna (11): 1. *Panie Dzik* || *Dzik*, *Dzik*, od wykolejonego i skróconego *Panie Dziejku* = *Panie Dobrodziejku*, 2. *Fójwys* || *Chójwys* (?), 3. *Kardynał*, tak był nazywany przez matkę: „mój kardynał, kardynatek“, 4. *Dom* od *Domini*, 5. *Beben*, w dzieciństwie miał duży brzuch, 6. *Patałajka*, *Patałaja*, por. *patałach*, 7. *Do-Do* || *De-De* od zaśpiewu *oj dodo, dodo*, względnie *dede, dede*, dziecinne 'tańczyć', 8. *Cycoń*, por. *cycoń* 'o dziecku, które długo ssie', 9. *Mielon*, por. *mielon* 'wiercipięta', od *mleć*, 10. *Malitka*, 11. *Kopacz*, por. *kopacz* 'kopiący'.

Kaczynosek zob. *Kluk*.

Kaganiec zob. *Wasył*.

Kamiński, -kiego, por. *kamień*.

Kapeczka zob. *Wala*.

Karaś, -sia, por. *karaś* (6): 1. *Gudyk* (?), chyba jakieś wykolejenie || *Kubas*, nazwa patronimiczna z suf. -as; ojciec miał im. *Kuba*, 2. *Szatan*, bo według opinii wiejskiej miał *szatana*, 3. *Barszczyk*, bo bardzo lubił *barszcz*, mawiał: „*chłopczyku, chłopczyku*, raz *chleba*, dwa razy *barszczyku*“, *barszczyk* też 'skąpiec' || *Alesz*, bo używał *ależ* || *niechaj* to, zresztą w *Przędzelu* nie znanego, 4. *Juleczek*, miał imię *Julek*,

tak zresztą wołała jego matka, 5. *Zza Wody*, mieszkał za rzeką, 6. *Burek* || *Buras*, był ciemny na twarzy: „taki bury“, por. *burek* ‘czarny pies’, 7. *Kitka*, por. *kitka*, *kita* ‘koszula wystająca z tyłu spodni chłopięcych’, || *Panie, Panie*, od stałego porzekadła, 8. *Gitluś*, *Wojtuś*, przezwisko żony, por. *Gitla*, imię żydowskie.

Kardynał zob. *Juśko*.

Kasieneczka zob. *Owanek*, *Rzepiela*.

Kasprzyk, -a, n. patronimiczna z suf. -ik od *Kasper*.

Kaziu, Kaziu zob. *Młynarski*.

Kendra, -y, por. *kędra* ‘długie włosy’.

Kitka zob. *Karaś*.

Klimek, -ka, n. zdrobniła od *Klim*, *Klemens*.

Kluk, -a, por. *kluk*, ew. *kluka* ‘kij z drewnianym haczykiem do wiadra, którym się nabiera wodę ze studni’ (7): 1. *Bolś* z suf. -as, od *Bolesław*, takie miał imię, 2. *Jaś Dupa* || *Bupa Jaś* || *Chrupka*, por. *chrupać*, 3. *Ślaga*, por. *ślaga* ‘drewniana pałka do rozbijania kłoców’, 4. *Hapa*, por. *hapa* ‘wrzaskliwy’, nazwa żony, 5. *Dyćka* od *dyć* ‘przecież’, przezwisko żony, 6. *Kaczynosek*, *kaczynosek* ‘zadarty nos’.

Klusek, -ska, por. *klusek* (4): *Długi* od wzrostu.

Kobiera, -y, por. *kobierzec* ‘dywan’.

Kochan, -a, por. *kochać*.

Kochańczyk, -a, por. wyżej *Kochan*; nazwa patronimiczna z suf. (-ek), -czyk.

Koczvara, -y (?), por. *koczvara* || *poczvara*. Obecnie nie znane.

Kolejarz zob. *Sulich*.

Koliński, -kiego, chyba od *kolano* || *koleno*, z przejściem $eN \Rightarrow 'iN$, gwarowe *Kolăiski* (5): 1. *Frańca* || *W Każdym Razie*, por. *franca* ‘choroba weneryczna’, drugie przezwisko od używanego powiedzenia, 2. *Pierdola* od stale używanego czasownika || *Tkacz*, por. *tkacz*, jest też nim, 3. *Drajdek* od *trajdać* || *drajdać* ‘biec szybko, robić szybko, niedbale’.

Koluch, -a, por. może *koło*, *koluszek* z suf. -uch (2).

Konefał, -a od *Konofał*, *Konochwał* (?), czy po prostu nie *konował*.

Kopa zob. *Bartoszek*.

Kopacz zob. *Juśko*.

Kopa Siana zob. *Bartoszek*.

Koracz zob. *Żak*.

Korpan, -a, może od *Korfanty* || *Korpanty*.

Korzeniowski, -kiego, por. *korzeń* (2): *No-Ty*, -tego, od stałego powiedzenia.

Kosz, -a, chyba od imienia typu *Kosma* lub *Konrad* z suf. -sz, a nie zaś od *kosz*, co możliwe.

Koszalka, -i, por. *koszałka* ‘pleciony z wikliny koszyk z rączką, na ziemniaki’.

Kotula, -y (?), por. też *Kotula*, chyba od *kot* + *ula* (6): 1. *Żny-Ny*, od jakanie się, 2. *Kozia Broda* || *Kozia Bródka*, podobieństwo fizyczne ||

Drabina, 3. *Bulaczek*, por. *bula* 'guz, narośl', 4. *Jadamisko*, syn *Adama*, 5. *Kotułka*, n. patronimiczna z suf. *-ka*, 6. *Wąsacz*, por. *wąsacz* 'gat. dużej gąsienicy', 'wąsaty człowiek'.

Kotułka zob. *Kotuła*.

Kotwica, *-y*, por. *kotwica*. Obecnie nie znane.

Koza, *-y*, por. *koza* (4): 1. *Siulim* od hebrajskiego *szalom*, jidiszwego *szulim* 'witaj, bądź zdrow, na zdrowie', 2. *Pindał* od *pinda* 'płaczliwy' || *Zaś*, pierwsze raczej jakieś zniekształcenie, drugie od partykuły nie znanej gwarze Przędzela.

Kozia Broda zob. *Kotuła*.

Kozia Bródka zob. *Kotuła*.

Kóciba zob. *Miękina*.

Krajewski, *-kiego*, nazwisko nowe.

Krucyfiks zob. *Stec*.

Kruk, *-a*, por. *kruk*. Obecnie nie znane.

Krzemiński, *-kiego*, nazwisko nowe.

Kubas zob. *Karaś*.

Kubasiewicz, *-a*, por. *Kuba*, *Kubas*.

Kufel, *-fla*, por. *kufel* (3): 1. *Wielgi* || *Szaruga*, por. *szaruga* 'słota, chmurna i deszczowa pogoda', tu wyraz brudu, 2. *Jóć*, zdrobnienie od *Józef* z suf. *-c*, 3. *Sermater*, od pospolitego w Przędzeli przekleństwa *na sermater*, *na sergwer*.

Kulawy zob. *Augustyn*, *Niedziątek*, *Rzekęć*.

Kuliga zob. *Wasył*.

Kupiec, *-pca*, por. *kupiec* (2).

Kwiecień, *-tnia*, por. *kwiecień*.

Lachtara, *-y* (?).

Lala, *Lalas* zob. *Marchut*.

Lampa, *-y*, por. *lampa*.

Lasak zob. *Bąk*.

Leba zob. *Żak*.

Leja zob. *Mazur*.

Leszczyński, *-kiego*, por. *leszczyna* (2), *Amerykan*, był długi czas w Ameryce.

Lach, *-a*, por. *lach* 'część starego ubrania' lub też od *Lazarz* z suf. *-ch*.

Lajdak zob. *Małek*.

Łaksiu, *Łakś* zob. *Rzepiela*.

Łojek, *-jka*, *Łojik*, por. *łój*; raczej jednak od *Alojzy*.

Łuka, *-i*, por. *Łukasz*.

Maciejak, *-a*, por. *Maciej* z suf. patronimicznym *-ak*; *Maciejaczek*, zdrobnienie z suf. *-ek*.

Maciejaczek zob. *Maciejak*.

Maciocha zob. *Mierzwa*.

Maczuga, -i, por. *maczuga*. Nazwisko w Przędzeli nowe.

Maćmalody zob. *Marchut*.

Madej, -a, por. *Amadeusz* (2).

Madziuni zob. *Maziarz*.

Magdela zob. *Bednarz*.

Magiera, -y, por. *magiera*, *magierka* 'czapka węgierskiego pochodzenia' (3):

1. *Juchera*, chyba skrzyżowane przekleństwo *jucha* i *cholera*, względnie *jucha* i *Magiera*, wg rymu *Magiera* : *Juchera*, 2. *Magierka*, por. *Kotulka* od *Kotula*.

Majt-Majt zob. *Duda*.

Makówka, -ki, por. *makówka*.

Maks zob. *Małek*.

Makuś, -sia, por. *mak* z suf. -uś. Nazwisko dziś nie znane.

Malczyk, -a, por. *malec*, *mały* z suf. patronimicznym -ik.

Malitka zob. *Juśko*.

Małek, -łka, por. *mały* i *białek*, *biały* (12): 1. *Polewka*, por. *polewka* 'rodzaj zupy', 2. *Trębacz*, grał niegdyś na puzonie, 3. *Maks* od imienia ojca *Maksymilian*, 4. *Łajdak*, miał bowiem porzekadło, „ty *łajdaku*“.

Małysa, -y, por. *mały* (?); może zam. *Małysza*.

Marchut, -a, por. *Marchoń* (15): 1. *Maćmalody*, -a (?) od wymowy mało zrozumiałej, 2. W *Dupie Siano* od takiego powiedzenia, 3. *Psyc*, chyba od *pies*, 4. *Jótl*, zniekształcone imię *Józef*, raczej od *jutro* z dziecienną wymową $r \Rightarrow l$, niejasne byłoby wtedy ó zam. u, 5. *Cielak*, też *Celak*, używał skutkiem wady wymowy tej niezwyklej dla Przędzela formy; zwykle bowiem mówi się *ciele*, też *Tylman* od nazwiska Żyda, któremu woził towary, 6. *Lalas*, n. patronimiczna z suf. -as od *Lala*, przyśpiewu, będącego przezwiskiem ojca, 7. *Ćwałacz* (?), może od *cwał* z suf. -acz, 8. *Sieprzeka* (?), 9. *Suszek* od *suchy*, 10. *Skwarek*, por. *skwarek*.

Marcinek zob. *Niedziątek*.

Marek, -rka (4): *Siwoda*, chyba od *woda*, ale si?. Por. *sibretek*, *Sibiga*.

Marut, -a, por. *Marchoń* (2).

Marutek zob. *Zakrzewski*.

Marynowski, -kiego, por. *Maryna*. Nazwisko w Przędzeli nowe.

Matus zob. *Szwedo*.

Maziarz, -a, por. *maziarz*, *maź* (4): 1. *Madziuni*, -niego, por. *madziuni* 'maleńki', 2. *Jonek*, deminutivum od *Jan*, zresztą rzadkie jako typ, 3. Po *Ścianie* od okrzyku używanego przez niego na zabawach przy figurach tanecznych || *Wsiąwszy*, nie używany imiesłów od *wsiąść*, np. „na konia *wsiąwszy*“, co uderzało w wymowie niby miejskiej, 4. *Sukla*, może zam. *szufla*, lub od *suka*, por. *Gitla*, *Jótl*.
Mazur, -a, por. *mazur*: *Leja*, por. *lać*, *leja* 'błagier'.

Mazurek, -rka, por. *mazur*, *mazurek*.

Miej Więcej zob. *Bartoszek*.

Mielon zob. *Juśko*.

Mierzwa, -y, por. *mierzwa* 'rodzaj słomy' (3): 1. *Frańciu* || *Frańć*, zdrobnienie od *Franciszek*, 2. *Poziomek* || *Beczulka*, *Maciocha* od zniekształconego *macocha* || *Wielokropek* od tytułu popularnej audycji telewizyjnej.

Miękina, -y, por. *miękina* 'otręba pozostająca przy mieleniu prosa' (6): *Kócipa*, chyba od *korcipa*, *korcipka* 'czeremcha' z niejasnym ó, por. też *kórkarda*, *spódnica*, *stódoła*.

Misiak, -a, por. *Miś* od *Michał*. Nazwisko nowe.

Mizera, -y, por. *mizerny*: *Mizerka*, n. patronimiczna z suf. -ka.

Mizerka zob. *Mizera*.

Mleczko, -a, por. *mleczko*. Nazwisko dziś nie znane.

Młynarski, -kiego, por. *młynarz* (3): 1. *Dziobaty* od faktycznej cechy fizycznej, też *Dziobas* z suf. -as, 2. *Kaziu*, *Kaziu*, reduplikacja imienia; tak pośpiesznie wołała nań matka. Nazwisko stosunkowo nowe w Przedzelu, uważane za sztuczne.

Moch, -a, por. *Mojżesz* z suf. -ch, ew. też od *moskal*.

Moskal, -a, por. *Moskal* i niedaleką wieś *Moskale*.

Moszkowski, -kiego, por. *Mojżesz* z suf. -sz (2): *Mosiek*, zwykle zdrobnienie od *Mojżesz*, tu także *mosiek* 'Żyd'. Nazwisko w Przedzelu nowe.

Mosiek zob. *Moszkowski*.

Naklicki, -kiego, por. n. m. *Naklik*: *Regularnie* || *Orginalny* od częstego używania obu tych obcych gwarze słów.

Nalepa, -y, por. *nalepa* 'palenisko': *Psiakrew Panie*.

Nasza Helcia zob. *Piątkowski*.

Niechaj To zob. *Karaś*.

Niedziątek, -łka, por. *Niedziela* z suf. -ek (6): 1. *Światowy*, 2. *Dziaduś*, por. *dziadek*, *dziaduś*, 3. *Dorotka*, syn nieślubny *Doroty* z suf. -ka, 4. *Szuchy* hiperpoprawne zam. *suchy*, 5. *Kulawy* od faktycznej ułomności, 6. *Marcinek*, syn *Marcina*, z suf. -ek.

Nikolas, -a (*Mikolas*), por. *Nikoła*, *Mikoła* z suf. patronimicznym -as (3): 1. *Pikolo* od marki harmonijki ustnej *picoło*, 2. *Ślepy*, był jednooki, 3. *Ci Tu Woda*, *ci tu las* = *Mikolas*; rodzaj rymowania z żartem językowym, *ci* = *czy* w wymowie dziecinnej.

No-Ty, -ego zob. *Korzeniowski*.

Nowak, -a, por. *nowy*.

Oczkowski, -kiego, por. *oczko* (2). Nazwisko chyba sztuczne.

Okoń, -nia, por. *okoń*.

Olak, -a || *Holak*, por. *Aleksander*, *Olek* (3).

Orginalny zob. *Naklicki*.

Ostrowski, -kiego.

Owanek, -nka (6): 1. *Spod Góry*, 2. *Kasieneczka*, matka miała na imię *Katarzyna*, 3. *Wileczyca*, kobieta z domu się nazywała *Wilk*.

Ozga, -i, por. *oźga, oźóg* (2).

Pachla, -i, por. *Pach* z częstym tu *-l-*, por. *Jótllo, Gittla*, ew. *Sukla*.

Pajak, -a, por. *pajak*.

Pałka, -i, por. *pała, pałka*.

Panie Dzik zob. *Juško*.

Panie Panie zob. *Karaś*.

Patałaja, Patałajka zob. *Juško*.

Pecie-Pecie zob. *Baran*.

Pęc, -a, Penc, por. *Pękośław* z suf. *-c* (2): 1. *Gruby* od tuszy, 2. *Sztychta*, por. *sztychtować* || *sztyftować* 'judzić', *sztychta* 'łopata ziemi'.

Piątkowski, -kiego, por. *piątek*. Nazwisko nowe, przezwisko żony *Nasza Helcia*.

Picior zob. *Burdzy*.

Piekarz, -a, por. *piekarz* (4): 1. *Ślamka* od jidiszowego *Szloma, Szlama* z suf. *-ka*, 2. *Suszek*, por. *suchy*.

Pierdołę zob. *Koliński*.

Pikolo zob. *Nikolas*.

Piłat, -a, por. *Piłat* (3); *Budzim, -ma*, por. *budzić* i ew. participium *budzim* || *Tego Po Tego*, wyrazów tych używał nadmiernie, bo się jąkał.

Pindał zob. *Koza*.

Pi-Pi zob. *Cielepak*.

Pitek zob. *Jarosz*.

Pliszka, -i, por. *plizga* || *pliszka*.

Podniewicz, -a. Nazwisko dziś nie znane.

Podpora, -y, por. *podpora*: *Podpórka*.

Podpórka zob. *Podpora*.

Polakiewicz, -a, por. *Polak*, nazwisko nowe: *Góral*, pochodził z okolic Piwnicznej, gdzie się nazwisko, wobec sąsiedztwa dawnego z Łemkami, jasno tłumaczy.

Polewka zob. *Małek*.

Policyjan zob. *Augustyn*.

Popek, -pka, por. *pop* z suf. *-ek*. Dziś już nie znane.

Porcja, -i, por. *Porcjusz, Porcja*, ew. *porcja* (3).

Pospieszny zob. *Tabian*.

Po Ścianie zob. *Maziarz*.

Powęska, -i, por. *powąska* 'biała szmata do cedzenia mleka' (3).

Powiadam zob. *Sulich*.

Poziomek zob. *Mierzwa*.

Późniak, -a, por. *poźny* || *późny*.

Psiakrew zob. *Nalepa*.

Psiakrydeczka zob. *Bałamut*.

Psiaś zob. *Wasył*.

Psi-Psi zob. *Wasył*.

Psyc zob. *Marchut*.

Puk, -a, por. *pęk*, czy może ruskie *u* (2).

Pularus zob. *Wala*.

Puskarczyk, -ka, por. *puszka* 'działo' z suf. -czyk: *Ślizgi* 'śliski' || *Suchnyś*,
drugie od *suchy* (?)

Puzio, -a (2).

Pyrz zob. *Stelmach*.

Pytel zob. *Wasył*.

Radel zob. *Radomski*.

Radomski, -kiego (3): *Radel*, -ela, tak mówi zam. *rydel*.

Regularnie zob. *Naklicki*.

Reńczyk, -a, *Rejczyk*, por. *Rej* ew. *Renata*, *Renia* z suf. -czyk.

Rękas, -a, c hyba od *ręka* z suf. -as.

Robotka, -i, por. *roboata*, *robótka* (3).

Rogała, -i, por. *róg* z suf. -ala (2).

Rosół, -sola, por. *rosół*, *rosołu*, cechą nazwiska jest tu inna fleksja (*a:u*).

Rozmus, -a, por. *Erasmus*.

Rucha zob. *Tabian*.

Rupiński, -kiego, nazwisko sztuczne, nowe, jeszcze ojciec nazywał się
Rup (2).

Rusin zob. *Hausner*.

Rzekieć, -cia (*Rzekieć*), por. *Rzeka* z suf. -eć, białoruskie *Rekuć* w Potopie
H. Sienkiewicza: 1. *Kulawy*, 2. *Ślepa Kiszka* 'wyrostek robaczbowy'.

Rzepiela, -i, może od *rzepa* z suf. -ela (7): 1. *Janku*, *Janku*, formacja od
Jan w *Przędzeli* zupełnie obca, 2. *Rzepielka*, z suf. patronimicznym
-ka, 3. *Śtyry Grajcary*, 4. *Ściupic* || *Szczupak*, por. *szczupak* || *Lasiu* ||
Lakś, może od niem. *Lachs* 'węgorz', 5. *Ciuk*, może też od *szczuka*
względnie od *ciuk* 'niedopałek', 6. *Kasieneczka*, matka miała na imię
Katarzyna, *Kasia*, *Kasieneczka*; ta ostatnia forma w *Przędzeli* obca.

Rzepielka zob. *Rzepiela*.

Saja, *Sai*, może od *Salomon*, *Sabina* względnie *Szalom* z suf. -ja, por. *Kaja*
od *Kazimiera*.

Sajtek zob. *Szmaciński*.

Samek, -mka, por. *Samuel*.

Sarnikowski, -kiego, por. *sarnik* 'rogacz'. Nazwisko rzadkie, chyba sztuczne
względnie obce.

Sawicki, -kiego || *Szawic*, por. *Sawa*. Nazwisko chyba sztuczne od *Sawic*,
zaś *Sz* jest tu hiperpoprawne.

- Serafin*, -a (*Sarafin*), por. *serafin* (2).
Sermater zob. *Kufel*.
Sibiga, -i, może *Biga*, por. *Bigas* i niejasne *si-*, por. *Siwoda*, *sibretek*.
Siek, -a, może *Siech* (?) od *Siestaw*.
Siekierka zob. *Stec*, *Żak*.
Sieprzeka zob. *Marchut*.
Siudy, -ego, por. *siudać*, *Siudut*.
Siulim zob. *Koza*.
Siustrzyk, -a, por. *siuster* 'szewc'.
Siwoda zob. *Marek*.
Skalny, -ego, por. *kał* 'kałuża', raczej *skalny* 'kamienny'.
Skomro, -y, por. ros. *skomoroch* 'igrzec'.
Skwarek zob. *Marchut*.
Ślonina, -y, por. *ślonina*. Dziś nie znane, służy jako przezwisko, zob. też *Warchoł*.
Smola, -y, por. *smoła*: *Smółka* z suf. patronimicznym -ka.
Smółka zob. *Smola*.
Sobiło, -y (?).
Sobolewski, -kiego, por. *sobol*.
Socha, -y, por. *socha*, względnie *Soch* od *Sobek*, *Sobiesław* z suf. -ch (4):
Bioniu = *Broniu* z dziecienną wymową *r=j*, por. *Ciądoj*, *Fianiu*.
Solka zob. *Cielepak*.
Sosler, -a (*Sośler*), niem. (2): *Ziając* = *zając*, na tle wymowy.
Spod Góry zob. *Owanek*.
Stasiak, -a, por. *Staś* z suf. -ak, dziś nie znane.
Stec, -a, por. *Stefan* z suf. -c (4): 1. *Siekierka*, 2. *Krucyfiks* od stale używanego przekleństwa.
Stelmach, -a, (*Stelimach*), niem. (2): 1. *Pyrz* od słynnego obrońcy Nowosielec k. Przeworska przed Tatarami, Michała *Pyrza* || *Imperator*, tak mawiał podechmielony o sobie, dziś nazwisko to już nie istnieje, 2. *Makuś* zob. *wyżej*.
Strojek, -jka, por. *stroić się*.
Strzeciwiłk, -a, nazwa dwuczłonowa, por. *wilk* oraz *strzeci* — może od *śrztatnąć*, *śrtać* 'spotkać się': *Hele-Mełc*, przezwisko żony, niejasne.
Suchnyś zob. *Puskarczyk*.
Sudoł, -a, por. n. m. *Sudoł* (2).
Sukla zob. *Maziarz*.
Sulich, -a, por. *Sulisław* i suf. -ch (2): 1. *Suliszek*, 2. *Kolejarz*, pracuje w PKP, 3. *Powiadam*, przezwisko żony, od częstego użycia tego wyrazu.
Suliszek zob. *Sulich*.
Suszek zob. *Marchut*, *Piekarz*.

- Syp*, -a, por. *sypać*. Dziś nazwisko to w Przędzeli nie istnieje.
Szajt zob. *Byra*.
Szarek, -rka, por. *szary* (2).
Szaruga zob. *Kufel*.
Szatan zob. *Karaś*.
Szczek zob. *Szczęch*.
Szczęch, -a od *Szczęсны* z suf. -ch: *Ciuk*, *Szczek* — różne warianty fonetyczne.
Szczodrak zob. *Warchoł*.
Szczupak zob. *Rzepiela*.
Szczupic zob. *Rzepiela*.
Szelążek, -żka, por. *szeląg*.
Szewc zob. *Ciepielowski*.
Szewczyk, -a, por. *szewc* z suf. patronimicznym -ik.
Szmaciński, -kiego, por. *szmata*. Nazwisko sztuczne, utworzone w miejsce niedawnego *Szmata* (6): 1. *Sajtek*, może od *sajtawy*, *siajtawy* 'o chwiejnym chodzie' lub *sajt* onomatopieczne, 2. *Bielas* od *biały* z suf. -as.
Szmatnica zob. *Bednarz*.
Szmeli zob. *Śmiaty*.
Sztychta zob. *Pęc*.
Szuchy zob. *Niedziątek*.
Szwedo, -y, por. *Szwed* (3): *Matus* od *Mateusz* z suf. -us(z).
Szymonik, -a, por. *Szymon* z suf. patronimicznym -ik.
Ścistowski, -kiego, por. *ścisły*.
Ślaga zob. *Kluk*.
Ślamka zob. *Piekarz*.
Ślepa Kiszka zob. *Rzekąc*.
Ślepy zob. *Burdzy*, *Nikolas*.
Ślizgi zob. *Puskarczyk*.
Ślochacz zob. *Baran*.
Ślusarczyk, -a, por. *ślusarz* z suf. patronimicznym -czyk.
Śmiaty, -ego, por. *śmiaty*: *Szmeli*, zgodnie z taką zniekształconą wymową tego nazwiska; długo był we Francji.
Śtyry Grajcare zob. *Rzepiela*.
Światowy zob. *Niedziątek*.
Świelički, -kiego, por. *szwela*. Nazwisko chyba sztuczne, dziś w Przędzeli nie występuje.
Świętoń, -nia, por. *święty* z suf. -oń.
Świniarz zob. *Idzi*.
Tabian, -a, por. *Fabian* ze zmianą $f \Rightarrow t$, ruskie *Fedor* || *Teodor* (2): *Pospieszny*; *Rucha*, przezwisko żony od *Rusinka*, z suf. -cha.
Tabor, -a, por. *tabor* (2).

- Tadrytka* zob. *Warchoł*.
Tenderys, -a (?). Dziś w Przedzelu nie występuje.
Tego Po Tego zob. *Pilat*.
Tetlaczek zob. *Ziober*.
Tkacz zob. *Koliński*.
To zob. *Żak*.
Tofil, -a, por. *Teofil*, *Tofil*.
Tofilski, -kiego, por. wyżej. Nazwisko chyba nowe, właśnie zam. *Tofil*.
Trębacz zob. *Matek*.
Truszkiewicz, -a, por. *Trofim*, *Trufim* z suf. -sz, nazwisko rzadkie, dziś nie istnieje; może też od *Truda*, *Gertruda*.
Turbiak, -a, chyba od n. m. *Turbia* z suf. -ak.
Tylman zob. *Marchut*.
Tyrakowski, -kiego, nazwisko nowe.
Urbanik, -a, od *Urban* z suf. -ik (4).
Wala, -i, por. *Walenty* (10): 1. *Kapeczka* od wyrażenia „napij się kapieczkę“, 2. *Duchowny*, woził stale księdza do szkoły, 3. *Pularus*, por. *pularus* ‘pugilares’, 4. *Długi* || *Jachu* || *Jachimek*, por. *Jachim*, *Joachim*, 5. *Babiś* || *Babyś*, 6. *Psiakrydeczka* od *psia krew*, może z adideacją do *kryda*, *krydeczka* ‘kreda’.
Walas, -a, por. *Wala* z suf. -as.
Walec, -lea, por. *walec*.
Warchoł, -a, por. *warchoł* (10): 1. *Jadamek*, ma imię *Adam* || *Słonina*, było to nazwisko teścia, 2. *Ze Dwora*, 3. *Szczodrak*, por. *szczodry*, był b. skąpy, 4. *Warcholec*, 5. *Tadrytka* od początkowych słów powojennego szlagieru „*Ta Dratka*“.
Warcholęc zob. *Warchoł*.
Wasył, -a (*Wasił*) (8): *Pytel*, 2. *Kaganiec*, 3. *Psiaś* od *pies* wg rymu *Jaś-Psiaś*, 4. *Dupczak*, 5. *Psi-Psi*, zawołanie na psa, 6. *Broneczko*, ma na imię *Bronisław*, 7. *Ije*, *Ijego* od powiedzenia *i je ‘i jest’*, 8. *Kuliga* od *Mikołaj*, *Mikuła*, *Kuła* z suf. -iga.
Wasacz zob. *Kotuła*.
W Dupie Siano zob. *Marchut*.
Wielgi zob. *Kufel*.
Wielokropek zob. *Mierzwa*.
Wilczyca zob. *Owanek*.
Wilk, -a, por. *wilk*.
W Każdym Razie zob. *Koliński*.
Wnuk, -a, por. *wnuk*: *Wnuczek* || *Wnuczuś*.
Wnuczek zob. *Wnuk*.
Wnuczuś zob. *Wnuk*.
Wojciechowski, -kiego, nazwisko w Przedzelu nowe.

- Wojciu, Wojciu* zob. *Federowski*.
Wojtak, -a, por. *Wojciech* z suf. *-ak* (3): *Wylisz, -sza*, jest to literackie zam. gwarowego *wylis* 'wyliz'.
Wołoszyn, -a, por. *wołoszyn* 'Wołoch'.
Wsiqwszy zob. *Maziarz*.
Wylisz zob. *Wojtek*.
Wyska, -i, może od *Wysz* z suf. *-ka*.
Wytrzęś, -sia, por. rozkaznik od *wytrząść* (3).
Zając, -a, por. *zając*.
Zakrzewski, -kiego, nazwisko nowe (2): *Marutek*, miał żonę z domu *Marut*.
Zaś zob. *Koza*.
Zdanowski, -kiego, nazwisko nowe.
Ze Dwora zob. *Warchoł*.
Ziając zob. *Sosler*.
Zieliński, -ego, nazwisko nowe.
Zięba, -y, por. *zięba* (3).
Ziober, -bra, por. *ziobro* 'zębro' (4): *Tetlaczek*, może zam. *Teklaczek* od *Tekla*.
Z Kolonij zob. *Bartoszek*.
Złota Różia zob. *Byra*.
Zmarzły, -łego.
Zub, -a, por. ukr. *zub* 'zab': *Zubek*.
Zubek zob. *Zub*.
Zybura, -y, por. *zybura* 'żętyca z dna kotła'.
Zza Wody zob. *Karaś*.
Żaczus zob. *Żak*.
Żak, -a, por. *żak* 'uczeń' (12): 1. *Żółty* od rudych włosów, b. źle widzianych w Przedzelu, 2. *Garbaty* od ułomności fizycznej, 3. *Leba*, mówił mało wyraźnie *leba* zam. *chleba*, 4. *Siekierka*, 5. *Żaczus*, 6. *Koracz*, chyba od *kora*, 7. *To*, mówił jakając się *to*.
Żółty zob. *Żak*.
Żny-Ny zob. *Kotuła*.

3. OMÓWIENIA I WNIOSKI

§ 8. Zebrany materiał antroponimiczny obejmuje następujące rodzaje nazw:

1. imiona	68
2. nazwiska	231
3. przezwiska	224
<u>Razem</u>	<u>523</u>

W sumie mamy ponad pół tysiąca różnych jednostek językowych, przy czym w odniesieniu do imion podaje tu jedynie formacje podstawowe, form bowiem używanych faktycznie jest znacznie więcej. Rezygnuję nawet z cyfrowego zestawienia podanych poprzednio przeze mnie różnych derywatów deminutywnych i hipokorystycznych, ponieważ w tym zakresie panuje niemal nieograniczona możliwość tworzenia nowych formacji pochodnych. Oczywiście, owa nieograniczoność jest mimo wszystko względna, choćby z powodu ilości przydatnych do tego celu formantów. Można by nawet wyliczyć czysto teoretyczny zasób nazw pochodnych; rzecz jasna, jedne z nich byłyby faktycznie używane, inne zaś tylko potencjalne. Wydaje się dalej, że tymi właśnie możliwościami trzeba sobie tłumaczyć stosunkowo niewielką liczbę imion. Ich podział można jeszcze uzupełnić takim oto stwierdzeniem. Otóż imion rodzimych mamy 8, zaś 60 imion jest pochodzenia obcego w różnym okresie przyswojonych do języka polskiego i w różnych zakresach produktywnych. Rodzime są wszystkie mniej więcej jednakowo onomastycznie aktywne. Wszystkie one obsługują zresztą nosicieli różnych nazwisk i przezwisk, co pozwala na dostateczną społecznie opozycję poszczególnych antroponemów (czyli jednostek antroponimicznych służących do kontrastowania pojedynczych ludzi). Także liczba nazwisk jest znacznie mniejsza niż liczba poszczególnych jednostek nazewnictwa. I tak, ilość mieszkańców w interesujących nas wsiach zbliża się do 4 000, jedno zatem nazwisko służy do oznaczenia niemal 20 osobników. Zresztą i koniecznych do nazywania jednostek społecznych (rodzin) jest również znacznie więcej aniżeli nazwisk będących do dyspozycji. Te ostatnie bowiem w minimalnym zakresie podlegają mnożeniu. Warto jeszcze dodać, iż niektóre nazwiska „obsługują” po kilka, a nawet po kilkanaście rodzin, np. *Burdzy* (9), *Byra* (12), *Idzi* (8), *Jarosz* (9), *Karaś* (6), *Marchut* (15), *Rzepiela* (7), *Wala* (10), *Warchoł* (10), *Wasyl* (8), *Żak* (12). Można nawet przyjąć, że wyjątkowo jedno nazwisko obsługuje jedną rodzinę. Takie wypadki zachodzą wyłącznie niemal przy nazwiskach nowych, jakie się pojawiły dopiero po II wojnie światowej, np. *Ciapiński*, *Dziura*. Zdarza się to także, co zrozumiałe, przy rodzinach wymierających, np. *Gałka*, *Habiger*, *Kosz*. Ten ostatni czynnik nie zawsze jest łatwy do ustalenia. Często bowiem popularność (czy też produktywność) danego nazwiska wiąże się choćby z występowaniem, czy brakiem potomków męskich, czy wreszcie z emigracją poszczególnych członków rodzin poza wieś, co obecnie zwłaszcza występuje wcale często (w miejsce emigracji zagranicznej mamy do czynienia z emigracją miejską). Warto dodać, że owe względy sprawiły, iż wiele nazwisk zniknęło już zupełnie, znane są jedynie z tradycji, np. *Ślonina*, *Wilk*. Obok imion i nazwisk ważną wreszcie rolę identyfikacyjną (czy raczej odróżniającą) spełniają przezwiska przede wszystkim męczyzn. W kilku wypadkach także (choć zdecydowanie rza-

dziej) przezwiska żon, warto jednak podkreślić, iż ogólnie znane przezwiska kobiece są rzadkie. Zwykle występują one u wdów, względnie u kobiet samotnych. Wyjątkowo tylko mają przezwiska żony żyjące wspólnie z mężami. Dzieje się to wtedy, gdy żona jest właściwym kierownikiem domu i reprezentuje go też na zewnątrz, a rola męża ogranicza się do funkcji gospodarczych.

Co się tyczy nazwisk, to jako pierwszą charakterystyczną cechę badanej okolicy można wysunąć stosunkowo małą ilość nazwisk na *-ski*. W 3 wsiach istnieją następujące tylko nazwiska tego typu:

1. Nazwiska z przyrostkiem *-ski*:

Brylowski, Chojnacki, Ciapiński, Ciepielowski, Federowski, Gołębiowski, Grzybowski, Jakubowski, Jasiński, Kamiński, Koliński, Korzeniowski, Krajewski, Krzemiński, Leszczyński, Marynowski, Młynarski, Moszkowski, Naklicki, Oczkowski, Ostrowski, Piątkowski, Radomski, Rupiński, Samikowski, Sawicki, Sobolewski, Szmaciński, Ścisłowski, Świeliński, Tofilski, Tyrakowski, Wojciechowski, Zakrzewski, Zdanowski, Zieliński. Jest ich łącznie 36, przy czym obok powszechnych, jak *Korzeniowski, Zakrzewski*, spotykamy nazwiska nietypowe, sztuczne, np. *Ciapiński, Rupiński, Szmaciński*. O dwu ostatnich wiem to na pewno. Czym tłumaczyć owe zmiany, zresztą niedawne? Najprawdopodobniej przekonaniem, co zresztą jest znane, o społecznej „lepszości“ owych nazwisk. Dla ilustracji dodam jeszcze, że nazwisko *Mazur* nosiciel zmienił na *Mazurski*, choć faktycznie urzędowo jeszcze się nazywał *Mazur*, por. też *Szawic* : *Sawicki, Tofil* : *Tofilski*. Na zwiększenie się ilości nazwisk z przyrostkiem *-ski* duży wpływ miała imigracja. Skutkiem osiedlania pojawiły się w Przędzeli nazwiska takie, jak *Jakubowski, Krajewski, Moszkowski, Piątkowski, Zieliński*, przed wojną zupełnie nie znane³⁰. Bez względu jednak na genezę owych nazwisk, ich niewielka ilość wskazuje, iż nie stanowią one charakterystycznej cechy antroponomii zbadanych tu wsi.

Obok nazwisk na *-ski* można wymienić dalsze w pewnym stopniu grupy:

2. Nazwiska = wyrazom pospolitym:

a) Równe rzeczownikom: *Bakalarz, Bałamut, Baran, Bednarz, Bies, Cedzidło, Chmura, Chruściel, Chwiej, Dąbek, Dubiel, Duda, Dudek, Dziura, Gancarz, Gil, Gołębek, Guzik, Hajduk, Iskra, Karaś, Kendra, Kluk, Klusek, Konefał, Kosz, Koszulka, Kotwica, Koza, Kruk, Kufel, Kupiec, Kwiecień, Maczuga, Magiera, Makówka, Maziarz, Mierzwa, Miękina, Mizera, Mleczo, Moskal, Okoń, Ozga, Pająk, Pałka, Piekarz, Pliszka, Podpora, Poweska, Rosół, Słonina, Smoła, Socha, Stelmach, Szelażek, Tabor, Warchoń, Wilk, Wnuk, Zajac, Zięba, Ziober, Zybura, Żak* (66).

³⁰ Por. K. Nitsch, „O nazwiskach tzw. polskich i szlacheckich“, JP VI, 1921, 116—120.

b) Równe przymiotnikom (imiesłowom): *Burdzy, Gorący, Kochan, Siudy, Skalny, Śmiały, Zmarzły* (7).

Omówione tu dwie grupy stanowią zasadniczy zasób nazwisk; jest ich razem 108, blisko 50%. Panującą warstwę stanowią wyrazy pospolite w funkcji nazwisk, drugą z kolei grupę tworzą imiona i pochodne od nich w funkcji nazwisk (hipokorystyka i patronimika, przy czym podział ten nie zawsze jest możliwy do przeprowadzenia).

Jeśli idzie o imiona, najczęściej mamy tu do czynienia z genetycznie obcymi (przyswojonymi), rodzime, zwłaszcza dawne dwuczłonowe (i ich derywaty) zdarzają się rzadko, np. *Stasiak*. W odniesieniu do nazwisk na szczególną uwagę zasługuje fakt, że ponad 90% to formacje znaczeniowo i strukturalnie zupełnie przejrzyste, tylko nieliczne są niejasne, np. *Kocz-wara, Lachtara, Sibiga, Sobiło*. Nazwiska badanych wsi mają zdecydowanie polski charakter. Zapożyczeń jest mało, np. niemieckie: *Byra, Habiger, Hausner, Hetnar, Sośler* czy *Siustrzyk* od *siuster*; ruskie: *Federowski, Federeszyn, Hawryło, Puk(?)*, *Skomro, Zub*.

Jeśli idzie o strukturę nazwisk, to panują nazwy proste (wyjątkowo *Strzeciwiłk*). Z produktywnych sufiksów warto wymienić *-ak, -as, -czyk, -ik*, następnie *-ek, -c, -l* (por. też przezwiska *Gitla, Jótło, Pachla*), *-ewicz*. W sumie mamy tu małą rozmaitość, by nie powiedzieć ubóstwo, środków morfologicznych.

§ 9. Z kolei nieco uwag o przezwiskach. Oczywiście podział na *nazwisko* || *przezwiśko*, a nawet *imię* z językowego punktu widzenia jest trudno uzasadnić (o czym dokładniej niżej). Ma to jedynie znaczenie społeczne, porządkowe i w ostatecznej, najnowszej instancji administracyjnej. Stosunek tych trzech typów antroponimicznych zupełnie niełatwo rozgraniczyć. I tak np. imiona spotykamy właściwie w każdej z tych trzech grup. Obserwujemy też nieustanne przesuwanie się nazw z jednej grupy do drugiej. Dlatego oznaczenie każdego tworu onomastycznego musi mieć charakter jednostkowy, nie da się bowiem wyznaczyć jakichś wyraźnych granic. Stąd też wszelkie podziały są sztuczne i wynikają z funkcji danej jednostki antroponimicznej w dzisiejszym ogólnopolskim systemie nazewnictwa. Dominują oczywiście imiona i nazwiska, przezwiska zaś stanowią element dodatkowy, fakultatywny. Stosunek owych trzech rodzajów nazywania można ująć w następujący sposób. *Imię* i *nazwisko* stanowią główne człony zestawienia, przy czym ich wzajemne przeciwstawienie nie ma charakteru stałego, nie ma między nimi ustalonej hierarchii; zwykle używa się tylko jednego członu, drugi zaś występuje w wypadku, gdy mamy do czynienia z większą liczbą nosicieli tego samego imienia czy nazwiska. I dopiero później dołącza się przezwisko, przy czym jego występowanie nie wynika zawsze z konieczności dodatkowego wyróżnienia. Wskazuje to na fakultatywność; jest więc przezwisko czymś dodatkowym,

niekoniecznym, stąd na plan pierwszy wysunąłbym jego funkcję stylistyczną (emocjonalną), a nie dystynktywną. Oczywiście i to wartościowanie jest względne. Każdy przykład wymaga szczegółowej analizy.

Jak widać, niełatwo znaleźć jednoznaczną zasadę podziału. Niemniej podział istnieje. Wydaje się, że można by zaproponować następujący podział:

a) oznaczenia ogólne:

1. imiona
2. nazwiska

b) oznaczenia indywidualne: przezwiska.

Jak należy rozumieć ów podział? Otóż musimy mieć na względzie mniejszą lub większą motywację tych nazw. Najbardziej motywowane są przezwiska, najmniej imiona, nazwiska zajmują obszar przejściowy. Owa motywacja dotyczy strony semantycznej i w mniejszym stopniu strukturalnej. Po wtóre, również ich zasięg jest różny, choć hierarchicznie największy mają imiona, następnie idą nazwiska, zupełnie zaś wąski zasięg reprezentują przezwiska. Oczywiście owe przeciwstawienia mają znaczenie tylko w ogólnym ujęciu, w szczegółach bowiem może być bardzo różnie. I tak, np. sufiks *-uś* występuje w imionach, np. *Juluś*, *Miluś*, w nazwiskach, np. *Makuś*, czy w przezwiskach, np. *Żaczuś*; podobnie ma się rzecz z *-c*, np. *Dec*, *Pec*, *Stec*, ale *Jac*, *Jóc*. Odnosi się to szczególnie do sufiksów hipokorystycznych, np. *Broneczko*, *Juleczek*, ale nie jest również inaczej z patronimicznymi, np. *Dudas*, *Grymas*, *Lalas* czy *Dudzik*, *Gemzik*.

Co się tyczy przezwisk, możemy wśród nich wyróżnić pewne grupy semantyczne szczególnie produktywne (nieobce zresztą i nazwiskom), np.:

a) Od wad wymowy względnie od używanych często wyrazów: *Alesz*, *Asko*, *Bioniu*, *Budul*, *Budzim*, *Celak*, *Ciądej*, *Cielak*, *Ciuk*, *De-De* || *Do-Do*, *Dyćka*, *Fianiu*, *Frańca*, *Gut*, *Hapa*, *Juchera*, *Kapeczka*, *Krucyfiks*, *Lala*, *Leba*, *Łajdak*, *Maciocha*, *Maćmalody*, *Majt-Majt*, *Miej Więcej*, *No-Ty*, *Orginalny*, *Panie Dziku*, *Panie-Panie*, *Pecie-Pecie*, *Piciór*, *Pierdołę*, *Pi-Pi*, *Po Ścianie*, *Powiadam*, *Psi-Psi*, *Pytel*, *Radel*, *Regularnie*, *Sermater*, *Siulim*, *Szczupak*, *Szczupić*, *Szuchy*, *Ślaga*, *Ślepa Kiszka*, *Śtyry Grajcary*, *Światowy*, *Tadrytka*, *Tego-Po Tego*, *To*, *W Dupie Siano*, *Wojciu-Wojciu*, *Wsiąwszy*, *Wylisz*, *Ziając*, *Żny-Ny* (57).

b) Od pochodzenia skądś lub od kogoś:

Amerykan, *Góral*, *Rucha*, *Rusin* (4);

z sufiksem *-as*: *Bolas*, *Buras*, *Dudas*, *Grynias*, *Lalas* (5);

z sufiksem *-ka*: *Byrka*, *Dorotka*, *Kotułka*, *Mizerka*, *Podpórka*, *Rzepielka*, *Smółka* (7);

z sufiksem *-ek*: *Guziczek*, *Jadamek*, *Janek*, *Jezusek*, *Juleczek*, *Marcinek*, *Marutek*, *Suliszek*, *Wnuczek*, *Ząbek* (10);

z sufiksem *-ec*: *Warcholec*;

z sufiksem *-uś*: *Dziaduś, Wnuczuś, Zaczuś* (3).

c) Od właściwości fizycznych lub psychicznych:

Babiarz, Barszczyk, Beczułka, Bęben, Bielas, Burek, Chrupka, Cygan, Długi, Dziobaty, Garbaty, Gruby, Imperator, Jaś Dupa, Jakacz, Kardynał, Kulawy, Leja, Pyrz, Szaruga, Szatan, Szczodrak, Szmatnica, Ślepy, Ślizgi, Śłochacz, Wielgi, Złota Róża, Żółty (29).

W wymienionych tu grupach mieści się przeważająca ilość przezwisk. Jak się okazuje, szczególnie wiele mamy przezwisk związanych z mówieniem (wymową). Wykorzystuje się tu różne wady wymowy, np. $r \Rightarrow j$, następnie, i to specjalnie, różne wyrazy, nadmiernie często używane, spełniające jakby rolę porzekadeł. Dość często są to wyrazy nowe, nie znane zresztą gwarze, np. *Alesz, Orginalny, Regularnie, Wsiawczy*. Zawsze są to wyrazy jakoś nacechowane, względnie rzadkie, np. *Powiadam, Frańca, W Dupie Siano, Jaś Dupa*. Kolejna grupa to przezwiska od cech fizycznych lub psychicznych, np. *Cygan, Szczodrak*, następnie *Kulawy, Ślepy, Wielgi*.

W zakresie form warto podnieść dość liczny udział wszelkiego rodzaju deminutywów, co zresztą nie dziwi, gdyż wyrazy te są silnie nacechowane emocjonalnie, a więc tym samym są szczególnie przydatne dla przezwisk.

§ 10. Poczynione poprzednio spostrzeżenia na temat stosunku *imię : nazwisko : przezwisko* nie mogą w pełni zadowolić, i to z dwu powodów. Po pierwsze, przeprowadzony podział nie ma nic wspólnego z klasyfikacją językową, po drugie zaś kryteria tam zastosowane odmiennie traktują imiona, inaczej natomiast nazwiska i przezwiska. I tak, najpierw musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy podział ten może mieć nie tylko uzasadnienie socjologiczno-porządkowe, czy też kryje się w nim również motywacja lingwistyczna. Otóż, wydaje się, że trzeba wyróżnić tu dwa podejścia, mianowicie historyczne i ściśle opisowe. Próbką pierwszego właśnie są uwagi, jakie zamieściłem w poprzednim § 9. Można bowiem postępować i tak. Odnosi się to szczególnie do tzw. znaczeniowej interpretacji nazw w ogóle. Pozostaje to dalej w nierozzerwalnym związku z podstawowym pytaniem, mianowicie, czy nazwy własne znaczą, czy też nazwy własne tylko oznaczają? Już wcześniej przypominałem poglądy wielu badaczy, iż trudno jest mówić o znaczeniu nazwy, w każdym razie w tym sensie, jak się to ujmuje w odniesieniu do wyrazów pospolitych³¹. Zdaje sobie przy tym sprawę, że zagadnienie jest trudne, ale nie znajduję dostatecznego powodu, by znaczenie nazw własnych traktować w sposób

³¹ Por. M. Karaś, „Słowiańskie nazwy miejscowe i ich klasyfikacja“ (Uwagi i propozycje), *Biuletyn PTJ XXVIII*, 1970, s. 65.

właściwy nazwom pospolitym. Rzecz jasna, iż mam na myśli grupę nazw zdecydowanie onomastycznie ukształtowaną. Istnieje natomiast znaczna ilość nazw o charakterze przejściowym (por. wyżej opinię S. Rosponda). Odnosi się to do pewnej części nazw pochodzenia odapelatywnego (nazwa własna = nazwa pospolita), np. *Góra, Wyrwidąb, Pliszka, Warchoł*. Stale bowiem obserwujemy przechodzenie wyrazów z jednej grupy do drugiej. Nielatwo nawet niekiedy ustalić, co się zdarza częściej, mianowicie czy zmiana nazwy własnej w wyraz pospolity, np. *alfons, łazarz*, czy też zmiana wyrazu pospolitego w nazwę własną, np. takie choćby nazwy jak *Chelm, Gózd, Isep, Wawel*, nie mające dzisiaj już odpowiedników w wyrazach pospolitych³². Owe zresztą przejściowe warstwy nazewnicze niczemu właściwie nie wadzą. Nie mogą one podważyć zasadniczego poglądu na znaczeniową stronę nazw własnych (wszelkiego rodzaju). Otóż, mówiąc o znaczeniu nazw niepotrzebnie generalnie, choć w pojedynczych wypadkach ze znacznymi korzyściami, wkraczamy w sferę genezy nazw i dopatrujemy się względnie przyporządkowujemy nazwom ładunki semantyczne wynikające nie tyle z pewności, czy też wiarygodnych wiadomości na temat danej nazwy (takich informacji nie brak zresztą w źródłach staropolskich), lecz będące mechanicznym, zazwyczaj anachronicznym uogólnieniem pojedynczych faktów, gdy tymczasem każdy fakt nazewniczy wymaga indywidualnej interpretacji. Stąd też tak często zdarzają się błędne, wieloznaczne, właściwie nic nie mówiące interpretacje poszczególnych nazw, jak również grup nazw. Opisowo rzecz ujmując wiemy doskonale, że nawet nazwa *Nowa Huta* jest właściwie niemotywowana, względnie pseudomotywowana, ponieważ znamy doskonale fakt, że nazwa wyprzedziła samo powstanie *huty*-zakładu. Podobnie przecie jest ze *Stalową Wolą*, by już nie wymieniać dalszych jeszcze przykładów. Tak dzieje się z nazwami osobowymi. Takie określenia jak *łysy, nosacz, krzywousty* mają znaczeniowe uzasadnienie tylko w pojedynczych wypadkach, w odniesieniu do pojedynczych aktów nazewniczych, w stosunku do konkretnych osób. Nie inaczej zapewne jest z określeniami typu *sokół, wilk, żmija*; z dużym prawdopodobieństwem u genezy tych nazw możemy się doszukiwać styczności znaczeniowej na płaszczyźnie metaforycznej. I tylko w pewnych sytuacjach, niełatwo zresztą wykrywalnych, mamy, względnie możemy mieć do czynienia ze znaczeniem, ale z chwilą zaniku owej motywacji okolicznościowej, z chwilą dokonania się aktu nazewniczego, kiedy odpowiedni wyraz stanie się faktycznie nazwą, kiedy nabierze funkcji wyłącznie na-

³² W tym zakresie nazwy miejscowe z jednej strony ukazują duże możliwości jako źródło badań nad słownictwem w ogóle, z drugiej zaś w ten sposób uwypukla się związek nazw własnych z wyrazami pospolitymi, przy czym widzimy, że proces onomatyizacji nie musi się charakteryzować od strony strukturalnej, por. też M. Karaś, *Toponimia wysp elafickich na Adriatyku*, Wrocław 1968.

zewniczej — wszelkie semantyczne wyjaśnienia są jedynie zamiarem badawczym, nigdy jednak nie są w stanie dostarczyć odpowiedzi pewnej, a tym samym pożytecznej dla jakichkolwiek uogólnień. Oczywiście, zdaje sobie sprawę, że niewiele nowego mogłem powiedzieć, na ogół panuje zgoda w tym zakresie, aczkolwiek zdarzają się tacy jeszcze, którzy w dalszym ciągu w nazwach dopatrują się znaczeń rozmaitych i na tej podstawie usiłują dokonać ich znaczeniowej klasyfikacji. Niełatwo przezwyciężyć jest ten punkt widzenia, jest to pogląd silnie jeszcze zakorzeniony w dotychczasowych badaniach onomastycznych. Z pewnością trzeba będzie jeszcze nieco poczekać, nim się uda opracować taki system klasyfikacyjny, który by odpowiadał teorii onomastycznej, jaki byłby przydatny we właściwym wykorzystaniu onomastyki do badań nad współczesną i dawną kulturą społeczną.

I jeszcze jedno. W dotychczasowych badaniach na ogół inaczej się traktuje nazwy miejscowe, inaczej zaś nazwy osobowe. Dotąd stosowano odmienne zupełnie kryteria, co chyba nie jest dostatecznie uzasadnione. Ba, nawet nie podejmowano na ten temat dyskusji. Tradycja onomastyczna okazała się tu silniejsza niż ewentualne wątpliwości, jakie się muszą nasunąć przy takim globalnym podejściu do nazw własnych.

Po tym wszystkim, co powiedziałem na temat nazw własnych, na temat ich stosunku do nazw pospolitych, powróćmy do zasadniczego problemu. Otóż, wydaje się, że istnieją nie tylko socjologiczne kryteria podziału nazw osobowych. Mam na myśli przede wszystkim podział na owe 3 grupy, jakie tradycyjnie utrzymują się w dotychczasowych pracach. Idzie mi przede wszystkim o system polski zarówno historyczny, jak i gwarowy. Już na początku trzeba zauważyć, że system dwustopniowy, czy nawet trzystopniowy nie jest zjawiskiem trwałym. Wcześniej bowiem, jak wiadomo, w dokumentach historycznych mamy poświadczone jedynie jednowyrazowe określenia, jakie niektórzy nazywają imionami, inni zaś, i chyba bezpieczniej, po prostu nazwami osobowymi. Rzecz jasna, że w różnych dokumentach, w różnych okresach historycznych bywało różnie, zmieniały się te sposoby w miarę upływu czasu³³. W każdym razie nie ma w tym zakresie ostatecznej stabilizacji. Trudno nawet mówić o jednym kierunku rozwoju, mianowicie, czy od jednostopniowego ku wielostopniowemu, czy inaczej. Należy nawet przyjąć, że system dwustopniowy mimo dzisiejszej powszechnej niemal akceptacji i administracyjnej weryfikacji trudno uznać za jedynie utrwalony. To, co powiedziałem, brzmi

³³ Por. P. Smoczyński, *Słowiańskie imiona pospolite i własne z podstawowym -ch- w części sufiksalnej*, Łódź 1963; „Polskie nazwiska patronimiczne“ (na tle innych typów i języków), *Z polskich studiów slawistycznych, Językoznawstwo*, Warszawa 1968, s. 245—256; *Untersuchungen zu polnischen Familiennamen*, Magyar nyelvjárások XIV, Debrecen 1968, s. 17—42.

niewiele zaskakująco, ale pragnę stwierdzić, że po pierwsze, w praktyce nawet w literackiej polszczyźnie przezwiska są przecie zjawiskiem wcale częstym, na wsi zaś niemal powszechnym. Po drugie, obserwujemy obecnie mnożenie się imion. Imiona podwójne, nawet na wsi, są coraz bardziej zjawiskiem niemal powszechnym. Szczególnie wiele imion podwójnych namnożyło się po II wojnie światowej. Równocześnie chciałbym jeszcze dodać, że nierzadkie są także podwójne nazwiska (najczęściej w połączeniu z wojennymi pseudonimami, np. *Grot-Rowecki*, *Róg-Świostek*, *Belina-Prażmowski*, *Rola-Żymierski*. Nie brak innych przykładów, np. *Grzymała-Siedlecki*, *Klassa-Brunicki*. Jest to oczywiście dzisiaj niewielki margines w stosunku do panującego systemu dwustopniowego. W jakim zakresie jest to wynik potrzeby, w jakim zaś rezultat ew. oddziaływania obcego, czy nawet po prostu jakiejś mody nazewniczej, jest to zagadnienie oddzielne, warte z pewnością specjalnego opracowania.

Tak więc imiona, nazwiska i przezwiska tworzą system antroponimiczny danego języka; ta też całość powinna być przedmiotem analizy oraz wszelkich klasyfikacji. Ograniczenie się do jednej tylko warstwy jest nieuzasadnione i nawet, wolno rzec, niebezpieczne. Inna sprawa, czy można je skonstruować na podstawie kryteriów rzeczywiście językoznawczych? Myślę, że istotnie można, ale trzeba to inaczej uczynić, niż to zrobił S. Rospond. Inna rzecz, że taki podział nie wyłącza jeszcze innej klasyfikacji obejmującej cały zasób nazewniczy (o czym niżej).

Jako podstawę podziału materiału nazewniczego na mniejsze grupy proponuję przyjąć jako punkt wyjścia otwartość, względnie nieotwartość, tzn. możliwość powstania, czy też tworzenia nowych formacji pochodnych, i to na dwu płaszczyznach: 1. leksykalnej, 2. morfologicznej. Otóż biorąc za podstawę kryterium leksykalne z jednej strony, z drugiej zaś kryterium morfologiczne, przyporządkowane zasadzie naczelnej otwartości, otrzymujemy następujące przeciwstawienie:

I. nazwy zamknięte : II. nazwy otwarte.

Jak należy rozumieć ową leksykalną otwartość, czy też zamkniętość odpowiedniej grupy nazw? Idzie mi o to, czy dane nazwy można tworzyć, czy powstają one niejako spontanicznie, tak jak się ma rzecz z wyrazami pospolitymi. Przyporządkowując wysuniętej zasadzie istniejące określenia nazewnicze możemy przyjąć takie przeciwstawienie:

I. imiona + nazwiska

II. przezwiska

Otóż imiona i nazwiska tworzą zbiory w zasadzie zamknięte, gdy tymczasem przezwiska wolno uważać za zbiór otwarty. Ilość imion i nazwisk w danym języku dzisiaj używanych jest w zasadzie dość ograniczona i daje się wyliczyć. W badanych trzech wsiach jest imion 68 i nie

więcej. Teoretycznie należy się liczyć z możliwością ponownego, czy nawet stałego wzbogacania tego zasobu, mianowicie drogą zapożyczeń przez szerzenie się imion modnych. Niekiedy mamy do czynienia z odnowieniem używalności imion dawniejszych, por. np. modne dzisiaj *Katarzyna*, *Dariusz*, *Maciej*. Pomaga tu także imigracja nosicieli poszczególnych imion i ich pozycja społeczna. Zdarzają się wreszcie wypadki pojedyncze powstawania nowych imion³⁴, ale to są wypadki zdecydowanie sporadyczne, wręcz wyjątkowe³⁵. Oczywiście zależy to wszystko od okoliczności pozajęzykowych (politycznych, ekonomicznych). Zgoła inaczej ma się rzecz z przezwiskami. Mogą one bowiem powstawać spontanicznie i w zasadzie nie da się nigdy chyba stwierdzić, że zbiór jest zupełnie zamknięty i wyczerpany. Trzeba oczywiście ową zamkniętość traktować dość elastycznie. Raczej należy mówić o stopniu otwartości, przy czym również między imionami a nazwiskami istnieje pewna różnica. Trzeba wreszcie przyjąć, jak zawsze, sfery przejściowe, które nie dadzą się jednoznacznie i ostatecznie zdefiniować. Niemniej jednak różnica opozycji między imionami i nazwiskami a przezwiskami wydaje się dostatecznie uchwytne i jakkolwiek proponowana przeze mnie motywacja robi wrażenie zabiegu *ex post*, to jednak tak nie jest. Po prostu jest to motywacja, czy raczej uzasadnienie faktu społecznego od strony językowej.

Jeśli idzie o kryterium morfologiczne, to jego zastosowanie pozwala przeprowadzić następujące kolejne przeciwstawienie:

I. nazwy zamknięte, II. nazwy otwarte.

Temu dychotomicznemu podziałowi po stronie faktycznej odpowiadają takie oto grupy nazewnicze:

I. nazwiska + przezwiska, II. imiona.

Jak się przedstawiają owe grupy w praktyce? Otóż w zakresie imion mamy do czynienia ze stałą i produktywną derywacją za pomocą rozmaitych sufiksów deminutywnych i hipokorystycznych. Ten rodzaj derywacji zupełnie jest obcy nazwiskom (poza wyjątkowymi wypadkami, np. *Gronkoś* : *Gronkowski*, *Miluś* : *Milewski*, *Dyndal* : *Dyndalski*, *Papcio* : *Papkin*, *Klemens* : *Klemensiewicz*, *Nakliś* : *Naklicki*). W każdym razie stosunek owych „hipokorystyków“ do ich podstaw jest zdecydowanie inny. Nabierają one bowiem zabarwienia przezwiskowego i tym chyba się tłumaczy możliwość ich powstawania. Tu trzeba przecie dorzucić, że stosunek funkcjonalny przezwisk i pochodnych odimiennych w wielu wypadkach jest funkcjonalnie taki sam. Mimo wszystko nie można ich ujmować na jednej płaszczyźnie. Hipokorystyka odimienne, jak to poprzednio zaznaczyłem,

³⁴ Oczywiście mam na myśli język polski. Tak też jest w innych słowiańskich.

³⁵ Por. N. A. Petrowskij, „Otrażenie imeni W. I. Lenina w nowych russkich imenach“, *Onomastica* XIV, 1969, s. 175—182.

często wręcz zastępują imiona podstawowe. Odnosi się to do formacji deminutywnych z sufiksami *-ek*, *Bronek* : *Bronisław*, *Władek* : *Władysław*, *Milek* : *Emil*, *Edek* : *Edward*. Właściwymi bowiem hipokorystykami są tu dopiero formacje drugiego niejako poziomu derywacji, mianowicie: *Broniu*, *Władziu*, *Miluś*, *Edziu*. Trzeba jeszcze zaznaczyć, iż od nazwisk i przezwisk (rzadziej) niemal nie tworzy się owych dwu stopni (poziomów) derywacji. Derywacja tu zachodząca ma wyraźnie charakter wyłącznie poziomy (względnie dokładniej rzecz nazywając jednopoziomowy). Wygląda to tak:

I. *Bronisław* $\begin{cases} \nearrow \textit{Bronek} \\ \searrow \textit{Broniu} \end{cases}$

II. *Gronkowski* — *Gronkoś*

To jedno. Po wtóre zaś, derywacja odnazwiskowa hipokorystyczna ma przeważnie charakter wsteczny (dezintegralny). Oto są właśnie cechy w pewnym stopniu uwydatniające, czy też wzmacniające interesujące nas przeciwstawienie między imionami i nazwiskami i przezwiskami z jednej strony a imionami z drugiej. Tu jeszcze warto dorzucić jedno spostrzeżenie, że od nazwisk i przezwisk mogą się tworzyć pochodne formacje rodzinne (nazwy żon, synów, córek), ale ten, zanikający zresztą, typ derywacji ma nieco inny charakter; jest to niemal cecha fleksyjna. O ile bowiem derywaty deminutywne służą do tworzenia nowych formacji leksykalnych, o tyle w odniesieniu do nazw pokrewieństwa zjawisko takie nie zachodzi. Podobne procesy obserwujemy także przy nazwach miejscowych, mianowicie jeśli idzie o powstawanie nazw mieszkańców i przymiotników odmiejscowych. Sygnalizując je pragnę równocześnie zaznaczyć, że sprawa ta zasługuje na bliższe i wszechstronne rozpatrzenie. Wykracza jednak poza problematykę klasyfikacji, jaką się przede wszystkim zajmuję w niniejszym artykule.

Uwzględniając oba omówione kryteria, mianowicie leksykalne i morfologiczne, otrzymujemy następujący podział nazw osobowych:

- I. a. nazwy leksykalnie zamknięte — imiona + nazwiska,
- b. nazwy leksykalnie otwarte — przezwiska;
- II. a. nazwy morfologicznie zamknięte — nazwiska + przezwiska,
- b. nazwy morfologicznie otwarte — imiona.

Skrzyżowanie obu kryteriów daje w rezultacie:

1. nazwy leksykalnie i morfologicznie zamknięte — nazwiska,
2. nazwy leksykalnie i morfologicznie otwarte — $\emptyset$ (?),
3. nazwy leksykalnie zamknięte, morfologicznie otwarte — imiona,
4. nazwy leksykalnie otwarte, morfologicznie zamknięte — przezwiska.

Podane tu podziały i skrzyżowania dla łatwiejszego ogarnięcia dadzą się ująć także w tabeli, która lepiej ilustruje wzajemne stosunki i zależności. Oto ona:

I.

nazwy

	leks. zam- knięte	leks. otwarte	morf. otwarte	morf. zam- knięte
imiona	x	—	x	—
nazwiska	x	—	—	x
przezviska	—	x	—	x

II.

nazwy

	leks. i morf. zamknięte	leks. i morf. otwarte	leks. zamk. morf. otw.	leks. otwarte morf. zamk.
imiona	—	—	x	— —
nazwiska	x	—	—	— —
przezviska	—	—	—	x x

Jak widać ze wszystkich zestawień, najbardziej stałą grupę stanowią nazwiska, następnie z kolei idą imiona (jako leksykalnie zamknięte), natomiast przezviska tworzą biegun zdecydowanie przeciwny, szczególnie w stosunku do imion. Zabrakło jakby ilustracji materiałowej dla grupy 2 (nazwy leksykalnie i morfologicznie otwarte). W grupie tu nie poświadczonej (w nazwach leksykalnie i morfologicznie otwartych) z całym prawdopodobieństwem mieści się poważna część przezvisk, mianowicie przezviska typu dziedzicznego, mające niekiedy już charakter stały, przechodzące jakby do kategorii nazwisk, względnie spełniające często taką właśnie funkcję. Wypadki takie znane są choćby z Małopolski, gdzie właśnie liczne i powszechne „szpicmiana“ są traktowane jako nazwiska, w każdym razie w normalnym obiegu spotykamy tylko je, zaś faktyczne nazwiska istnieją jedynie „na papierze“ i niemal nie są używane, w licznych przypadkach nawet nie są znane szerszemu ogółowi. Owe przezviska dziedziczne występują zwłaszcza przy dużej ilości nosicieli tego samego nazwiska, stając się faktycznie wyróżnikiem, a nie tylko wyrazem stosunku impresywno-ekspresywnego, jak się ma rzecz przy wielu zwykłych przezviskach o charakterze emocjonalnym. Tak np. bywa z przezviskami nauczycieli³⁶. Tak więc można by owe nazwy określić jako *przezviska stylistyczne* (czyli bardzo

³⁶ Por. W potocznym mówieniu uczniów zdarza się oczywiście, że przezvisko awansuje niemal do roli nazwiska; dzieje się tak jednak zawsze z chwilą zatarcia się w pamięci użytkowników sytuacji nazewnicznej (okoliczności), co przy znacznej płynności poszczególnych roczników jest zupełnie możliwe.

znaczące) w opozycji do *przezwoisk rodzinnych*. Owa opozycja podkreśla równocześnie fakt przechodzenia wielu przezwoisk rodzinnych pochodzenia apelatywnego do grupy nazwoisk. Właśnie brak owego ładunku emocjonalnego (często skutkiem nieznamomości sytuacji nazewniczej). Jednym słowem, przezwoiska niektóre bywają leksykalnie i morfologicznie otwarte, np. *Jach* || *Jachu*, *Burek* || *Buras*. Mimo wszystko nie są to wypadki zbyt częste. Dlatego też raczej bezpieczniej przyjąć istnienie jakiejś, bliżej nieokreślonej, nie ustabilizowanej grupy nazw względnie dopuścić tu wyrazy pospolite jako treść grupy. Ale i przy takim ujęciu pozycja przezwoisk jako zbioru leksykalnie otwartego, a morfologicznie zamkniętego odsłania ich szczególny charakter.

Z przedstawionego tu podziału można wyciągnąć dalsze jeszcze wnioski. Ukazuje się tu z jednej strony swoista odrębność grupy nazw określonej dotychczas jako imiona (zdecydowanie najbardziej stała pod względem leksykalnym) oraz nazwoisk (również grupa stabilna leksykalnie, a przy tym również morfologicznie). Oczywiście, takie cechy wolno przyjąć stojąc zdecydowanie na płaszczyźnie opisowej, oceniając nazewnictwo osobowe niejako metodą fotograficzną. Tak jest na pewno, ale równocześnie rysują się niejaki możliwości filmowego jakby potraktowania nazw osobowych, mianowicie można sobie wyobrazić proces powstawania systemu trójstopniowego w języku polskim (*nazwa* — *imie* + *nazwoisko* || *przezwoisko*). Odnosi się to spostrzeżenie przede wszystkim do języka polskiego. Decyduje o tym stabilizacja leksykalna, a zwłaszcza morfologiczna poszczególnych rodzajów nazw. Nie wystarczy tu jeden tylko czynnik, potrzebne są dla pełnej oceny oba momenty, tj. leksykalny i morfologiczny.

Z kolei nasuwa się pytanie, czy potrzeba innego jeszcze podziału nazw. Z pewnością dałoby się owe grupy rozbudować poprzez uzupełnienia oparte o podstawy desygnatowe (znaczeniowe?), np. nazwy zwierząt, nazwy herbowe, nazwy mitologiczne. W tym zakresie nie ma w zasadzie żadnych niemal ograniczeń. Niestety, tego rodzaju procedurę (tj. mnożenie owych niby semantycznych grup) stosuje się w onomastyce od dawna, i to z dużym (choć niepotrzebnym) powodzeniem. Byłbym nawet skłonny twierdzić, że również w zakresie nazw miejscowych obserwujemy zbędne mnożenie grup desygnatowych (tj. opartych o to, co dane nazwy oznaczają). Jest to mnożenie bytów pozornych ponad jakiekolwiek potrzeby badawcze i stan faktyczny. Niczego one nie wnoszą, a nadmiernie komplikują możliwości właściwej interpretacji i klasyfikacji nazw własnych.

Jak już zaznaczyłem, klasyfikacja nazw własnych pokrywająca się w głównym zarysie z podstawowymi grupami wyrazów pospolitych także nie może nas zadowolić, a nawet wydaje się po prostu zbędna. Powtarza bowiem to, co już istnieje, i niczego również nie wnosi. Skoro nazwy własne pokrywają się z nazwami pospolitymi (oczywiście w zakresie formalnego

podziału), to już je tam zostawmy i nie mnożmy nowych grup niby strukturalnych. Okazuje się bowiem, że w zakresie nazw nie ma nic nowego (od strony formy) ponad to, co już wiemy o apelatywach. Te ostatnie zaś, i słusznie, uważamy za osnowy derywacyjne dla nazw własnych. Wydaje się zatem, że próby klasyfikacyjne ograniczone wyłącznie do nazw są chyba bezcelowe. W każdym razie powinno się ten cel wyraźnie określić. Tymczasem, byłbym skłonny sądzić, iż mamy do czynienia ze zbiorami różnych grup formalnych i niby semantycznych. Co najwyżej w niektórych przypadkach możemy jedynie mówić o wyspecjalizowanej funkcji niektórych formantów, przy czym przeważnie owa specjalizacja zależy od podstawy morfologicznej danej nazwy. I tak, cały zasób nazw tzw. hipokorystycznych (zwanych też zdrobniałymi) formalnie należy do kategorii deminutywów, a jedynie ze względu na podstawy antroponimiczne traktujemy je jako spieszczenia. Ale i tu trudno o bezwyjątkowość. Raczej należy przyjąć ogólną tendencję, np. *Stanisław* : *Stach*, *Stasz* || *Staszek*, ale *piach* || *piasek* || *piaseczek*, *flacha* || *flaszka* || *flaszeczka*, *laga* || *lacha* || *laska* || *laseczka* ³⁷. Tak więc, w zakresie nazw własnych spotykamy rzeczywiście więcej formacji hipokorystycznych. I ta produktywność jest właśnie cechą odróżniającą nazwy własne od pospolitych względnie, dokładniej rzecz ujmując, hipokorystyków od podstaw antroponimicznych. Można nawet pójść dalej i uznać wszystkie nazwy własne (osobowe) motywowane za formacje deminutywne. Tak jest bez wątpienia z formacjami utworzonymi za pomocą formantów *-ek*, *-ik*, *-ic*, *-ch*, *-sz*. Niektóre z nich są równocześnie hipokorystykami, ale znowu w opozycji do podstawy. Zależność wyznaczana przez tego typu sufiksy jest różnicowana i ograniczana nie tylko przez podstawy, lecz przede wszystkim przez opozycję do innych formacji deminutywnych. Tak jest również z innymi zakresami deminutywnymi, np. patronimika z sufiksem *-ik*, *Sulik*, *Sobik* wobec *Sulek*, *Sobek* — *Sulistaw*, *Sobierad*. Inaczej jest z derywatami od podstaw apelatywnych, np. *stolik*, *stolek* || *stół*. Jednym słowem, tylko owa grupa hipokorystyków jest typowa i uchwytna. Inne natomiast znaczenia są absolutnie i wyłącznie zależne od podstaw.

Wysunięte tu wątpliwości odnoszą się w ogóle do nazw własnych osobowych i miejscowych. Nasuwa się zatem pytanie, jakie miejsce zajmują nazwy miejscowe w proponowanym przeze mnie schemacie-podziale. Otóż, byłbym skłonny umieścić je właśnie w wolnej dotąd grupie 2., mianowicie jako zbiór leksykalnie i morfologicznie otwarty. W ten sposób otrzymalibyśmy schemat pełny. Inna sprawa, iż przy takim rozwiązaniu musi dziwić, iż nazwy miejscowe ograniczyłem do jednej tylko grupy, gdy tymczasem nazwy osobowe zajmują aż trzy. Fakt ten dziwi tylko na pozór.

³⁷ Najlepiej widać to przy nazwach typu *Jacek*, *Marek*, które występują faktycznie wyłącznie w tej formie jako postać podstawowa, por. *Jacusi*, *Marusi*.

Jeśli jednak uświadomimy sobie, że znaczna część nazw miejscowych motywowana jest antroponimicznie, wówczas proponowane postępowanie przestaje zaskakiwać i dziwić. W odniesieniu do tego, co powiedziałem, narzuca się jeszcze jedno zastrzeżenie, mianowicie pytanie, dlaczego nazw miejscowych nie utożsamiać z nazwiskami. Są one od strony leksykalnej, jak i morfologicznej podobne. Można i tak je potraktować. Inne rozwiązanie opieram na tym, że nazwy miejscowe stale tworzą przymiotniki i nazwy mieszkańców. Istotnie tak jest, ale czy one w tym zakresie nie przypominają także nazwisk tworzących nazwy pokrewieństwa. Sprawa więc niełatwa do rozstrzygnięcia. Nie by nawet nie stało na przeszkodzie zaliczyć nazw miejscowych do tej samej gromady, co nazwiska. Wówczas otrzymalibyśmy następujący podział:

1. imiona,
2. nazwiska + nazwy miejscowe,
3. przezwiska,
4. wyrazy pospolite.

Inaczej rzecz ujmując moglibyśmy cały zasób leksykalny danego języka dzielić w taki oto sposób:

A. nazwy własne : B. nazwy pospolite.

Różnica między tymi dwiema grupami przejawiałaby się nie tylko na płaszczyźnie znaczeniowej (o czym była już mowa), ale także formalnej. Przede wszystkim jest to brak kategorii liczby. Oczywiście uwaga ta ma znaczenie generalne, ponieważ w poszczególnych wypadkach może występować opozycja liczby, ale, co trzeba podnieść, opozycja ta ma właściwie znaczenie stylistyczne. Wskazuje na to choćby i ten fakt, że np. pluralis od imion jest wieloznaczny, por. *Stanisławowie* || *Staszkowie*, zwykle oznacza 'małżeństwo'. Normalnie bowiem przy użyciu liczby mnogiej potrzebna jest przydawka lub liczebnik, np. *panowie Staszkowie*, *dwaj Stanisławowie*. Są to zresztą wypadki wyjątkowe i ta właśnie wyjątkowość popiera wysuniętą sugestię o liczbie mnogiej jako ważnym kryterium oddzielającym nazwy własne od nazw pospolitych.

§ 11. Mimo wysuniętych i niewątpliwie istotnych zastrzeżeń pociąga problem formalnej klasyfikacji nazw własnych (wszelkiego rodzaju). Otóż jako punkt wyjścia wysunąłbym stosunek nazwy własnej do nazwy pospolitej na płaszczyźnie derywacyjnej biorąc pod uwagę zagadnienie motywacji³⁸, przede wszystkim zaś stosunku do wyrazów pospolitych. Na tej podstawie dałoby się podzielić nazwy własne na dwie podstawowe grupy:

- A. nazwy motywowane, np. *Janek*, *Górka*, *Zamość*, *Władysław*,
- B. nazwy niemotywowane, np. *Jan*, *Chelm*, *Alwernia*, *Przędzel*.

³⁸ Pojmuję ją zresztą szeroko, ale w sensie morfologicznym, nie zaś etymologicznym. Każda zatem nazwa mająca ośnowę apelatywną czy onomastyczną jest motywowana.

Pierwszą z tych grup stanowią nazwy pochodne, wykazujące bądź to słowotwórczą, bądź etymologiczną zależność od jakiejś podstawy. Uwidacznia się to w różnych formantach derywacyjnych (sufiks, kompozycja). Często znamy oba komponenty, tzn. podstawę i formant, niekiedy zaś jedynie jeden, np. formant: *-aj*, *Bugaj*, *-nica*, *Modlnica*. Warto także zauważyć, że często mamy jedynie do czynienia z motywacją onomastyczną, tzn. przeniesieniem odpowiedniego apelatywu do klasy nazw własnych, np. *Góra*, *Siekierki*. Inna sprawa, iż i tutaj występują czynniki formalne (fleksja, liczba).

Do grupy drugiej zaliczyłbym nazwy faktycznie podstawowe. Byłaby to oczywiście grupa obejmująca z jednej strony faktyczne podstawy (pomyślane w sensie etymologicznym), funkcjonujące przy tym jako nazwy (choćby to były pierwotnie nawet apelatywa). Innymi słowy, mieści się tu grupa nazw historycznie motywowanych, które jednak w trakcie rozwoju historycznego danego języka straciły motywację, np. *chełm*, *gózd*. Jak widać z tego, obie grupy trzeba traktować jako zbiory otwarte, zmieniające się w miarę rozwoju języka, zależne od stopnia informacji nazewniczej, która pozwala dotrzeć do motywacji danej nazwy. I jeszcze jedna uwaga. Owa motywacja musi być pojmowana dość ogólnie. Odnosi się to np. do nazw złożonych, które wolno by uznać za niemotywowane, z tego choćby powodu, że dzisiaj, tj. współcześnie, takich formacji się nie tworzy. Czyli produktywność leksykalna i morfologiczna (por. wyżej tzw. otwartość danego zbioru) odgrywa tu także pewną, i to nawet zasadniczą rolę. Muszę nawet podkreślić, że kryterium to zasługuje na specjalne wyróżnienie.

Tak więc, motywacja traktowana jest z jednej strony jako kryterium podziału, z drugiej zaś pojmowana jest w sposób dynamiczny. Niekoniecznie należy ją uważać za jedyną podstawę podziału. W każdym razie, z punktu widzenia językowego zasługuje ona na baczniejszą uwagę. Równocześnie chciałbym dodać, że nazwy motywowane możemy z kolei podzielić na dalsze dwie gromady, mianowicie:

- A1 — nazwy odapelatywne: a. $NP = A$. *Góra*, *Sikora*, *Brzoza*,
 b. $NP = A + \text{formant}$, *Brzeźnica*, *Karasek*,
 A2 — nazwy nieodapelatywne: a. $NP = NP$. *Kanty*, *Katarzyna*, *Godula*,
 b. $NP = NP + \text{formant}$, *Jasz*, *Jaszowo*, *Kazimierz*. *Żabojady*.

Oczywiście w wielu wypadkach mamy do czynienia z formacjami dwuznacznymi, mianowicie nie wiadomo, czy sufiksacja jest właściwa apelatywowi, czy nazwie własnej, np. *Szczupaczek*. Odnosi się to do formacji deminutywnych, które niekiedy trudno zaliczyć czy uznać za hipokorystyka (o czym wspomniałem już poprzednio).

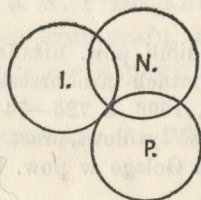
Naturalnie zdaje sobie sprawę z trudności, jakie nastęrcza proponowana klasyfikacja. Z pewnością można dzielić nazwy jeszcze inaczej. W każdym razie podział formalny wydaje się uzasadniony. Musi być jednak jednolity. I tak bowiem, dałoby się nazwy własne podzielić po prostu na różne części mowy, np. nazwy rzeczownikowe, przymiotnikowe itp. Byłby to podział najmniej budzący wątpliwości. Byłby też zgodny właśnie z ogólną i powszechną zależnością nazw własnych i nazw pospolitych.

Nasuwa się wreszcie jeszcze jedno pytanie: a jak jest z innymi klasyfikacjami? Otóż, wydaje się, że trzeba rozróżnić klasyfikację lingwistyczną od historycznej (w dosłownym tego słowa znaczeniu), nawet geograficzną. Trudno bowiem o jednolity, wszechogarniający podział. Fakt ten musi się mieć na uwadze rozpatrując nazwy własne, ich rozwój i przydatność dla rozmaitych celów badawczych. Nie umniejsza to wcale wartości nazewnictwa, przeciwnie, ukazuje złożoność, a równocześnie wielowarstwowość materiału onomastycznego. I to jest najważniejsze.

§ 12. Kończąc rozważania na temat antroponimii pragnę zaznaczyć, że zebrany tu materiał, jak też kryjące się w nim problemy semantyczne i formalne można by poprzeć danymi także z innych wsi. Wydaje się, że wyniki i wnioski, jakie przynosi niniejszy artykuł, wolno rozszerzyć na znacznie większy obszar, ponieważ, jak to stwierdziłem poprzednio, przezwiska mają zdecydowanie jednostkowy charakter. Wyodrębnione poprzednio źródła, czy raczej okoliczności powstawania przezwisk wskazują również, że w tym zakresie działają zawsze indywidualne cechy. Tak jest też wtedy, gdy są to cechy ogólne. Jednym słowem, wyjaśnienie przezwiska, jego motywacja możliwa jest do znalezienia pod warunkiem dobrej znajomości danego osobnika. I to jest jeszcze jeden ważny rys charakterystyczny przezwisk. W przeważającej ilości przykładów łatwo ustalić motywację, czego nie da się powiedzieć o imionach i nazwiskach. Są zatem przezwiska jednostkowe i motywowane semantycznie. Obie te cechy sprawiają, że stanowią one grupę zdecydowanie odrębną i różną od ogólnych imion i w pewnym stopniu stanowiących grupę przejściową nazwisk. To, co powiedziałem, można przedstawić następująco:

- | | |
|---------------------|----------------|
| 1. ogólne | 2. jednostkowe |
| imiona ↔ nazwiska ↔ | przezwiska |

Albo też:



Jak widać, mamy wzajemne przenikanie, co podnosiłem, stały ruch we wszystkich kierunkach, zawsze na osi *jednostkowy : ogólny*. Oczywiście najwidoczniej ujawnia się to między nazwiskami i przezwiskami. U imion zaś bardzo ruchliwe są różne formy pochodne (tzn. faktycznie używane), a nie podstawowe, czyli pisane. Specjalnie przydatne są tu patronimika, jak też hipokorystyka.

W ogóle na podkreślenie zasługuje znaczna płynność zasobów antroponimicznych. Uwidacznia się to w zanikaniu i powstawaniu imion, nazwisk i przezwisk. Szczególnie narażone na to są imiona.

Jak widać, zgromadzony materiał daje podstawę do pewnych uogólnień, mianowicie przy ocenie stosunku *imię : nazwisko : przezwisko*. Odślania on również tendencje w zakresie używalności imion i pochodnych (stosunek *imię urzędowe : potoczne*). Interesujące zwłaszcza okazały się przezwiska. Zebrane tu stanowią ciekawy przyczynek do poznania form współżycia i stosunków międzyludzkich na wsi. Na uwagę zasługują wreszcie wydobyte tu informacje o budowie antroponimów, następnie o ich genezie i semantyce; są cennym uzupełnieniem w dalszym ciągu niedostatecznej wiedzy o antroponimii gwarowej, która, jak się okazuje, może być wielce przydatna historii kształtowania się polskiej antroponimii. Wiele procesów nie znanych onomastyce polszczyzny literackiej zachowało się jeszcze jako żywa kategoria w gwarach. W ten sposób ujawnia się potrzeba dalszych badań w tej dziedzinie. Skorzysta z tego nie tylko językoznawstwo i onomastyka, w dużym zakresie wyniki tych badań będą przydatne historii i socjologii ³⁹.

Summary

The attempts so far undertaken to classify proper nouns can be hardly regarded as satisfactory. This applies to divisions made both upon semantic criteria (J. Baudouin de Courtenay, T. Wojciechowski, W. Taszycki) and upon formal ones (F. Miklosich, S. Rospond). The problem is closely connected with the question of the relation of proper nouns to common names (J. Kuryłowicz). In the article the author has tried to confine himself to linguistic criteria, taking for basis the productivity (or openness) of the respective nominal group (proper nouns and common names) upon the lexical and morphological planes.

Upon combining the two criteria it becomes possible to distinguish four nominal groups comprising personal as well as local nouns; common names are also included. Examples are provided by the current proper nouns, actually used in colloquial language.

³⁹ Pozornie tylko o antroponimii pow. niżańskiego informuje artykuł K. Mątyasa, „Przezwiska ludowe w powiatach tarnobrzeskim, niskim i brzeskim w Galicji“, „Wisła“ IX, 1895, s. 543—557, X, 1896, s. 725—744, XI, 1897, s. 14—32, 672—715, omówione łącznie 292 nazwy; wbrew tytułowi, praca ta zawiera materiał wyłącznie niemal z Dzikowa, Miechocina i Woli Gołego w pow. tarnobrzeskim.

LUTOSŁAWA RICHTER

Czas trwania samogłosek polskich *

1. Badania nad iloczasem języka polskiego przeprowadzone były do tej pory w bardzo wąskim zakresie. Iloczas spółgłosek opracowała Dłuska (1932, 1933) przy zastosowaniu metody kimograficznej. Obszerniej, z uwzględnieniem samogłosek ujęła zagadnienie iloczasu Koneczna (1934) posługując się również kimogramami. Powyższe prace straciły na aktualności, ponieważ zastosowane w nich metody pomiarów są w świetle obecnych wymagań dość prymitywne i niedokładne. Wyniki zostały zinterpretowane w sposób opisowy, bez zastosowania metod statystycznych. Ostatnio poruszył zagadnienie iloczasu Jassem (1962), lecz tylko w powiązaniu z zagadnieniem akcentu, bez zagłębiania się w szczegóły. Wykorzystane w pracy pomiary przeprowadzono na oscylogramach.

Prace poświęcone problematyce iloczasu języka polskiego poza aspektem językowym będą zmierzały przede wszystkim do zastosowania w procesie syntezy mowy. Podczas gdy zebrano do tej pory sporo informacji o cechach widmowych polskich fonemów, znajomość stosunków iloczasowych w obrębie segmentów fonetycznych jest dotychczas zupełnie niezadowalająca. Mamy nadzieję, że niniejsza praca przyczyni się do wypełnienia tej luki.

Rezultaty przedstawionych tu badań być może znajdą zastosowanie w rozwiązywaniu niektórych problemów dotyczących automatycznego rozpoznawania mowy.

Stosunki iloczasowe pomiędzy segmentami fonetycznymi mogą okazać się również znaczące dla identyfikacji głosów.

2. Najwcześniejsze badania eksperymentalne dotyczące iloczasu zostały zapoczątkowane w XIX w. Przez kilkadziesiąt lat dokonywano pomiarów wyłącznie za pomocą kimografu, który nawet po wprowadzeniu udoskonaleń przez Scripture'a nie zapewniał dokładności osiąganej przez

* Autorka składa podziękowanie doc. dr. Wiktorowi Jassemowi za udzielone rady przy opracowywaniu tematu.

obecne oscylografy oraz inną aparaturę elektroniczną. Znaczny wzrost zainteresowań problematyką iloczasu nastąpił w latach 30 XX w., kiedy nowo powstała szkoła badawcza eksperymentalno-fonetyczna, tzw. „fonometria“, wprowadziła metody statystyczne do językoznawstwa. W tym czasie badania koncentrowały się przede wszystkim wokół problemu długości jako cechy dystynktywnej. Dotyczyły głównie tych języków, w których długość uważano za „fonologiczną“, a więc języka francuskiego i niemieckiego. Opublikowano doniosłe prace zarówno teoretyczne, jak i eksperymentalne dotyczące opozycji długa — krótka (Richter 1938, Forchhammer 1939, Malmberg 1944).

Badania czasu trwania samogłosek wykazały, że na ich długość (niezależnie od różnic „fonematycznych“) wywiera wpływ wiele czynników, a mianowicie:

- (1) artykulacja samogłoski rozpatrywana w odniesieniu do parametru „stopień wzniesienia języka“
- (2) artykulacja samogłoski w odniesieniu do parametru — pozycja przednia — tylna
- (3) stopień labializacji samogłoski
- (4) stopień tzw. „napiętości“ (ang. tenseness)
- (5) wpływ spółgłoski poprzedzającej i następującej zależnie od:
 - (a) obecności (lub nieobecności) dźwięczności
 - (b) sposobu artykulacji
 - (c) miejsca artykulacji
 - (d) obustronnych relacji miejsca artykulacji (lub miejsca względnego zwężenia) pomiędzy samogłoską a sąsiednią spółgłoską (lub spółgłoskami)
- (6) poziom intensywności samogłoski
- (7) pozycja w zestroju akcentowym (lub rytmicznym)
- (8) długość zestroju akcentowego (rytmicznego)
- (9) czynniki emocjonalne.

Wpływ czynników związanych z artykulacją samogłoski (przede wszystkim wzrastanie czasu trwania samogłoski wraz ze zwiększeniem się jej stopnia otwarcia) wykazali między innymi House i Fairbanks (1953), Sharf (1962), Fischer-Jørgensen (1964), Elert (1964) oraz dla języka polskiego Jassem (1962).

Niektórzy autorzy stwierdzili, że przy zachowaniu tego samego kontekstu samogłoska jest dłuższa przed spółgłoską dźwięczną niż przed bezdźwięczną: Meyer dla języka niemieckiego¹, Heffner (1952), House i Fairbanks (1953), Denes (1955), Peterson i Lehiste (1960), House (1961) oraz Sharf (1964) dla języka angielskiego, Fintoft (1961) dla języka norweskiego, Elert (1964) dla języka szwedzkiego i Koneczna (1934) dla je-

¹ Cytowane u Delattre'a (1962).

zyka polskiego. Doświadczenie Sharfa na mowie szeptanej sugeruje, że długość samogłoski stanowi jedną ze wskazówek do rozpoznawania spółgłosek następujących, które w mowie normalnej różnią się między sobą obecnością lub nieobecnością dźwięczności.

Wpływ sposobu artykulacji spółgłoski następującej wysunęli już w początkach tego wieku Meyer dla języka niemieckiego, Metz dla języka włoskiego i Navarro dla hiszpańskiego². Zauważyli oni, że samogłoski są dłuższe przed spółgłoskami trącymi niż przed zwartymi. Tę samą zależność oraz względne skracanie samogłosek przed spółgłoskami nosowymi wykazali w późniejszym czasie House i Fairbanks (1953), Peterson i Lehiste (1960) oraz Elert (1964).

Meyer również jako pierwszy stwierdził wpływ miejsca artykulacji spółgłoski na czas trwania poprzedzającej samogłoski: samogłoska /a/ w języku niemieckim jest na ogół dłuższa przed spółgłoskami zębowymi niż przed wargowymi i tylnojęzykowymi³. To samo zauważyli Lehmann i Heffner⁴, House i Fairbanks (1953), House (1961) dla języka angielskiego oraz Elert (1964) dla języka szwedzkiego. Fischer-Jørgensen (1964) natomiast podaje, że w języku duńskim samogłoski są krótsze przed spółgłoskami wargowymi niż przed zębowymi i tylnojęzykowymi, co potwierdza Fintoft (1961) dla języka norweskiego. Delattre (1962) ogólnie stwierdza, że samogłoska jest krótsza przed spółgłoską o bardziej przedniej artykulacji niż przed spółgłoską artykułowaną bardziej w tyle jamy ustnej. Zimmerman i Sapon (1958) zwrócili uwagę na fakt, że wzorzec określający wpływy miejsca artykulacji spółgłosek może być różny w poszczególnych językach. Znaleźli oni takie różnice pomiędzy językiem hiszpańskim i angielskim.

Maack (1953) oraz Fischer-Jørgensen (1964) wykazali, że pewien wpływ na czas trwania samogłoski wywiera stopień podobieństwa pomiędzy samogłoską i sąsiednią spółgłoską ze względu na miejsce artykulacji. Maack (1953) opisał te zależności w następujący sposób: czas trwania samogłoski wzrasta, gdy zwiększa się podobieństwo pomiędzy samogłoską i następującą spółgłoską. I odwrotnie: względne podobieństwo z poprzedzającą spółgłoską powoduje wydłużenie samogłoski. Według Fischer-Jørgensen (1964) relacje te są bardziej skomplikowane. Rezultaty jej badań odbiegające od podanych przez Maacka przedstawiają się w skróconej postaci następująco:

ud > ug > ub
yg > (yd > yb)
(ig > ib) > id

² Ibid.

³ Cytowane u Fischer-Jørgensen (1964).

⁴ Ibid.

Wpływ kontekstu spółgłoskowego na czas trwania samogłoski interpretuje się w dwojaki sposób. Pogląd pierwszy wyrażony po raz pierwszy przez Meyera, a przyjęty przez Belasco (1953), Zimmermana i Sapona (1958), House'a (1961) oraz Delattre'a (1962) opiera się na zasadzie kompensacji energii. W myśl tej teorii stosunkowo duży wysiłek artykulacyjny towarzyszący względnie dużemu odchyleniu narządów mowy od pozycji spoczynkowej wymaga wydatkowania względnie dużej ilości energii artykulacyjnej. Wskutek tego spółgłoski, które wymagają stosunkowo dużego wysiłku, pochłaniają większość energii artykulacyjnej zużytej przy wymówieniu sylaby pozostawiając mało energii dla artykulacji samogłoski, która w konsekwencji jest stosunkowo krótka. Natomiast w połączeniu ze spółgłoskami, których artykulacja wymaga małego wysiłku, samogłoska jest względnie długa. To wyjaśnia, dlaczego samogłoska poprzedzająca spółgłoskę napiętą (*fortis*) jest krótsza niż taka sama poprzedzająca spółgłoskę nienapiętą (*lenis*). Od czasów doświadczeń Meyera regułę kompensacji stosuje się także do wyjaśnienia zależności czasu trwania samogłoski od jej stopnia otwarcia. Inne stanowisko reprezentują Maack (1953) i Fischer-Jørgensen (1964). Według nich, długość samogłoski jest uzależniona od stopnia złożoności ruchów artykulacyjnych i odległości pomiędzy pozycjami właściwymi dla sąsiednich dźwięków. Samogłoska trwa tak długo, aż narządy artykulacyjne nie zbliżą się wystarczająco do pozycji spoczynkowej następującej spółgłoski. Fischer-Jørgensen wprowadza szczególnie czynnik koartykulacji odgrywający rolę przy spółgłoskach wargowych: może nastąpić zwarcie warg przy jednoczesnym zachowaniu przez język pozycji właściwej dla samogłoski, co wyjaśnia np. krótkość /u/ przed /b/.

Zasadnicze pytanie brzmi: które z czynników determinujących czas trwania samogłoski są rezultatem uwarunkowania fizjologicznego, tym samym można się ich spodziewać we wszystkich językach, a które są cechami nabytymi, wyuczonymi przez osobników posługujących się określonym językiem, a więc stanowiących część fonologii poszczególnych języków. Delattre (1962) wymienia tylko jedną cechę nabytą, mianowicie opozycję nienapięta : napięta. House (1961) odróżnia czynniki prymarne, które są wyuczone, i czynniki sekundarne, które są inherentne. Pierwsze z nich mogą być interpretowane na płaszczyźnie wysiłku artykulacyjnego (jak w wypadku opozycji nienapięta : napięta). Drugie są natury fizjologicznej (np. dotyczą opozycji otwarta : przyknięta) i mogą być wyjaśnione na podstawie obserwacji ruchów artykulacyjnych.

Ogólnie stwierdza się, że czas trwania samogłoski jest najsilniej uzależniony od obecności lub nieobecności dźwięczności w następującej spółgłosce, w mniejszym stopniu od sposobu artykulacji następującej spół-

głoski, najslabiej od jej miejsca artykulacji (House i Fairbanks 1953, Fintoft 1961, House 1961).

Istnieją zdecydowanie różne opinie dotyczące wpływu spółgłoski poprzedzającej. Meyer, Koneczna (1934), Peterson i Lehiste (1960) oraz Fintoft (1961) twierdzą, że wpływ ten jest nieistotny, natomiast Fischer-Jørgensen, Einarsson i Maack⁵ znaleźli w pewnych wypadkach niewątpliwą zależność.

W niektórych językach (język polski, język angielski) samogłoska akcentowana jest nieco dłuższa od pozostałych samogłosek niewygłosowych. Ta zwiększona długość traktowana jest jako sekundarna lub redundantna cecha akcentu⁶. Pogląd ten został poparty przez wyniki doświadczeń Fry'a (1955), Jassem (1962) oraz Jassem, Mortona i Steffen-Batóg (1968).

Czas trwania samogłoski akcentowanej zmniejsza się wraz ze wzrostem liczby sylab w zestroju akcentowym. Wykazali to Meyer i Gombocz dla języka węgierskiego⁷, Menzerath i Oleza d'a języka hiszpańskiego⁸, Sharf (1962) dla języka angielskiego, Lindblom (1964) i Elert (1964) dla języka szwedzkiego oraz Koneczna (1934) dla języka polskiego. Natomiast Fischer-Jørgensen (1964) uzyskała odmienne rezultaty. W jej danych samogłoska w logatomie dwusylabowym jest dłuższa niż w logatomie jednosylabowym.

3. Przedstawione w niniejszej pracy badania nad czasem trwania samogłosek przeprowadzono na materiale złożonym z logatomów. Wybrano tego rodzaju materiał, ponieważ umożliwia on dokonanie stosunkowo wyczerpującego porównania. Wszystkie fonemy występujące w języku mogą być i zostały tutaj zbadane w określonej pozycji.

Materiał do analizy stanowiły trzy grupy logatomów:

- (1) jednosylabowe CVC ze stałym C i zmieniającym się V, np. /pik/, /pik/, /pek/ itd.
- (2) dwusylabowe CVCV ze zmieniającą się spółgłoską interwokaliczną a pozostałymi trzema fonemami niezmiennymi, np. /peke/, /pece/, /pefe/ itd.
- (3) dwusylabowe CVCV utworzone przez dodanie w wygłosie samogłoski /e/ do logatomów z grupy (1), np. /pike/, /pike/ itd.

Wzięto pod uwagę wszystkie spółgłoski, które są fonotaktycznie dopuszczalne w danej pozycji z wyjątkiem /w/ oraz /j/, których parametry akustyczno-fonetyczne wskazują, że w języku polskim są to samogłoski

⁵ Cytowane u Elerta (1964).

⁶ Jakobson, Halle (1964).

⁷ Cytowane u Elerta (1964).

⁸ Ibid.

niesylabiczne, chociaż obecnie są one przeważnie określane jako spółgłoski⁹.

38 różnych logatomów zostało wymówionych przez 10 osób (5 głosów męskich i 5 żeńskich). Sygnał akustyczny rejestrowano za pomocą oscylografu pętlicowego stosując szybkość przesuwu papieru ok. 400 mm/s. Znacznik czasu pozwalał na dokonanie pomiarów z dokładnością 0,005 s. Dodatkowo przeprowadzono porównawcze analizy oscylograficzne i spektrograficzne 23 wyrazów i logatomów w celu ustalenia zasad segmentacji.

4. Wstępnym etapem przy pomiarach czasu trwania dźwięków mowy jest segmentacja sygnału w wymiarze czasu. W naszym wypadku oscylogramy były rozpatrywane pod kątem uzyskania tylko jednego segmentu dla jednego fonemu. Takie określenie segmentu pomija fakt, że akustyczny odpowiednik fonemu może zawierać kolejne fragmenty nagranej fali mowy, które zasadniczo różnią się swoim charakterem, jak np. w wypadku spółgłosek zwartych. Odrzuca także szczegółową segmentację dostarczoną przez analizę parametrów akustyczno-fonetycznych na spektrogramie.

Dla celów niniejszej pracy wyznaczano granice pomiędzy segmentami w oparciu o rozróżnienie czterech podstawowych typów przebiegów akustycznych widocznych na oscylogramach: (1) drgań quasi-periodycznych, (2) drgań nieperiodycznych, (3) równoczesnego występowania drgań quasi-periodycznych i nieperiodycznych oraz (4) braku widocznych drgań¹⁰. Różne trudności powstają w procesie segmentacji, i tak problem stanowi wyznaczenie granicy pomiędzy samogłoską a sąsiednią spółgłoską nosową lub boczną, ponieważ odpowiednikiem akustycznym wszystkich tych fonemów są drgania quasi-periodyczne widoczne na oscylogramach i ponieważ zmiany kształtu fali przy połączeniu samogłoski z następującą lub poprzedzającą jedną z tych spółgłosek następują w sposób prawie ciągle. W pewnych szczególnych wypadkach zasady segmentacji wyznacza się w sposób prawie arbitralny, ale raz już określone stosuje się konsekwentnie. Segmentacja jest ogólnie prostsza, gdy przeprowadza się ją na spektrogramach, a specyficzne reguły segmentacji stosowane w niniejszej pracy zostały ustalone przy pomocy porównawczego badania oscylogramów i spektrogramów kilku typowych połączeń głosek. Rys. 1 pokazuje, w jaki sposób przeprowadzano segmentację.

5.5.1. Na wstępie ustalono zależność czasu trwania samogłoski od jej artykulacji. Materiał wykorzystany tutaj stanowiły logatomy /pVk/ i /pVke/, gdzie za V podstawiano wszystkie polskie fonemy samogłoskowe przy zachowaniu stałego kontekstu. Tab. 1 i rys. 2 przedstawiają uśred-

⁹ Łobacz (1970).

¹⁰ Wszystkie oscylogramy i spektrogramy wykorzystane w niniejszej pracy wykonano w Pracowni Fonetyki Akustycznej Polskiej Akademii Nauk za zgodą doc. dr. W. Jassemę.

nione dla wszystkich osób wyniki pomiarów. Widać z tabeli, że czas trwania samogłoski zwiększa się wraz ze stopniem otwarcia, a więc od /i/ poprzez /i/, /e/ do /a/, po czym opada poprzez /o/ do /u/. Stwierdzono następujące zależności: różnica pomiędzy /a/ a /i/ jest większa niż pomiędzy /a/ a /u/ tylko w logatomach dwusylabowych.

Tabela 1. Średni czas trwania samogłoski w logatomach jedno- i dwusylabowych (w ms)

Samogłoski	Logatomy jednosylabowe	Logatomy dwusylabowe
/i/	119	78
/i/	127	90
/e/	143	111
/a/	151	124
/o/	135	110
/u/	113	88

W obu grupach różnica pomiędzy /e/ a /i/ (24 ms dla logatomów jednosylabowych i 33 ms dla dwusylabowych) jest większa niż pomiędzy /e/ a /a/ (8 ms i 13 ms), podobnie różnica pomiędzy /o/ a /u/ (22 ms w obu typach logatomów) jest większa niż pomiędzy /o/ a /a/ (16 ms dla jednosylabowych i 14 ms dla dwusylabowych). Powyższe cyfry zdają się popierać podział polskich samogłosek na dwie grupy: wysokie (przymknięte) — /i i u/ i niskie (otwarte) — /e a o/ zasugerowany przez Jassemę (1957).

W celu stwierdzenia, w jakim stopniu różnice średnich czasów trwania samogłosek w logatomach jednosylabowych są istotne, przeprowadzono analizę wariancji z zastosowaniem klasyfikacji podwójnej¹¹. Dwa źródła zmienności stanowiły: (1) barwa samogłoski, (2) indywidualne cechy osobnicze głosów. Uzyskano wyniki następujące:

$$\text{dla samogłosek } F(5,45) = 17,744 ***$$

$$\text{dla głosów } F(9,45) = 54,529 ***$$

Dla sześciu samogłosek liczba stopni swobody $\gamma = 5$, dla dziesięciu osób $\gamma = 9$.

Podobnie w wysokim stopniu znaczące różnice uzyskano dla samogłosek w logatomach dwusylabowych w wyniku analizy wariancji z zastosowaniem klasyfikacji podwójnej:

$$\text{dla samogłosek } F(5,45) = 27,422 ***$$

$$\text{dla głosów } F(9,45) = 31,621 ***$$

Porównanie samogłosek parami w logatomach jednosylabowych (tab. 2) i dwusylabowych (tab. 3) dało następujące wartości F:

¹¹ Guilford (1964) s. 276, Elandt (1964) s. 230, Ahrens (1970) s. 44.

Tabela 2. Wyniki analizy wariancji dla samogłosek w logatomach jednosylabowych

Samogłoski	F (1,9) dla samogłosek	F (9,9) dla głosów
/i/ — /i/	2,824	15,299 ***
/i/ — /e/	21,147 **	44,035 ***
/e/ — /a/	12,946 **	106,931 ***
/a/ — /o/	32,564 ***	62,162 ***
/o/ — /u/	17,312 **	13,326 ***

Tabela 3. Wyniki analizy wariancji dla samogłosek w logatomach dwusylabowych

Samogłoski	F (1,9) dla samogłosek	F (9,9) dla głosów
/i/ — /i/	3,11	22,80 ***
/i/ — /e/	38,20 ***	17,70 ***
/e/ — /a/	9,75 *	12,30 ***
/a/ — /o/	27,60 ***	35,20 ***
/o/ — /u/	22,24 **	9,31 **

Różnica nieznacząca wypadła w obu grupach logatomów tylko pomiędzy /i/ a /i/. W tym wypadku test F dał wartości poniżej $F_{0,05}$. Powyższy fakt prawdopodobnie ilustruje artykulacyjne podobieństwo tych dwóch dźwięków. Samogłoski w obrębie wszystkich pozostałych par różnią się w sposób istotny. Różnice pomiędzy głosami są znaczące na poziomie 1% dla pary /o/ — /u/ w logatomach dwusylabowych i na poziomie 0,1% dla wszystkich pozostałych par.

Obliczono także względny średni czas trwania samogłosek wyrażający się stosunkiem średniego czasu trwania danej samogłoski do średniej dla wszystkich samogłosek. Tab. 4 zawiera dane dla logatomów jednosylabowych i dwusylabowych.

Tabela 4. Względny czas trwania samogłosek

Samogłoski	Logatomy jednosylabowe		Logatomy dwusylabowe	
	względny średni czas trwania	różnice	względny średni czas trwania	różnice
/i/	0,90		0,78	
/i/	0,97	0,07	0,90	0,12
/e/	1,09	0,12	1,11	0,21
/a/	1,15	0,06	1,24	0,13
/o/	1,03	0,12	1,10	0,12
/u/	0,86	0,17	0,88	0,22

Dane z tab. 4 wskazują na to, że różnice względnego czasu trwania pomiędzy kolejnymi samogłoskami ustawionymi w tradycyjnym szeregu /i i e a o u/ są większe w logatomach dwusylabowych niż w jednosylabowych.

Tabela 5. Względny czas trwania samogłosek wysokich i niskich

Logatomy:	/i/	/i/	/u/
jednosylabowe	0,90	0,97	0,86
dwusylabowe	0,78	0,90	0,88
Logatomy:	/e/	/a/	/o/
jednosylabowe	1,09	1,15	1,03
dwusylabowe	1,11	1,24	1,10

W tab. 5 zestawiono dane z tab. 4 dotyczące względnego średniego czasu trwania według podziału na samogłoski przymknięte i otwarte. Zarówno w jedno-, jak i w dwusylabowych logatomach względne średnie wartości czasu trwania samogłosek wysokich są mniejsze od 1, zaś samogłosek niskich mniejsze od 1.

5.2.¹² Czas trwania samogłosek jest uzależniony od liczby sylab zawartych w zestroju akcentowym. Średnie wartości zamieszczone w tab. 1 i na rys. 2 pokazują, że samogłoski w logatomach jednosylabowych są dłuższe niż akcentowane pierwsze samogłoski w logatomach dwusylabowych. Kształty obu krzywych na rys. 2 są bardzo podobne, z tym wyjątkiem, że w logatomach jednosylabowych najkrótszą samogłoską jest /u/, zaś w dwusylabowych /i/.

Rys. 3 ilustruje stosunek czasu trwania poszczególnych samogłosek w logatomach jednosylabowych do tych samych samogłosek w logatomach dwusylabowych. Wartość tego stosunku jest najmniejsza dla /a/ i /o/, po czym wzrasta równocześnie ze zwiększaniem się względnego przymknięcia samogłoski.

5.3.

5.3.1. Czas trwania samogłosek występujących przed spółgłoskami bezdźwięcznymi porównano z czasem trwania samogłosek przed spółgłoskami dźwięcznymi o tym samym sposobie i miejscu artykulacji. Obliczenia i testy statystyczne dotyczyły wyłącznie samogłosek akcentowanych w logatomach dwusylabowych. Rys. 4 pokazuje, że jeśli dane są średnie wartości, samogłoska poprzedzająca spółgłoskę dźwięczną jest zawsze dłuższa od takiej samej samogłoski przed odpowiadającą spółgłoską bez-

¹² W rozdziale tym ograniczono się do ogólnego przedstawienia wyników, ponieważ omawiany problem nie stanowi zasadniczego przedmiotu badań.

dźwięczną. Różnica jest najmniejsza dla pary /p : b/ i wynosi 12 ms, największa dla /ʃ : ʒ/ — (42 ms). Dla stwierdzenia, w jakim stopniu różnice są istotne, przeprowadzono analizę wariancji z zastosowaniem klasyfikacji pojedynczej¹³, następnie z zastosowaniem klasyfikacji podwójnej uwzględniając głosy jako drugie źródło zmienności. Rys. 5 pokazuje porównanie stopnia istotności różnic wartości F obliczonych z obu analiz. W pierwszym wypadku różnice w obrębie par w większości wypadków są nieistotne, ale po wzięciu pod uwagę różnic pomiędzy głosami tylko jedna para różni się na poziomie istotności 5%, pozostałe na poziomie 0,1% (większość) lub na poziomie 1%. Różnice pomiędzy głosami wypadły bardzo istotne. Na dziesięć par samogłosek dla siedmiu uzyskano różnicę znaczącą na poziomie 0,1%, dla dwóch na poziomie 1%, tylko dla jednej różnicę nieznaczącą.

Tab. 6 podaje wartości stosunku pomiędzy czasem trwania samogłoski przed spółgłoską dźwięczną i czasem trwania samogłoski przed odpowiadającą spółgłoską bezdźwięczną. Stosunek ten jest najmniejszy (tzn. mało odbiega od 1 : 1) dla zwartych /p : b/, a największy jest dla trzących /ʃ : ʒ/, co odpowiada różnicom absolutnym podanym powyżej.

Tabela 6. Stosunek średniej długości samogłoski przed spółgłoskami dźwięcznymi do średniej długości samogłoski przed spółgłoskami bezdźwięcznymi

Samogłoski	Wartości stosunków
e (b) — e (p)	1 : 0,908
e (d) — e (t)	1 : 0,851
e (ʒ) — e (c)	1 : 0,881
e (g) — e (k)	1 : 0,796
e (v) — e (f)	1 : 0,817
e (z) — e (s)	1 : 0,813
e (ʒ) — e (ʃ)	1 : 0,756
e (z) — e (s)	1 : 0,814
e (dz) — e (tʃ)	1 : 0,841
e (dz) — e (tʃ)	1 : 0,871

5.3.2. Rys. 6 przedstawia średnie wartości czasu trwania samogłosek przy uwzględnieniu sposobu artykulacji następującej spółgłoski. Wykorzystano tu logatomy o budowie /peCe/ ze stałym kontekstem fonetycznym zmieniającej się spółgłoski interwokalicznej. Badano wpływ tej spółgłoski na poprzedzającą akcentowaną samogłoskę. Górna część wykresu pokazuje relacje, gdy spółgłoska dźwięczna i bezdźwięczna są rozpatrywane oddzielnie, dolna część wartości uśrednione dla obu typów spółgłosek w ob-

¹³ Guilford (1964) s. 267, Elandt (1964) s. 140, Ahrens (1970) s. 37.

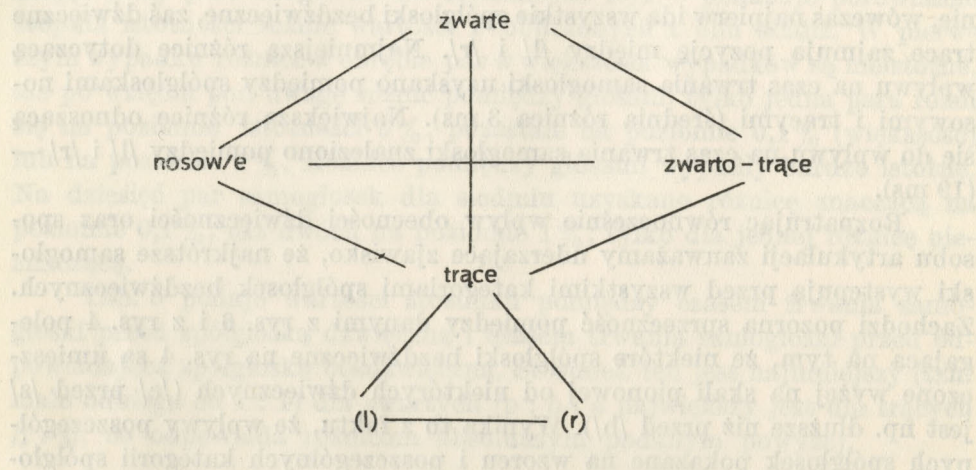
rębie każdego sposobu. Najmniejsze wartości będące w każdym wypadku uśrednione dla wszystkich samogłosek występują przed spółgłoskami zwartymi i wzrastają w następującym porządku: zwarto-trące, nosowe, trące, /l/, /r/. Ale jeśli spółgłoski dźwięczne i bezdźwięczne potraktować oddzielnie, wówczas najpierw idą wszystkie spółgłoski bezdźwięczne, zaś dźwięczne trące zajmują pozycję między /l/ i /r/. Najmniejszą różnicę dotyczącą wpływu na czas trwania samogłoski uzyskano pomiędzy spółgłoskami nosowymi i trącymi (średnia różnica 3 ms). Największą różnicę odnoszącą się do wpływu na czas trwania samogłoski znaleziono pomiędzy /l/ i /r/ — (19 ms).

Rozpatrując równocześnie wpływ obecności dźwięczności oraz sposobu artykulacji zauważamy uderzające zjawisko, że najkrótsze samogłoski występują przed wszystkimi kategoriami spółgłosek bezdźwięcznych. Zachodzi pozorna sprzeczność pomiędzy danymi z rys. 6 i z rys. 4 polegająca na tym, że niektóre spółgłoski bezdźwięczne na rys. 4 są umieszczone wyżej na skali pionowej od niektórych dźwięcznych (/e/ przed /s/ jest np. dłuższe niż przed /b/). Wynika to z faktu, że wpływy poszczególnych spółgłosek pokazane na wzorcu i poszczególnych kategorii spółgłoskowych są różne. Najdłuższy średni czas trwania samogłoski przed spółgłoską bezdźwięczną trącą — 131 ms (rys. 6) jest krótszy od najkrótszego średniego czasu trwania samogłoski przed spółgłoską dźwięczną (zwartą) — 132 ms, pomimo że średni czas trwania samogłoski przed spółgłoskami zwartymi (dźwięcznymi i bezdźwięcznymi łącznie) — 123 ms jest znacznie krótszy niż średni czas trwania przed spółgłoskami trącymi (dźwięcznymi i bezdźwięcznymi łącznie) — 146 ms.

W celu stwierdzenia, w jakim stopniu są istotne różnice pomiędzy wpływem poszczególnych spółgłosek postwokalicznych na samogłoskę przeprowadzono analizę wariancji przy zastosowaniu klasyfikacji podwójnej lub wielokrotnej (analizę wieloczynnikową)¹⁴. Uwzględniono cztery różne źródła zmienności: sposób artykulacji, miejsce artykulacji, obecność dźwięczności i poszczególne głosy. Usiłowano przeprowadzić jak największą liczbę porównań. Nie wszystkie jednak sposoby artykulacji dało się z sobą porównać we wszystkich kombinatorycznie możliwych parach ze względu na fonotaktyczne ograniczenia istniejące w języku. Tak więc można porównać ze sobą np. spółgłoski zwarte i trące jako poszczególne poziomy w analizie wariancji, ponieważ każdy człon takich par, jak /k : x/, /d : z/ jest dopuszczalny w kontekście tutaj rozpatrywanym. Natomiast /l/ i /r/ nie może być porównane np. ze zwartymi, ponieważ żadna ze spółgłosek zwartych nie posiada prawie identycznego z nimi miejsca artykulacji, a porównywano wyłącznie spółgłoski o tym samym (w przybliżeniu)

¹⁴ Elandt (1964) s. 248, Ahrens (1970) s. 64.

miejsu artykulacji, aby nie wprowadzać dodatkowego źródła zmienności w obliczeniach przedstawionych poniżej. Następujący schemat pokazuje możliwości dokładnego porównania według tych zasad.



W analizie wariancji wprowadzono następującą poprawkę: Jeśli wartości F dla niektórych interakcji były mniejsze od jedności, wówczas sumy kwadratów i stopnie swobody dla tych interakcji były dodawane do sum kwadratów i stopni swobody dla błędu doświadczalnego, po czym obliczano nowy średni kwadrat dla błędu. To dawało wyższe wartości F o większej liczbie stopni swobody zwiększające zaufanie do testu. Ostateczne rezultaty analizy wariancji zamieszczono w tab. 7. W każdym polu podano wartość F (górny wiersz) i liczbę stopni swobody (dolny wiersz).

Tabela 7. Analiza wariancji wieloczynnikowa (w każdym polu podano wartości obliczone F oraz w nawiasie liczbę stopni swobody)

	zwarte	trące	zw.-trące	nosowe	/l/
trące	151,680*** (1;30)				
zw.-trące	20,682*** (1;11)	138,777*** (1;11)			
nosowe	34,962*** (1;18)	21,799*** (1;19)	12,696** (1;10)		
/l/		8,076* (1;9)			
/r/		0,015 (1;9)			12,543** (1;19)

Widać z tabeli, że na dziesięć obliczonych wartości F — pięć wykazuje różnice znaczące na poziomie 0,1%, dwie są znaczące na poziomie 1%, a jedna na poziomie 5%. Tylko jedna różnica nie jest istotna — pomiędzy trącymi i /r/. Na rys. 6(b) odległość między spółgłoskami trącymi i /r/ jest znaczna. Bardzo mała wartość F jest tutaj spowodowana faktem, że spółgłoską trącą dźwięczną o tym samym (w przybliżeniu) miejscu artykulacji, jakie posiada /r/, jest /3/, w rezultacie można porównać /r/ tylko z tą spółgłoską, z rys. 4 zaś wynika, że ze wszystkich spółgłosek zwartych i trących /3/ wywiera najsilniejszy „wydłużający” wpływ na samogłoskę.

Rezultaty dotyczące pozostałych źródeł zmienności wskazują na dużą zależność czasu trwania samogłoski od dźwięczności spółgłoski następującej oraz od wpływu poszczególnych głosów.

Ogólnie należy stwierdzić, że wpływ sposobu artykulacji na czas trwania poprzedzającej samogłoski jest bardzo silny.

5.3.3. Rys. 7 ilustruje wpływ miejsca artykulacji następującej spółgłoski na czas trwania samogłoski akcentowanej. Górny wykres przedstawia średnie wartości czasu trwania samogłoski przed spółgłoskami dźwięcznymi i bezdźwięcznymi potraktowanymi oddzielnie, natomiast dolny wykres przed obydwoma typami spółgłosek potraktowanymi łącznie. Najbardziej godny uwagi jest fakt (zaznaczony na górnym wykresie), że najdłuższa samogłoska, która występuje przed spółgłoską bezdźwięczną, tzn. przed wargowo-zębową (127 ms, jest krótsza od najkrótszej samogłoski występującej przed spółgłoską dźwięczną, tzn. przed dwuwargową, 129 ms), pomimo że samogłoska przed spółgłoską dwuwargową (łącznie dźwięczną i bezdźwięczną) jest znacznie krótsza od samogłoski przed spółgłoską wargowo-zębową (dźwięczną i bezdźwięczną łącznie) — odpowiednio 121 ms i 141 ms.

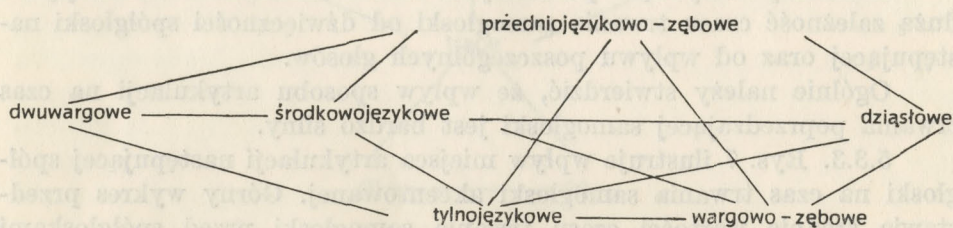
Wpływ poszczególnych spółgłosek dźwięcznych na średni czas trwania poprzedzającej samogłoski nie jest całkiem taki sam, jak poszczególnych spółgłosek bezdźwięcznych. Kolejność klas spółgłosek bezdźwięcznych według wzrastającego średniego czasu trwania samogłoski jest następująca: dwuwargowe, przedniojęzykowo-zębowe, tyłnojęzykowe, środkowojęzykowe, dźwięczne, wargowo-zębowe, natomiast dla spółgłosek dźwięcznych kolejność jest następująca: dwuwargowe, tyłnojęzykowe, przedniojęzykowo-zębowe, środkowojęzykowe, wargowo-zębowe, dźwięczne.

Dolny wykres na rys. 7 pokazuje, że kiedy spółgłoski dźwięczne i bezdźwięczne są potraktowane łącznie, kolejność klas spółgłosek według średniego czasu trwania poprzedzających samogłosek jest następująca: dwuwargowe, tyłnojęzykowe, przedniojęzykowo-zębowe, środkowojęzykowe, wargowo-zębowe, dźwięczne. Dla spółgłosek tak uszeregowanych największą różnicę pomiędzy dwiema kolejnymi klasami stwierdzono po-

między dwuwargowymi i tylnojęzykowymi (9 ms), a najmniejszą różnicę pomiędzy tylnojęzykowymi i przedniojęzykowo-zębowymi (2 ms).

Przy porównaniu rys. 6 i 7 daje się łatwo zauważyć fakt, że sposób artykulacji spółgłoski wywiera znacznie silniejszy wpływ na czas trwania poprzedzającej samogłoski niż miejsce artykulacji.

Analizę wariancji z zastosowaniem klasyfikacji podwójnej lub wielokrotnej przeprowadzono dla stwierdzenia, w jakim stopniu są istotne różnice pomiędzy średnim czasem trwania samogłosek przed spółgłoskami o różnym miejscu artykulacji. Porównania przeprowadzono według następującego schematu:



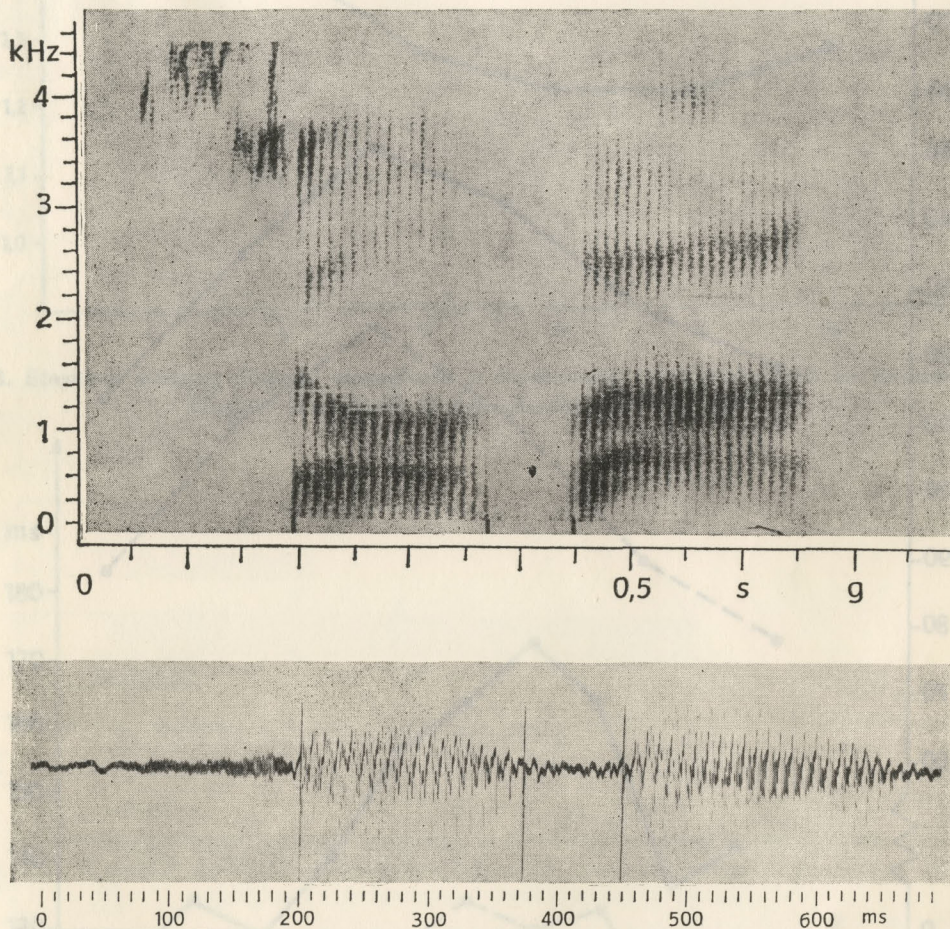
Rezultaty analizy wariancji zamieszczono w tab. 8.

Tabela 8. Analiza wariancji wieloczynnikowa (w każdym polu podano wartości obliczone F oraz w nawiasie liczbę stopni swobody)

	Dwu- wargowe	Wargowo- zębowe	Przednio- językowo- zębowe	Dziąsłowe	Śródkowo językowe
Wargowo-zębowe					
Przedniojęzy- kowo-zębowe	16,030** (1,10)	3,977 (1,19)			
Dziąsłowe		5,025* (1,18)	1,335 (1,18)		
Śródkowojęzykowe	20,513** (1,9)	6,229* (1,10)	1,125 (1,66)	2,890 (1,10)	
Tylnojęzykowe	8,566* (1,9)	1,121 (1,9)	0,487 (1,10)	0,413 (1,9)	0,258 (1,10)

W większości wypadków różnice wypadły nieistotne. W trzech wypadkach różnice są znaczące na poziomie 5%, w dwóch wypadkach na poziomie 1%.

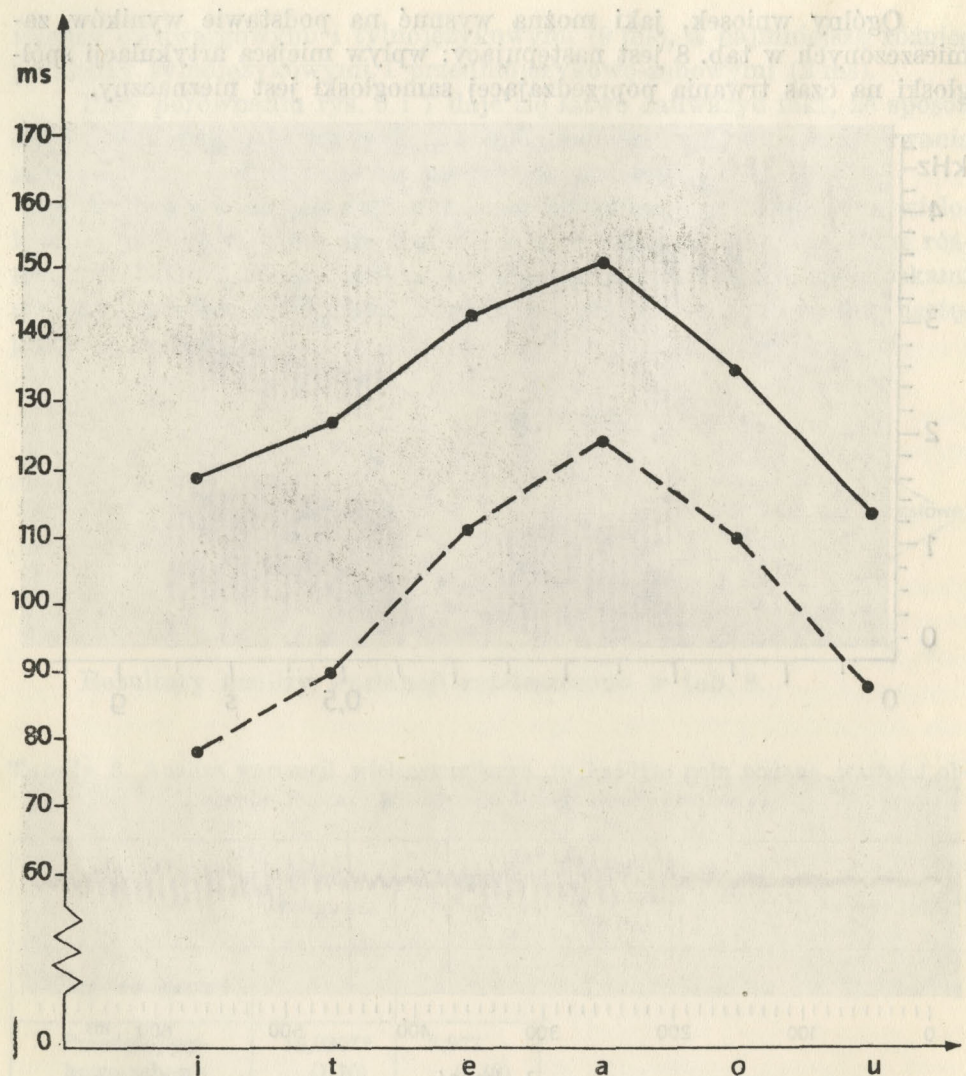
Ogólny wniosek, jaki można wysnuć na podstawie wyników zamieszczonych w tab. 8 jest następujący: wpływ miejsca artykulacji spółgłoski na czas trwania poprzedzającej samogłoski jest nieznaczny.



1. /sova/

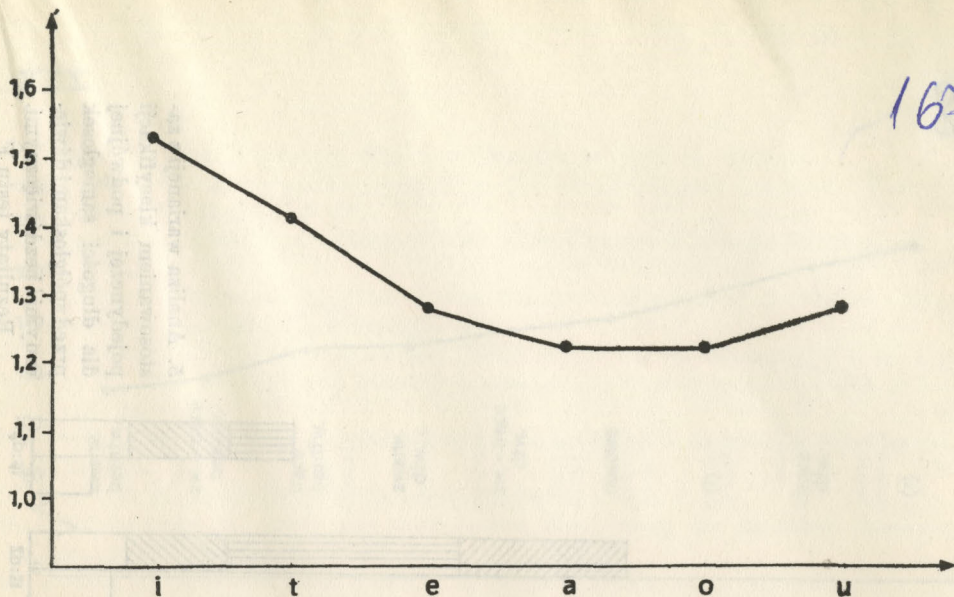
Rezultaty obliczeń przeprowadzonych w trakcie analizy wariacji potwierdziły szczególnie silną zależność czasu trwania samogłoski od wpływu poszczególnych głosek oraz od opozycji dźwięczna : bezdźwięczna.

5.6. Czynniki, które wywierają wpływ na czas trwania samogłoski w różnych językach, odgrywają również, jak wykazano powyżej, rolę w języku polskim. Długość samogłoski zależy od jej artykulacji w tym sensie, że zwiększa się wraz ze wzrostem stopnia jej otwarcia. Wpływ długości zestroju akcentowego polega na tym, że samogłoski akcentowane w logatomach dwusylabowych są krótsze od tych samych w logatomach jedno-

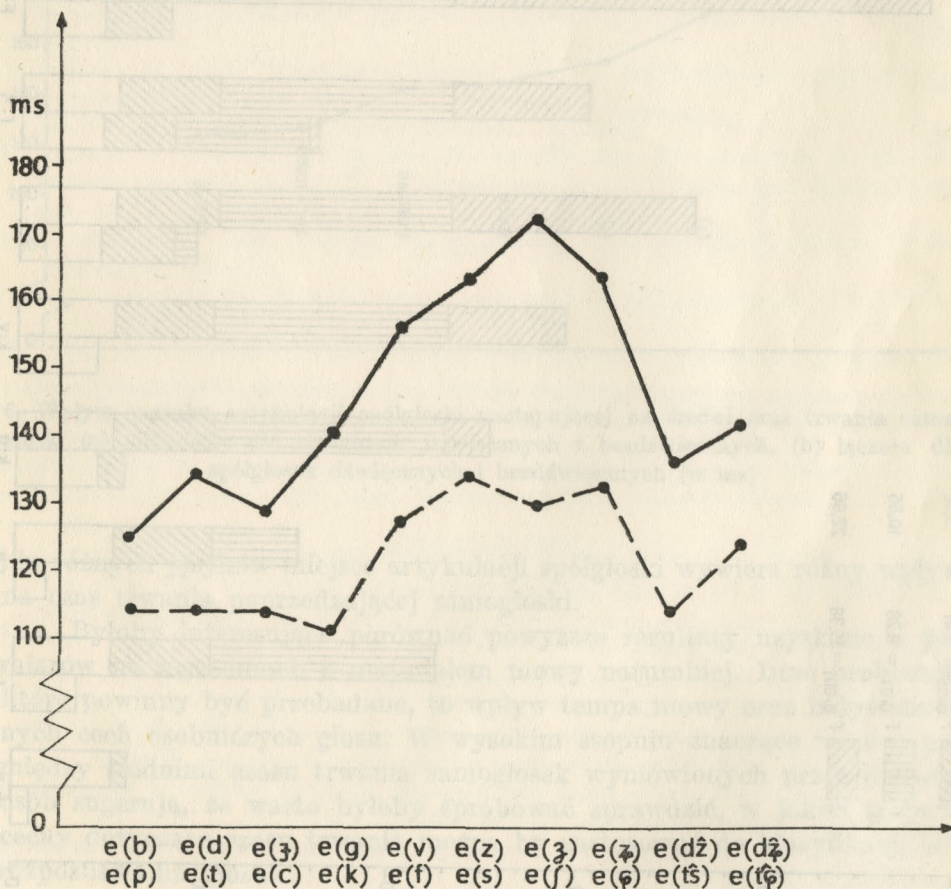


2. Średni czas trwania samogłoski w zależności od jej artykulacji: logatomy jednosylabowe (linia ciągła), logatomy dwusylabowe (linia przerywana) (w ms)

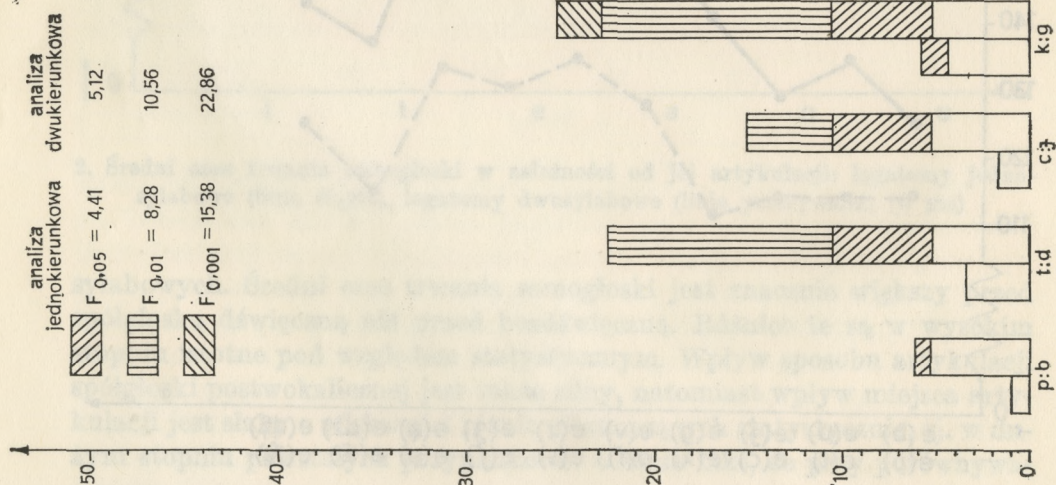
syłabowych. Średni czas trwania samogłoski jest znacznie większy przed spółgłoską dźwięczną niż przed bezdźwięczną. Różnice te są w wysokim stopniu istotne pod względem statystycznym. Wpływ sposobu artykulacji spółgłoski postwokalicznej jest także silny, natomiast wpływ miejsca artykulacji jest słaby o większości różnic nieznaczących statystycznie, tj. w dużym stopniu powstałych przypadkowo. Uderza fakt, że przy porównywa-



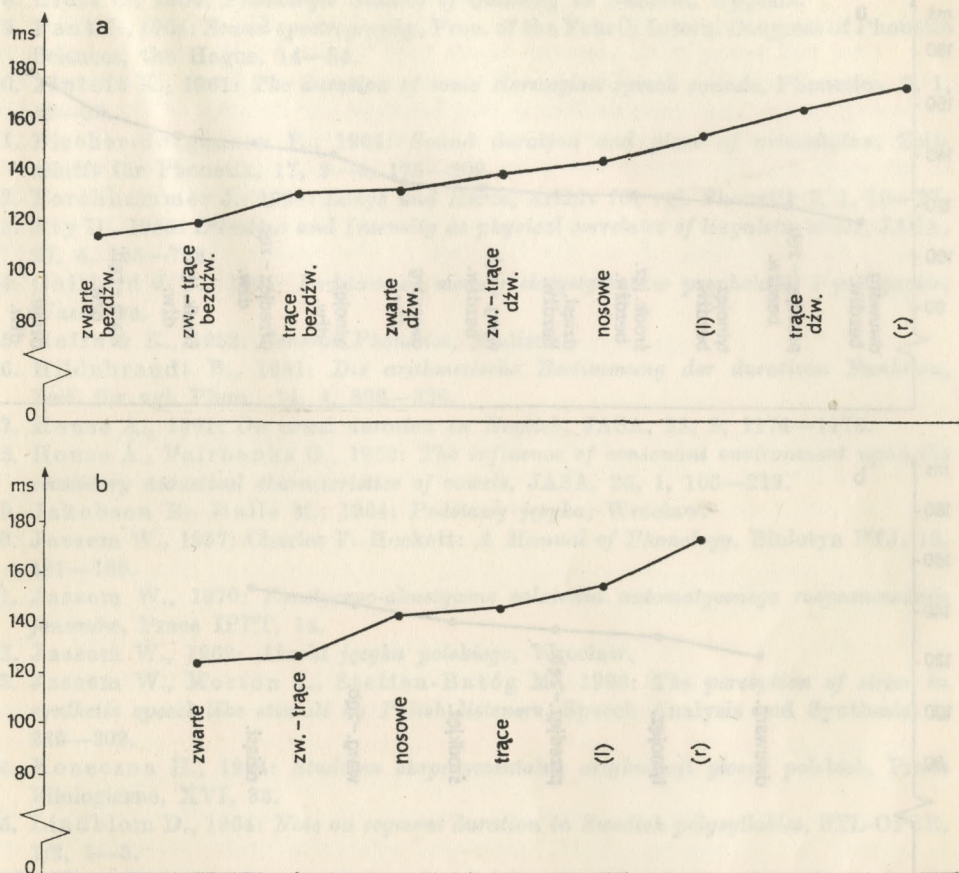
3. Stosunek średniej długości samogłosek w logatomach jednosylabowych do średnie długości samogłosek w logatomach dwusylabowych



4. Wpływ obecności dźwięczności w spółgłosce następującej na średni czas trwania samogłoski: spółgłoski dźwięczne — linia ciągła, spółgłoski bezdźwięczne — linia przerywana (w ms)



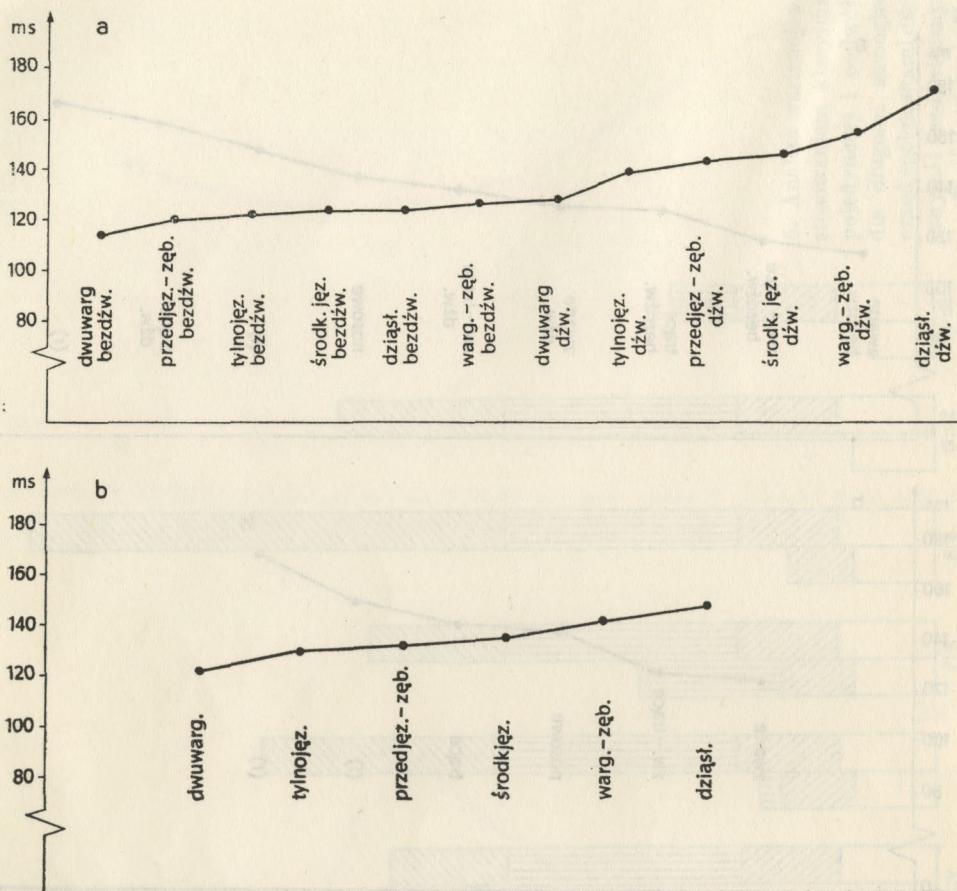
5. Analiza wariancji z zastosowaniem klasyfikacji pojedynczej i podwójnej dla długości samogłosek przed spółgłoskami dźwięcznymi i bezdźwięcznymi. Rezultaty testu F



6. Wpływ sposobu artykulacji spółgłoski następującej na średni czas trwania samogłoski (a) oddzielnie dla spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych, (b) łącznie dla spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych (w ms)

niu różnych języków miejsce artykulacji spółgłoski wywiera różny wpływ na czas trwania poprzedzającej samogłoski.

Byłoby interesujące porównać powyższe rezultaty uzyskane z pomiarów na logatomach z materiałem mowy naturalnej. Inne problemy, które powinny być przebadane, to wpływ tempa mowy oraz indywidualnych cech osobniczych głosu. W wysokim stopniu znaczące różnice pomiędzy średnimi czasu trwania samogłosek wymówionych przez dziesięć osób sugerują, że warto byłoby spróbować sprawdzić, w jakim stopniu cechy dotyczące czasu trwania można by zastosować do klasyfikacji lub rozpoznawania głosów.



7. Wpływ miejsca artykulacji spółgłoski następującej na średni czas trwania samogłoski: (a) oddzielnie dla spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych, (b) łącznie dla spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych (w ms)

BIBLIOGRAFIA

1. Ahrens H., 1970: *Analiza wariancji*, Warszawa.
2. Belasco S., 1953: *The influence of force of articulation of consonants on vowel duration*, JASA, 25, 8, 1015—1016.
3. Delattre P., 1962: *Some factors of vowel duration and their cross-linguistic validity*, JASA, 34, 9, 1141—1143.
4. Denes P., 1955: *Effect of duration on the perception of voicing*, JASA, 27, 4, 761—764.
5. Dłuska M., 1932: *Rytm spółgłoskowy polskich grup akcentowych*, Kraków.
6. Dłuska M., 1933: *Próba badań nad trwaniem spółgłosek polskich w zależności od brzmienia*, Slavia Occidentalis, 12, 288—297.
7. Elnadt R., 1964: *Statystyka matematyczna w zastosowaniu do doświadczeń rolniczego*, Warszawa.

8. Elert C., 1964: *Phonologic Studies of Quantity in Swedish*, Uppsala.
9. Fant G., 1964: *Sound spectrography*, Proc. of the Fourth Intern. Congress of Phonetic Sciences, the Hague, 14—34.
10. Fintoft K., 1961: *The duration of some Norwegian speech sounds*, *Phonetica*, 7, 1, 19—39.
11. Fischer-Jørgensen E., 1964: *Sound duration and place of articulation*, *Zeitschrift für Phonetik*, 17, 2—4, 175—209.
12. Forchhammer J., 1939: *Länge und Kürze*, *Archiv für vgl. Phonetik* 3, 1, 19—27.
13. Fry D., 1955: *Duration and Intensity as physical correlates of linguistic stress*, *JASA*, 27, 4, 765—768.
14. Guilford J. P., 1964: *Podstawowe metody statystyczne w psychologii i pedagogice*, Warszawa.
15. Heffner R., 1952: *General Phonetics*, Madison.
16. Hildebrandt B., 1961: *Die arithmetische Bestimmung der durativen Funktion*, *Zeit. für vgl. Phon.*, 14, 4, 328—336.
17. House A., 1961: *On vowel duration in English*, *JASA*, 33, 9, 1174—1178.
18. House A., Fairbanks G., 1953: *The influence of consonant environment upon the secondary acoustical characteristics of vowels*, *JASA*, 25, 1, 105—213.
19. Jakobson R., Halle M., 1964: *Podstawy języka*, Wrocław.
20. Jassem W., 1957: Charles F. Hockett: *A Manual of Phonology*, *Biuletyn PTJ*, 16, 181—186.
21. Jassem W., 1970: *Fonetyczno-akustyczne założenia automatycznego rozpoznawania fonemów*, *Prace IPPT*, 14.
22. Jassem W., 1962: *Akcent języka polskiego*, Wrocław.
23. Jassem W., Morton J., Steffen-Batóg M., 1968: *The perception of stress in synthetic speech-like stimuli by Polish listeners*, *Speech Analysis and Synthesis*, 1, 289—309.
24. Koneczna H., 1934: *Studium eksperymentalne artykulacji głosek polskich*, *Prace Filologiczne*, XVI, 33.
25. Lindblom D., 1964: *Note on segment duration in Swedish polysyllables*, *STL-OPSR*, 1/2, 1—3.
26. Łobacz P., 1970: *An acoustical analysis of the opposition [j : i] and [w : l] in present-day Polish*, *Speech Analysis and Synthesis*, 2, 119—135.
27. Maack A., 1953: *Die Beeinflussung der Sonantendauer durch die Nachbarkonsonanten*, *Zeitschrift für Phon.* 7, 1/2, 104—128.
28. Malmberg B., 1944: *Die Quantität als phonetisch-phonologischer Begriff*, Lund.
29. Peterson G., Lehiste I., 1960: *Duration of syllable nuclei in English*, *JASA*, 32, 6, 693—703.
30. Richter E., 1938: *Länge und Kürze*, *Arch. für vgl. Phon.* 2, 1, 12—29.
31. Sharf D., 1962: *Duration of post-stress intervocalic stops and preceding vowels*, *Language and Speech* 5, 1, 26—31.
32. Sharf D., 1964: *Vowel duration in whispered and in normal speech*, *Language and Speech*, 7, 2, 89—98.
33. Zimmerman S., Sapon S., 1958: *Note on vowel duration seen crosslinguistically*, *JASA*, 30, 1, 152—155.

Summary

One- and two-syllable nonsense words were spoken by 10 voices (5 male and 5 female) and recorded. The duration of vowels was measured from oscillograms. The following factors have been studied as they influence the duration of the vowel: the vocalic articulation, the presence of voice in the postvocalic consonant, the length of the word and the manner and place of articulation of the postvocalic consonant. Analysis of variance with one, two and several factors was used with the F test. The strongest factor in the postvocalic consonant affecting vowel duration is the presence of voice (a lengthening effect), the influence of the manner of articulation of the consonant being weaker and that of its place of articulation being the weakest.

ZDZISŁAW KEMPF

O przypadkach kontekstowych

Sądzę, że o przypadkach wyrażanych kontekstem nie mówiło się wiele w nauce, zagadnienie więc, które mam tu zamiar poruszyć, będzie problemem nowym. Powodem tego jest również fakt, że niewiele jest języków na świecie, które funkcje przypadkowe wyrażają przez semantyczne związki wyrazów sąsiadujących ze sobą w zdaniu, nie zaś innymi środkami czysto gramatycznymi. Przypomnijmy więc najpierw w formie pewnego ogólnego podsumowania, jakie mogą być właśnie te środki gramatyczne, które stanowią o istocie kategorii przypadkowej. Otóż środki takie mogą być: 1. morfologiczne, 2. leksykalne, 3. syntaktyczne. Środki morfologiczne najczęściej mają postać fleksyjną, tzn. funkcja składniowa dwu wyrazów A : B wyrażana bywa końcówką (np. w angielskim genetywie: *the gentleman's hat*). Do tej grupy zaliczymy też elementy podobne do końcówek przyłączane do tematu w językach tzw. aglutynacyjnych, np. zakończenie mandżurskiego lokatiwu-latiwu *-de*: *boo-de* 'w domu; do domu'¹. Do następnej grupy środków przypadkotwórczych można zaliczyć przyłączanie mniej lub więcej luźnych elementów leksykalnych, które pojawiają się bądź przed imionami przypadkowymi (np. angielski genetyvus: *the hat of the gentleman*), bądź też po danych imionach, jak jest np. normalnie po japońsku, gdzie dla wyrażenia genetywu używa się postpozytywnej cząstki *no* — *dannasama no bōshi*² 'kapelusz pana'. Elementy takie, wśród których przede wszystkim umieścimy przyimki języków indoeuropejskich lub semickich, są środkami leksykalnymi (odrębnymi wyrazami), lecz są to raczej wyrazy pomocnicze (служебные слова, auxiliary words) o ograniczonym zakresie semantycznym. I wreszcie w niektórych językach przypadki są wyrażane tylko położeniem wyrazów w zdaniu, więc położenie to musi być stałe w danym systemie. Czynniki ten działa w niektórych językach dalekiego wschodu (język chiński, wietnamski³),

¹ Por. E. Haenisch, *Mandschu-Grammatik*, Lipsk 1961, s. 42.

² *dannasama* 'pan' *bōshi* 'kapelusz'.

³ Por. zdanie wietnamskie: *mẹ tôi có cái quạt màu vàng* 'moja matka ma żółty wachlarz' („matka ja mieć rzecz wachlarz kolor żółty“). Jest tu zespół słów kolejnych

pojawia się też w bardzo ograniczonym stopniu w językach indoeuropejskich, np. w angielskim zdaniu: *the teacher gave the pupil the book*, celownik od biernika jest wyróżniany tylko pozycją (1. celownik, 2. biernik), bo inne środki gramatyczne prócz szyku tu nie działają.

Tak więc wymieniona tu kolejność środków przypadkotwórczych jest kolejnością postępującą od form mniejszych do większych: od cząstki wyrazu przez wyraz do zespołów wyrazów. Sądzę, że kontekst, w którym przypadek byłby wyrażany przez współdziałanie semantyczne wszystkich wyrazów w zdaniu, byłby jeszcze obszerniejszą „jednostką przypadkową”. Ale gdzie szukać języków, które stosują tego rodzaju środek przypadkotwórczy i jak wyglądałby mechanizm działania takiego systemu?

Chyba najtrudniejszym i najsubtelniejszym zadaniem teoretycznym po odnalezieniu takiego języka byłoby precyzyjne rozgraniczenie w nim przypadków pozycyjnych od kontekstowych. Takie współzycie obu tych środków narzuca się bowiem samo już teoretycznie i jest też faktem realnym w systemie języka, który pragnę badać jako wzorcowy dla postawionej w tytule tezy. U wstępu pragnę zapowiedzieć, że językiem, w którym przypadki bywają wyrażane kontekstowo, jest język malgaski na Madagaskarze, będący najbardziej na zachód wysuniętym reprezentantem ogromnie rozległej rodziny malajsko-polinezyjskiej i melanezyjskiej.

Przed szczegółową analizą stosunków przypadkowych w wybranym przez nas języku malgaskim spróbujmy dla celów teoretycznych zbadać to właśnie trudne pogranicze między przypadkiem pozycyjnym a kontekstowym w innych językach. Oczywiście chodzi tu o takie konstrukcje przypadkowe, które nie są wyrażane ani morfemem, ani też wyrazem pomocniczym (przyimkiem). Taką sytuacją może być np. konstrukcja partitiwu w wielu językach, które przy niej nie używają ani końcówki, ani też przyimka. Tak jest np. po niemiecku w układzie syntaktycznym *ein Glas Wasser* ‘szklanka wody’ lub po bułgarsku z tym samym znaczeniem *čaša voda*. Wyrazy stojące tutaj w partitiwie (‘cząstka masy wody’) nie mają żadnych znaków morfologicznych ani wyrazów pomocniczych. Powstaje więc pytanie, czy partitiwus tu jest wyrażany kontekstowo. Otóż w podobnych konstrukcjach kontekst nie jest tworzony przez jeden wyraz, lecz co najmniej przez dwa. W podanym przykładzie niemieckim element *Wasser* oznacza materię, *Glas* miarę, mamy tu więc zarówno określenie pozycyjne (1. miara, 2. materia), jak i kontekstowe.

Zbadajmy w podobny sposób konstrukcję dopełniacza w języku japońskim za pomocą partykuły wyłączającej *wa* i emfaticznej *ga*. Otóż w japońszczyźnie dopełniacz najczęściej jest wyrażany poimkiem *no*,

ze ścisłym porządkiem następstwa: *me* ‘matka’, *tôi* ‘ja; mój’, *cái* ‘rzecz’ klasyfikator przedmiotów, *quat* ‘wachlarz’, *màu* ‘kolor; barwny’, *vàng* ‘żółty’.

np. *matsu no eda* ⁴ 'gałąź sosny' ('gałąź' to element A, 'sosna' element B relacji genetywnej), ale można też używać semantycznie równoznacznej konstrukcji, w której element B będzie wyłączony syntaktycznie partykułą *wa*, zaś element A zostanie zemfatyzowany partykułą *ga*. Powstanie więc np. konstrukcja: *kono matsu wa eda ga magatte iru* ⁵ 'gałęzie tej sosny są krzywe'. Przy takim układzie dopełniacz nie jest wyrażany żadnym środkiem gramatycznym, ponieważ obie partykuły *wa* i *ga* w tej konstrukcji mają inne funkcje niż funkcja przypadkotwórcza. Zapytamy więc, czy konstrukcja *matsu wa eda ga*, równa semantycznie stosunkowi dopełniacza, jest konstrukcją kontekstową. W tym wypadku odpowiedź nasza będzie negatywna. Syntagma *matsu wa eda ga* nie jest jednostką kontekstową, lecz pozycyjną, ponieważ zasadza się ona na szyku, którego nie wolno nam zmienić pod groźbą zmiany znaczenia. Przecież *eda wa matsu ga* znaczyłoby już 'sosna gałęzi'.

Ale z kolei przyjrzyjmy się niezwykle ciekawemu sposobowi oznaczania relacji komitatywnej (socjatywnej) w szeregu języków romańskich. Tutaj często relacja desygnatu towarzyszącego bywa wyrażana w sposób amorficzny, czyli bez komitatywnego przyimka (którym jest franc. *avec*, włos. i hiszp. *con*), lecz przez bezpośrednie przyłączanie elementu B do elementu A bez użycia jakichkolwiek środków gramatycznych. Porównajmy francuskie: *André se promenait bâton en main* 'Andrzej spacerował z laską w ręce', włoskie: *Saverio... si era accoccolato sul giaciglio, la testa tra le mani e i gomiti sulle ginocchia* 'S. skulił się na posłaniu z głową w dłoniach i łokciami na kolanach' (Moravia „La mascherata“), hiszpańskie: *los manolos les atacaban navaja* ⁶ *en mano* 'Madryteczycy ich (= Mameluków) atakowali z nożami w rękach' (Benito Perez Galdos „El 19 de Marzo y el 2 de Mayo“). Otóż podane właśnie amorficzne romańskie konstrukcje komitatywne są prawdziwymi przykładami przypadkowych relacji kontekstowych. Taki comitativus nie ma bowiem stałego szyku i może zmieniać dowolnie miejsce, przyłączając się bądź do podmiotu: *André bâton en main se promenait*, bądź też może dana syntagma zbliżać się do orzeczenia: *André se promenait bâton en main*. Wymieniony kontekstowy czynnik romański definiuje się jako „części ciała i przedmioty należące do osoby oznaczonej przez rzeczownik“.

Wróćmy więc do języka malgaskiego, by opisać panujące w nim stosunki przypadkowe. Otóż chciałbym na wstępie zaznaczyć, że w języku tym przypadków nie wyraża się wyłącznie kontekstowo, lecz dwoma sposobami — przez kontekst i przez „przyimki“ prepozycyjalne. Bardzo częstą prepozycją wyrażającą szeroko pojęty locativus i allativus jest

⁴ *matsu* 'sosna', *eda* 'gałąź'.

⁵ *kono* 'ten, ta', *magaru* 'giąć' (tu gerundium *magatte*), *iru* 'być; jest'.

⁶ *navaja* 'nóż składany', por. *finka*.

element *an* (pod wpływem sandhi przekształcany też na *am*) i *amy* 'do, dla': *ho an ny mahantra ity vola ity*⁷ 'te pieniądze są dla biednych'. Ale ten sam układ semantyczny można też wyrazić amorficznie i kontekstowo: *manome vola ny mahantra izy*⁸ 'on daje pieniądze biednym'. Ten sam ogólnie lokatywny przyimek *an* może też wyrazić znajdowanie się na powierzchni przedmiotu B (*superficialis*, 'na') np. *an-tsena* 'na rynku', *an-tsoavaly*⁹ 'na koniu' lub ruch na powierzchnię (*lativus superficialis*, 'na'): *an-doha* 'na głowę', względnie *allativus*: *mandona am-baravarana* 'stukać do drzwi'.

Za chwilę przytoczymy szereg użyć kontekstowych, lecz najpierw rozważmy zastosowania czysto pozycyjne wywołane wspomnianymi poprzednio stałymi miejscami pewnych syntagm, tzn. podmiotu w miejscu końcowym, a przydawki po podmiocie. Tak więc w zdaniu: *nihinana ny akoho ny kary* 'kari¹⁰ zjadł kurę' podmiotem jest wyraz *ny kary*, bo jest na końcu, ale determinacja przypadkowa tej syntagmy nie jest kontekstowa, lecz pozycyjna. Natomiast drugi rzeczownik *ny akoho* 'kura' nie jest determinowany pozycją, więc jego rola (dopełnienie „bliższe“) jest tu dedukowana z kontekstu, tzn. z sensu całego zespołu złożonego z trzech słów: 'zjeść', 'kari', 'kura'. Zbadajmy jeszcze zdanie: *nojadonany ny lefona ny kibon'ny fahavalo*, które znaczy 'on wbił włócznię w brzuch wroga'. Są w nim trzy rzeczowniki kolejne: *ny lefona* 'włócznia', *ny kibo* 'brzuch', *ny fahavalo* 'wróg', wszystkie z rodzajnikiem określonym *ny*, co jest tu zupełnie oczywiste. Stojąca na początku forma czasownikowa pochodzi od podstawy *jadona* 'wbić' użytej w stronie biernej i zawiera u frontu „augment“ preterytalny *n-*, na końcu zaś ma sufiks zaimkowy 3. os. l. poj. lub mnogiej *-ny*¹¹. Forma *n-oadona-ny* znaczy więc 'został(-a, -o) wbity(-a, -e)

⁷ W języku malgaskim zaimek wskazujący jako przydawka rzeczownika występuje dwukrotnie po obu jego stronach, np. przy słowach *vola* 'pieniądze' oraz *ity* 'ten' ta konstrukcja przybierze postać *ity vola ity* 'te pieniądze'. *Mahantra* 'biedny, biedni' (brak po malgasku liczby gramatycznej), *ho* jest wskaźnikiem przyszłości lub skierowania i występuje też jako prefiks czasu przyszłego *h-* przy czasownikach. Rodzajnikiem określonym jest *ny*.

⁸ Czasownik malgaski nie wyraża osoby ani liczby, więc i te kategorie są zależne od kontekstu. Wyraża się tu jednak czasy w dość prosty i konsekwentny sposób, mianowicie czas teraźniejszy prefiksem *m-*, przyszły *-h*, przeszły *n-*: *manome* 'daję', *hanome* 'będę dawać', *nanome* 'dawałem'. Zaimek *izy* znaczy 'on'.

⁹ *tsoavaly* jest fonetycznym przekształceniem franc. wyrazu *cheval*.

¹⁰ *kary* (malgaskie *y* występuje tylko na końcu wyrazów i ma wartość *i*) to rodzaj drapieżnika z rodziny wiewer podobnego do kota.

¹¹ W podobny nieco choć szerszy sposób sufiksy osobowe mogą być przyłączane do innych części mowy w językach semickich. Np. po arabsku cząstka osobowa *-kum* 'wy; was; wasz' może być dołączana do rzeczownika: *kitābu-kum* 'wasza książka', do przyimka np. z elementem *'alā* 'na' otrzymamy zwrot: *as-salam 'alāi-kum!* 'pozdrowienie dla was!', względnie też jak po malgasku (w sensie czynnym) łączy się ona z cza-

przez niego'. Całe zdanie ma więc ściśle biorąc treść 'przez niego została wbita włócznia w brzuch wroga'. W tym zdaniu zdeterminowana pozytywnie jest tylko przydawka dopełniaczowa *ny fahavalo* 'wroga', bo po malgasku przydawka stoi zawsze na drugim miejscu w stosunku do wyrazu, który określa. Inne dwa wyrazy wobec braku determinacji pozytywnej pracują już tylko kontekstowo, więc *ny lefona* 'włócznię' jest tu biernikiem i dopełnieniem bliższym, *ny kibon*¹² jest illatiwem (ruch do wnętrza) i dopełnieniem dalszym.

W języku malgaskim panuje więc normalny szyk: 1. orzeczenie + 2. określenia ze swymi przydawkami (dopełnienia, okoliczniki) + 3. podmiot z przydawką. Daną syntagmę można jednak wyłączać z tego normalnego szyku i przesuwąć w inne miejsca, głównie na front zdania, przy czym taka wydzielona syntagma otrzymuje akcent logiczny. Znakiem tego wydzielenia jest wskaźnik *no*. Zamiast więc stosować szyk zwykły bez emfazy którejś z syntagm, np. *nihinana ny akoho ny kary* 'kura została zjedzona przez kari', można zemfatyzować podmiot przez wydzielenie go na front partykułą *no*. Brzmi to: *ny akoho no nihinana ny kary* '(właśnie) kura została zjedzona przez kari'. Mamy więc w takim wypadku do czynienia z mianownikiem kontekstowym. Przypomnieć należy, że funkcja partykuły wydzielającej *no* jest podobna do japońskiego elementu wydzielającego *wa*. Przy analizie następnych zdań malgaskich, jak i japońskiego, oznaczać będziemy wydzielone syntagmy przez kreskę pionową, zaś japońską syntagmę emfatyzowaną przez partykułę *ga* oznaczymy wykrzyknikiem. Tak więc układ japoński: *watakushi wa kasa ga aru*¹³ 'mam parasol' można przedstawić schematem: *watakushi | kasa (!) aru*, co znaczy dosłownie: „ja | parasol (!) jest“.

Za pomocą partykuły *no* można więc wydzielić po malgasku szereg relacji przypadkowych, czyniąc je przypadkami ściśle kontekstowymi. Giętkość języka malgaskiego w stosowaniu tego środka językowego jest doprawdy niezwykła. Poszczególne relacje będę porównywać ze schematami przypadków semantycznych, tzw. „statusów“ A. Noreena¹⁴. Będę też

sownikami (w sensie biernym): *daraba-kum* 'on was bił'. W naszych cytatach malgaskich najczęstszą cząstką jest *-ko* 'mój; mnie', np. *trano-ko* 'mój dom', *h-anaova-ko* 'będzie zrobione przeze mnie'.

¹² Końcowe *-n* w formie *ny kibon* w stosunku do formy podstawowej *ny kibo* 'brzuch' nie jest żadnym formantem, lecz rezultatem sandhi spółgłoskowego przed wyrazem następnym, które jest po malgasku dość skomplikowane.

¹³ *watakushi* 'ja', *kasa* 'parasol', *aru* 'być; jest; są'.

¹⁴ Jak wiadomo, gramatyk szwedzki Adolf Noreen posunął do ostatecznych granic czynnik semantyczny w analizie kategorii przypadkowych. Rozróżnia on przypadek formalny (końcówkowy), który nazwał *casus* (po szwedzku *kasus*) i który w języku szwedzkim jest ograniczony tylko do dopełniacza: *-s* (*Stockholms gator* 'ulice Sz.'), oraz przypadek semantyczny nazwany *status*, który może przybierać różne postaci for-

podawać w cudzysłowach ściśle, zasadniczo amorficzne przekłady polskie danych malgaskich zdań.

Genetivus: *ny olombelona tsy fo vato, fa fo emboka*¹⁵ 'serce człowieka nie jest kamieniem, lecz wonną smołą (kadzidłem)', („człowiek nie serce kamień, lecz serce kadzidło“).

Partitivus: *vato no hanaovako ny tranoko*¹⁶ 'zbuduję mój dom z kamienia' („kamień | będzie zrobiony przeze mnie mój dom“). Natomiast nie jest kontekstowy, lecz pozycyjny partitivus w konstrukcji: *nasaiko hanaovana latabatra io hazo io*¹⁷ 'kazałem sporządzić stół z tego drzewa' („zostało zrobione przeze mnie korzystać stół to drzewo to“), ponieważ syntagma 'to drzewo' (*io hazo io*) jest tu formalnie przydawką dopełniającą do słowa 'stół' (*latabatra*) i jako taka ma wobec niego konieczną pozycję drugiego miejsca.

Instrumentalis: Konstrukcja kontekstowa bez partykuły *no*: *fenoy rano ny siny*¹⁸ 'napełnij wodą dzban' („napełnij woda dzban“). Konstrukcja z partykułą *no*: *ny tanimanga no hatafoko ny tranoko*¹⁹ 'pokryję mój dach dachówką' („dachówka | pokryty będzie przeze mnie mój dom“).

Comitativus²⁰: *mihinjihinjy hoatra ny andevolahy maty anaka*²¹ 'tłumić ból jak niewolnik za zmarłym dzieckiem' („zмагаć się podobny niewolnik umarły dziecko“). Układ kontekstowy.

Illativus²²: *tsy mbola nasiako fanaka ny trano*²³ 'jeszcze nie wstawiłem mebli do domu' („nie jeszcze został wstawiony przeze mnie meble dom“). Konstrukcja kontekstowa.

malne, najczęściej zaś po szwedzku ma postać przyimkową, ale też może występować w złożeniach, np. adessivus ('przy'): *stranden vid havet* 'wybrzeże przy morzu' → *havsstranden*. Por. „Vårt språk“, Lund 1903—1925, zwłaszcza tom V, § 34—43.

¹⁵ *olombelona* 'człowiek; ludzie', *tsy* negacja, *vato* 'kamień', *fo* 'serce', *fa* 'lecz', *emboka* 'wonna smoła używana do kadzenia'.

¹⁶ *trano* 'dom', *anaova-* (*man-ao, tao*) 'robić', tu z „augmentem“ czasu przyszłego *h-*.

¹⁷ *asaina* 'robiony' (*asa* 'praca', *n-asai-ko* 'było robione przeze mnie', tu w funkcji kauzatywnej 'faire qu-un faire qu-chose'), *latabatra* 'stół' (z franc. *la table* z wcieleniem rodzajnika).

¹⁸ *feny* 'pełny; napełnić', tu z końcówką rozkaznika *-y*, *rano* 'woda' (użycie bez rodzajnika), *siny* 'dzban'.

¹⁹ *tanimanga* 'głina; dachówka', *tafo* 'dach', tu w formie denominatiwu *atafoana* 'pokrywać dachem'.

²⁰ Cf. Noreen (V. s. V, § 38, 4) status coexistentiae (sociativus, comitativus, attributivus): *kung Ring med sin drottning* 'król R. ze swą królową', w złożeniach: *glasögonorm* 'okularnik' („wąż z okularami“).

²¹ *hinjihinjy* 'być napiętym; zмагаć się', *hoatra* 'podobny', *andevolahy* 'niewolnik', *maty* 'zmarły, trup', *anaka* 'dziecko'.

²² Noreen (V. s. V, § 36, 5) illativus: *inträdet i kyrkan* 'wejście do kościoła'.

²³ *mbola* 'jeszcze', *fanaka* 'meble'.

Allativus ²⁴: *mitomany hena momba famaky* ²⁵ 'być skąpym' (= opłakiwać mięso przylgnięte do topora), („plakać mięso przyłączone topór“).

Ablativus: *tsy mivoaka ny tanana izy* ²⁶ 'on nie wychodzi ze wsi' („nie wychodzi wieś on“).

Superficialis ²⁷: *io tokonany io no hanorenako ny tranoko* ²⁸ 'na tym miejscu zbuduję dom' („to miejsce to | zbudowany będzie przeze mnie mój dom“).

Lativus superficialis: *nohosoran ny dokotera menaka ny fery* ²⁹ 'lekarz nałożył maść na ranę' („zostało nawarstwione lekarz maść rana“).

Finalis ³⁰: *ny olombelona no nahafozan i Jeso-Kristy ny ainy* ³¹ 'dla człowieka ofiarował Jezus Chrystus swe życie' („człowiek | porzucił Jezus Chrystus życie swoje“).

Mutativus ³²: *ariary dimy no nivarotako ny basiko* ³³ 'za 25 franków sprzedałem mą strzelbę' („5 ariari | sprzedana została przeze mnie moja strzelba“).

Sądzę więc, że problem „przypadków kontekstowych“ jest ciekawym przyczynkiem do ogólnej teorii przypadków. Mało jest bez wątpienia języków na świecie, które by rozwinęły ten środek tak silnie jak język malgaski ³⁴ i nadały mu taką giętkość. Interesującym zadaniem na przyszłość

²⁴ Noreen (V. s. V, § 36, 4) allativus: *resan till staden* 'podróż do miasta', *stadsresan*.

²⁵ *mitomany* 'plakać', *hena* 'mięso', *momba* 'iść za, przystawać', *famaky* 'topór'.

²⁶ *mivoaka* 'wychodzić', *tanana* 'wieś', *izy* 'on'.

²⁷ Noreen (V. s. V, § 35, 7) nie rozróżnia niestety relacji górnej przyległej ('na') od nieprzyległej ('nad'), bo obie nazywa *supraessivus*: *snôn på taket* 'śnieg na dachu', *molnet över oss* 'chmura nad nami'. Nie wprowadził też tutaj terminologii rozróżniającej L. Hjelmselev (La catégorie des cas I, s. 131—134 i passim). Rozróżnienie takie jednak jest konieczne, wobec czego dla relacji nieprzyległej należałoby użyć terminu *superessivus* (łac. *super* 'nad'), zaś dla relacji z przyległością używam nazwy (*casus*) *superficialis*.

²⁸ *tokonany* 'miejsce', *io* 'ten' (obustronnie), *orena-na* (*orina*) 'wtykać, stawiać'.

²⁹ *n-ohosoran* (→ *hosotra*) 'nanieść warstwę, posmarować', *dokotera* 'lekarz' (franc. *docteur*), *menaka* 'tłuszcz, sadło, maść' bez rodzajnika, bo w sensie ogólnym, *fery* 'rana'.

³⁰ Noreen (V. s. V, § 42, 5) nazwał tę relację „status finis“: *vapen till kastning* 'broń do rzucania', *kastvapen*.

³¹ *n-ahafozan* 'foj 'porzucić, zostawić, ofiarować', i rodzajnik przy imionach własnych (np. *fahaleovantenan*) i *Madagasikara* 'niepodległość Madagaskaru'), *ainy* 'życie', tu z przyrostkiem *-ny* dla 3. os. 'swoje życie'.

³² Noreen (V. s. V, § 37, 2) nazywa taką relację „status pretii“. Sądzę, że *mutativus* jest tu lepszą nazwą, bo chodzi nie tylko o wymianę handlową (kupić A za B) lub podobną (Szekspira „królestwo za konia!“), lecz u podstawy jej jest przestrzenna wymiana 2 przedmiotów w tym samym miejscu.

³³ *ariary* '5 franków malgaskich', *dimy* 'pieć', *n-ivarota-ko* (*varotra* 'handel', *m-ivarotra* 'sprzedawać'), *basny* 'strzelba'.

³⁴ Uwzględniając szereg opracowań języka malgaskiego (głównie francuskich), korzystałem w pierwszym rzędzie z pracy R. P. Malzaca, „Grammaire malgache“, Paryż

byłoby jednak poszukiwanie tego środka językowego w bardziej znanych językach, choć w stopniu wielce ograniczonym, jak próbowałem to robić, przelotnie tylko, w obecnej pracy.

Summary

As it is known there are three ways in language systems to denote cases: 1. morphological (by endings), 2. lexical (by auxiliary words viz. prepositions etc.), 3. syntactic (through word order). Author presents another way still to express cases, a contextual one. This mode of case formation is used, though in a moderate degree in the Indo-European languages, particularly in the tongues of the Romance branch. One can allege e.g. a French instance: *André se promenait bâton en main*, in which the function of the comitative (sociative) is expressed without any grammatical means, only through the mutual semantic connection of all words neighbouring in this sentence. The place of the syntagm *bâton en main* may be shifted to any position, thus this structure is not positional. But there are languages in which contextuality of cases is not a marginal phenomenon but a constant feature of their structure. So it is with the Malagash language in Madagascar. In This language contextual can be all cases. Author uses here the semantic notion of case — "status", adopted by the Swedish linguist Adolf Noreen (*Vårt språk*, V, § 34 — 43) opposed to that of a formal case with ending. In the paper there are treated, thus, a number of Malagash context cases: genitive, partitive, instrumental case, comitative, illative, allative, ablative, superficial case, superficial lative, "mutativus" (case of exchange) and "finalis" (aim case). In Malagash a casual context syntagm can be excluded by the particle *no* and shifted to the beginning of the sentence and then a stress is laid upon such a syntactic unit.

1950, gdzie są zwłaszcza dobre przykłady z wyłączającą partykulą *no*, których tylko część przytoczyłem. Na uwagę zasługuje też szereg dobrych przykładów zwłaszcza w zakresie przysłów malgaskich, pomieszczonych w słowniku L. A. Korniejewa „Mal'gaszsko-russkij słowar", Moskwa 1966.

KRYSTYNA PISARKOWA

O losach wyliczanek *angliczki pangliczki i ence dence*

Teksty wyliczanek¹, którymi posługują się dzieci przy wyznaczaniu osoby mającej w grze spełniać odpowiednią rolę: w berku gonić, w chowanym kryć itd., mają wagę i cechy formuły niemal magicznej. Należą do skarbcza ludowej twórczości dziecięcej, a często także do kultury europejskiej. Wprawdzie nie badano ich szczegółowo i systematycznie ani porównawczo, ale interesowali się nimi tu i ówdzie etnografowie i psycholodzy. Przytaczano je w niepolskich podręcznikach gier i zabaw dziecięcych, próbowano je zbierać z końcem XIX w. w związku z rozkwitem zainteresowań etnograficznych i ogłaszać na łamach czasopism typu „Wisły“² w Polsce, „Blätter für pommersche Volkskunde“, *Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde*, *Zeitschrift des Vereins für Volkskunde*.

Istniejąca literatura ma jednak duże mankamenty: choć bogata, jest przypadkowa. Choć stosunkowo niezbyt odległa w czasie, przełom XIX i XX w., niełatwo jest w Polsce dostępna. A materiał i temat pozostają otwarte i kuszące dla współczesnego badacza.

Współczesne dzieci polskie używają około 200 jednostek tekstowych do wyliczania. 90% tych tekstów zna cała Polska, i to, jak świadczą ankiety Wisły, z końca XIX w., od ponad 80 lat. Wyróżniam wśród tych tekstów dwie duże grupy. Jedna z nich to archaiczniejszy typ abstrak-

¹ Termin naukowy, używany przez polskich folklorystów: *mętowanie*, por. *Słownik folkloru polskiego*, J. Krzyżanowski, s. v. Język potoczny posługuje się nazwą *wyliczanki*, *odliczanki*, *wyliczanie*, *odliczanie*, *liczenie*, także *losowanie*, *ankietowanie*, *rozbieganie*, *wyrzucanie*, na litewskich terenach dawnej Polski *skajtimas*, por. „Wisła“, t. 3, s. 338; *bawić się w enemenenty*, *kurzy pacierz*; dzieci żydowskie w Polsce używały nazwy *ouscajlenyś* (wg Lilienthalowej, *Dziecko żydowskie*, 1927, s. 83). Niem.: *Auszählreime*, *Abzählreime*, ang. *outcounting rhymes*, ros. *сѣтываніе*.

² Redakcja czasopisma „Wisła“ ogłosiła w 1888 r. (t. II) w dziale *Poszukiwań* ankietę, na którą przez dwa lata napływały odpowiedzi. Po pewnym czasie materiał zaczął się wyczerpywać, formułki powtarzać. Redakcja pisma zamknęła ten dział poszukiwań, obiecując, że wkrótce ogłosi rozprawę podsumowującą. Do ogłoszenia takiego artykułu nigdy nie doszło. Inicjatorem ankiety był August Wrześniowski.

cyjny, prawdopodobnie z korzeniami zachodnioeuropejskimi, a druga, to nowszy, lecz również stary typ fabularny, czysto polski. W ramach obu typów wyodrębniam 20 wariantów szczegółowych. Ich szersza analiza wymaga osobnego miejsca³. Tutaj chcę się zająć dwoma wariantami, które dobrze ilustrują wędrówkę wyliczanki przez stulecia i różne kraje Europy.

Klasyfikację wariantów, nie dokonywaną dotychczas, przeprowadzam według incipitów. W typie abstrakcyjnym i w typie fabularnym jest ich kilka. Wszystkie niemal incipity abstrakcyjnych wyliczanek wykazują obecność pary rymowej⁴ szczątków liczebników, rodzajnika nieokreślonego (*ein*, *-e*) lub innych jednostek miary.

Tak zwane liczenie cygańskie składa się więc z samych autentycznych lub różnorako przekształconych liczebników cygańskich *jednora* (-um), *drugora* (-um), *trójcora* (-um), *czworcom*, *pędzium*, *nędzium*, *sechman*, *lechman*, *diworum*, *diksum*. Łacińskie liczenie: *unus*, *duo*, *tres*, *gwanta*, *gwinta*, *pies*; francuskie: *en de trua kata*, *mamaleza wula wata*, *mamaleza wula wu*, *en de trua żu*; niemiecko-żydowskie: *ajn cwaj fo*, *ele cwele fo...*, *ene due rabe...*, *ene mene* (*eine meine*)..., *ene tene...*, *en ten tinus...*, *anc*, *panc*, *kuśty glanc*, *amal udy amal anc* (*ein mal eins*), *endel mendel ...-entel pentel...*, *entele pentele* (i chyba stąd pochodne *entliczek* *pentliczek*).

Ele mele... i *ekiete pekiete* (*fakiete*) *cukiete me...* prawdopodobnie nie należą do wariantów liczebnikowych. Choć można by i je próbować łączyć z liczeniem: *ele* z *Elle* ('łokieć') i *mele* z *Meile*, na co mógłby wskazywać kontekst: *cukru wiele*, *cztery fonty*, *arkusz piąty* lub w drugiej wersji: *...dudki*, *gospodarz malutki*, *gospodyni jeszcze mniejsza...*, gdzie treść wyliczanki obraca się około miary wzrostu.

Konstrukcja typu fabularnego, syntaktycznie spójna, bywa w zasadzie wprowadzana trojakim incipitem: 1. orzeczeniem: (*siedzi*) *dudek na stodole...*, *idzie Cygan mostem...*, *płyńie jabłko po wodzie...*, *jedzie kareta dzwonek dzwoni*; 2. lokalizacją akcji: *na wysokiej górze rośło drzewo duże...*, 3. parami rymowymi⁴ złożonymi albo z wołaczy: *a ty Janie Fabijanie...*,

³ Ze szkicu przygotowywanej większej rozprawki monograficznej wygłosiłam dwa odczyty z ramienia TMJP: w Krakowie w lutym i w Cieszynie w marcu 1971 r. Niniejszy tekst przedstawiłam Komisji Językoznawstwa PAN, Oddział w Krakowie, w maju 1971.

⁴ Zagadnienie par rymowych w języku dzieci ma osobną dużą literaturę, która wiąże się z tematem wyliczanek pośrednio. Od lat dwudziestych naszego stulecia analizowali językoznawcy to zagadnienie ze stanowiska porównawczego i ogólnego, np. w *Zeitschrift f. vergl. Sprachforschung*, 1927; R. Jakobson [w:] *Novejša russkaja poezija*. Nabrosok pervyj, Praga 1921 (s. 55—56); L. Podhorski-Okołów, „Zagadnienie rymowanek“ [w księdze:] *Prace ofiarowane K. Wójcickiemu*, 1937; z Polaków także E. Stankiewicz, W. Kuraszkiewicz, ostatnio W. Mańczak, JP XLIX). Incipity wyliczanek różnią się od innych par rymowych przede wszystkim samogłoskowym nagłosem, który utrudnia stosowanie uogólnień R. Jakobsona, próbującego wyjaśnić dystrybucję, czyli konieczne związki między pierwszym fonemem spółgłoskowym i nagłosem drugiego „wyrazu“.

albo: mianownikowymi *pałka zapalka dwa kije...*, *asterek nagietek wziół panne za łepk...*

Wśród tych znanych wariantów zwraca uwagę odmianka z incipitem: *angiel wangieli (bangiel), angliczki wangliczki (pangliczki)*. Pełne teksty tych wyliczanek wskazują, że incipit nie pozostaje w związku z liczeniem, a sam tekst nie tworzy fabuły, nie jest spójny. Budzi to podejrzenie, że incipit doczepiono do tekstu nowszego, innego niż pierwotny, zagubiony w długich i z daleka wędrujących przekazach.

Pełne teksty wariantu *angiel wangieli*, udokumentowane w Wiśle⁵, używane do dziś przez dzieci polskie⁶, brzmią:

<i>angiel wangieli</i>	<i>angiel bangiel</i>
wuksy weje ⁷	fussi leer
muzykate muzykeje	muzikator muzileer
elfe ⁸ belfe ⁹	elfa brelfa
traje us	kraus
cukier bekier as (W 2, 834)	cukier bakier aus
<i>angiele bangiele</i>	<i>aniol engiel</i>
iksum be	kominiarz
cyme kude igiele (jid. 'język')	prengel
ach bach	Hund pies
cukier bakier hoc (współczesne)	a burmistrz hess (W 3, 333)
<i>angliczki pangliczki</i>	<i>aniolek fijołek róża bez</i>
czerwone stoliczki	konwalia balia wściekły pies
jedno się rozsuło	(współczesne)
a drugie bęc (W 2, 835)	
(lub) ...jedne się pokryły	
drugie oczka zmrzyły (W 3, 337)	

Podejrzenie co do obcego pochodzenia incipitu znajduje potwierdzenie w obcych wyliczankach zanotowanych w Styrii przez zbieraczy niemieckich¹⁰:

⁵ Dla materiału przytoczonego z „Wisły“ użyję skrótu W.

⁶ Materiał współczesny czerpię z własnych ankiet przeprowadzanych w Polsce od 1960 roku, z ankiety ogłoszonej w Przekroju 1959 (skrót P), a także z książki J. Cieślakowskiego, *Wielka zabawa*, Wrocław 1967.

⁷ *wehl!*

⁸ *elef*, jidisz '11', hebr. 1000.

⁹ *belfer*, jidisz, suplent szkolny, który wstępuje do każdego ucznia przed początkiem lekcji, budzi, odmawia z nim pacierz, pomaga w chederze. Z niem. *Behelfer*.

¹⁰ Por. Zeitschrift des Vereins f. Volkskunde, t. 5, 1895, s. 283 (Styria). Także t. 6, s. 102: *Angerle wangerle zikerle pu, trakerle wakerle aussu must du!* i t. 6, s. 401 — w art. „Das Leben in der Auffassung der Gossennasser“: *Asel Basel sommerglasel ein'aus Engele Bengele zuk aus dir Tiftes Taffes dammele dir Schleckbeck in der Not 1, 2, 3*

Du bist frei 4, 5, 6

Du musst weg

7 8 9 — du musst es sein!

Anggerle Wanggerle
Zeggerle buh (schlag mi nit)

Draggerle Waggerle [Kraut u.
Suppen mag i nit]
Draus bist du

Angger Wangger
Digger Danger
Digger Dagger
Mosmeragger
Ora-wia-waschbach wum!

Angerli Wangerli
Ziggerli bu

Ergeli wergeli
neunter bist du

Anger Wanger
Tiger Tanger
sia wia kumpernia
wira wara wia wum

Wersja styryjska ukazuje zaledwie identyczność incipitu *angiel wan-giel* i *angger wangger* (*anggerle, wanggerle*). Odpowiednik polskiej drugiej wersji: *angiel bangiel* pojawia się wśród wyliczanek żydowskich ogłoszo-nych przez Lilienthalową¹¹, zebranych m. in. w Mińsku i Wilnie:

<i>ajnge bajnge</i>	<i>ajngl bajngl</i>	<i>ajnge bajnge</i>
stupe cajnge	stupa cajngl	stype stajnge
arce barce	arce barce	harce barce
gole szwarce	gole szwarce	gimil darce
ajmele rajmele	ojml rojml	hom bom
bajgele fajgele	bajgele fajgele	szyfte pusyk
hop	hop (Mińsk)	syk sak

<i>ajnd't bajnd't</i>	<i>ajnkl bajnkl</i>
cykier sztajndł	stupa cajnkl
ace bace riwe szwarc	aszer waszer
gole rojte jekl brajte	kola rajde
apsik apsik rol	Hinde Dwosze
	wer dajn chosze
	sikse koryszke
	myszugene kiszke (Wilno)

I właśnie z jej objaśnieniem wyrazu *bajndł* 'kostka' — nie sposób się zgodzić. Incipit wyliczanek przytoczonych wywodzi się z wierszyka, który nie był pierwotnie wyliczanką, lecz towarzyszył starej grze nazywanej *Die goldene u. faule Brücke* (Most złoty i przegniły). Zapożyczenia takie: tekstów związanych z konkretną grą do tekstów służących wyliczaniu zrazu przy tej właśnie grze, a potem po utracie związku „etymologicznego” z zabawą pierwotną uogólnianych na wiele zabaw, są mi także w kontekście innych wyliczanek znane. I to zagadnienie wymaga jednak osobnego studium.

¹¹ R. Lilienthalowa, *Dziecko żydowskie*, Prace Komisji Etnograficznej PAU nr 3, Kraków 1927. Objasnienia niektórych wyrazów przez autorkę: *Gole* 'imię żeńskie', *szwarc* 'czarna', *bajgele* 'obwarzanek', *fajgele* 'ptaszek', *rojte* 'czerwone', *brajte* 'szeroki', *sztajndł* 'kamień', *cykier* 'cukier', *myszugene kiszke* 'zwariowana kiszka', *aszer* 'imię m.', *Hinde*, *Dwosze* — imiona, *jekł* 'Jackel' ('kurteczka').

Na obecność wierszyka „Engel Bengel lass mich leben“ w konwencji gry *Die goldene u. faule Brücke* zwraca uwagę Zingerle¹², przytaczający cały wierszyk *Engel Bengel lass mich leben, ich will dir den Vogel geben* — i odsyłający do ballady ludowej „Die Herzogin von Orlamünde“, zamieszczonej w zbiorze „Des Knaben Wunderhorn“. Tekst ballady brzmi:

Albert Graf von Nürnberg spricht:

„Herzogin, ich liebe nicht,
bin ein Kind von achtzehn Jahren
Und in Liebe unerfahren
Würde doch zum Weib dich nehmen
Doch vier Augen mich beschämen
Wenn nicht hier vier Augen wären,
die das Herze mein beschweren.
Orlamündes Herzogin spricht bei sich
in ihrem Sinn:

Witwe bin ich, schön vor allen
Aller Fürsten Wohlgefallen,
Wenn nicht hier vier Augen wären
Würde seine Lieb mich ehren.
Kinder, ihr vom schlechten Mann
der mich hielt im strengen Bann,
weil ihr meine Land ererbet
wenn ihr nicht unmündig sterbet.
Also Öl in Flammen wütet
das statt Wasser aufgeschüttet.
Also deutet sie die Rede
auf zwei eigne Kinder schnöde,
die im Saal zum Spiel abzählen,
Unter sich den Engel wählen:

Engel Bengel lass mich leben.
Ich will dir den Vogel geben.

Nadeln aus dem Wittibschleier
Zeigt sie, dass er falle freier,
Zu dem wilden Hager spricht:
Nimm die Nadeln und verricht,
Schwarzer Hager, du mein Freyer
Fürchtest nicht den schwarzen Schleier,
Fürchtest du nicht auch vier Augen,
die zum sehen hier nicht taugen?
Setz dich mit zu ihren Spielen,
dass sie keine Schmerzen fühlen,
dass die Wunden niemals sprechen,
Musst du in das Hirn sie stechen!

¹² I. V. Zingerle, *Das deutsche Kinderspiel im Mittelalter*, II wyd. Innsbruck 1873, s. 40.

Herulus zum Hager spricht,
eh'er ihm das Hirn einsticht:

*Lieber Hager lass mich leben
will dir Orlamünde geben
Auch die Plassenburg die neue
und es soll mich nicht gereuen.*

Herula zum Hager spricht:
*Lieber Hager lass mich leben
Ich will dir alle meine Docken geben!
Engel Bengel, lass mich leben
Will dir meinen Vogel geben, itd.*

Ballada o księżnej z Orlamünde, która owdowiawszy kazała zgładzić własne dzieci, ponieważ przeszkadzały jej w powtórny zamążpójściu, powstała według relacji kronikarskiej Mikołaja Dumanna, księdza klasztoru Himmelkorn, w r. 1559. Ch. P. Waldenfels przedrukował ją w *Selectae antiquitates libri XII, Norimbergae* 1677 (s. 470—472) wraz z przekładem łacińskim. Odpowiednie miejsce brzmi w przekładzie:

Herulus:	Herula
<i>Mi Hager! Parce amabo,</i>	<i>Mi Hager! Parce amabo</i>
Tibi Orlamundum dabo	Tibi crepundia dabo.
Cum Plassenburgo recenti	
Tibi non poenitenti	

Na marginesie rozważań o wyliczance warto zwrócić uwagę na rozbieżność tekstu niemieckiego z łacińskim przekładem. Miejsu: (*Will dir alle meine*) *Docken* ('lalki') *geben* odpowiada łacińskie *crepundia* 'brzękliwe narzędzie muzyczne, brzękadło do zabawy dla dzieci'. Dygresja ta nie ma bezpośredniego związku z losami dwuwiersza *Engel Bengel lass mich leben*, który w ogóle nie figuruje w tekście Dumannusa.

Dwuwiersz wprowadzili do ballady wydawcy zbioru *Des Knaben Wunderhorn*. Nie udało się stwierdzić, który z wydawców dopuścił się tego rozszerzenia wersji z 1559 roku. W wydaniach: z roku 1876¹³ i 1928¹⁴ do ballady dołączono notkę: „Herr Hinze bemerkte, dass die Kinder in der Niederlausitz sich der Worte beim Abzählen bedienen“. O wydaniu z 1806 r.¹⁵ dodatkowa uwaga: „Bearbeitung der oben abgedruckten älteren Gedichte mit Benutzung der Kinderreime von einem Herausgeber des Wunderhorn herrührend“¹⁶. Dla śledzącego wędrówkę polskiej wyliczanki *angliczki pangliczki* najwartościowsza jest tu oczywiście wiadomość, że podobnej wersji używały dzieci dolnołużyckie. Do Polski mogła przywędrować

¹³ 1876, t. 2, s. 287—292.

¹⁴ 1928, t. 2, s. 232.

¹⁵ Heidelberg 1806—1808 Lipsk.

¹⁶ *Op. cit.*, t. 2, s. 232—235.

wać z Żydami, czy to już jako zniekształcona wyliczanka, czy jako tekst używany w zabawie.

A istnieje w Polsce pewna zbliżona wersja zabawy w złoty i zgniły most. Polskie dzieci nazywają ją *zabawą w anioły i diabły*. Opisał tę zabawę w 1899 roku L. Młynek¹⁷. Przytoczył teksty używane w niej, odtworzył ich pierwotne, niemieckie brzmienie i ustalił na podstawie brzmienia wyrazów niemieckich drogę wędrowki oraz czas przyjęcia się w Polsce. Do Polski, a ściślej do Wieliczki, przynieśli zabawę Żydzi w pierwszej połowie XIX wieku. Oto skrócony opis zabawy, której teksty warto choćby ze względu na to, że dziś się jej już nie zna, a także ze względu na odkształcenie tekstu niemieckiego przez dzieci żydowskie, a potem polskie, przypomnieć:

Jedno dziecko wewnątrz kręgu utworzonego przez pozostałe mówi:

„Dom, dom Dawid,
Werzen dizen tom?“

Tum, Tum! Dawid! Wer sitzt in
diesem Turm?

Odp.

„Kajzer zajne tochter
Zicin dizen tom“.

Kaisers seine Tochter
sitzt in diesem Turm

„Ach naj kani zajn
Der to musge broch zaj!“

Ach nein, ach nein, kann nicht sein
der Turm muss gebrochen sein!

Ucieka, wyprowadzając inne dziecko, reszta woła:

„Śtaj wallab!“

Stein fall ab!

Kiedy „mury“ są rozwalone, dwie dziewczynki tworzą bramę, umawiając się między sobą, która z nich będzie *aniołem*, a która *diabłem*, i puszczają dzieci przez bramę, śpiewając:

„Ajzydor, ajzydor, ajpanices ror
was gijcyr dalece blaj tor!“

Einsidor, Einsidor, ein Spanisches Rohr!
Was gibt es hier? Der letzte bleibt Tor.

Przy ostatniej sylabie opuszczają ręce i odcinają ostatnie dziecko. Pytają je, do kogo chce iść. Pytane nie wie, kto jest *diabłem*, a kto *aniołem*, i wskazuje na chybił trafił. Kiedy wszystkie dzieci są już podzielone, nosi się *anioły* na stołeczku śpiewając:

„Wir trage i hjime
ajne henge siuc“

Wir tragen in Himmel einen
Schutzengel

zsadzając dziecko lekko na ziemię. *Diabły* upuszcza się gwałtownie na ziemię, śpiewając:

„Wir trage in dy hel,
ajne tajfe bek!“

Wir tragen in die Hölle einen
Teufel bang!

¹⁷ L. Młynek („kmięć z Sierczy“) Tarnów XI 1899, „Wisła“ XIII, s. 656—662.

Na tle powyższych wywodów wyjaśnia się swoista nietypowość incipitu wyliczanki *angiel waniel*, który tworzy niezrozumiałą dziś parę rymową, nie zawierającą szczytków liczebników. Jest to zapożyczenie z tekstu gry do tekstu wyliczanki. Pieśni ludowe, a także dziecięce, często wyzyskują krótki incipit nie pozostający pozornie w żadnym związku z dalszą treścią, a w rzeczywistości wprowadzający w nastrój¹⁸. Samo przeciwstawienie *Engel-Bengel* jest w fabularnych typach wyliczanek niemieckich dosyć popularne¹⁹.

* * *

Inny wariant typu abstrakcyjnego, któremu warto się przyjrzeć uważnie, wprowadza incipit *ence dence* || *ence pence* i jego pochodne: derywaty z sufiksami polskimi *enczyk pencyk* (także *encyk pencyk*), *erczyk perczyk*, *ency dency*, *enczyn denczyn*, derywat z sufiksem łacińskim *ercum percum* i jego spolszczony „derywat wsteczny“ *erla perla*. Pełne teksty brzmią:

a) <i>ence dence</i> <i>dychy dachy</i> <i>polinachy</i> <i>semper pemper</i> <i>perlapuf</i> <i>draus</i> (W 2, 361)	b) <i>ence dence</i> <i>dychy dachy</i> <i>pone gnachy</i> <i>sem purle puers</i> <i>draus</i> <i>hinaus</i> (W 3, 336)	c) <i>ence dence</i> <i>dichi dache</i> <i>popadrula</i> <i>szenk sem</i> <i>pęk pem</i> <i>perla pus</i> <i>draus na zając</i> (W 3, 334)	d) <i>ence dence</i> <i>dichi da</i> <i>popadrula</i> <i>memałyga</i> <i>eni woda</i> <i>eni soda</i> <i>idź ucz</i> <i>precz</i> <i>pod kowalski</i> <i>piec</i> (P)
<i>enczyn denczyn</i> <i>dyczy daczyn</i> <i>cybru bybru</i> <i>byczyn baczyn</i> <i>cybru bybru</i> <i>byczyn bu</i> <i>rau pys du</i> (wsp.)	<i>erlec merlec</i> <i>ele mele</i> <i>ency dency</i> <i>dychy dachy</i> <i>bonach machy</i> <i>sęk pęk</i> <i>perla pupa draus</i> (wsp.)	<i>encyk pencyk</i> ludawinczyk <i>encyk</i> w las puter was ty zajączku biegaj w las — sama pani przykazała, stare buty daro- wała <i>encyk pencyk</i> pomarguli, potrygnali wylecieli <i>paf</i> trzy króle, enks, benks zając (W 2; 192, 360, 610, 834, 836, 837, 838; 3; 333, 335, 361 i wsp.)	

Przy szczegółowszej niż niniejsza konfrontacji widać wzajemne pożyczki z tekstu do tekstu, nakładanie się na siebie klisz różnych wariantów. Nawet wpływy tekstów typu fabularnego dają się wyłowić.

¹⁸ Zwraca na to uwagę także K. Wehrhan, *Handbücher zur Volkskunde*, Bd. IV, *Kinderlied u. Kinderspiel*, Lipsk 1909, s. 118.

¹⁹ Por. np. 1, 2, 3, 4, 5, 6 sieben Wo bist du so lang geblieben? In Berlin, in Stettin, wo die schönen Mädchen blühen. Mädchen, das sind *Zuckerengel*, Knaben, das sind *Gassenbengel*. Mädchen tragen Myrtenkränze, Buben tragen Rattenschwänze, Mädchen gehen früh nach Haus, Buben bleiben lange aus. Zeitschrift des Vereins f. Volkskunde, 5, s. 69, nr 26. Ten sam tekst w „Blätter für pommersche Volkskunde“, 1897, t. V, s. 110.

Sam incipit wywodzono w „Wiśle“ (2, 360) z liczebników niemieckich. Dopatrywano się właśnie w sufiksie *-yk/-ik* pozostałości po niemieckim *-zig*. A więc *encyk* pochodzić miało z *zwanzig*, *ercyk* z *vierzig*, a *pencyk* z *fünfzig*. Niebardzo to pewna etymologia. Przeciwno niej przemawia brak liczebników wyższych w wyliczankach niemieckich. Incipit *ene dene* (*tene*), *ene mene*, jest w tych wyliczankach bardzo częsty. Podają go liczni zbieracze z różnych okolic. Ale, poza dwoma wyjątkami, nie znajduje w incipicie niemieckich wyliczanek nigdy rymu *-ce*. Owe wyjątki, najbliższe, lecz nie spokrewnione z naszym *ence pence* brzmią:

Ene dene <i>deze</i>	ène mène <i>metze</i>	Inne winne <i>witsel</i>
wer backt Breze?	Wer mag Bretze?	Wë mag Britzel?
Wer backt Küche?	Wer mag Köken?	Wë mag Kauken?
Der muss sùche;	Der mô't soeken ²¹ .	Dë mot raupen.
Wer backt Brei		Wë mag Brei?
Der ist frei ²⁰ .		Dë ess frei
		Van de Börgemêsteri ²¹ .

Przeciwno etymologii *ence pence*, *encyk-zwanzig*, *pencyk-fünfzig* przemawia jednak najwymowniej znany polskim dzieciom tekst wprowadzający zgadywanie: *ence pence* (lub *ence tence*) *w której ręce, czy w tej?* ²² Do pierwotnego *en*, które występuje najczęściej w incipicie wszystkich: i polskich, i niemieckich wyliczanek, dziś i już w XIX w. abstrakcyjnych, dorobiono dla rymu do *ręce* i ową końcówkę *-ce* i drugi element pary rymowej: *dence*. Podporządkowanie wyliczanki (czy innego wierszyka dziecięcego) schematowi rytmiczno-rymowemu jest jego istotnym spoiwem, które zastępuje przy braku sensu i spójności składniowej kościec konstrukcyjny i umożliwia zapamiętanie całości. Klasycznym przykładem takiego dorabiania rymu może być wyliczanka

<i>ecie pecie</i> gdzie jedziecie	<i>ecie pecie</i> , gdzie jedziecie?
<i>ele wele</i> na wesele	<i>ele mele</i> na wesele
<i>endry wendry</i> na Olendry ²³	<i>ećki pećki</i> do dziewczeczki (W 3, 336)

Nie tylko incipit jest w wyliczance *ence pence* godny uwagi. Zastanawia jej udokumentowane rozpowszechnienie na przestrzeni 133 lat ²⁴ i na róż-

²⁰ Zeitschrift d. Vereins f. Volkskunde t. 5, s. 450 (Palatynat).

²¹ Zeitschrift d. Vereins f. Volkskunde t. 5, s. 70 (Nadrenia: Bergisches Land) i t. 8, s. 414, s. 405, a także: Eine beine Rätsel, wer bäckt Brezel? Wer bäckt Kuchen der muss suchen (Hochenstein, Uckermark) [w:] H. Wagner, *Illustriertes Spielbuch für Knaben*, Lipsk 1876, s. 360.

²² Zeitschrift d. Vereins f. Volkskunde t. 8, s. 70 (materiały z Bukowiny i Galicji, zbierane przez R. Kaindla).

²³ Zeitschrift des Vereins f. Volkskunde, t. 6, 199, z Poznańskiego, z uwagą: „Stammt aus dem Polnischen u. wird sowohl von polnischen, wie deutschen Kindern ausgezählt“.

²⁴ Do „Wisły“ nadesłał ją informator w 1888 z Lublina jako znaną sobie „sprzed 50 lat“.

nych terenach Polski (od Krakowskiego, przez Łańcut i Lubelszczyznę na Podole) wraz z zawartymi w niej niejasnymi elementami *dychy dachy* (*dyczy daczyn* itd.), *pone gnachy* (*bonach machy*). *Dychy dachy* zupełnie odbiega od znanych elementów niemieckich i żydowsko-niemieckich w wyliczankach. Brzmi słowiańsko i prosi się o poszukiwanie źródeł na wschód od Polski.

Wyjaśnienie to wraz z nasuwającym się skojarzeniem do *dech* (*ni słychu ni dychu*) trzeba jednak odrzucić.

Rozwiązanie zagadki znajduje się w tekście stylizowanej z materiałów autentycznych śląskiej śpiewogry ludowej pt. Wieczór prządek²⁵:

1. Enner	lub One Done	11. Paula	lub Puff
2. Zwenner	Zwe ewinn	12. Piäbs	Rücka
3. Drenner		13. Dicka	Brücka
4. Vemer		14. Dacka	Packa
5. Funka		15. Buna	Picka
6. Stunka		16. Knacka	Liesla
7. Grabla	Ama	17. Sieba	Lusla
8. Stabla	Brama	18. Bima	Tiesla
9. Rücka	Ola	19. Perla	Radla
10. Picka	Bola	20. Puff	Fax

Elementy *Dicka Dacka* z tekstu prządek śląskich trzeba zidentyfikować z *dychy dachy* (*dyczyn daczyn, diche dache*), *Buna Knacka* z *pone gnachy, poli gnachy, pone nachy*; *Perla Puff* z *perla puf, perla pus, perla pupa*. Rozpoznanie tych kilku wyrazów pustych wystarczy. Pojawiają się one także w rozmaitym stopniu zniekształcone w innych wyliczankach²⁶. W tekście i sytuacji pierwotnej służyły, nie będąc liczebnikami

²⁵ Spinnabend zu Herzogswalden v. Oskar Scholz [w:] *Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde*, Bd. II 1897, XII, Wrocław, s. 117 i 105.

²⁶ Np. ene mene dike bake
siorba torba insze smake (jense smake)
enter was puter kwas
ty zajączku biegaj w las
(W 2:360, 833, 837)

en en enda nos
wuwu wiwi byka w nos (eka taka)
pika taka pika taka
wojewoda won (w kąt)
(W 2:359, 360, 361, 611, 3:333, 337)

Ene bene Dunke munke
Abe schnabe Dicke Dacke
Ulle bulle Reiter Ross
Du bist jetzt los (Z. d. V. f. V., t. 5, 284, Styria)

autentycznymi, jednak jako miary: rytmu i czasu przedzenia. Podobną funkcję mogły spełniać także inne rytmiczne formułki. Słyszane a nie rozumiane przez dzieci przedostały się do wyliczanek, w których z biegiem lat i w drodze z miejsca na miejsce zmieniały swoją pierwotną postać lub częściowo ginęły.

Samo istnienie nibyliczebnikowych systemów mierzenia ilości i ich zapożyczanie do wyliczanek znamy też z innych przykładów. Pseudoliczenia jako środka mnemotechnicznego używano np. przy wkładaniu kartofli do ogniska, przy rachowaniu bydła: ¹ rąbu / ² rąbu / ³ siekie / ⁴ reczką / ⁵ narą / ⁶ bał / ⁷ szesna / ⁸ ście / ⁹ jeśli / ¹⁰ państwo / ¹¹ nie wie / ¹² rzycie / ¹³ pora / ¹⁴ chować / ¹⁵ każ / ¹⁶ cie / (W 2:843—5, 3:334, 4:73). Przy podziale rymowanki na jednostki rytmiczne, zawierające po jednej sylabie akcentowanej — otrzymujemy rzeczywiście zadaną do pamiętania liczbę — 16. Tekst ten służył i służy również jako wyliczanka. Podobnie liczy się przy robieniu masła w maślnicy uderzenia i przy przedzeniu — obroty kołowrotka, np.:

1, 2, 3 doch	(4)	fammel	13
Fimmel	5	foch	14
Fammel	6	ob	15
foch	7	ich	16
Fimmel	8	gleich	17
Fammel	9	nicht	18
Fammel	10	zählen	19
fei	11	kann	20
fimmel	12	zwanzig sind ihr doch	27.

Eia pika paka peika

Pika paka Hämmerlein

Geht der Müller aus u. ein itd. (Zd. V. f. V., t. 6, s. 102, Styria)

Pika paka peier

Sein ma unser dreier

Steigen wir auf den Hollerbâm

Essen lauter Milch u. Rahm

u. fallen alle nieder (Z. d. V. f. V., t. 6, s. 102, Styria)

Ekete pekete cukety me

Abel fabel domine

Ex pres kostka gra ... (Z. d. V. f. V., t. 7, s. 299, Galicja, Bukowina)

Ekete pekete cukety me

Abel fabel domine

Ex pex pela puff

Marsch draus, marsch hinaus (Zd. V. f. V., t. 7, s. 299, Galicja i Bukowina).

Oryginalny typ trójkowy: ekiete pekiete cukiete znany mi dobrze z „Wisły“, „Przekroju“ i własnych materiałów — poza materiałami Kaindla nigdy nie zawiera elementów *pera puff*.

²⁷ Mitteilungen d. Schlesischen Gesellschaft f. Volkskunde, Bd. II 1897, XII, IV, s. 117.

W ostatnich dwu przykładach spełniały teksty rymowane rolę mierznika czasu²⁸, ale i pracy²⁹.

Summary

The author deals with Polish children counting out rhymes as a collection of about 200 units, classified relating to definite features. Thesis on their antiquity and wide-spreading in Poland only or in many cases in some another parts of Europe is advocated.

The paper shows the provenience of two patterns. The first one: *angiel, bangiel...*, used contemporary — and well known in the XIXth century as well — comes from southwest German speaking area [*Engel Bengel...*] and was brought to Poland by Jewish children [*ajndl bajndl...*].

The second pattern: *ence dence dichy dachy bonach machy perla pupa draus* resembles closely some unclear elements of the mnemotechnic rhymes, used by spinners as a measure of time and work: *Dicka Dacka Buna Knacka Sieba Bima Perla Puff*.

²⁸ Do dziś gotuje się jajka na miękko podobno najlepiej „na zdrowaśki”: trzeba trzy razy odmówić *Zdrowaś Maria*, żeby się jajko dobrze ugotowało.

²⁹ Na związki pewnych wierszyków, a potem ich resztek w wyliczankach z robieniem masła wskazują zniekształcone brzmienia wyrazu *Butterfass* ‘maślnica’ — widzę je np. w tekstach następujących wyliczanek:

ene mene dike bake siorba torba insze smake enter was *buter kwas* — ty zajączku dalej w las

ene mene cykie cake pare groszy na tabakie us drus *puter was* — a ty zając biegaj w las (W 2:360, 833, 837)

inki pinki lodowinki (ludominki, bodosinki) ency klas *buter was*, ty zajączku biegaj w las

inki pinki lodowinki *butek w las* (!) ty zajączku biegaj w las (W 2:359, 3:336, 337) encyk pencyk ludawinczyk encyk w las *puter was* ty zajączku biegaj w las

entyl pentyl luder wentyl las glas *puter was*

antylas *puterwas* bieży zając dalej w las

a także: „Deszczyk pada, słońce świeci, czarownica *masło kleci* (*knesi*), *ukleciła* (*uknesiła*), przyszła świnia wywaliła, przyszedł wół poprawił, przyszedł dziad, wszystko zjadł” i podobne.

STEFAN PIECZARA

Specyfika gwary wsi Budzów k. Suchej Beskidzkiej i socjalne uwarunkowanie jej zanikania w dobie obecnej

W okresie międzywojennym, a szczególnie po zakończeniu II wojny światowej dało się zauważyć szybkie tempo zanikania gwar wiejskich. Jak mówi prof. Mańczak (Zagadnienia językoznawstwa ogólnego, Wrocław 1970, Ossolineum, s. 321): „wszystko to sprawia, że w ciągu najbliższych stu czy dwustu lat mnóstwo języków egzotycznych wymrze tak, jak teraz na naszych oczach wymierają w Europie gwary“. Wynika stąd konieczność zbadania osobliwości możliwie wszystkich gwar, polskich przede wszystkim.

Mowa budzowska nie była nigdzie do tej pory opracowana. Autor niniejszego artykułu zna ją z autopsji od dzieciństwa, obserwuje jej transformację i zanikanie w tempie przyspieszonym w ostatnich latach. Bodźcem do zajęcia się jej opracowaniem były uroczystości związane z 600-leciem aktu lokacyjnego dekretu Kazimierza Wielkiego, wystawionego na zamku w Lanckoronie dnia 15 maja 1369 roku, na mocy którego przekazano z królewskiej sołectwo wsi Budzów Wyszowi i jego synowi Florianowi. Stąd zależność Budzowa od Lanckorony aż do chwili sprzedaży dóbr lanckorońskich przez Austriaków dnia 17 stycznia 1777 (po zburzeniu zamku Lanckorońskiego, ostoi konfederatów barskich w walce z wojskami rosyjskimi pod wodzą gen. Suworowa) Franciszce z Krasińskich księżnej Kurlandzkiej.

Wioska Budzów położona jest dziś w powiecie Sucha Beskidzka od 1956 roku, przedtem jednak należała po rozbiorach do powiatu myślenickiego, następnie do powiatu Maków Podhalański oraz wadowickiego, z wyjątkiem lat okupacji, kiedy należała do Myślenic z powodu przyłączenia Wadowic do Reichu, a Budzowa do Generalnej Guberni. Budzów dziś liczy 40 ról, które noszą nazwy specjalne (są to w ogólności części dawnych kmiecych własności), a dziś nie odpowiadające stanowi rzeczywistości, np. na roli Dyrdówce nie ma Drdy. Wioska liczy około 2510 mieszkańców. Graniczy na północy z Marcówką, Zakrzowem, Zachełmną, od wschodu

z Baczynem, Jachówką, od południa z Makowem Podhalańskim, od zachodu z Suchą Beskidzką i Zembrzycami. Rozciąga się na długości 7 km i szerokości 5 km w dolinie rzeki Paleczki, prawego dopływu Skawy. Położona jest na wysokości 356—380 m. n. p. m. Połączona jest szosą asfaltową łączącą Suchą Beskidzką z Krakowem, oddalonym o 60 km.

Dotychczasowe badania moje oparłem na ankietach, nagraniach opowiadań ludowych moich sąsiadów 60- 80-letnich przy rozmaitych okazjach. Przygotowuję monograficzne opracowanie gwary budzowskiej. Praca składać się będzie z następujących części: 1. fonetyka, 2. morfologia, 3. syntaksa, 4. leksyk, etymologia, 5. teksty gwarowe w transkrypcji. Autor jest z wykształcenia filologiem, badał już gwary iberyjskie, i na Kubie, oraz francuskie we Francji. Z zebranego do tej pory materiału dotyczącego mowy budzowskiej autor kładzie nacisk tylko na jeden aspekt — socjologiczny, by określić rolę oddziaływania społecznego i ekonomicznego na zanikanie i transformację gwary.

Wiadomo, że język, podobnie jak i człowiek (cf. tezy Juana de Valera (1824—1905), Hipolita Taine'a (1828—1893), Roberta Escarpita 1918—) są zdeterminowane warunkami, w jakich żyją, i środowiskiem, jakie na nich oddziałuje (komunikatywność językowa). Stwierdzamy, że gwara budzowska ma wiele cech wspólnych z gwarami Podhala i Małopolski, posiada jednak pewne odrębności w stosunku do otaczających ją wiosek i miasteczek, a głównie Sucheja, Zembrzyce i Marcówki będących w polu oddziaływania tzw. „lachów“ znad Skawy na pograniczu podkarpackich terenów zachodnich. Trzeba nadmienić, że np. Zembrzyce, wioska o ludności pochodzenia tatarsko-wołowskiego, zachowała do 1945 roku swoje odrębności kastowe, mieszkańcy trudno przyjmowali obcych do siebie (ożenki), zachowali szczepowe nazywanie każdej kobiety oprócz matki, żony, siostry, babki lub córki — ciotką. Na rubieżach zachodnich Budzowa Zembrzyce oddziaływały przez stałe kontaktowanie się budzowian z zembrzyczanami na jarmarku, przy pracy zarobkowej, przy zakupach czy sprzedaży produktów rolnych czy przemysłowych. Ludność zamieszkująca role sąsiadujące z Zembrzycami: Fująwka, Wspólnikówka, Niedźwiedziówka Dolna, Warchałówka po prawej stronie Paleczki i Holedówka, Bukowskie, Adamkówka, Włóczykiówka, Grychówka czy Chubówka po lewej stronie rzeki. Ludność czynna pracowała dorywczo-sezonowo w Zembrzycach, handlowała nabiałem, drzewem, koszykami z zembrzyczanami. Natomiast centrum Budzowa skupione było do roku 1939 wokół szkoły nr 1, dworu Lewakowskich, plebanii, Żyda Fischgruda Leweka, sklepikarza i karczmarza żydowskiego i kilku nauczycielek obsługiwanych przez miejscowe dziewczyny służące, starające się mówić „po pańsku“, tzn. lepszą polszczyzną niż ich ojcowie i rodzeństwo. Duży wpływ wywarły nauczycielki Stefania Suchy, Danuta Gaudnik, Maria Gostkowska, Michał

Kisiński i jego rodzina. Miejscowi ludzie stykający się z tym kręgiem inteligencji starali się aż do przesady mówić „po pańskiemu“. Były to jakby wysepki lokalnej poprawnej mowy budzowskiej. Trzecia część Budzowa, ze względu na zbyt odległe położenie w stosunku do ośrodków miejskich — Kalwaria 20 km, Myślenice 25 km, bez środków komunikacji — na bierny stan życia i brak kontaktu z ośrodkiem inteligenckim, zachowała najdłużej cechy mowy lokalnej. Szła na piechotę do Kalwarii lub Myślenic czy do słynnych ze ślusarstwa Sułkowic na jarmarki w środy i poniedziałki. Izolacja wsi za okupacji była uwarunkowana granicą Guberni i Reichu. Natomiast po 1945 roku zaczęła się masowa emigracja na Ziemie Odzyskane, do pracy w kopalniach na Śląsk, a po 1949 roku do Nowej Huty, Skawiny, Bielska, Oświęcimia, Rybnika, Katowic, Żywca. Prawie 1/3 grupy aktywnej ludności opuściła wieś na stałe lub na tygodniowe rozłaki z rodziną i powroty niedzielne do domu. Za zaoszczędzone pieniądze zaczęto odbudowywać, poprawiać stare chałupy, budować nowe. Ludzie ci w ciągu całego tygodnia przebywali w innych ośrodkach czy środowiskach, nabywali nowych manier, celowo (wstydząc się) pozbywali się gwary i zaczęli mówić nowym, miejskim językiem Śląska czy okolic Nowej Huty. Młodzież szybko pozbywała się cech gwarowych budzowskich, akcentu na pierwszej sylabie, mazurzenia, zatrąty nosówek, dawne słownictwo (*kojdykiem, po émoku, kajta idzies, haniok, tutok* itp.) zanikło, by być zastąpione przez nowe. Zaczęto budować nowe domy, kupować nowe meble, dywany, tapczany i wraz z tym zaczęto używać nowego słownictwa zapożyczonego z miast, terminologii technicznej, do tej pory nie znanej w Budzowie. Zaczęły zanikać zjawiska fonetycznych oboczności, mazurzenia, zaczęto posługiwać się poprawnymi strukturami językowymi (już nie mówiono *idź do chałupy*, ale *do domu*). Powstały nowe ośrodki kulturowe: spółdzielnia zatrudniająca sprzedawczynie i cały aparat administracyjno-biurokratyczny przybyły z Suchej czy Zembrzyc, ba, nawet z Wadowic czy z Makowa Podhalańskiego. Powstała w 1946 roku Gminna Rada Narodowa zaczęła skupiać biurokratów z miasta używających poprawnej polszczyzny, a młody narybek budzowiaków nie używał już od tej pory gwary. Stąd budzowanie przez ciągłe kontakty z biurokracją sklepową czy gminną „podciągali się“, nabierali nowych nawyków i struktur języka poprawnego. Powróciły nosówki literackie na nowo. Z zanikiem zawodów zanikały terminy, nazwy np. pieców chlebowych, sabaśników czy framug, by zastąpić je piekarnikiem. Zwrot *idę na izbę* = na strych zastąpiono *idę na strych*. Zwrot np. *idę na górę* = 1. ‘na strych’, 2. ‘do spółdzielni’ — zastąpiono nowszymi wyrażeniami: *na strych, ku spółdzielni* lub *do gminy*. Zniknęły „bugle“ — *obwarzanki na wojkach* = na sznurku uwiązanych, zniknęły *wojki koralu* na szyjach bogatych wieśniaczek, stąd nazwy: *ożenił się z babą jednowojkową* = bardzo biedną, skoro tylko miała

jeden rząd koralu na szyi. Bywały jednak kobiety trzy, a nawet pięcio-wojkowe (pięć rzędów koralu na szyi = bardzo bogate). Znikają przyspiewki na weselu i liczne improwizacje w języku gwarowym, lokalnym, gdyż młodzi „nie mają pomysłu ani nuty do śpiewek”. Znikły obyczaje i obrzędy bożonarodzeniowe, wielkopostne, zielonoświątkowe, zaduszkowe, odpustowe itp., np. rojenie zboża na Zielone Świątki. Już nikt z młodych nie mówi, że jedzie na „karasolach” = ‘karuzeli’, ale mówi poprawnie, a stare pokolenie nie jedździ na karuzeli, stąd nie używa tego słowa. Dawniej mówiono, że Żyd miał karcznię, potem przyszła moda na wyszynk piwa, potem na bar (nawet raz na dwa tygodnie jak w remizie strażackiej funkcjonujący w niedzielę po południu). Gdy właściciel wyszynku nie otrzymał pozwolenia na kontynuowanie sprzedaży napojów alkoholowych i zlikwidował swój „interes”, przestano używać słowa *wyszynk* i zastąpiono go *barem*, a ostatnio *kawiarnią*.

Zniknęła społeczna forma przezwisk lokalnych, przydomków. Do 1945 roku każdy gospodarz miał swój typowy przydomek pozytywny lub pejoratywny, swoje przezwisko, zależnie czy był sympatyczny dla otoczenia, czy też nie. Przezviska ułatwiały orientację w terenie, np. gdy było kilku Nowaków, wołano ich dla odróżnienia *Jasiek Kowolicków*, *Jasiek Cwerciowo Poła* (duża głowa jak ćwierć korca), *Jasiek Kanoników*, *Jasiek Knopecków* (syn Knopa). Kanonik — gospodarz mający przywilej wozić, „furmanić” z proboszczem-kanonikiem. Powstawanie przezwisk jest urozmaicone. Zależy od momentu, od zawodu, od wady (np. *Pierdutka*, *Tochoł*, *Tutka*), od brudu (*Usrana Maryśka* od *Warchoła*), od gadulstwa (*Pyskato Jazofka Cyrwono* — podwójne przezwisko: pyskata i od koloru włosów — ryża-ruda-cyrwono). *Cyrwono Poła* jest obraźliwe, gdyż rudyńcy byli ośmieszani, a nawet kpiąco drwiono z nich, że „łocięć go robiuń o zachodzie słońca jak były zopyry cyrwone”; z przezwisk apelatywnych należy wymienić choćby *Pudzis u Bukty* (wołał na psa *pudzis do budy*, stąd przezwisko). *Siajca* — zamiast szwajca, rodzaj szydła używanego przy robieniu koszyków. *Wojtek Harata* — od haratać, rwać, zabijać psy i „łupić” je na zewnątrz domu pod dębem, *Matuska* — stale powtarzała, nawet, gdy wyszła za mąż: „*matuska moja* — matka moja”. *Pikaś* — ‘piękniś’, *Kurdabela* — powtarzał słowa „talianów” (= Włochów) budujących kościoły w Zembrzycach: „kurwa bella”, a gdy otrzymywał za to cięgi, zmieniał na podobne. *Biskupka* — nosząca spódnicę koloru biskupiego fioletu, *popiysz* — nosił białe ubranie jak papież, co na stosunki wiejskie wyglądało dziwacznie, *Palyrek* — wbijał pale sąsiadom. *Kanciok* — syn Jana Kantego Pawlicy od Madziary. *Truśka* — *Tłuśka* — często wołała na kury czy króliki: tłuś-tłuś. Sama nazwa *kopalniak* np. powstała za okupacji, gdy chłopcy musieli oddawać drzewo na podpórki do kopalni. Po 1945 roku młodzież pracująca w kopalniach na Śląsku, zarabiająca

dużo i wydająca na zabawach w remizie strażackiej poważne kwoty na wódkę i piwo, i stąd liczone na nich, aby zarobić na zabawie. *Kopalniak* — dorabiał się domu nowego zwanego domem kopalniaka, a gdy było dużo tych domów, nawet ludzi zarabiających dużo nie w kopalniach, lecz w Nowej Hucie czy Skawinie, zwano ich nie hutniczanami, ale kopalniakami, gdyż nie odróżniano, gdzie kto pracował, sądzono tylko według wydatków, jakie widoczne były w czasie zabawy lub w wybudowanym nowym domu z wygodami. W Zembrzycach ludność zaraz po wojnie zwała ich *Kanadyjczykami* — synonim bogatego. Przewiska-wady — *Fucek* — *Garbaty Wawrzek* — oddychający z trudnością, *Brzącek* — wydzielający gazy, *Łazik od Niedźwiedzia* — Maślanka, od wiecznego łożenia (handlarz końmi). Nawet proboszcz nietowarzyski otrzymał tytuł nobliwy: *Mrucek* — *Mumro*. *Frajter* — od stopnia wojskowego w armii austriackiej, *Polac* — był palaczem w Hamburgu.

Zanika posługiwanie się zaimkiem apelatywnym „wy“ w odniesieniu do osoby starszej czy uznawanej przez szacunek za taką, nawet w odniesieniu do osób równych wiekiem, a często i młodszych, gdy się je chce uszanować. Dzieci nigdy nie mówiły do rodziców ani krewnych inaczej jak przez *wy*. Dopiero po wojnie zaczęto to zmieniać pod wpływem języka miejskiego. Zanika używanie różnicujące stryj-wuj, stryjenka-wujenka — ciotka — swak (jej mąż). Zanikają ludowe nazwy roślin, zwierząt (*gacopiyrz* — ‘nietoperz’), perz już nie nazywa się *koci łogłon*, fazy księżyca mają nazwy literackie zamiast *siastacek*, *łostatnio ćwierćka*. Pozostają nazwy pól, drózek leśnych czy parceli w lesie.

Nowe terminy powstałe po wojnie wymawiane są poprawnie nawet przez starsze pokolenie, które, pod wpływem ciągłych kontaktów z grupą młodych aktywnych, będących w większości, już mówi poprawniej w zetknięciu się z młodymi, ale przy kuflu (dziś mówi się *szklanka*) piwa przypomina sobie stare dzieje, kiedy to mówiło się trochę nie „*po pajsku*, ale *po sfojsku*“, w mowie budzowskiej.

Jakie są przyczyny tej zmiany, zanikania gwary budzowskiej? Przede wszystkim nowa rzeczywistość powojenna, nowe warunki pracy, nowy sposób bycia, kontakty ze światem dalszym, dzięki nowoczesnym środkom masowego oddziaływania — prasa, radio, telewizja, handel, zakupy, szybkie środki komunikacji — autobusy do Krakowa, Sucheja, Zembrzyc, Makowa Podhalańskiego, Wadowic. Zaprorowadzenie elektrycznego oświetlenia w 1959 r. Koła gospodyń wiejskich, czytelnictwo wiejskie — biblioteki, związki młodzieżowe, kino (na razie raz na tydzień w czwartki w remizie strażackiej), kawiarnia, wpływają na ujednolicenie języka budzowian. W okolicznych wioskach zachodzi wolniejszy, co prawda, proces zanikania gwar, a to dlatego, że są one bardziej oddalone od miast i ośrodków kulturowych, turystycznych, handlowo-przemysłowych.

Trudno przedstawić wszystkie aspekty w tym referacie. Dodam, że opracowaliśmy zanikanie nazw przedmiotów codziennego użytku, narzędzi pracy, ubiorów, posiłków (np. kulasa, zacierka ze smalcem i skwar-kami), których dziś się nie używa.

Jak więc widać, na podstawie powyższych pobieżnych danych, nowe warunki społeczne, nowa rzeczywistość, emigracja, imigracja i nawet migracja wewnątrz wsi ludności Budzowa wpływa na język, na słownictwo, na strukturę zdaniową, na tonację nawet... Niektórzy budzowianie żyjąc w bliskim kontakcie z dużymi ośrodkami sami dążą świadomie do przyswajania sobie elementów wyższej kultury i poprawności językowej. Wśród ogółu proces ten przebiega powoli, ale jednostki szybko pozbywają się gwary. Nie ma stąd potrzeby bronienia i konserwacji mowy z powodu migracji ludności, ale trzeba tę mowę opracować, zanim zaniknie ostatecznie.

Résumé

On voit de plus en plus la disparition des dialectes dans le monde entier au cours des derniers siècles et spécialement après la II-e guerre mondiale. Le dialecte de Budzów près de Sucha Beskidzka n'était jamais élaboré. L'auteur de cette étude connaît personnellement ce dialecte dès son enfance et il observe, sans cesse, ses transformations et sa, plus ou moins rapide, disparition. Ce ne sont, pourtant, que les cérémonies officielles organisées à l'occasion du 600-e anniversaire de la location du village de Budzów célébrées le 15 mai 1969 qui ont poussé et encouragé l'auteur à préparer cette étude.

Budzów a reçu le décret de la location royale du roi Casimir le Grand le 15 mai 1369 dans les enceintes du château de Lanckorona avec laquelle il était lié jusqu'à la chute de la Confédération de Bar (1768—1772). Puis, ce village faisait partie du district de Maków Podhalański, puis de Myślenice, de Wadowice et dernièrement de Sucha Beskidzka depuis 1956. Pendant la deuxième guerre mondiale Budzów appartenait au General Gouvernement. Le village est lié et entouré de l'ouest par Sucha Beskidzka et Zembrzyce, du Nord par Marcówka, Zakrzów et Zachełmna, de l'est par Baczyn et Jachówka, du sud par Maków Podhalański et Polana. Il est situé au bord de Drożdżynka, Zachełmnianka et avant tout de Paleczka affluent de Skawa aux 360—390 m. n. p. m. Il se compose de 40 „role“ = quartiers, qui portent en général les noms d'anciens colons, p. ex. Drda — Dyrdówka, Pieczara — Pieczarówka etc. Il y a 2510 habitants. Budzów est lié avec Cracovie par une autostrade menant à Sucha—Żywiec—Zawoja—Wadowice. Nos recherches furent effectuées sur la base des enquêtes personnelles des témoins vivants, des octogénaires tels que: Josephine Nowak-Spiewla, Marcin Spiewla, Sylwestra Wojtanek, Józef Wojtanek, Julianna Mirocha-Gałaszczkova, Stefania Suchy, Michał Pieczara, Maria Mirocha, Jan Maślanka, Franciszek — Jan Pieczara, Rozalia Pawlica et autres. Cette étude fait partie d'une monographie que l'auteur prépare sur le dialecte de Budzów où il y aura cinq chapitres: a. phonétique, b. morphologie, c. syntaxe, d. lexique, e. textes originaux en transcription phonétique. Dans la présente étude nous mettons en relief un aspect, spécialement l'aspect sociologique et social de la transformation socio-économique du village au cours des années 1929—1971. L'auteur y affirme que le dialecte de Budzów a beaucoup de traits caractéristiques communs avec les dialectes de Podhale et de la Pologne Mineure, mais il possède en plus:

une forme spéciale lui propre en comparaison avec le dialecte des „lachy“ habitants de l'autre côté de Skawa: Stryżów—Marcówka—Skawce—Zembrzyce. Dans les zones frontalières (Zembrzyce—Sucha—Maków) grâce aux contacts permanents avec la population de cette région il y a une influence énorme sur le dialecte de Budzów. En plus il y a des „îles“ dialectales et littéraires à Budzów (l'influence sociale des instituteurs, du clergé, des employés) dans le centre, à Pieczarówka, Rynek. La zone orientale est plus éloignée du centre culturel donc il y a un retardement positif de la disparition du dialecte. La construction de l'autoroute Cracovie—Zawoja—Żywiec via Budzów, l'installation de l'électricité en 1965, la communication de l'autobus dès 1968 et le fait que 1/2 de la population active travaille en dehors du village, dans la région de Nowa Huta, Cracovie, Skawina, dans les mines de la Silésie, Bielsko-Biała, Wadowice, Żywiec, Kalwaria Zebrzydowska tous cela a une influence énorme sur la langue et la disparition du dialecte par la jeune génération. Disparaissent les mots avec la disparition des objets, des choses; disparaissent les surnoms (*Stajca*, *Kobzol*, *Lazik*, *Pikaś*, *Michaś*, *Spiewla*, *Biskupka*) disparaissent les appellations populaires des plantes (*kociogon*), des animaux (*gacopiyrz*), des affinités familiales (*swak* — mąż ciotki, *stryj* — brat ojca, *ujek* — brat matki). Il reste encore les surnoms des champs (u Mocorki, w Drapece), des routes, jusqu'à la commasation prochaine des propriétés des paysans locaux. L'auteur a profité des matériaux ramassés par sa famille, Juliana Spiewla et Louis Pieczara au cours de 70 ans de leur vie.

JADWIGA DĄBROWSKA

Język francuski w środowisku kanadyjskim. Stan aktualny w świetle współczesnych badań

I. DEFINICJA JĘZYKA

Od czasów F. Boppa język został uznany za zwarty system (vide: *Système de la conjugaison du sanscrit*, 1816), a W. von Humboldt pierwszy wyróżnił w nim dwie „warstwy”: „dynamiczną“ („Tätigkeit“ — „Parole“) oraz „statyczną“ („Werk“ — „Langue“) (vide: *Die Verschiedenheit des menschlichen Sprachbaues*, 1836). Humboldtowska definicja języka powiada, iż jest to „środek służący do odtworzenia świata za pomocą siły jemu tylko właściwej i uczynienia tego świata własnością ludzkiego ducha“ („das Eigentum des Geistes“).

Humboldt uważał przy tym, że „działanie językowe“ („Tätigkeit“) jest pierwotne w stosunku do „systemu“ („Werk“).

F. de Saussure wyszedł z założenia wręcz odwrotnego, uważając „system“ („Langue“) za pierwotny — jako zjawisko społeczne stanowiące podstawy indywidualnej wypowiedzi („Parole“).

Niezależnie od tego, która z tych warstw jest pierwotna w stosunku do drugiej, obaj uznali język za środek społecznego porozumiewania się, czyli komunikacji.

„Jest to — powiada F. de Saussure — zwarty system reguł określający użycie dźwięków, form i środków wyrazu, zarówno składniowych, jak i leksykalnych“. Wewnątrz języka istnieć mogą „podsystemy“, odbiegające mniej lub więcej od przyjętej ogólnie „normy“ środowisk średnio wykształconych. A. Meillet dodaje, że, jako zjawisko społeczne i ciągle, język istnieje tylko w społeczeństwie i dzięki niemu, a ze swej strony społeczeństwo nie może się bezień obejść. Język przekształca się i odnawia samorzutnie w trakcie użycia. (*Introduction à l'étude comparative des langues indo-européennes*, 1902). Język stanowi zatem „zwarty system asocjacyjny“, a wszelkie zmiany zachodzą w nim w wyniku „jednolitej

tendencji wszystkich jego użytkowników“ (ibidem). Dodatkowe argumenty przynosi tu teoria „jednostek „kulturowych“ (*culturèmes*)“ należących do jednego systemu kulturowego, „istniejącego jedynie (podobnie jak język) poprzez jednostki ludzkie, którym jest wspólny“. (D. Coste — *Hypothèses pour le Niveau 2*, Le Fr. dans le Monde, N° 73, p. 26—38). Kultura stanowi więc swego rodzaju system semiologiczny podający, tak jak język, a często za jego pomocą, pewną wizję świata, z tym jednak, że jest on od języka bardziej „potencjalny“ („virtuel“) i że konnotacja przeważa w nim nad denotacją.

W każdym razie język stanowi nieodłączną część społecznego zachowania się człowieka, na który jednostka może wpływać tylko w zależności od swej roli w danej społeczności językowej (przykłady reform gramatycznych np. Akademii Francuskiej).

Będąc środkiem społecznej komunikacji, język służy jednocześnie jako forma wyrazu określonej kultury, wynikającej ze zbieżności najrozmaitszych czynników. „W wypadku zetknięcia się dwóch języków reprezentowanych przez dwie odrębne społeczności ludzkie — powiada Meillet — słownictwo używane przez społeczność rządzącą wchodzi często do języka potocznego społeczności rządzonej.“ („Langage“ — artykuł zamieszczony w *Encyclopédie Française*, w 1934 r., s. 132—139). „Wchodzi tu jednocześnie w grę czynnik psychologiczny — powstaje zjawisko bilingwizmu, ponieważ jednostka stykająca się na co dzień z dwoma systemami językowymi łatwo może wprowadzić do swego języka potocznego formy występujące w obcym jej języku.“ (A. Meillet — *ibid.*). Sądzę, że powyższe poglądy Meilleta stanowią znakomite tło dla aktualnej sytuacji języka francuskiego w Kanadzie czy jak przyjęto go nazywać: „le canadien“. Tym też terminem będę się posługiwać dla odróżnienia go od tzw. „français général“, czyli normy przyjętej przez warstwy kulturalne Francji, a zwłaszcza Paryża. Na podstawie cytowanych teorii można przyjąć za hipotezę wstępną, że stanowi on odrębny język z punktu widzenia socjolingwistyki i postarać się wykazać jej słuszność przedstawiając, na czym polega ta odrębność w obecnej chwili. Wymaga to wstępnego rzutu oka na historię kraju zwanego niegdyś „Nową Francją“ oraz ustalenia, na czym polega oryginalność języka w ogóle. Nasuwają się tu dodatkowe pytania:

1) Czy o odrębności języka decyduje tylko system fonemów i reguł gramatycznych, czy też fakt, że wyraża on odrębną rzeczywistość duchową i materialną?

2) Czy ta odrębna „wizja świata“, aby zyskać miano „języka“, musi wytworzyć własną literaturę ustną lub pisaną?

Tzw. „Kanada francuska“ posiada przecież własną odrębną historię, która od 1760 r. nie jest już historią Francji, od której wówczas została

odcięta i na długo pozbawiona kontaktu, zwłaszcza od 1860, gdy zerwanie nawet stosunków kościelnych i kulturalnych stało się całkowite. (Niepodległość Kanady datuje się od 1867 roku, daty powstania Federacji.) Długo będąca tylko naśladownictwem francuskiej, literatura Prowincji Québec powoli usamodzielniała się i stała się „narodową”. Język zaś w swej ewolucji poszedł inną drogą niż francuski, jakkolwiek rozbieżności między nim a „normą” przyjętą obecnie we Francji są mniej rażące niż między nią a tzw. „kreolskim francuskim” używanym na Haiti, słusznie określonym przez E. Aubin jako „francuski ulegający nieustannemu zniekształcaniu” („un français en constante déformation” — E. Aubin, *En Haïti*, A. Colin, Paris, 1910).

Jeżeli, jak twierdzi hipoteza Sapira i Whorfa, język stanowi klucz do określonej rzeczywistości społecznej, tak iż dwa języki, nawet blisko ze sobą spokrewnione, nie przedstawiają nigdy tej samej rzeczywistości społecznej, to pogląd ten zgadza się z teoriami Meilleta (jakkolwiek trudno przyjąć drugie twierdzenie tej hipotezy, głoszące, że struktura formalna języka wpływa na naszą percepcję rzeczywistości). (E. Sapir — 1929, cytowany przez H. Hojier — *Readings in the Sociology of Language*, pod red. J. Fishmana.) „Kanadyjski” pochodzący od francuskiego przeniesionego na inny kontynent, w zupełnie odmienne warunki życiowe, odcięty od korzenia przez „okupację” angielską od 1760 r., poszedł drogą własnej, odmiennej od francuskiej ewolucji. Odegrały tu rolę, oprócz powodów gospodarczych, społecznych i politycznych, także czynniki czysto językowe:

- 1) wpływ języka angielskiego jako przeważającego w administracji;
- 2) podkład języków indiańskich, do dziś widoczny np. w toponimii;
- 3) fakt, że każde ze społeczeństw miało własne dzieje i tradycje kulturalną, co oczywiście miało poważny wpływ na język.

Ponieważ emigranci francuscy pochodzili z warstwy chłopskiej z różnych prowincji (głównie jednak z Północy) i mówili rozmaitymi „patois” (narzeczaniami), nastąpiło najpierw ich przemieszanie w kierunku utworzenia jednolitego „języka”, a następnie, dla samoobrony, nowo powstała społeczność językowa zamknęła się w kręgu wiejskiego życia. Ostateczne oderwanie od Francji i od kontaktów kulturalnych z Macierzą, jakie nastąpiło w 1860 r., przyczyniło się do jeszcze większej izolacji ludności pochodzenia francuskiego i jej języka. Powstał wtedy „le joulal” (termin użyty po raz pierwszy przez A. Laurendeau w 1939) od „cheval” — język używany przez warstwy ludowe (zwłaszcza przez proletariat Montrealu), który w sto lat później miał stać się językiem pisanym, literackim, uznanym przez pisarzy „kanadyjskich” za jedyny język autentyczny, mogący służyć jako środek wyrazu dla „narodowej” literatury kanadyjskiej, w latach 1960—1968 związanej z ruchem literackim, zwanym „Parti Pris” od tytułu wy-

dawanego czasopisma literackiego („Manifest Literacki“ G. Godina in Vol. 2, N° 5, styczeń 1966, s. 17—19).

Powstanie literatury narodowej jest jeszcze jednym argumentem przemawiającym za uznaniem kanadyjskiego jako odrębnego języka, gdyż istniejące aktualnie we Francji dialekty i narzecza są jej całkowicie pozbawione (co zresztą jest zrozumiałe), i ulegają szybkiemu zanikowi pod wpływem języka przyjętego przez warstwy wykształcone, rozpowszechnianego przez radio i telewizję.

Język ten, jak i literatura „kanadyjska“ wyrażają silne poczucie przynależności „narodowej“ Kanadyjczyków francuskich.

Jak przedstawia się obecny stan liczebny kanadyjskiej ludności pochodzenia francuskiego, używającej „joul“?

Według danych zawartych w czasopiśmie „Europe“ (Février-Mars, 1969) i w „Canada“, 1961 (Bureau Fédéral de Statistique), 8 „Kanadyjczyków“ na 100 przestało używać swego języka w ciągu 200 lat; według spisu z 1. czerwca 1961 r., na ogólną liczbę 17 814 tys. ludności w Kanadzie, ludność prowincji Québec liczyła 5106 tys. Jednakże na ogólną liczbę mieszkańców pochodzenia franc. języka „joul“ używało w tym czasie 91 % na całym terytorium Kanady; a 98,6 % w Prowincji Québec.

Jeżeli w 1867 r. ludność pochodzenia francuskiego wynosiła ponad 33 % ogółu mieszkańców, to w 1961 r. już tylko 28 %, a według przewidywań demograficznych już tylko 20 % w 1981 r.

Sami „Kanadyjczycy“ są zaniepokojeni zarówno wpływem tzw. „American way of Life“, jak i trwającą od 1760 r. przewagą języka angielskiego jako języka administracji, otwierającego drogę do awansu społecznego, co przy gwałtownej urbanizacji życia wpłynąć musi osłabiająco na „joul“ (zalew anglicyzmu daje się obecnie odczuć nie tylko w słownictwie, ale — co ważniejsze — w składni, vide J. Pellerin in „Esprit“, Novembre 1962), a także powstałym wskutek tej sytuacji „bilingwizmem“, uważając go za „chorobę społeczną“, szkodliwą dla ludzkiej umysłowości i osłabiającą zdolność prawidłowego myślenia u jednostek od urodzenia poddanych oddziaływaniu dwóch odmiennych struktur myślowych (vide F. Ouelette, „Et le Bilinguisme“? in „Europe“, Février-Mars 1969, s. 16—21).

F. Ouelette dostrzega w tym główne źródło trudności wypowiedzi i mętności wyrazu, na jaki cierpią, jego zdaniem, pracownicy naukowci uniwersytetów Prowincji Québec, ponieważ (cytuje) „prawdziwe środowisko intelektualne rozwinać się może jedynie w normalnych ramach językowych“ (ibid.).

Wszystkie powyższe czynniki wpływają niewątpliwie na separatystyczne dążenia Prowincji Québec, stanowiącej w stosunku do reszty Federacji odrębny twór kulturowy, posiadający własny obyczaj, język,

literaturę i sztukę (vide J. Pilon „Le Québec et le fait français“, „Europe“, cit., s. 14—16).

Tendencję tę zwiększyła jeszcze podróż generała de Gaulle'a do Kanady w 1967 r.

Jak w tych warunkach przedstawia się obecnie język? Czy istnieje jakiś naukowy opis „joual“? W 1968 r., pod protektoratem ministra oświaty Bertranda, miała powstać komisja do badań naukowych w tym zakresie. Próby opisu są prowadzone od kilku lat pod kierunkiem profesora G. Straka ze Strasburga, a patronuje im Kanadyjskie Towarzystwo Postępu Nauk (A. C.-Fr.A. Sci.). Prace na ten temat zostały opublikowane w serii pt. „Langue et Littérature Françaises au Canada“ — wydawanej wspólnie przez Librairie Klincksieck w Paryżu i Presses de l'Université Laval w Québec.

Trzeci jej tom (1967) stanowi Księga XXXIV Zjazdu A. C.-Fr.A.Sci., odbytego w 1966 r., dająca ogólny rzut oka na dzieje języka francuskiego w Kanadzie i wpływ, jaki nań wywierał angielski. Artykuły: „Histoire de l'anglicisme au Canada français“ — G. Dulonga oraz „Influence anglo-américaine sur le canadien français“ — J. D. Gendrona, są w tym zbiorze najbardziej interesujące.

Pierwszy z nich podaje, że głównym źródłem anglicyzmów w „kanadyjskim“ były wadliwe tłumaczenia na francuski zarządzeń i dokumentów administracyjnych angielskich oraz penetracja angielskiego do francuskich szkół technicznych i zawodowego żargonu robotników (np. drwali i robotników leśnych). Natomiast J. D. Gendron zwraca uwagę na sposoby adaptacji fonetycznej wyrazów angielskich do wymogów systemu „kanadyjskiego“ (np. drogę substytucji, jeśli między fonemami zachodziło duże podobieństwo w barwie i artykulacji). Dla całkowitej integracji wyrazu zapożyczonego konieczna jest pewna suma transformacji w zależności od tego, na ile jego struktura foniczna odbiega od fonologicznego systemu przyjmującego go języka, stwierdza autor, podając podstawowe różnice między systemem angielskim a „kanadyjskim“:

1. Dwugłoski będące osobną klasą fonemów w jęz. angielskim, w „kanadyjskim“ występują tylko jako warianty kombinatoryczne; dlatego też jego system fonologiczny nie przyjął ich (np. *ceip* — *cep* — „shape“).

2. Obecnie „kanadyjskiemu“ spółgłoski angielskie *n*, *s*, *z*, *ʃ* zostały odrzucone, podczas gdy *ɕ* i *ʃ* (półzwarte) oraz *h* weszły doń wzbogacając go (*s* i *z* są w „kanadyjskim“ tylko wariantami kombinatorycznymi), np. *ɕip* — „cheap“ oraz *ʃak* — „jack“. Ponieważ *h* występuje w „kanadyjskim“ w nagłosie wyrazów, zachowało się w tej pozycji w wyrazach pochodzenia angielskiego, np. *hòrspòr* — „horse-power“ lub *hit* — „heat“, pomimo pewnej tendencji do eliminowania go w nagłosie.

3. Proces adaptacji łączenia sekwencji dźwiękowych dokonuje się:

a) przez dodanie samogłoski *e* (epentetycznej) i utworzenie nowej sylaby, np. „*hovel*“ — *havl* → *havel*;

b) przez uproszczenie ciągów spółgłoskowych we wszystkich 3 pozycjach w wyrazie (np. zanik spółgłosek *r, l, t, k, m*: „*cloison*“ — *kwèzõ* w wyrazach należących do starego zasobu francuskiego); lub zanik spółgłosek *p, t, d, k, l* w wyrazach zapożyczonych z angielskiego, np. „*sandwich*“ — *saenwiĉ* lub *sânwiĉ* albo *sêhwiĉ*).

4. Adaptacja schematu akcentuacyjnego poprzez ortograficzne dostosowanie się wyrazów ang. do wymogów francuskiej akcentuacji odziedziczonej przez „kanadyjski“ (np.: „*cook*“ → „*couque*“ (*kùk*), „*fun*“ → „*fonne*“ (*faon*), „*bad luck*“ → „*badeloque*“ (*bàdlàk*); akcent ruchomy języka angielskiego przeciwstawia się bowiem akcentowi zdaniowemu, stałemu — zawsze na ostatniej sylabie zdania lub grupy, jaki charakteryzuje francuski i kanadyjski. Wymienione zjawiska należą do adaptacji spontanicznej, która aktualnie wraz ze zmianą układu społeczno-ekonomicznego będzie się bardziej stosować do normy adaptacyjnej ogólnofrancuskiej, przyjętej dla zapożyczeń angielskich.

PODSTAWOWE RÓŻNICE MIĘDZY TZW. „FRANÇAIS GÉNÉRAL“ A „KANADYJSKIM“

Na podstawie przeprowadzonych w ostatnich latach badań z fonetyki eksperymentalnej i audiometrii ustalono m. in., że:

— zasadnicze rozbieżności między obu językami dotyczą zarówno systemu samogłoskowego jak i spółgłoskowego w normie kanadyjskiej i ogólnofrancuskiej. W systemie samogłoskowym dotyczą one:

A. artykulacji i brzmienia samogłosek ustnych przednich i tylnych, zamkniętych — *i, ũ, u* (*ü*);

B. artykulacji i brzmienia samogłosek przednich średnio-językowych *o, a*;

C. samogłosek nosowych *ẽ, õe* (wychodzącej z użycia w normie francuskiej) *ã, õ*, wymawianych w kanadyjskim znacznie bardziej przez nos i w sposób bardziej ostry i cienki niż we francuskim, w którym ton ich jest niższy a nosowość pełniejsza (jakkolwiek niewielka);

D. zjawiska ubezdźwięczniania samogłosek *i, ũ, u* oraz spółgłosek *w* i *y* (= *j*) w sąsiedztwie spółgłosek bezdźwięcznych, które specyficzne jest dla kanadyjskiego (we francuskim występuje ono tylko w stosunku do spółgłosek i półspółgłosek);

E. różnic w dystrybucji energii artykulacyjnej i w ustawieniu narządów mowy.

Stwierdzono także: — brak zasadniczych różnic w schemacie intonacyjnym zdania („rytm i schemat melodyczny zdania są jednakowe w obu

wypadkach, a różnice między «français général» i «canadien» polegają na niewielkich rozbieżnościach fonetycznych i artykulacyjnych — M. Boudreault, „Rythme et Mélodie, Etudes“, p. 68—88); — brak znaczących różnic w strukturze fonicznej wyrazów jednosylabicznych należących do „kanadyjskiego“ języka potocznego (względna stałość formantów i siły artykulacyjnej, przy pewnych wahaniach w trwaniu dźwięków — R. Charbonneau, „Test pour l'audiométrie vocale au Canada français, Etudes“, s. 107—124).

Osobiście nie sędzę, by tożsamość systemu akcentuacyjnego i melodycznego 2 języków mogła stanowić o ich identyczności, w każdym razie nie z punktu widzenia socjolingwistyki.

Ad A.

Dla samogłosek *i*, *ü* (= *y*) *u* *ü* język francuski posiada tylko jedną odmianę — zamkniętą (de timbre fermé); natomiast system kanadyjski dysponuje trzema odmianami: — zamkniętą, występującą w sylabie akcentowanej otwartej (*pi*, *pü*, *pu*) lub akcentowanej zamkniętej spółgłoską wzdlużającą (*r*, *z*, *j*, *v*, *vr*), np. *sir* — „cire“, *samiz* — „chemise“, *pur* — „pur“, *kuv* — „couve“;

— średnio-otwartą w sylabie nie akcentowanej otwartej, np. *uvrir* — „ouvrir“, lub (nieco bardziej otwartą) w sylabie nie akcentowanej zamkniętej (przed *l*, *p*, *k*, *s*), np. *distā* — „distant“, *ēsült* — „insulte“, *bursjè* — „boursier“;

— otwartą w sylabie akcentowanej, zamkniętej na inną spółgłoskę lub grupę spółgłosek (najbardziej otwartej w sylabie zamkniętej spółgłoską bezdźwięczną lub dwiema spółgłoskami, np. *pip* — „pipe“ itp.).

Zjawisko zróżnicowania rozwarcia tych samogłosek (a zatem ich barwy) występowało również około stu lat temu w wymowie „paryskiej“, co podaje P. Rousselot w swych uwagach nad współczesną sobie tamtejszą wymową. (Abbé P. Rousselot — *Précis de prononciation française*, 1902).

W aktualnych badaniach ustalono reguły występowania tych barw oraz fakt, że zróżnicowanie to zachodzi zarówno w wymowie warstw wykształconych, jak i w wymowie ludowej prowincji Québec. Dystrybucja barwy jest niemal równoległa w wymowie „paryskiej“ i w „kanadyjskim“:

— samogłoska zamknięta w „paryskim“ — samogłoska zamknięta w „kanadyjskim“,

— samogłoska średnia w „paryskim“ końca XIX w. — samogłoska otwarta w dzisiejszej wymowie „kanadyjskiej“ (podobnie jak w wymowie „paryskiej“ poprzedzającej badania Rousselota, gdy nie zaznaczała się jeszcze tendencja do zamknięcia). Kanadyjskie samogłoski otwarte zabarwione są brzmieniem charakterystycznym dla bezpośrednio z nimi sąsiadujących (powyżej albo poniżej na skali rozwarcia oraz często-

tliwości) samogłosek (np. kanadyjskie *i, u, ü* otwarte trudno Francuzowi odróżnić od *é, oé, o* zamkniętych).

Ten rozdział samogłosek „ekstremowych“ (*i, u, ü*) na dwie jednostki (otwartą i zamkniętą) wiąże kanadyjski z jedną z podstawowych tendencji ewolucji języków romańskich, a mianowicie zaniku *i, u, ü* krótkich na rzecz *é, oé, ó*. W języku łacińskim zanik ich stanowił jeden z decydujących kroków na drodze rozdziału języka mówionego od normy używanej wśród warstw kulturalnych, a co za tym idzie, do wytworzenia języków odbiegających od tego, od którego pochodziły. Uważam, że zachodzi tu widoczna analogia z dzisiejszym „français général“ będącym również źródłem powstawania kilku odrębnych języków (créole français d'Haïti, canadien).

Ad B.

Jeżeli chodzi o samogłoski przednie, średnio zamknięte *è, à, á*, to dla *é* istnieją trzy odmiany: *è* długie, silnie otwarte przed spółgłoską wzdłużającą (*r, z, j*); *è* otwarte półdługie lub krótkie przed *v* i *vr* (np. *sève* — „sève“, *è* krótkie zbliżone do *a* przedniego (jasnego) w sylabie wygłosowej zdania. Tendencja ta przeciwstawia się ludowej wymowie paryskiej, zmierzającej do zamknięcia tej samogłoski. (Zachodzą też różnice we francuskim i kanadyjskim układzie artykulacyjnym — większe przesunięcie języka ku tyłowi i zwiększenie przez to rezonatora ustnego, a zmniejszenie rezonatora krtaniowego).

a posiada w kanadyjskim dwie wyraźne odmiany:

- *a* tylnojęzykowe (pochylone — „a sombre“), bardzo odporne;
- *a* przedniojęzykowe; obie te odmiany pochodzą z wymowy francuskiej XVII wieku, a utrzymały się dzięki:

1. konserwatyzmowi językowemu „kanadyjczyków“, zwł. wymowy ludowej,

2. zachowaniu wydłużenia samogłosek akcentowanych i nie akcentowanych oraz artykulacji bardziej przesuniętej ku tyłowi (konieczność użycia większej ilości energii artykulacyjnej). We współczesnym francuskim natomiast występuje tendencja do zatarcia tej różnicy.

Ad C.

Samogłoski nosowe kanadyjskie są bardziej ostre i cienkie niż we francuskim oraz wymawiane bardziej przez nos („nasillardes et grêles“).

Pod względem artykulacyjnym odznaczają się przede wszystkim niedostatecznym rozluźnieniem podniebienia miękkiego, z którego wynikają pozostałe ich „błędy“ (oczywiście w stosunku do wymowy paryskiej). Następuje tu znaczne zwięźlenie kanału podniebienne-krtaniowego oraz o wiele mniejsze niż we francuskim opuszczenie się podniebienia miękkiego, co powoduje możliwość całkowitej okluzji rzeczonoego kanału i denazalizacji samogłoski.

Występuje też znaczne zmniejszenie ruchu warg oraz wyraźne cofnięcie się języka ku ścianie krtani, spowodowane nadmiernym wysiłkiem mięśni gardła. Kanadyjskie samogłoski nosowe są nieco bardziej otwarte od odpowiednich samogłosek ustnych. Podkreślić tu należy, że w stosunku do francuskiego, kanadyjski charakteryzuje odmienne rozłożenie energii artykulacyjnej w obu przeciwstawnie działających grupach mięśni — podnoszących i — opuszczających.

Ad D.

Zjawisko ubezdźwięcznienia samogłosek nie akcentowanych *i*, *u*, *ü* oraz półspółgłosek *w* i *y* (*u*, *j*) zachodzi w sąsiedztwie spółgłosek bezdźwięcznych i jest specyficzne dla kanadyjskiego. (We francuskim zachodzi tylko w stosunku do spółgłosek i półspółgłosek.) Występuje ono najczęściej w sylabie w środku wyrazu, a stosunkowo rzadko w nagłosie wyrazu ($\frac{1}{2} : \frac{1}{5}$). Najczęściej ubezdźwięcznieniu ulega *i*, nieco rzadziej *u* (= *y*), a najrzadziej *u* (= *u*). Jeżeli chodzi o otoczenie spółgłoskowe, to ubezdźwięcznienie zachodzi najczęściej między: a) dwiema zwartymi bezdźwięcznymi, b) rzadziej między zwartą a szczelinową (constrictive) bezdźwięczną, c) najrzadziej między zwartą lub szczelinową dźwięczną a zwartą lub szczelinową bezdźwięczną. Ubezdźwięcznienie nie zależy od długości wyrazu, a jedynie od pozycji sylaby w zdaniu oraz od otaczających spółgłosek (décapitation, encapuchonner — dekap(i)tasjõ, akap(u)-fons), a także od szybkości toku mowy — im jest on szybszy, tym częściej występuje ubezdźwięcznienie. Pośrednią przyczyną tego zjawiska jest ilość energii artykulacyjnej, jakiej wymagają sąsiednie spółgłoski, np. ponieważ 2 spółgłoski zwarte bezdźwięczne wymagają najwięcej energii artykulacyjnej, dlatego znajdująca się między nimi samogłoska najłatwiej traci dźwięczność. Gra tu też rolę fakt, że samogłoski *i*, *ü*, *u* są zarazem najkrótsze i najbardziej zamknięte, a zatem organicznie najsłabsze — wymagają najmniej energii artykulacyjnej (najkrótsze są one między dwiema zwartymi.) Stąd ucho Francuza nie odróżnia tych samogłosek, a zauważa (rejestruje) tylko krótką pauzę, która utrudnia zrozumienie wypowiedzi i przerywa jej linię melodyczną, zagrażając całości słów. Jeżeli chodzi o system spółgłoskowy, to kanadyjski utrzymał tendencję francuszczyzny ludowej i dialektalnej XVII wieku do zmiękczenia spółgłosek zwartych dziaśłowo-zębowych (alvéo-dentales) *t*, *d*, *n*, jak również zwartych tylnopodniebiennych *k*, *g*. Dowodzi to, że zjawisko słabej artykulacji nie występuje w kanadyjskim systemie spółgłoskowym, ponieważ spółgłoski palatalne i palatalizujące wymagają większego wysiłku mięśni wznoszących język (muscles élévateurs).

Jeżeli chodzi o spółgłoski niepalatalne, to w kanadyjskim wymagają one mniej wysiłku artykulacyjnego niż we francuskim, a wszystkie są

znacznie krótsze od francuskich, co powoduje ich zanik w tzw. „mots-outils“ gramatycznych wewnątrz grup składniowych (np. *sur la* → *sü la*), w grupach złożonych (np. *trois* → *tois*, *ployer* → *poyer*) oraz w wygłosie wyrazów (np.: *communiste* → *communis...e*).

Kanadyjski zachował też dawne francuskie samogłoski półdługie w proklitykach i sylabach przedakcentowych, podczas gdy współczesny francuski (zwł. paryski) coraz bardziej je eliminuje. Stwarza to w kanadyjskim wrażenie powolności oraz mniejszej więzi między wyrazami (*enchaînement*) niż we francuskim; stanowi to jedną z podstawowych różnic między językami. Ogólnie biorąc kanadyjski wymaga większej energii artykulacyjnej niż francuski, a intonacja jego jest bardziej monotonna, gdyż różnica między nutą najwyższą a najniższą jest mniejsza niż we francuskim. Można to uznać za różnicę znaczącą, gdyż, jak powiada B. Pottier, „szybkość toku mowy i siła głosu stanowią czynniki etnolingwistyczne konotujące wypowiedź i posiadające wartość znaczącą“ (in *Actes du XII^e Congrès Int. de Ling. et de Phil. Romane*). Językoznawcy kanadyjscy zajęli się również kwestią różnic rytmicznych i melodycznych zdania twierdzącego w mowie potocznej, jakie mogłyby występować między francuskim a kanadyjskim. Biorąc sylabę za jednostkę rytmiczną, stwierdzono, że wewnątrz niej spółgłoski są dźwiękowo słabsze od samogłosek i od nich uzależnione, co pozwala zadowolić się badaniem samogłosek przy analizie melodii języka.

W analizie instrumentalnej trwanie („la durée“) stanowi niemal zawsze pewne kryterium dla oznaczenia granic grupy rytmicznej (w języku francuskim) — a w danym razie częstotliwość służyć może jako środek pomocniczy. Zjawisko zaniku *a* („amuïssement“) występuje częściej u Kanadyjczyków niż u Francuzów, jednakże zmiany rytmiczne, jakie powoduje, są — ogólnie biorąc — drugorzędne. „Pierwszorzędnym czynnikiem rytmotwórczym jest znaczenie, a w języku mówionym występuje tyleż szczytowych punktów trwania, co jednostek (a właściwie grup) znaczeniowych, a każdy z tych momentów przypada zazwyczaj na ostatnią sylabę wymawianą grupy znaczeniowej“. (M. Boudreault, *Rythme et Mélodie de la phrase parlée en France et au Québec*, P. U. Laval, Librairie Klincksieck, Québec, Paris, 1968, s. 60). To samo odnosi się niekiedy do momentów najwyższej częstotliwości, choć na ogół pozycja jego jest subiektywna i tylko rzadko zbiega się z końcem grupy znaczeniowej.

„Można ogólnie przyjąć, że schematy rytmiczne są funkcją znaczenia oraz natury słów i ich ustawienia w grupie“ (ibid., s. 103). Badania te potwierdzone zostały przez innych, skonstatowano monotonię melodii zdania twierdzącego w kanadyjskim. Różnica między kanadyjskim a francuskim pod względem melodii polega na większej jednostajności zarówno w melodii wznoszącej się od początku zdania ku jego punktowi szczyto-

wemu, jak w jej części opadającej. Być może ta różnica w muzyczności zdania wynika z bardziej precyzyjnej we francuskim artykulacji i „czy-stego” charakteru jego samogłosek.

Boudreault, jak i Charbonneau opowiadają się za brakiem zasadniczych różnic rytmicznych i melodycznych między obu językami; ogólnie wyczuwa się pewną tendencję do „pomniejszania” występujących różnic, co staje się zrozumiałe wobec dążenia warstw kulturalnych (a obecnie i ludu) do upodobnienia swej wymowy do „normy francuskiej”.

Résumé

Dans une breve introduction historique et théorique l'auteur présente les opinions de quelques linguistes éminents (W. v. Humboldt, F. de Saussure, A. Meillet, B. L. Whorf) concernant la langue en tant que moyen de communication sociale, et sur l'influence que le milieu exerce sur elle; on y fait aussi mention de la question du bilinguisme. Le français au Canada constitue un cas particulièrement intéressant pour le linguiste.

Ayant esquissé un tableau de l'histoire de la „Nouvelle France”, l'auteur présente l'état de recherches actuel sur le „joual” en tant qu'idiome „national” de la Province du Québec — devenu sa langue littéraire au cours des années 1950—1960. Le „canadien” peut-il, du point de vue socio-linguistique, être considéré comme une langue indépendante du français? On y répond à l'affirmative, en citant nombre de divergences articulatoires et phonétiques entre le „canadien” et le „français général” (norme linguistique des milieux français cultivés — ceux de Paris en particulier). Ce qui plus est, le „canadien” a créé une littérature nationale propre, ce dont les dialectes et patois de France sont presque totalement privés. L'opinion des linguistes canadiens sur le bilinguisme diffère de celle qui est généralement admise en Europe; ils le considèrent notamment comme une „maladie sociale ayant une influence néfaste sur la capacité de raisonner de façon logique chez des individus soumis des leur naissance à la pression de deux structures de pensée différentes” (F. Ouelette).

L'identité du schéma mélodique et accentuel de deux langues ne peut assurément pas suffire à les déclarer identiques (du point de vue socio-linguistique une telle opinion serait en tout cas inadmissible).

Les recherches faites sur le „canadien” au cours de la dernière décennie ont permis de constater que, au niveau du système phonologique, les différences entre cet idiome et le „français général” ont pour premier résultat une répartition différente de l'énergie articulatoire, en prononciation populaire aussi bien qu'en celle des milieux cultivés canadiens.

Les phénomènes spécifiques du français canadien sont les suivants:

1) la conservation (dans bien des cas) de la prononciation française du XVII^e s., ainsi que de nombreux traits dialectaux propres aux émigrés venus des différentes régions de la France;

2) la désonorisation des voyelles inaccentuées *i*, *ü*, *u*, placées auprès de consonnes sourdes;

3) une intonation plus uniforme du „canadien” et l'impression de lenteur résultant de la conservation de voyelles demi-longues dans les proclitiques et les syllabes prétoniques, phénomène que l'on peut considérer comme une différence significative.

L'auteur constate, en conclusion, que les chercheurs „canadiens” paraissent vouloir minimiser les différences séparant le „canadien” du „français général”, sans doute sous la pression des milieux cultivés (actuellement du peuple lui-même aussi) qui tâchent d'imiter la prononciation-norme des milieux cultivés parisiens.

BRONISŁAWA LINDERT

Wpływy mazowieckie w języku polskim na kresach północno-wschodnich Polski na początku XVII w.

O wpływach Mazowsza na język polski na kresach północno-wschodnich Polski na początku XVII w. świadczyć może „Discvrs Nabożny“ A. St. Radziwiłła z Olyki wydany w Wilnie w r. 1636.

Wpływy te stwierdzić można w fonetyce, a to:

1. W mieszaniu *i* z *y*¹, np. *godziły się* R. I § I s. 19, *rżemika* R. I § III s. 30, *wybranim* ‘wybranym’ R. I § V s. 37, *blyżnim* R. I § V s. 38, *abi* R. II § I s. 52, *opisanim* ‘opisanym’ R. II § II s. 62, *pitaia* R. II § III s. 76, *vmisłyt* R. II § II s. 56, *podbył* ‘podbił’ R. III § III s. 116, *duśz wybranich* R. III § I s. 94, *w młodich lebiech* R. IV § II s. 148, *przewiśzłzaiac* R. IV § II s. 154, *pomyśłyt* R. V § I s. 177, *dopuszcył* R. VII § I s. 251, *nowi* || *nowy* R. VII § 1 s. 256, *zwiczay* R. VII § II s. 277; podobne mieszanie spotkać można w końcówkach rzeczownikowych instr. pl. -*ami* || -*amy*, np. *piersiemi* || *pieśiamy* R. II § II s. 64 i w końcówkach przymiotnikowych instr. pl. -*imi* (-*ymi*) || -*imy* (-*ymy*), np. *głupiemy* ‘głupimi’ R. IV § I s. 132, *przekletymy* R. III § IV s. 123.

2. W oboczności *ke*, *ge* || *ke*, *ge*², np. *piekelną* R. IV § I s. 139, *ludzkey* R. III § IV s. 122.

3. W wahaniach końcowego *t* || *d* w przysłówkach takich, jak: *stąt* || *stąd*, *skąt*, *stamtąt* || *stamtąd*, *poniekąt*, które powstały zapewne pod wpływem wahań *ot* || *od*, a utrzymały się w mowie szlachty przybyłej z Mazowsza jeszcze do wieku XVII jako archaizmy, np. *skątże* R. I § VI s. 43, *fkąt* R. III § I s. 93, R. VII § II s. 275, *poniekąt* R. I § IV s. 34, *ztamtąt* R. II § III s. 72, R. V § III s. 192, || *ztamtąd* R. VII § II s. 278, *ztąt* R. II § I s. 52, R. VI § I s. 208, *stąt* R. V § I s. 171, R. VI § III s. 236, || *ztąd* R. V § III s. 180³.

¹ K. Nitsch, *Dialekty języka polskiego*, Wybór pism polonistycznych, t. IV, Wrocław—Kraków 1958, s. 107; S. Urbanczyk, *Zarys dialektologii polskiej*, Warszawa 1968, s. 19.

² Z. Stieber, *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*, Warszawa 1966, s. 82.

³ Na wahanie *t* || *d* w przysłówkach *naprzód*, *dokąd*, *odtąd*, *dotąd* na terenie północno-wschodniej Małopolski do r. 1601 zwróciłam uwagę w artykule „Jeszcze kilka uwag o prepozycji *ot* || *od*“, JP XLIV, s. 241. O mazowieckiej osobliwości wymowy *ot*

4. W przejściu końcówki gen. sg. *-a* po spółgłosce miękkiej w *-e*, np. *do więzienie* 'do więzienia' R. III § II s. 108⁴.

Prawdopodobnie pod wpływem Mazowsza pojawiły się:

1. Archaiczne formy czasownikowe, takie jak: *obaczmy* R. V § II s. 185, R. VI § II s. 230, *będziem* R. III § I s. 93, R. VI § III s. 239, *możem* R. VII § II s. 271⁵, forma *wyleli* R. II § V s. 42⁶ czy forma *chcewy* R. VI § III s. 237, która jest kontaminacją gwarowej formy *chcewa* z formą *chcemy*, wreszcie formy czasownikowe tworzone za pomocą formantu *-iwać (-ywać)*⁷, np. *opłakiwa* R. I § I s. 18, *przeskakiwaią* R. I § V s. 42, *powatpiwa* R. II § I s. 18, s. 54, *wpadawał* R. II § II s. 62, *oczekiwaią* R. II § III s. 76, *przemieszkiwa* R. III § I s. 96, *przemieszkiwaią* R. V § III s. 190, *kazywał* R. VII § I s. 263.

2. Kończówka *-e* zamiast *-o* w nom. sg. zaimków twar-dotematowych rodzaju nijakiego, np. *wszystkie ciało* R. II § II s. 59, *jame nazwisko* R. VII § I s. 265⁸.

3. Deminutywny formant *-ak*⁹ w formie *Murzyniaki* R. II § II s. 60, choć często występuje w tej funkcji formant *-e*, np. *krucze, dźgiecie, chłopie, pachole*.

4. Wyrazy takie, jak: *inny*¹⁰ /*Ćzystość taka była w Naświetlzey Pannie/ iaka w żadney inney* (R. I § II s. 22), *ienaki*¹¹ /*Mogliby y tu oraz nat, pot, przet wspomniał* W. Kuraszkiewicz w artykule „Staropolska zamiana prepozycji *ot na od wedle nad, pod, przed*“, *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej* z. IV, Warszawa 1963, s. 32.

⁴ Przejście *-a* w *-e* spotykamy w XVI w. w północno-wschodniej części Lubelszczyzny, która pozostawała pod wpływem Mazowsza, B. Lindert, „Dialektyzmy i archaizmy fleksyjne w tekstach polskich XVI w. zapisanych w Księdze radzieckiej miasta Puchaczowa“, *Slavia Occidentalis*, t. 27, 1968, s. 124.

⁵ K. Nitsch, *op. cit.*, s. 52; S. Urbańczyk, *op. cit.*, s. 51.

⁶ S. Urbańczyk, *op. cit.*, s. 52.

⁷ K. Nitsch, „Typ *-ywuie* obok *-ywa, -uje*“, Wybór Pism Polonistycznych, t. I, Wrocław 1954, s. 279—281. Chyba archaicznie zachowane podobne formy na pograniczu Mazowsza i ziemi stężyckiej stwierdził S. Warchoł w pracy *Gwary dawnej ziemi stężyckiej*, Wrocław—Kraków 1967, s. 159.

⁸ Formę zaimkową *te* zamiast *to* notuje Z. Sobierajski w pracy *Gwary kujawskie*, Poznań 1952, s. 79. Formę *te* słyszałam na Mazowszu i Kujawach (Płock, Ciechocinek): *te zecko, te śodeyko, same nazwisko*.

⁹ W. Taszycki w artykule „Powstanie i rozwój rzeczowników typu *cielak*“, *Lud Słowiański* III A, 1933, s. 17—33 stwierdził w w. XVII jedynie formę *kurczak*, i to w słowniku G. Knapkiego pochodzącego z Mazowsza. Forma *murzyniaki* zanotowana w „Discursie Nabożnym“ byłaby drugą formą tego typu z początku XVII w. Może ona nasuwać przypuszczenie, że jeszcze przed wiekiem XVII formant *-ak* w funkcji deminutywnej używany był na Mazowszu i dostał się z kolonizacją mazowiecką na teren litewsko-ruski.

¹⁰ K. Nitsch, „*Inny* i jego odmiany“, JP XXI, s. 71—75.

¹¹ O upraszczaniu grupy *dn* na Mazowszu zob. T. Brajerski, „Polskie gwarowe *ino*“, JP XXXVI, s. 121—124.

Mathematycy pomyśleć / mierząc miłosierdzie z / sprawiedliwością Boską oboje te ienakie ja (R. VII § III s. 286), *kur*¹² 'kogut' (*Lew kura się boi* R. V § III s. 193).

Jak wynika z przytoczonego materiału, wpływy mazowieckie odbiły się przede wszystkim w fonetyce i fleksji (mieszanie *i* z *y*, grupa *ke, ge* || *ke, ge*, przejście *-a* ⇒ *-e*, końcówka *-amy* w odmianie rzeczownikowej, *-imy* w przymiotnikowej, końcówka *-e* zamiast *-o* w nom. sg. zaimków twar-dotematowych rodzaju nijakiego), choć spotkać je można też w słowotwórstwie (formant czasownikowy *-iwać*, deminutywny formant rzeczownikowy *-ak*) i w słownictwie (*inny, ienaki, kur*). Związane one były zapewne z osadnictwem mazowieckim na pograniczu polsko-rusko-litewskim, które zaczęło się z końcem wieku XIV, a trwało do połowy wieku XVII i zajęło ziemię mniej więcej po linii Samulki—Boćki—Drohiczyn¹³.

Summary

The author of the present paper has pointed to the influences of Mazowsze district exerted on the Polish language of north-eastern Polish borderland at the beginning of XVII c. The influences are mainly to be traced in phonetics and inflection (the mixing of *i* with *y*): *rzemika, abi, podbył*; the *k'e, g'e* group alongside *ke, ge*: *piekelną*; the *'a* ⇒ *'e* transition; the ending *-e* instead of *-o* in nom. sg. of hard stemmed pronouns of the neuter gender: *same nazwisko*; the ending *-amy* in the noun declension: *piersiemi* alongside *piersiemy*; *-imy* in the adjective declension: *przeklętymi* 'przeklętymi'; the verb forms of the first person plural in the Present Tense such as: *możem, chcewy* as well as forms of the third person plural in the Past Tense (*wyleli*), though they can also be encountered in word formation (the verb formant *-iwać*, the diminutive noun formant *-ak*) and in the vocabulary (*inny, ienaki, kur*). It seems that these influences are to be associated with Mazovian process of settling on the Polish-Russian-Lettish borderland which started by the end of XIV c. and lasted till the first half of XVII c.

¹² K. Nitsch, „Z geografii wyrazów polskich *kogut*“, Wybór Pism Polonistycznych, t. II, Wrocław—Kraków 1955, s. 38.

¹³ J. Wiśniewski, *Rozwój osadnictwa na pograniczu polsko-rusko-litewskim od końca XIV do połowy XVII w.*, Acta Baltico-Slavica, Białystok 1964, s. 115—135.

ROMAN STOPA

Kategorie morfologiczne w buszmeńszczyźnie

Cechą uderzającą badacza struktury języków buszmeńskich jest bezsprzecznie jej prymitywność. Jak to już niejednokrotnie podkreślaliśmy, owa prymitywna struktura języka ma swe źródło w pierwotnych, prostych, nieskomplikowanych warunkach życia.

Prostym tedy i nieodróżnicowanym jest charakter naturalnego środowiska Buszmenów, półstep, półpustynia Kalahari względnie Namib.

Pierwotną i pod niektórymi względami nawiązującą do małp jest ich budowa anatomiczna. Tak np. jedna z podstawowych cech ich budowy, tzw. steatopygia, tłumaczy się według R. A. Darta jako „przejaw konstytucjonalnego infantylnizmu w postawie i w rozmieszczeniu tłuszczu“.

Steatopygia ma bowiem przy prymitywnej, nie całkowicie wyprostowanej postawie ciała — podobnie jak u dziecka — zapobiegać upadaniu ku przodowi (*vertebral proptosis*) przez nagromadzenie tłuszczu na pośladkach, co oczywiście przesunęła środek ciężkości ku tyłowi i daje lepsze poczucie równowagi. Steatopygię spotyka się tak u kobiet, jak i u mężczyzn, a wynika ona nie z rzeczywistego, ale z pozornego nadmiaru tłuszczu. W ten sposób rozmieszczenie tłuszczu i postawa Buszmena przedstawia tzw. „pedomorfizm“, tj. cechy anatomiczne dziecka, podobnie jak się to ma z cechami budowy jego czaszki.

Sprawa ta wydaje się nam być dostatecznie ważna dla oceny faktów językowych, abyśmy zacytowali jeszcze kilka zdań z pracy Darta: Oto one:

„Wyżej przytoczone fakty zgadzają się i popierają wyjaśnienia Drennana, że wskaźnik lędźwiowej krzywizny u Buszmena leży w kierunku małpim, że tak jak u Małpowatych nie ma przystosowania kości okolicy lędźwiowej i piersiowej do tworzenia krzywizn, że kość krzyżowa jest niekiedy krańcowo małpia w swoich proporcjach i że miednica jest bardziej podobna do małpiej niż u którejkolwiek z żyjących ras. Dlatego też w odniesieniu do postawy Buszmena nazwałem ją *proptosis* albo upadaniem ku przodowi, a unikałem troskliwie terminów *lordosis* — wygięcie kręgosłupa ku przodowi itp., które nie dadzą się zastosować w tym wypadku

i nie kierują uwagi ku istotnemu znaczeniu prymitywnej, nie całkowicie wyprostowanej postawy ciała Buszmena“.

Prymitywną jest również psychika Buszmena, na co przytoczymy przynajmniej jeden przykład w języku /*χam-ga-lk'e* (S₁):

„!kwija !ku tai: kui kχ'wan ha: tan, ha/ku
Mężczyzna idzie jak gdyby' był chory, on
//a //appəm kə tai:, o hav ka sa: sin
utyka (kuleje), idąc bo on chce żeby antylopa zwykle
//χam //a //appəm“.
także utykała.

Oczywiście robi to po to, aby utykająca antylopa dała się łatwiej upolować. Naturalnie rozumowanie Buszmena wypada ocenić jako co najmniej dziecinne.

Wreszcie prosty i ograniczony w swoim zasięgu jest ustrój społeczny. Marshall D. Sahlins opisując powstanie społeczeństwa uważa rozszerzoną rodzinę Buszmenów !Kuv za przykład najbardziej prymitywnej grupy społecznej. Kilka takich spokrewnionych rodzin to już gromada, licząca około 50 jednostek, a kilka gromad to plemię, odróżniające się m. in. własnym dialektem względnie językiem. Pani Dora F. Bleek, córka ojca afrykanistyki i znakomitego znawcy buszmeńszczyzny W. H. I. Bleeka, sama panująca świetnie nad materiałem wszystkich języków buszmeńskich liczy 12 odrębnych języków buszmeńskich, a liczbę dialektów ustala na 28. Ponieważ liczbę czystych Buszmenów ocenia się na jakieś 4000, to na plemię mówiące odrębnym dialektem wypadłoby od 100 do 200, a na odrębny język około 300 do 500 osób.

Cyfry te, chociaż tylko orientacyjne, pozwalają jednak sprostować jeden z błędów WEP, gdzie podano liczbę języków buszmeńskich na 66.

Prymitywna jest również gospodarka Buszmenów, polegająca na zbieractwie i łowiectwie, przy czym jedną z jej cech podstawowych to brak robienia zapasów. Podobną w zasadzie gospodarkę prowadzą małpy, które również nie robią żadnych zapasów.

Podane wyżej warunki nie sprzyjają stwarzaniu doskonalszych form życia; kultura Buszmenów opiera się tedy w głównej mierze na wynalazku łuku i strzały, na rozniecaniu ognia przez wiercenie otworu twardym kijem w miękkim, suchym drewnie; nie ma tu stałych mieszkań, nie ma hodowli zwierząt (oprócz psa) i nie ma uprawy roli.

Nie też dziwnego, że żyjąc w tak prymitywnych warunkach przyrodzonych, przy tak prymitywnej budowie ciała, małym wzroście i dziecięcej niemal psychice, przy kulturze ubogiej, przypominającej z grubsza młodszy paleolit, Buszmeni nie prowadzą wymiany dóbr względnie produktów własnej wytwórczości z wysokorosłymi sąsiadami. Żyjąc tedy

omal że w wielowiekowej izolacji, zawsze spychani przez silniejszych sąsiadów do terenów niegościnnych — zachowali wiele z pierwotnych dźwięków mowy i wiele z pierwotnej struktury języka. Tymi pierwotnymi dźwiękami są mlaski, spółgłoski ejektywne, samogłoski zduszone. Jak dalece zaś pierwotna jest struktura ich języka, o tym świadczy ubóstwo względnie brak rozwiniętych form gramatycznych, takich jak kategorie morfologiczne.

A oto ocena struktury buszmeńszczyzny pióra L. F. Maingarda dokonana po przeprowadzeniu gruntownych badań nad językiem ≠Khomani (S_{2a}).

1. Musimy — powiada Maingard — porzucić wszelkie usiłowania, aby zastosować do języka ≠Khomani schemat „części mowy“. Koniecznym jest zastąpienie go o wiele prostszym systemem, przydzielającym buszmeńskie twory wyrazowe jedynie do dwu klas kategorii gramatycznych:

a) wyrazy oznaczające konkretne pojęcia przedmiotów i osób (rzeczowniki i zaimki),

b) wyrazy oznaczające konkretne pojęcia czynności i stanów (czasowniki).

Wszystkie bardziej abstrakcyjne pomysły naszych europejskich gramatyk, takie jak przymiotniki, przysłówki, liczebniki itp. nie mają miejsca w klasyfikacji wyrazów buszmeńskich. Pojęcie czasu nie istnieje, a Buszmen ≠Khomani zastępuje pojęcie działania w odniesieniu do czasu przez pojęcie działania w odniesieniu do przestrzeni, co jest oczywiście o wiele bardziej konkretne i subiektywne.

Główny mechanizm morfologiczny buszmeńszczyzny stanowi „zdwojone słowo“, metoda opierająca się na konkretach i odpowiadająca pojęciom gramatycznym, a to prowadzi nas do uznania niezwyklej prostoty struktury zdaniowej, w której zasadą jest proste zestawienie wyrazów, a nie ich hierarchia i podporządkowanie. Konkretność tedy względnie przemożne ujmowanie wszystkiego w ramy pojęć konkretnych jest myślą przewodnią gramatyki buszmeńskiej. Charakteryzując zaś tę strukturę z punktu widzenia gramatyki indoeuropejskiej, powiemy, że w całym systemie morfologii i składni buszmeńskiej dominującą cechą jest brak abstrakcyjności, innymi słowy, rozróżnienie wyrazów na morfemy wolne i związane jest tu nieistotne; wszystkie morfemy — to w pewnym stopniu morfemy wolne.

2. Nie tylko w morfologii i składni dominuje pojęcie konkretności. To samo widzimy w słownictwie języka ≠Khomani. Gdybyśmy np. chcieli w tym języku wyrazić nasze zdanie: „Moja choroba była przyczyną mojej nieobecności“ wówczas powiedzielibyśmy:

nca + ①'wi'i nceŋ'v //ko //ga,
 „ja — być chorym; ja nie przyjsć“

Nie ma leksykalnego mechanizmu, który by pozwalał tworzyć wyrazy dla wyrażenia pojęć oderwanych, takie jak np. dobro, dobroć, do-brotliwy, błysk, błyskać, błyskotliwy.

Co więcej, Buszmen $\neq$ Khomani unika pojęć ogólnych. Nie posiada on wyrazu na oznaczenie wszystkich Buszmenów, natomiast oznacza każdego Buszmena wymieniając plemię, do którego należy, np. $\neq$ Khomani, /Auni, / χ am itd. Nie posiada wyrazu oznaczającego 'zwierzę w ogóle' lub 'antylopa', oznacza natomiast każdy gatunek antylop osobną nazwą, np. !kai „gemsbok“, //gái „springbok“, $\neq$ 'un steenbok“ itd. Tak samo, jakkolwiek istnieje już wyraz 'jeść w ogóle', to jednak istnieją również odrębne wyrazy prymarne, a więc nie złożone, ani nie zwroty językowe oznaczające różne sposoby jedzenia, np. w S_1 hĩ, hã, ã 'jeść, odżywiać się', ale obok tego //kà:ú znaczy 'jeść surowe mięso, właściwie jeść rozszarpując', /ũn 'jeść szpik kostny', tj. 'jeść wysysając', !kũn 'jeść tłuszcz, tzn. jeść żując względnie gryząc'. Podobnie prymarnymi wyrazami w sposób ogromnie konkretny oznacza się różne sposoby noszenia, np. w języku / χ am (S_1) !khei 'nosić w ręce', !ohai 'nosić na plecach', !kau 'nosić w karosie (tj. w skórze okrywającej ciało)' lub wreszcie ! χ wai 'nosić w worku lub w torbie'.

3. Nawet w ogólnym sposobie wyrażania się, a więc w stylu Buszmena znajdują się dowody jego upodobania do konkretów. Świadczą o tym jego powtarzania, a więc przede wszystkim reduplikacje, pełniące funkcje gramatyczne, przy rzeczowniku wskazujące na mnogość, a przy czasowniku wskazujące na spotęgowanie lub na zwiększenie zasięgu działania wyrażonego pojedynczym rdzeniem — wyrazem. A dalej, dowodem tego są częste powtarzania wyrażen naładowanych szczególnie żywym uczuciem, np. w jednym z tekstów Maingarda a)a si / ν au'a, n si / ν au'a, n si / ν au'a „ja cię poślubię, ja cię poślubię, ja cię poślubię“, dosł. 'ja iść poślubić — cię'. O tym świadczy jego upodobanie do efektów onomatopiecznych, np. ha !gaḥaka, ha !gaḥaka, ha !gaḥaka //pa „nie boję się tego tutaj“, wyrażające z jednej strony zdecydowanie Buszmena, a z drugiej naśladujące dreptanie jego nóg. Wreszcie takie samo znaczenie ma trzykrotne powtórzenie na ca !kai 'ja tu biegnę' celem uzmysłowienia słuchaczowi ucieczki szakala i hałasu, wywołanego uderzeniem o ziemię jego łap.

4. Prawda, że tu i ówdzie dadzą się wykryć zaczątki aglutynacji czy fleksji, ale w sumie nie potrafią one zatrzeć ogólnego wrażenia ogromnego prymitywizmu lub dziecięcych cech struktury buszmeńszczyzny.

Jeśli sobie uzmysłowimy, że język stanowi odbicie umysłu i kultury człowieka żyjącego w określonym społeczeństwie i w określonych warunkach przyrody, wówczas zrozumiemy istotę tego prymitywizmu oraz jego przetrwanie do dzisiejszych czasów.

Buszmen/ ≠Khomani nie ma okazji, nie ma warunków do abstrakcyjnych dyskusji. Jego elementarne pojęcia poruszają się w ciasnym polu jego własnych prostych potrzeb i zainteresowań. Jednym z jego popędów społecznych jest powiedzieć swym współtowarzyszom o wydarzeniach praktyki życia codziennego, a to rodzi w nim wizję konkretów, którym odpowiada jego język. Jest to język prymitywnego człowieka działania, człowieka czynu, a nie marzyciela czy filozofa. Jego proste, krótkie zdania, w zasadzie czasowniki i rzeczowniki, wyrażają wszystko, czego on chce, jego przeżycia na polowaniu, przygody przy zbieraniu bulw, sprawy miłości, budowanie szałasów, obróbkę skóry na odzież, poszukiwanie wody — i to omal że wszystko. Takie też są buszmeńskie teksty, gdzie nie ma stylu, nie ma ozdób ani wyrafinowanej retoryki, ale nie kończące się powtarzania wyrażenia dziecka, które mozoli się zapamiętać, aby przekazać słuchaczom tych kilka pojęć istotnych dla jego własnego życia i otaczającego je świata.

Przejdźmy teraz do sprawy kategorii morfologicznych w buszmeńszczyźnie. Gdzie są ślady owych zaczątków aglutynacji czy fleksji i jaka jest ich geneza?

Otóż nawet kategorie takie, jak czasownik i rzeczownik, wyłoniły się ze stanu, w którym tych odróżnień jeszcze nie było. A oto przykłady: W języku /χam (S₁) może najstarszym wyrazem, mającym funkcję czasownika „jeść“ jest wyraz *ha* ze swoimi wariantami *hā*, *ha:*, *haa*, wiążący się z sapaniem, jako symptomem intensywności jedzenia, względnie ulgi po zaspokojeniu głodu (w N₂ /*hā* znaczy ‘sapać’, w S₁ /*hhe*: ‘krakać nad łupem, triumfować’. Otóż ten sam wyraz z tymi samymi wariantami fonetycznymi występuje również z funkcją przedmiotu, a nie czynności, a więc ze znaczeniem ‘pokarm, pożywienie’.

Przykłady na funkcję czasownika:

1) *ha ka ha /ka t'a, ha se hā: to:i even.*
on myślał (że) on zabije coś, (że) on będzie jadł strusia mięso.

2) *hi-ka ku: wa se sa hā:*
oni wszyscy chcą przyjść jeść

3) *toitən /ku-g /ne hāhā:: !khe:*
struś ciągle (ciągle) patrzy, je-je, stoi

4) *ha sav se ha, hi se !ku: ha:*
on przyjść będzie (do) niej, (żeby) oni mogli oboje jeść.

W /Auni (S₄) jeść znaczy *hā*, *hāa*, np.

1) *a ki hā ≠kha;*
ty brać jeść mrówki = ty jesz mrówki;

i !nara ti hāa.

my kaszę (z nasion drzewa wielbłądziego) robić jeść = my kaszę jemy.

A oto przykłady występowania tego samego wyrazu z funkcją rzeczownika (S_1):

- 1) *ha fan /ne se ha: au-g //nein*
on pójdzie znaleźć przynieść pożywienie (miejsce) do dom(u);
- 2) *ha /ke ka /ku di:ja tiv au/a:;*
on bierze dotyka kładzie, robi chodzi miejsce walki,
au ha kχ'auki //gaue hã:
miejsce on nie szuka pokarmu; tzn. on ma zwyczaj chodzić dookoła walcząc, kiedy nie szuka pożywienia.
- 3) *hi-ta hã //kwan e*
ich pożywienie naprawdę jest (to)

Przykłady w S_6

si se e hã (S_2 3, 5, 6, *ẽ*, *e:*, *é* 'jeść')

my będziemy jeść pokarm.

Inny przykład tego samego języka */χam:*

Wyraz */kχ'a* znaczy 'wyrastać, puszczać pędy', a równocześnie oznacza 'rękę niby pęd, gałąź wypuszczoną z pnia ciała', *kχ'a:o*, *kχ'au:* znaczy 'zwołać drużynę', a równocześnie wyraz ten pełni funkcję rzeczownika 'drużyna wojenna'. Powie ktoś, takie zjawiska bywają w wielu językach, np. angielskie *make* może mieć funkcję zarówno czasownika 'robić' jak i rzeczownika 'budowa, konstrukcja, forma, krój'. Różnica polega nie tylko na tym, że funkcję angielskiego *make* wyznaczają pewne reguły syntaktyczno-semantyczne, ale także na tym, że angielskie *make* jako kategoria morfologiczna, jako tzw. morfem wolny może być uzupełnianie przez morfemy wiążące, np. *making* czy *I am going to make*. Tak samo wyraz *sprout* może znaczyć 'kiełek, pęd' lub 'kiełkować, puszczać pędy'. Druga zasadnicza różnica to budowa wyrazu *sprout*, z której widać, że wyraz ten ma za sobą długą historię, gdyż nie można sobie wyobrazić, aby człowiek pierwotny był zdolny — już choćby ze względu na fizjologię organów mowy i na stopień koncentracji psychicznej, konieczny dla wypowiedzenia zespołu dźwiękowego *sprout* — do używania tak skondensowanego symbolu dźwiękowego.

Przejdźmy teraz do pierwotnych sposobów tworzenia kategorii morfologicznych. Otóż najpierw są to sposoby ogromnie proste, konkretne i wyraziste, takie jak reduplikacja lub wymiana spółgłoski w bloku mlaskowym dla tworzenia liczby mnogiej, np. w S_1 */kχ'a* 'ręka', */kχ'a/kχ'a* 'ręce'; w S_4 *//hã* 'dziecko, niemowlę', pl. *//ká* 'dzieci'; w drugim wypadku widoczne jest, iż nie tylko wymiana tylnego elementu bloku mlaskowego *h* na *k* wskazuje na liczbę mnogą, ale również zmiana tonu średniego na wysoki. Obydwa procesy spotykamy w innych językach afrykańskich, np. reduplikację w Hausa, a wymianę nagłosowej spółgłoski w Ful, np. *Pul-o* 'Fulanin': *Ful-'be* lub *Ful-'de* 'Fulanie'.

Inne procesy morfologiczne, takie jak sufiksacja, prefiksacja czy wymiana samogłoski rdzennej nie istnieją lub zaczynają powstawać w buszmeńszczyźnie, zawsze jednak każdy morfem związany ma u podstawy morfem wolny, który nawet występuje równocześnie jako morfem wolny. Tak np. *hotentocka postpozycja*, odpowiadająca funkcją swoją naszym przyimkom *z, przez, za pomocą*, innymi słowy, tworząca wraz z odnośnym morfem wolnym coś w rodzaju instrumentalis lub casus sociativus, ma za podstawę wyraz buszmeński $/k\chi'a$ 'ręka'. Oczywiście wyrastanie ręki z tułowia stanowi jakoby prototyp wszelkiego stosunku przynależności, a jak Westerman słusznie zauważa w dziele *Die westlichen Sudansprachen und ihre Beziehungen zum Bantu* wzajemne stosunki części ciała stanowią dla człowieka pierwotnego prototyp wszelkiej orientacji przestrzennej, a zatem i wzór dla pierwotnych procesów morfologicznych i syntaktycznych. Mamy tedy w Nama *khoeb/kā* 'z człowiekiem', a w $/Auni$ $||kai/ka$ 'z piersiami, tzn. dziewczyna', przy czym w $/Auni$ istnieje czasownik $/ka$ z wariantami fonetycznymi $/ga$, $/va$ i znaczy 'być razem, leżeć, stać, być tutaj, przyjść tutaj, być z kimś lub z czymś', np. n $/ki$ $/ga$ n $/k\chi'an$ — 'ja trzymam (to) przy pomocy mojej ręki'. Tak samo nazwa plemienia $/\chi am-ga-!k'e$ brzmiała pierwotnie $/\chi am$ $/ka$ $!k'e$ 'busz posiada (niby w ręku trzyma) lud', czyli „lud buszu“. (S_2 $/ka$ 'trzymać', S_1 $/k\acute{a}$ 'chwycić'). Tu jesteśmy na tropie powstawania przypadku dzierżawczego, bo *ka* względnie *ga* lub *ta* zaczyna już występować jako morfem genetywu. Tak np. w S_5 a $||gon$, $t\acute{f}u: ki$ a — ka $||kolet$ 'ty klęczysz, siedzisz na twoich kolanach'.

Nie poruszamy tu sprawy pochodzenia i funkcji innych kategorii morfologicznych. Dodamy tylko, że już na terenie buszmeńszczyzny morfem *-a* specjalizuje się w funkcji oznaczania czasownika, czego kontynuacji można by się dopatrywać w Bantu, natomiast *-i* znaczące pierwotnie 'to, ono, tu' zaczyna przyjmować funkcję oznaczania rzeczownika.

W końcu wypada jeszcze dodać, że wbrew mniemaniu, jakoby kategoria zaimka powstała z czystego dźwiękowego wskazywania (gestykulacja języka i warg), buszmeńskie zaimki osobowe zdają się wskazywać na pochodzenie z wyrazów oznaczających konkreta: 'ja' i 'my' (mi , ni) z wyrazów znaczących '(tu) mówić' ($m\acute{i}$) lub '(tu) widzieć' (na , ne , ni); 'ty' i 'wy' z wyrazów oznaczających '(tam) słyszeć' ($ts'a$:, $t\acute{f}a$:, $s'a$:, $s\acute{a}$:, ja : 'słyszeć będąc daleko'): a , sa , tsa , $!ka$ 'ty, wy'; 'on' z wyrazu 'przyjść, nadejść' (ha), wreszcie 'oni' z wyrazu 'odejść, opuścić, być daleko' (χu). Tak tedy i w tym wypadku zdaje się dochodzić do głosu zasadniczy rys struktury języków buszmeńskich, budujących swe twory na sposób dziecięcy z elementów prostych, prymitywnych i wyrażających „concreta“.

Summary

The author discusses the reasons why the stock of morphological elements is so poor in Bushman, and finds them in the poor environment of inhospitable countries in which the Bushmen had to live, in the primitive anatomical features of their body (physical infantilism), in the simple psyche of a child, and in the rather scarce culture of gathering and hunting.

Thus, there are no conditions in their language for differentiation of grammatical elements and for their mutual hierarchy. Concrete and simple, mostly monosyllabic, terms dominate their vocabulary; the words in short sentences are mostly equivalent with each other and unconnected by any formal elements. There are instead applied the simplest means of communication, such as gesticulation, tonal differences, pharyngeal roughening of vowels, reduplication, position of the word in a sentence. There is already a small number of bound morphemes, however, they function almost always as free morphemes, too. Morphological categories in substance are still in statu nascendi.

JAN SAFAREWICZ

***Indogermanische Grammatik*, herausgeg. v. Jerzy Kuryłowicz. Band III: Formenlehre von Calvert Watkins, erster Teil: Geschichte der Indogermanischen Verbalflexion**

Heidelberg 1969, Carl Winter — Universitätsverlag. Pp. 248.

Le livre de M. Watkins n'est ni un manuel qui puisse servir d'introduction à l'étude de la morphologie des langues indo-européennes, ni un répertoire des matériaux nécessaires au travail scientifique en ce domaine de la grammaire comparée. C'est un essai de présenter l'histoire de la flexion verbale de l'indo-européen et l'auteur tâche d'atteindre un état primitif très éloigné, qui n'est accessible que par une reconstruction hypothétique.

Comme toute reconstruction, celle de M. W. soulève des doutes dans certains points, mais il faut reconnaître que l'ensemble de sa théorie est présenté avec une grande conséquence et fait l'impression d'une oeuvre profondément méditée.

L'auteur a appliqué la méthode de la reconstruction interne en se référant au principe posé par A. Meillet (qui est cité dans l'introduction de l'ouvrage): „la grammaire comparée doit se faire en utilisant les anomalies — c'est-à-dire les survivances — bien plus que les formes régulières“. Il est à rappeler que la méthode de la reconstruction interne fut l'objet d'une analyse détaillée présentée au IX^e congrès de linguistes en 1962 par J. Kuryłowicz¹.

Ainsi, M. W. applique cette méthode pour interpréter la flexion verbale des langues indo-européennes particulières, et il en dégage ce qui, d'après lui, peut provenir de l'époque indo-européenne commune; ensuite, ayant de cette façon reconstruit le système primitif, il s'efforce de tracer le développement survenu dans les langues particulières, à partir de la plus ancienne époque accessible à l'étude scientifique.

L'explication de la morphologie du verbe doit, à mon avis, présenter d'abord le système de la conjugaison, c'est-à-dire indiquer les catégories envisagées par le verbe dans une langue donnée et la manière de les exprimer dans cette langue; deuxièmement, est à fixer le système de dé-

¹ *Proceedings of the Ninth International Congress of Linguists*, 1962, The Hague, Mouton, 1964. P. 9—31: J. Kuryłowicz, *On the Methods of Internal Reconstruction*.

sinences personnelles; ensuite, il faut montrer la structure du thème verbal précédant les désinences; enfin, sont à relever les normes de l'accentuation et de l'apophonie, propres à la formation analysée. L'auteur traite tous ces problèmes ensemble, en supposant de la part du lecteur une connaissance de la grammaire comparée suffisante pour accepter les explications proposées. C'est ce qui fait, il faut l'avouer, que la lecture du livre est souvent difficile.

Les catégories grammaticales primaires qui sont exprimées par les désinences du verbe, sont pour M. W. les suivantes: la personne, le nombre, la diathèse („genus verbi“; cf. p. 20). Les catégories du temps, de l'aspect verbal et du mode ne sont pas envisagées: c'est sans doute la conséquence de la manière de traiter le développement du système. Ainsi, pour ce qui est de l'aspect verbal, l'auteur est d'avis (p. 114 § 102; cf. p. 108 § 92) que l'opposition du présent et de l'aoriste n'apparut qu'à une époque tardive. De même les oppositions purement temporelles, exprimées par les désinences primaires et secondaires, sont, d'après M. W., l'effet d'un développement qui est bien reconnaissable. La formation plus ancienne était l'injonctif (à désinences secondaires) qui n'envisageait ni les oppositions de temps, ni celles de mode (p. 45 et s.; § 24). C'est à partir de l'injonctif que se développa une formation à désinences primaires (munie d'une voyelle -i additionnelle: c'était l'élément qui permettait d'envisager le contenu du verbe de manière concrète, en le fixant *hic et nunc*; voir pour la question J. Kuryłowicz, *Infl. Cat.*, p. 152)².

M. Watkins voit dans les désinences primaires un système dérivé du système plus ancien de désinences dites secondaires: ici il a sans aucun doute raison. Il s'efforce ensuite de réduire les nombreux systèmes de désinences connues des langues indo-européennes, en dérivant les désinences moyennes de l'ancien système du parfait: il suit cette fois les théories connues de Kuryłowicz et de Stang (p. 105 § 88; p. 66 § 46). Les désinences actives primaires de la conjugaison thématique, au singulier, ont été créées, d'après M. W., à la base du système du parfait (p. 108 § 93). Ainsi il n'y a à expliquer que deux systèmes de désinences: les désinences secondaires actives du système de présent-aoriste, à savoir: -m, -s, -t; -me, -te, -ent (p. 24 § 1), et les désinences du parfait: -o, -to, -e (p. 105 § 88); -me, -e, -r (p. 112 § 99; postérieurement -me, -te, -ro).

Du système de présent-aoriste, l'auteur n'explique point les désinences de la 1^{re} et de la 2^e personne du singulier, en constatant que les conditions syntaxiques qui en ont déterminé la formation nous échappent entièrement. Par contre, il essaye d'expliquer la forme de la 3^e personne du singulier dans laquelle il voit une forme nominale: „die zéro-Person“,

² J. Kuryłowicz, *The Inflectional Categories of Indo-European*, Heidelberg, C. Winter, 1964.

ou bien une „Nicht-Person“. Primitivement, ce devait être un emploi prédicatif du substantif dans une proposition nominale. La forme la plus réduite d'une telle proposition est visible, selon M. W., dans des énonciations telles que, en latin: *nox* 'pendant la nuit' (le mot est employé comme adverbe), c'est-à-dire 'il fait nuit'. Un emploi pareil est, en effet, connu d'autres langues indo-européennes, cf. p. ex. en polonais: *Grom, błyskawica! Stań się — stało!* (Mickiewicz, *Гимн*); de même en russe: *Зима. Крестьянин торжествуя на дровах обновляет путь* (Pouchkine, *Ierg. Onég.*), etc. M. W. veut aller plus loin (p. 49 § 26) et il suppose que la fonction „zéro“ de la 3^e personne conduit à l'emploi, dans cette fonction, d'un signe „zéro“, ce qui veut dire que, pour la 3^e personne, il devait exister une forme sans désinence (ou plutôt à désinence *zéro*). Ainsi, la désinence *-t* est, selon M. W., le résultat d'un développement postérieur: elle provient d'un élargissement *-t-*, apparaissant auprès certaines racines (p. 50 § 26); cet élargissement serait compris, dans la formation à désinence *zéro*, comme une désinence de la 3^e personne.

Un développement pareil est sans doute possible; mais, à mon avis, il n'est pas légitime d'attribuer à l'hypothèse ainsi formulée la valeur d'une solution scientifique. La forme de la 3^e personne du singulier à désinence *zéro* est très mal attestée dans le système indo-européen du présent-aoriste; dans la conjugaison du vieil-indien il n'y a que les formes d'aoriste passif du type *jāni, ājani, jāni* 'wurde geboren' qui sont dépourvues du *-t* final; M. W. y voit (p. 52 § 30) un *-i* additionnel qui serait identique à *-i* des désinences primaires *-mi, -si*: est-il possible qu'un *i*, marque de désinences primaires, soit employé dans une formation archaïque de l'aoriste, surtout dans une langue comme le sanskrit, qui distingue constamment les désinences primaires des secondaires? La valeur primitive de l'élément *-i* des formes comme *jāni* etc. n'est pas dans ce cas indifférente, car ce *-i* remplit ici la fonction de la désinence personnelle. En outre, M. W. n'explique pas, pourquoi c'est précisément l'élargissement *-t-* qui serait devenu la désinence de la 3^e personne. Il me semble plus prudent de se borner à la constatation que dans la langue-mère indo-européenne il y avait pour la 3^e personne du singulier une désinence (secondaire) *-t* dont l'origine n'est pas plus claire que celle des désinences *-m* et *-s* pour la 1^{re} et la 2^e personne.

La difficulté essentielle qui se présente dans l'explication du système des désinences personnelles consiste en l'existence de désinences primaires de la conjugaison thématique qui, au singulier, ne correspondent pas au système de désinences secondaires de la même conjugaison. C'est ce qui est visible surtout en grec, où *-ω, -εις, -ει* ne s'opposent pas, de la manière que l'on attend, aux désinences secondaires *-ο-ν, -ε-ς, -ε-(τ)*. Pour ce qui est de la forme de la 1^{re} personne, le *-ō* est attesté dans plusieurs langues

indo-européennes: cette désinence, caractéristique pour la conjugaison thématique, est interprétée comme $*-o-\tilde{a}o$ (v., p. ex., p. 107 § 92); c'est l'ancienne désinence du parfait appliquée à la conjugaison à thème élargi par la voyelle thématique. L'interprétation laisse à expliquer l'origine de la voyelle thématique.

M. Watkins voit le point de départ de la conjugaison thématique dans la forme de la 3^e personne du singulier du présent. Cette forme, dans laquelle M. W. entrevoit la 3^e personne du parfait, était primitivement une forme nominale à suffixe $-é-$ et à désinence *zéro* (p. 105 § 88; M. W. suit la reconstruction de J. Kuryłowicz, *Infl. Cat.*, p. 61 et s.). La forme nominale a été réinterprétée comme une forme verbale de deux manières: ou bien elle a été comprise comme une forme à *suffixe zéro* et à *désinence* $-e/o$; dans ce cas-là la désinence $-e/o$ entre en alternance avec $-ao$ à la 1^{re} personne et avec $-tāo$ à la 2^e personne: c'est la flexion du parfait. Ou bien on l'a senti comme une forme à *suffixe* $-e/o-$ et à *désinence zéro*; cette fois la désinence *zéro*, alternant avec la désinence $-ao$ à la 1^{re} personne et avec $-tāo$ à la 2^e personne, conduit au système: $-e/o-\tilde{a}o$, $-e/o-tāo$, $-e/o$, ce qui, selon M. Watkins, devait être la base de la flexion thématique du présent du type grec. Ainsi, l'origine de la voyelle thématique serait à chercher, d'après M. W., dans le $-e/o$, suffixe nominal, interprété comme le suffixe verbal caractérisant la 3^e personne du singulier du parfait, et de même du présent (v. p. 112 § 98). C'est à partir de cette forme que s'est développée, selon M. W., toute la conjugaison thématique.

Voici maintenant ce qu'il faut objecter à l'hypothèse de M. Watkins. Le vocalisme des formes du présent thématique semble indiquer l'origine récente de cette formation. En effet, on y trouve le degré $-e-$ dans la racine à côté du degré $-e-$, également, dans le suffixe (c'est-à-dire dans la voyelle thématique). Or il est plus conforme à la méthode de chercher l'apparition de la conjugaison thématique (la forme la plus ancienne de cette conjugaison) dans la formation à vocalisme réduit de la racine. Une telle formation est bien connue, c'est le présent du type *tudāti*, et l'aoriste du type $\xi\lambda\iota\pi\omicron\nu$. Le type *tudāti* est certainement secondaire (v. p. 63 § 42). En ce qui concerne l'aoriste thématique du type $\xi\lambda\iota\pi\omicron\nu$, M. W. a montré (p. 64 § 43) qu'il n'est représenté que par une seule forme héritée de l'indo-européen: c'est l'aoriste $\xi\tilde{f}\tilde{i}\tilde{d}\tilde{e}$ = véd. *ávidat* = arm. *egit*; c'est ce qui oblige à chercher l'origine de la conjugaison thématique dans une autre formation, sans doute la plus ancienne, à savoir dans l'injonctif thématique, bien représenté dans les textes védiques. En effet, M. W. lui-même suit cette hypothèse (p. 64 § 44; cf. J. Kuryłowicz, BPTJ 27, 1969, p. 12, note 7). Si l'on admet pourtant que c'est l'injonctif qui est la plus ancienne formation verbale thématique, l'origine en doit être cherchée dans la conjugaison à désinences secondaires, et non pas dans le type du présent à désinences

représentées par le grec -ω, -εις, -ει. Ces formes doivent être le résultat d'une évolution postérieure par rapport à l'époque d'apparition du type thématique à désinences secondaires. Le mécanisme de l'évolution qui a créé le type thématique à désinences secondaires a été expliqué par J. Kuryłowicz, *Infl. Cat.*, p. 117.

Quant au type thématique grec en -ω, -εις, -ει, il semble que l'interprétation de la forme en -ō par *-o-ǵe/o soit bien fondée, ce qui montre l'intervention du système du parfait. Il est par conséquent bien tentant d'appliquer la même interprétation à la forme de la 3^e personne du singulier: le grec -ει proviendrait ainsi d'une forme du parfait en -e muni de l'élément additionnel -i, comme c'est le cas en latin, au parfait: -it < -ei-t (v. p. 147 § 133). Mais ce ne peut pas être la forme qui donna l'origine à la conjugaison thématique: au contraire, elle se trouva en grec dans le système de la conjugaison du présent à titre d'une forme supplétive. Mais toute cette hypothèse n'est pas nécessaire: M. J. Kuryłowicz a expliqué le grec λέγει sans recourir à l'intervention du parfait (BPTJ 27, 1969, p. 13).

La forme de la 2^e personne, visiblement modelée sur la 3^e personne, doit être la plus récente. Quant aux faits lituaniens: 3^e pers. *dirba*, refl. *dirbasi*; 2^e pers. *dirbi*, refl. *dirbiesi*, leur vocalisme *o* dans les désinences, notamment à la 3^e personne, reflète l'ancienne apophonie (p. 107 et s., § 92); mais, si l'on donne ainsi le nom au fait, sans indiquer les conditions qui pourraient justifier l'altération du vocalisme, ce n'est pas encore une explication suffisante. D'autre part, la différence entre les formes lituaniennes à voyelle thématique *o* (*dirba*, *dirbame*, *dirbate*), et les formes slaves à voyelle *e* (*nesetъ*, *nesemъ*, *nesete*), doit sans doute s'expliquer par quelque développement morphologique intervenu à l'époque postérieure à la communauté balto-slave (v. encore p. 213 § 205 et, pour le hittite, p. 107 § 91).

L'origine de la flexion moyenne est expliquée, p. 113 § 100, en partant du système de désinences du parfait. Le moyen n'était pas, primitivement, un dérivé du présent-aoriste. Il n'y avait pas d'apophonie dans le thème du moyen et l'accentuation en admettait deux possibilités: ou bien il y avait un type oxyton, p. ex. **dhugh-ǵó*, -*ǵó*; -*omé*, -*té*, -*ró*, ou bien un type baryton, comme p. ex. **kéi-ǵo*, -*ǵo*; -*me*, -*te*, -*ro*. La particule facultative -*i* pouvait s'associer à ces formes.

L'explication est celle proposée par J. Kuryłowicz (*Infl. Cat.* p. 63: „the I. E. perfect is therefore the oldest form of the medio-passive that can be reconstructed on purely internal evidence“). Dans le détail, il est encore à éclairer le développement de la désinence -*to* à la 3^e personne du singulier, la désinence -*te* à la 2^e personne du pluriel, et le remplacement à la 3^e personne du pluriel de la désinence -*ro* par -*nto*.

L'innovation la plus ancienne était sans doute l'introduction de la désinence *-nto*: cette désinence apparaît déjà en hittite (v. p. 85 § 67). L'innovation a été expliquée par J. Kuryłowicz (*Infl. Cat.*, p. 44 § 36) par la proportion suivante: *t* (actif) : *o* (moyen) = *nt* (actif) : *nto* (moyen). Il est seulement à ajouter que le procédé, expliqué par M. J. Kuryłowicz, reste obscur dans la rédaction de M. W. qui se borne à citer la proportion. C'est que la désinence *-t*, comme un trait redondant, remplit le rôle de *zéro*, de sorte que *-o* est à comprendre comme *zéro* + *o*. C'est ainsi qu'au pluriel il y a régulièrement *nt* : *nt* + *o* correspondant à la relation *zéro* : *zéro* + *o* au singulier.

Le remplacement de la désinence de la 3^e personne du singulier *-o* par *-to* doit être postérieur à la création de la désinence *-nto*, car à la 3^e pers. du sing. *-a* apparaît encore en hittite à côté de *-ta*, tandis que *-anta* est généralisé sans exception (p. 85 § 67). D'après M. W., l'innovation s'est produite par l'addition de l'*-o* (moyen) à *-t* (actif). Une explication différente a été proposée par M. J. Kuryłowicz, *Infl. Cat.*, p. 58.

Pour ce qui est de la désinence *-te* de la 2^e pers. du plur., le problème est de savoir comment cette désinence a été introduite à la place de la désinence *-e* du parfait (en sanskrit, c'est *-a* qui y apparaît). M. W., p. 35 § 12, se borne à signaler la discussion du problème dans *Infl. Cat.* de J. Kuryłowicz, où l'on admet les allomorphes *-e* ~ *-te* déjà pour l'indo-européen commun; la variante *-e* semble être plus ancienne.

Nombreuses questions de détail ont été discutées par M. W. dans le corps de son ouvrage. Il est impossible de les passer toutes en revue. Nous signalons ici un seul cas qui prête à discussion, à savoir le problème de l'*r* qui apparaît dans les désinences verbales. Pour l'élément *r* dans la série de désinences actives, notamment du parfait, M. W., sans en prétendre trouver l'explication suffisante, suggère (p. 42 § 21) un rapport qui unit les désinences verbales *-r* et *-nt*, à la 3^e pers. du pluriel, avec la déclinaison hétéroclite du type grec en $-\alpha\rho$ ($-\omega\rho$) : $-\alpha\tau-$ (* $-\eta\tau-$). La similitude de ces formes est frappante, mais, d'autre part, les difficultés que pose la comparaison des formes semblent être insurmontables. D'abord, l'alternance *r* : *n* apparaît à la déclinaison au singulier, tandis que dans le verbe il s'agit du pluriel. Ensuite, on ne voit pas comment le rapport du nom.-acc. en *-r* et des cas obliques à *-nt* pourrait être rapproché de l'opposition du parfait et du présent-aoriste (représentant l'opposition *état* : *action*). Enfin, la forme nominale en *-nt* n'est pas un trait indo-européen commun: en sanskrit, par exemple, c'est l'alternance *-rt* : *-n-* qui apparaît dans la déclinaison. Ainsi, la similitude de formes que l'on a comparées semble être fortuite.

Dans une annexe (p. 194—197) M. W. cherche l'origine de l'élément *-r* caractérisant les formes du médio-passif dans plusieurs langues indo-

européennes. Il soulève le fait que cet élément n'avait primitivement rien à faire avec le moyen: c'était, selon lui, une „nota augens“, une „Endungskomponente“ et il y voit une particule, conservée en grec sous la forme ἄρα (ἄρ, ἄρ', ῥα, ῥ'), en lituanien comme *iṛ* 'et', et probablement en tokharien B *ra*, *mā ra* 'ne-que' = tokh. A *mar* prohibitif. Il a trouvé, en effet, dans le texte de l'Iliade cinq exemples qui pourraient montrer la manière de constituer les formes personnelles à -r final: κέκλετ' ἄρ' Π 421; ἤατ' ἄρ' Ψ 128; κοιμήσαντ' ἄρ' Η 482; ἐπεμαίετ' ἄρ' Ἴππους Ε 748 = Θ 392; χώσατ' ἄρ' αἰνῶς Θ 397. Cette manière d'expliquer l'origine d'un élément flexionnel présente le défaut de ne pas envisager la fonction morphologique de cet élément. Une interprétation qui permet de montrer les étapes de l'évolution, en indiquant la fonction de l'élément en question dans le système morphologique de la langue, est la seule qui satisfasse la méthode de la linguistique historique. Il semble par conséquent plus vraisemblable de dériver la conjugaison à -r d'une flexion où cet élément fait partie d'une désinence verbale. C'est en effet l'élément -r de la 3^e personne du pluriel du parfait qui pouvait servir de point de départ pour l'évolution postérieure (v. sur ce point l'article de J. Kuryłowicz: La désinence verbale -r en indo-européen et en celtique, *Etudes Celtiques*, 12, 1968—1969, p. 7—20).

Deux fois encore M. W. fait l'appel à l'emploi facultatif d'un élément flexionnel, sans en expliquer les fonctions qui ont permis de les utiliser dans la flexion: il s'agit de l'élément *s* (p. 54) qui, selon M. W., devait servir tantôt comme suffixe, tantôt comme désinence. D'autre part, l'emploi de l'élément -i (p. 113, de même p. 132 etc.) ne pouvait pas être purement facultatif (alternant avec *zéro*): s'il y a des cas où une telle alternance apparaît, ce doit être sans doute le résultat d'un développement secondaire.

On s'arrêtera ici. Il est impossible de soumettre à l'analyse tous les détails de l'ouvrage si riche en interprétations nouvelles. On terminera ce compte rendu en exprimant la conviction que le livre doit être lu et médité par tous ceux qui s'intéressent à la grammaire comparée des langues indo-européennes.

Voici les fautes d'impression qu'il faudra corriger:

- | | | |
|------------------|---------------------------------------|--------------------------|
| P. 52, ligne 27: | <i>daṛsí</i> | à lire: <i>darśi</i> |
| 80, „ 15 | (de même: p. 82, l. 40; p. 83, l. 2): | Rosenkrantz |
| | à lire: Rosenkranz | |
| 111, „ 36: | Kapital | à lire: Kapitel |
| 119, „ 27: | <i>nešz</i> | „ <i>něšz</i> |
| 174, „ 3: | Italischen | „ Italischen, Keltischen |
| 177, „ 21: | 853—4 <i>quoque</i> | „ 858—9 <i>quoquo</i> |
| 214, „ 31: | Dauksa | „ Dauksā |
| 218, „ 22: | Ostromirov | „ Ostromir |
| 227, „ 36: | ἄρδιτον | „ ἄρδιτον. |

KAZIMIERZ POLAŃSKI

**Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego publikowanych przez autorów polskich w kraju i za granicą oraz przez autorów obcych w Polsce w roku 1969
(z uzupełnieniami)**

A. JĘZYKOZNAWSTWO OGÓLNE

1. Prace ogólne

Bajerowa I., Schemat i częściowa formalizacja opisu procesów historyczno-językowych, Uniwersytet Śląski, Katowice, Prace Językoznawcze 1, 1969, s. 7—21.

Bellert I., Arguments and Predicates in the Logico-Semantic Structure of Utterances, Studies in Syntax, edited by F. Kiefer, Foundations of Language (Supplementary Series), vol. 10, 1969, s. 34—54.

Butler J. H. M., Methods of Contextual Analysis, Biul. Fon. X, 1969, s. 31—47.

Dąbrowska J., Message linguistique et intonation, KNf XVI, 1969, s. 165—169.

Doroszewski W., Mowa a pismo, Poradnik Językowy 1969, s. 181—188.

Doroszewski W., O idiomatyczności języków, Prace Filologiczne XIX, 1969, s. 5—22.

Heinz A., Językoznawstwo ogólne, PAN, Oddział w Krakowie, Nauka dla Wszystkich 98, Kraków, PWN, 1969, s. 35.

Hołówka T., Mechanizm inercyjnego kojarzenia w niektórych aspektach mowy, Poradnik Językowy 1969, s. 77—81.

Karolak S., Relations syntagmatiques et relations sémantiques, L. Posn. XIV, 1969, s. 19—28.

Koj L., A Hitherto Neglected Kind of Language Evolution, Biuletyn PTJ XXVII, 1969, s. 155—169.

Kuryłowicz J., Kilka uwag o tzw. gramatyce transformacyjno-generatywnej, Biuletyn PTJ XXVII, 1969, s. 23—27.

Lubański M., Lingwistyka matematyczna a filozofia, Roczniki Filozoficzne Towarzystwa Naukowego KUL XVII, nr 3, 1969, s. 69—84.

Malmberg B., Nowe drogi w językoznawstwie, Przegląd szkół i metod, z języka szwedzkiego przełożył Aleksander Szulc, Warszawa, PWN, 1969, s. 382.

Mańczak W., Krytyka doktryny Saussure'a, Biul. Fon. X, 1969, s. 83—89.

Mańczak W., Les termes 'langue' et 'parole' désignent-ils quelque chose de réel?, Linguistics 55, 1969, s. 48—55.

Mańczak W., Quelques réflexions sur la doctrine de Noam Chomsky, *Linguistics* 49, 1969, s. 18—27.

Milewski T., *Językoznawstwo*. Wyd. 3, Warszawa, PWN, 1969, s. 272.

Milewski T., *Z zagadnień językoznawstwa ogólnego i historycznego*, Warszawa, PWN, 1969, s. 428.

Pisarek W., Eksperyment — metoda nie tylko fonetyczna, *Biuletyn PTJ XXVII*, 1969, s. 181—188.

Polański K., Sentence Modality and Verbal Modality in Generative Grammar, *Biul. Fon. X*, 1969, s. 91—100.

Rudek W., Czy lingwistyka jest przydatna dla filozofii?, *Biul. Fon. X*, 1969, s. 101—108.

Skalmowski W., Grammaire générative et linguistique générale, *Biul. Fon. X*, 1969, s. 109—113.

Sroka K., Distributional Features, *Linguistics* 49, 1969, s. 51—64.

Stieber Z., On the Predictability of Linguistic Changes, *Biuletyn PTJ XXVII*, 1969, s. 19—22.

Stopa R., Metoda czysto językoznawcza i metoda etnolingwistyczna, *Biuletyn PTJ XXVII*, 1969, s. 171—180.

Szule A., Interferenz im Lautsystem als Kommunikationsstörung, *KNf XVI*, 1969, s. 385—390.

Zabrocki L., Phonologie und distinktive Morphologie, *Actes du X-e Congrès international des linguistes*, Bucarest, 1969, s. 367—373.

Zabrocki L., Signalebene und grammatikalische Informationen, *Mélanges Fourquet*, 1969, s. 371—376.

2. Fonologia i fonetyka

Cygan J., Fonologia w ujęciu szkoły brytyjskiej, *KNf XVI*, 1969, s. 77—84.

Gubrynowicz R., Zastosowanie pasmowej analizy widmowej sygnału mowy do określania cech osobniczych głosu, *Archiwum Akustyki IV*, 1969, s. 221—236.

Kacprowski J., Podstawy teoretyczne i realizacja techniczna formantowego syntezyatora mowy Synfor II, *Archiwum Akustyki IV*, 1969, s. 199—220.

Kudela K., Synteza mowy i jej zastosowania językoznawcze, *Biuletyn PTJ XXVII*, 1969, s. 199—215.

Mańczak W., O mieszanii głosek, *Biul. Fon. X*, 1969, s. 75—81.

Morciniec N., Kryteria morfologiczne w badaniach fonologicznych, *Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Rozprawy Komisji Językowej VII*, 1969, s. 197—206.

Stopa R., Phonetische Sprachschichten der Gesellschaft und der wirtschaftliche Aspekt der Kultur, *L. Posn. XIV*, 1969, s. 113—136.

Włodarczyk H., Obiektywna klasyfikacja fonemów w oparciu o parametry skrajnych pasm widma mowy, *Archiwum Akustyki IV*, 1969, s. 263—279.

3. Morfologia, semantyka, leksykologia

Grodziński E., O pojęciu wieloznaczności „łańcuchowej“, *Poradnik Językowy* 1969, s. 258—269.

Gruca F., Semantische Adideation im Bereich der interlingualen Transpositionen topographischer Namen, *L. Posn. XIV*, 1969, s. 43—54.

Weinsberg A., Z morfosemantyki okoliczników miejsca, *PAN, Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych* 1969, nr 1, s. 29—36.

Widłak S., Zjawisko tabu językowego, *Lud* LII, 1968, s. 7—25.

Wierzbicka A., Dociekania semantyczne, IBL PAN, Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej, t. XVII, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław—Warszawa—Kraków, 1969, s. 202.

4. Składnia

Cygan J., A Tentative Classification of Utterances, *Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Rozprawy Komisji Językowej VII*, 1969, s. 167—173.

Karolak S., Struktura wskazywania i jego znaczenie, *Biuletyn PTJ XXVII*, 1969, s. 107—120.

Sroka K., Model selekcyjno-generatywny funkcji składniowej, *Biuletyn PTJ XXVII*, 1969, s. 137—148.

Świeczkowski W., O pewnym synchroniczno-diachronicznym aspekcie składni, *Biuletyn PTJ XXVII*, 1969, s. 121—126.

5. Stylistyka językoznawcza

Kamiński S., Uwagi o języku teorii bytu, *Roczniki Filozoficzne Towarzystwa Naukowego KUL XVII*, nr 1, 1969, s. 41—54.

Lewin J., O semantyce współrzędnych grup wyrazowych w tekstach poetyckich, *Pamiętnik Literacki LX*, nr 1, 1969, s. 303—308.

Mayenowa M. R., Deux théories du langage poétique. Étude comparative, *Organon VI*, 1969, s. 139—145.

Wierusz Kowalski J., Podstawowe elementy struktury języka sakralnego, *Studia Religioznawcze I*, 1969, nr 1—2, s. 33—54.

6. Teoria przekładu

Drzewicka A., Przekład poetycki jako przedmiot badań historycznoliterackich w świetle współczesnej teorii tłumaczenia, *Rocznik Komisji Historyczno-Literackiej PAN, Oddział w Krakowie, VII*, 1967, s. 95—149.

Ziętarska J., Z problemów teorii i historii tłumaczeń, *Przegląd Humanistyczny XIII*, 1969, nr 4, s. 150—157.

7. Język dziecka

Chmura M., Badania Jana Baudouina de Courtenay nad mową dzieci, *Prace Filologiczne XIX*, 1969, s. 23—28.

Sękowska Z., Wypowiedzi dzieci niewidomych a widzących, *Logopedia 8/9*, 1969, s. 31—40.

8. Afazja

Hołówka T., Zasięg i metody lingwistycznych badań afazji, *Biuletyn PTJ XXVII*, 1969, s. 217—224.

Kaczmarek L., Cybernetyczne podstawy kształtowania mowy u głuchych, *Logopedia 8/9*, 1969, s. 3—15.

Kordyl Z., Mowa dzieci afatycznych, *Logopedia 8/9*, 1969, s. 16—30.

Kościuk-Holówka T., Analiza niektórych zaburzeń w nazywaniu u afatyków, *Prace Filologiczne XIX*, 1969, s. 269—279.

Stopa R., Samorodny system porozumiewania się głuchej, *Logopedia 8/9*, 1969, s. 117—125.

Szuman W., Swoista mowa dwóch chłopców chowanych w skrajnej izolacji, *Logopedia 8/9*, 1969, s. 126—134.

Zaleski T., Czajka J., Metoda oceny mowy dziecka dotkniętego rozszczepieniem podniebienia, *Logopedia 8/9*, 1969, s. 71—74.

Zarębina M., Afazja jako zagadnienie językoznawcze, *Biul. Fon. X*, 1969, s. 129—139.

Zarębina M., O językoznawczą metodę w badaniach nad afazją, *Biuletyn PTJ XXVII*, 1969, s. 189—197.

9. Nauczanie języków

Bazyłko S., Wprowadzenie do fonetyki korektywnej, *Języki Obce w Szkole XIII*, 1969, s. 21—31.

Brzeziński J., Metodyka nauczania języków obcych (w świetle doświadczeń Laboratorium Nauki Języka UMCS w Lublinie), *Życie Szkoły Wyższej XVII*, 1969, nr 2, s. 51—58.

Desselmann G., Die Festigung grammatischer Strukturen mit Hilfe von Sprachmustern, *Języki Obce w Szkole XIII*, 1969, s. 209—219.

Marton W., Przydatność ćwiczeń gramatycznych w świetle teorii transformacyjnej i psycholingwistyki, *Języki Obce w Szkole XIII*, 1969, s. 1—10.

Rusiecki J., Laboratorium nauki języka w szkole wyższej, *Dydaktyka Szkoły Wyższej 1968*, nr 3—4, s. 83—90.

Szułc A., Laboratorium językowe jako środek nauczania języka obcego, *Dydaktyka Szkoły Wyższej 1968*, nr 3—4, s. 37—45.

Zabrocki L., Audiowizualne nauczanie języków obcych w szkole średniej, *Nowa Szkoła 1969*, nr 1, s. 5—24.

Zabrocki L., Die Entwicklung und Integrierung des Unterrichtsmaterials, *Probleme des Deutschen als Fremdsprache*, München, M. Hueber, 1969, s. 56—79.

Zabrocki L., Dydaktyka ogólna a dydaktyka języków obcych, *Dydaktyka Szkoły Wyższej 1968*, nr 3—4, s. 3—35.

Zabrocki L., Podstawowe założenia współczesnej metodyki nauczania języków obcych w szkole wyższej (referat powielony w 300 egz. przez ZNP, Warszawa 1969, s. 47).

10. Związki międzyjęzykowe

Adamus M., The Soundless Articulations as Syllable Constituents in English, Icelandic and Faroese, *Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Rozprawy Komisji Językowej VII*, 1969, s. 25—36.

Stachowski S., Beiträge zur Chronologie der albanischen Turzismen, *F. O. X*, 1968 (1969), s. 51—58.

B. JĘZYKOZNAWSTWO INDOEUROPEJSKIE

1. Prace ogólne

Milewski T., Indoeuropejskie imiona osobowe (z przedmową W. Taszyckiego), PAN, Oddział w Krakowie, *Prace Komisji Językoznawczej 18*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1969, s. 228.

2. Języki indoirañskie

Zajączkowski A., *Le traité iranien de l'art militaire Ādāb al-ḥarb wa-š-šağā'a du XIII-e s. Introduction et édition en fac-similé*, Zakład Orientalistyki PAN, Prace Orientalistyczne 21, Warszawa, PWN, 1969, s. 414.

3. Język ormiański

Pisowicz A., *Phonétique du parler arménien du village Pharpi*, F. O. X, 1969 (1968), s. 65—89.

4. Język grecki

Czerniatowicz J., *Niektóre problemy naukowe grecoistyki w pracach bibliotek polskich XVI i XVII w. Teksty greckie a polskie przekłady*, Zakład Historii Nauki i Techniki PAN, Monografie z dziejów nauki i techniki 53, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1969, s. 144.

Horowski J., *O niektórych wyrazach dźwiękonaśladowczych w komediach Arystofanesa*, Eos LVI, 1966 (1968), s. 227—237.

Kuryłowicz J., *Deux notes sur la conjugaison grecque*, Biuletyn PTJ XXVII, 1969, s. 8—17.

5. Języki italskie i romańskie

Bazyłko S., *Zastosowanie zasad fonetyki korektywnej w nauczaniu wymowy języka francuskiego u ucznia polskiego*, Języki Obce w Szkole XIII, 1969, s. 260—271.

Dąbbska-Prokop U., *Quelques propositions d'analyse syntaxique du français contemporain. En application aux romans d'Alain Robbe-Grillet*, Komitet Neofilologiczny PAN, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1969, s. 111.

Gniadek S., *Remarques sur le lexique de Mistral dans Calendal*, KNf XVI, 1969, s. 65—69.

Mańczak W., *Języki romańskie*, PAN, Oddział w Krakowie, Nauka dla Wszystkich 100, Kraków, PWN, 1969, s. 29.

Mańczak W., *Le développement phonétique des langues romanes et la fréquence*, Zeszyty Naukowe UJ 205, Prace Językoznawcze 24, 1969, PWN, s. 98.

Nadel B., *Józef Flawiusz a terminologia rzymskiej inwektywy politycznej*, Eos LVI, 1966 (1968), s. 256—272.

Przestaszewski L., *Quelques observations sur le système des suffixes de noms d'action d'après le „Recueil général des lexiques français du moyen âge“*, KNf XVI, 1969, s. 273—289.

Safarewicz J., *Charakterystyka fonologiczna łaciny klasycznej*, Eos LVI, 1966 (1968), s. 100—107.

Słownik łacińsko-polski. Pod redakcją M. Plezi. T. III, I—O, Warszawa, PWN, 1969, s. 751.

Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce (Lexicon mediae et infimae latinitatis Polonorum, Ed. M. Plezia, T. III, zesz. 1/19), *d—defalcatio*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1969, 160 szpalt.

Stawecka K., *Sapientia* jako termin filozoficzny w łacinie okresu archaicznego,

Roczniki Humanistyczne Towarzystwa Naukowego KUL XVII, 1969, nr 3, s. 53—68.

Widlak S., La métaphore euphémistique en italien contemporain, KNf XVI, 1969, s. 45—59.

6. Języki germańskie

Adamus M., Zur Entstehung des jüngeren Futharks, Biuletyn PTJ XXVII, 1969, s. 49—56.

Bellert I., On Certain Syntactical Properties of the English Connectives *and* and *but*, Biul. Fon. X, 1969, s. 3—29.

Biedrzycki L., O ujednolicenie i integrację transkrypcji fonetycznej języka angielskiego w Polsce, Języki Obce w Szkole XIII, 1969, s. 11—20.

Cygan J., On the Functions of Syntactical Operators in English. In memoriam J. R. Firth, Acta Universitatis Wratislaviensis 110, Germanica Wratislaviensia 13, 1969, s. 125—139.

Fisiak J., An Early Middle English Reader. Twelfth-thirteenth centuries. Texts selected and provided with notes and glossary by..., Warszawa, PWN, 1969, s. 117.

Jancewicz Z., Zastosowanie filmu w nauczaniu języka angielskiego, Dydaktyka Szkoły Wyższej 1968, nr 3—4, s. 47—57.

Janikowski K., Zur Qualität und Distribution der nhd. [f, v]-Laute, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Rozprawy Komisji Językowej VII, 1969, s. 175—181.

Kałuża H., Czasy gramatyczne w języku angielskim i polskim, KNf XVI, 1969, s. 71—75.

Kałuża H., Dydaktyka angielskiej interrogacji i negacji, Języki Obce w Szkole XIII, 1969, s. 132—139.

Kałuża H., Funkcje angielskiego czasu Present Perfect, Języki Obce w Szkole XIII, 1969, s. 65—72.

Kirsch H., Phone und distinktive Merkmale des Polnischen und des Deutschen, Biul. Fon. X, 1969, s. 49—73.

Kozłowska H., Formenneutralisierung im nominalen Bereich der deutschen Sprache. Eine diachronische Studie, PTPN, Wydział Filol.-Filoz., Prace Komisji Językoznawczej 4, zes. 1, Poznań, PWN, 1969 (1970), s. 112.

Kozłowska H., Versuch einer syntaktischen Wertung deutscher Morphemeinheiten, L. Posn. XIV, 1969, s. 29—42.

Ligacz R., Peters von Paczków (Patschkau) Psalterübersetzung, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Rozprawy Komisji Językowej VII, 1969, s. 183—195.

Piprek J., Ippoldt J., Wielki słownik niemiecko-polski. T. I: A—K, Warszawa, „Wiedza Powszechna”, 1969, s. 951.

Stanisławski J., Wielki słownik polsko-angielski. Redaktor naukowy W. Jassem, Warszawa, „Wiedza Powszechna”, 1969, s. 1583.

Szulc A., Abriss der diachronischen deutschen Grammatik. Wyd. 2, Warszawa, PWN, 1968 (1969), s. 80.

Szulc A., Wymowa niemiecka. Wyd. 2. Cz. 1. Zasady nauczania kontrastywnego, Warszawa, PZWS, 1969, s. 99.

Wojtasiewicz O., A Type of Compound Adjective in Present-Day English, KNf XVI, 1969, s. 171—175.

Toby-Tereszyńska K., Zu den Ansichten über die Sprachzustände und die Entwicklung einer Kanzleisprache in Wettin-Kursachsen bis in die Mitte des 16. Jahrhunderts, L. Posn. XIV, 1969, s. 79—98.

7. Języki bałtyckie

Kuryłowicz J., Fleksii prilagatel'nogo v baltijskom i slavjanskom, Voprosy jazykoznanija 1969, nr 3, s. 3—11.

Nalepa J., Znaczenie jaćwieskiej nazwy *Sejny*, Slavia Orientalis XVIII, 1969, s. 189—190.

Safarewicz J., Rząd przymków w języku litewskim, PAN, Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych XI, nr 3, 1968 (1969), s. 1—16.

Safarewicz J., Uwagi o zaimkowej postaci przymiotnika w języku litewskim, PAN, Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych XI, 1968 (1969), nr 4, s. 1—8.

Semyonova M. F., On Russian-Latvian Language Contacts as Seen from Geographical Terms and the Toponymy of the Latvian SSR, Acta Baltico-Slavica VI, 1969, s. 23—28.

C. JĘZYKI NIEINDOEUROPEJSKIE

Bañcerowski J., Konsonantenalternation im Ostlappischen unter dem Aspekt der Verstärkung-Lenierung. Versuch einer strukturell-phonetischen Analyse, Uniw. im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Prace Wydz. Filol., Seria Filol. Ugrof. 1, Poznań 1969, s. 373 (powielane).

Ciopiński J., Remarques sur les constructions syntaxiques du type *bülbül oten yer* et leur réalisation dans la langue turque, F. O. X, 1968 (1969), s. 59—63.

Daškevič J. R., Tryjarski E., Dogovor N. Torosoviča s l'vovskimi i kamenec-kimi armjanami 1627 g. kak pamjatnik armjano-kypčackogo jazyka, R. O. XXXIII, nr 1, 1969, s. 77—96.

Frajzyngier Z., Wstęp do językoznawstwa afrykańskiego, Uniw. Warszawski, Studium Afrykanistyczne, Warszawa 1969, s. 119.

Habraszewski T., Języki afrykańskie w rosyjskim słowniku porównawczym z XVIII w., Przegląd Orient., 1969, s. 59—65.

Kałużyński S., Dagurisches Wörterverzeichnis. Nach F. V. Muromskis handschriftlichen Sprachaufzeichnungen bearbeitet und herausgegeben von..., R. O. XXXIII, nr 1, 1969, s. 103—144.

Kałużyński S., Novye raboty po etimologičeskomu slovarju tjurkskich jazykov, R. O. XXXIII, 1968, nr 1, s. 85—97.

Małecka A., Structure of a Simple Sentence in the Swahili Language within the Range of the Verbal Group and Congruency, F. O. X, 1968 (1969), s. 193—224.

Mantel-Niećko J., Les verbes de type *A/B—C* en amharique. Analyse sémantique comparée, Zakład Orientalistyki PAN, Prace Orientalistyczne 20, Warszawa, PWN, 1969, s. 96.

Mollova M., Un monument ture en cyrillique, R. O. XXXII, 1968, nr 1, s. 31—59.

Ohly R., Eine verbale Begriffs-kategorie im Swahili, F. O. X, 1968 (1969), s. 225—230.

Pilszczikowa N., The Changing Form <Grade 2> of the Verb in Hausa, Rozprawy Uniw. Warszawskiego 38, Warszawa, PWN, 1969, s. 107.

Poucha P., Kalmückische Ausdrücke beim tschechischen Jesuiten Johannes Milan — Franciscus Emilianus, R. O. XXXII, nr 1, 1968, s. 61—66.

Rosłon J. W. L., Podręcznik języka hebrajskiego. Kurs podstawowy i kurs wyższy, Warszawa, Akad. Teologii Katolickiej, 1969, s. 227.

Stopa R., Geneza języków bantu, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Rozprawy Komisji Językowej VII, 1969, s. 343—356.

Tryjarski E., Dictionnaire arméno-kiptchak. D'après trois manuscrits des collections viennoises. T. I, fasc. 3. X—O, Zakład Orientalistyki PAN, Warszawa, PWN, 1969, s. 437—603.

Zaborski A., Six Short Somali Texts, F. O. X, 1968 (1969), s. 231—243.

Zajączkowski A., Chapitres choisis du Vocabulaire arabe-kiptchak „ad-Durrat al-mudī'a fi-l-lugat at-turkiya“. III, R. O. XXXII, nr 2, 1969, s. 19—61.

Zajączkowski A., Traktat Arystotelesa o sztuce wojennej *Ādāb-i ḥarb* w wersji osmańsko-tureckiej. II, R. O. XXXIII, nr 1, 1969, s. 7—76.

Zajączkowski W., Aserbajdżańskie Sprachproben, F. O. X, 1968 (1969), s. 31—49.

Zieme P., Zwei Textergänzungen zu A. von Le Coq's „Türkische Manichaica aus Chotscho. III“, R. O. XXXII, nr 2, 1969, s. 7—18.

D. RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Balcerzan E., — A. Popovič, Preklad a výraz, Bratislava 1968. — Pam. Lit. LX, nr 4, 1969, s. 346—354.

Brzozon J., O współczesnej radzieckiej metodyce nauczania języków obcych, Życie Szkoły Wyższej XVII, 1969, nr 2, s. 87—92.

Bubak J., XXVIII Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, J. P. XLIX, 1969, s. 389—392.

Bzdega A. — Ch. F. Hocket, Language, Mathematics, and Linguistics, Mouton, The Hague—Paris 1967. — L. Posn. XIV, 1969, s. 138—140.

Bzdega A. — K. L. Pike, Language in Relation to a Unified Theory of the Structure of Human Behavior. 2-nd, revised ed. Mouton, The Hague—Paris 1967 — L. Posn. XIV, 1969, s. 140—146.

Chaskielewicz S. — J. Maillot, La traduction scientifique et technique, Paris 1969 — Zagadnienia Naukoznawstwa V, 1969, nr 4, s. 113—117.

Czochrański J. A. — A. Z. Bzdega, Reduplizierte Wortbildung im Deutschen, PTPN, Prace Komisji Językoznawczej 3, 2, Poznań 1965 — KNf XVI, 1969, s. 317—319.

Dąbrowska J. — H. Renchon, Études de syntaxe descriptive. I. La conjonction „si“ et l'emploi des formes verbales. II. La syntaxe de l'interrogation, Bruxelles 1967 — KNf XVI, 1969, s. 434—437.

Dubiński A. — K. Meliev, Imena dejstvija v sovremennom uigurskom jazyke, Moskwa 1964 — R. O. XXXII, nr 1, 1968, s. 97—101.

Dunaj B. — M. Faust, Rechtsrheinische Zuflüsse zwischen den Mündungen von Main und Wupper, Hydronymia Germaniae, A 4, Wiesbaden 1965 — Onomastica XIV, 1969, s. 213—215.

Ferenc A. — W. K. Brzuski, Constructions amhariques à valeur génitive dans les chroniques royales éthiopiennes, R. O. XXXI, nr 1, 1968, s. 29—38 — Africana Bulletin 10, 1969, s. 173—174.

Ferenc A. — S. Strelcyn, Le passage *s > t* en amharique comme objet d'études synchroniques et diachroniques, R. O. XXXI, nr 1, 1968, s. 127—134 — Africana Bulletin 10, 1969, s. 170—171.

Fisiak J. — E. Klein, A Comprehensive Etymological Dictionary of the English, Language, Vol. I, II, Amsterdam, London, New York, Elsevier Publishing Co, 1966, 1967 — KNf XVI, 1969, s. 322—323.

Frajzyngier Z. — R. Ohly, Syntactic Group and Compound Word in the Swahili Language. Attempt at Classification, R. O. XXXI, nr 1, 1968, s. 39—64 — Africana Bulletin 10, 1969, s. 174—175.

Gawelko M. — H. Lewicka, La langue et le style du théâtre comique français

des XV-e et XVI-e siècles. II. Les composés, Warszawa—Paris, PWN & Librairie C. Klincksieck, 1968 — KNf XVI, 1969, s. 198—202.

Gawełko M. — Ch. Rohrer, Die Wortzusammensetzung im modernen Französisch, Tübingen 1967 — KNf XVI, 1969, s. 202—207.

Gniadek S. — Mélanges de linguistique offerts à André Burger. 1. Linguistique générale. 2. Linguistique romane, Cahiers Ferdinand de Saussure XXII, XXIII, Genève 1966 — L. Posn. XIV, 1969, s. 146—148.

Grabias S. — Problemy logopedyczne na łamach czasopism, Logopedia 8/9, 1969, s. 146—154.

Gruza F. — Proceedings of the Fifth International Congress of Phonetic Sciences, held at the University of Münster, 16—22 Aug. 1964, Ed. by E. Zwirner and W. Bethge, Basel & New York 1965 — Biul. Fon. X, 1969, s. 141—145.

Kania J. — M. Maruszewski, Afazja. Zagadnienia teorii i terapii, Warszawa 1966 — Biul. Fon. X, 1969, s. 157—158.

Klimaj Z., Makarski W., Językoznawstwo w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Roczniki Humanistyczne Towarzystwa Naukowego KUL XVII, 1969, nr 1, s. 79—99.

Klimek Z. — R. Holsten, Die pommersche Flurnamensammlung, Köln, Graz, Böhlau 1963 — Onomastica XIV, 1969, s. 262—271.

Klimkowski M. — M. Maruszewski, Afazja. Zagadnienia teorii i terapii, Warszawa 1966 — Logopedia 8/9, 1969, s. 212—215.

Kołwzan W., Cybernetyka w językoznawstwie ogólnym i stosowanym. Pierwsza Ogólnopolska Konferencja, Kołobrzeg 20—22 IX 1968 r. — Języki Obce w Szkole XIII, 1969, s. 222—226.

Komorowski B. — L. Kaczmarek, Nasze dziecko uczy się mowy, Lublin 1966 — Logopedia 8/9, 1969, s. 155—157.

Kowalski A. — A. N. Sokolov, Teorija stilja, Moskwa 1968 — Kultura i Społeczeństwo XIII, nr 1, 1969, s. 231—236.

Kubica S., Organizacja i program studium neofilologicznego w zakresie metodyki nauczania języka obcego, Dydaktyka Szkoły Wyższej 1968, nr 3—4, s. 91—101.

Kuča M. — Onomastické práce. Sborník rozprav k sedmdesátým narozeninám univ. prof. dr. Vladimíra Šmilauera, Praha 1966 — Onomastica XIV, 1969, s. 205—209.

Kuryłowicz J. — M. L. Albertos Firmat, La onomástica personal primitiva de Hispania Tarraconense y Bética, Theses et studia philologica Salmanticensia 13, Salamanca 1966 — Onomastica XIV, 1969, s. 209—213.

Lewicka H. — M. A. Borodina, Problemy lingwističeskoj geografii (Na materiale dialektov francuzskogo jazyka), Moskwa—Leningrad 1966 — KNf XVI, 1969, s. 99—102.

Lewicka H. — C. Gossen, Französische Scriptastudien. Untersuchungen zu den nordfranzösischen Urkundensprachen des Mittelalters, Wien, Graz, Böhlau 1967 — KNf XVI, 1969, s. 102—104.

Lewicka H. — L. Remacle, Documents lexicaux extraits des archives scabinales de Roanne (La Gleize), 1492—1794, Paris 1967 — KNf XVI, 1969, s. 104—106.

Lyra F. — V. Rūke-Dravina, Mehrsprachigkeit im Vorschulalter, Travaux de l'Institut de Phonétique de Lund 5, Lund 1967 — Logopedia 8/9, 1969, s. 187—190.

Majcher J. — I. Tułodziecka, W. Tułodziecki, Kształtowanie i rozwijanie mowy dziecka głuchego w szkole podstawowej, Warszawa 1967 — Logopedia 8/9, 1969, s. 201—203.

Makowiecka G., Współczesna onomastyka hiszpańska, Onomastica XIV, 1969, s. 274—282.

Mańczak W., VI Międzynarodowy Kongres Fonetyczny w Pradze, *Logopedia* 8/9, 1969, s. 244—247.

Mańczak W., XII Międzynarodowy Kongres Lingwistyki i Filologii Romaniskiej, Bukareszt 15—20 IV 1968, *KNf XVI*, 1969, s. 85—87.

Mayenowa M. R., Sprawozdanie z Trzeciego Międzynarodowego Sympozjum Semiotycznego, Warszawa 25 VIII — 1 IX 1968, *Nauka Polska XVII*, 1969, s. 146—150.

Misterski H. — V. Scurtu, *Termenii de înrudire în limba română*, București 1966 — *KNf XVI*, 1969, s. 438—439.

Nagucka R. — J. Fisiak, *Morphemic Structure of Chaucer's English*, University of Alabama Press, 1965 — *L. Posn. XIV*, 1969, s. 153—155.

Ohly R. — S. Brauner & J. K. Bantu, *Lehrbuch des Swahili*, *Lehrbücher für das Studium der orientalischen und afrikanischen Sprachen* 8, Leipzig 1964 — *R. O. XXXII*, nr 1, 1968, s. 101—102.

Popko M. — L. A. Gindin, *Język drevniejszego naselenija juga balkanskogo poluoostrova*, Moskwa 1967 — *Przegląd Orient.* 1969, s. 297—299.

Reszkiewicz A. — J. Fisiak, *A Short Grammar of Middle English. Part One: Graphemics, Phonemics, and Morphemics*, Warszawa, PWN, 1968 — *KNf XVI*, 1969, s. 207—210.

Reszkiewicz A. — F. Th. Visser, *An Historical Syntax of the English Language. Part I. Syntactical Units with One Verb*, Leiden 1963 — *KNf XVI*, 1969, s. 411—419.

Safarewicz J. — J. Palionis, *Lietuvių literatūrinė kalba XVI—XVII a.*, Vilnius 1967 — *Biuletyn PTJ XXVII*, 1969, s. 225—229.

Safarewicz J., *Problematyka bałtyjska na kongresie slawistów w Pradze w 1968 r.*, *Acta Baltico-Slavica VI*, 1969, s. 374—376.

Schall H. — *Proceedings of the Eighth International Congress of Onomastic Sciences* (Amsterdam, Aug. 27—31, 1963). Ed. by D. P. Blok, *Janua linguarum, Series maior* 17, The Hague, Mouton 1966 — *Acta Baltico-Slavica VI*, 1969, s. 353—368.

Toby-Tereszyńska K. — H. J. Schädlich, *Phonologie des Ostvogländischen*, Berlin 1966 — *Biul. Fon. X*, 1969, s. 152—154.

Widlak S. — L. Löfstedt, *Les expressions du commandement et de la défense en latin et leur survie dans les langues romanes*, *Mémoires de la Soc. néophilologique de Helsinki* 29, Helsinki 1966 — *KNf XVI*, 1969, s. 319—321.

Wierzchowska B. — *Annual Report of the Institute of Phonetics, University of Copenhagen*, I, 1966, Copenhagen 1967 — *Biul. Fon. X*, 1969, s. 145—147.

Wierzchowska B. — M. A. Sapożkov, *Sygnal mowy w telekomunikacji i cybernetyce*. Tłum. z ros. J. Kacprowski, Warszawa 1966 — *Biul. Fon. X*, 1969, s. 147—150.

Wierzchowski J. — *Folia linguistica. Acta Societatis Linguisticae Europaeae*. T. I, 1/2, The Hague 1967 — *Biuletyn PTJ XXVII*, 1969, s. 231—234.

Wierzchowski J. — E. R. Moses, *Phonetics. History and Interpretation*, Englewood Cliffs, N. J., 1964 — *Biul. Fon. X*, 1969, s. 154—156.

Wierzchowski J., *Szósty Międzynarodowy Kongres Nauk Fonetycznych w Pradze*, *Biul. Fon. X*, 1969, s. 159—162.

Woźnicki T. — *Glottodidactica. An International Journal of Applied Linguistics*. Vol. 1, 2, Poznań 1966 — *Dydaktyka Szkoły Wyższej* 1968, nr 3—4, s. 187—192.

E. OSOBISTE

Bąk S., *Wspomnienie o śp. Tadeuszu Milewskim* (17 V 1906 — 5 III 1966), *Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Rozprawy Komisji Językowej VII*, 1969, s. 7—11.

Jakobson R., Józef Mroziński — *general-językoznawca*, *Kultura i Społeczeństwo XIII*, 1969, nr 2, s. 93—102.

- Jodłowski S., Profesor Zenon Klemensiewicz jako dydaktyk, J. P. XLIX, 1969, s. 247—249.
- Kaczmarek B., Jan Siestrzyński, Logopedia 8/9, 1969, s. 142—145.
- Kałużyński S., Fedor Muromskij i sobrannye im v Kul'džinskom rajone lingvističeskie materialy, R. O. XXXII, nr 2, 1969, s. 63—75.
- Kucała M., Sześćdziesiąt lat prof. Stanisława Urbańczyka, J. P. XLIX, 1969, s. 328—333.
- Ostrowska E., Aleksander Brückner (w trzydziątą rocznicę śmierci), J. P. XLIX, 1969, s. 321—327.
- Ostrowska E., Charakterystyka Zenona Klemensiewicza jako uczonego, J. P. XLIX, 1969, s. 242—247.
- Oszywianka K., Profesor dr Zenon Klemensiewicz, Życie i Myśl, XIX, nr 10, 1969, s. 138—141.
- Pisarkowa K., Główne zasługi profesora Klemensiewicza dla kultury języka, J. P. XLIX, 1969, s. 249—262.
- Pisarkowa K., Ze wspomnień o profesorze Zenonie Klemensiewiczu, J. P. XLIX, 1969, s. 266—272.
- Rospond S., Zenon Klemensiewicz (2 IX 1891 — 2 IV 1969) — Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Rozprawy Komisji Językowej VII, 1969, s. 5—6.
- Sipos I., Istvan Kniezsa jako onomasta, Onomastica XIV, 1969, s. 311—315.
- Szymczak M., Prof. dr Antonina Obrebska-Jabłońska. W czterdziestolecie pracy naukowej, Poradnik Językowy 1969, s. 241—244.
- Topolińska Z., Jaroslav Bauer (5 IV 1924 — 4 I 1969), Poradnik Językowy 1969, s. 305—307.
- Urbańczyk S., Uczony — pedagog — działacz. O Zenonie Klemensiewiczu, Kultura i Społeczeństwo XIII, nr 3, 1969, s. 7—10.
- Urbańczyk S., Zenon Klemensiewicz (2 IX 1891 — 2 IV 1969), Biuletyn PTJ XXVII, 1969, s. 3—8.
- Wojtyński W., Zenon Klemensiewicz, Ruch Pedagogiczny XI, 1969, s. 527—528.
- Zaręba A., Działalność profesora Zenona Klemensiewicza w tajnym nauczaniu, J. P. XLIX, 1969, s. 262—266.

Sprawy administracyjne

WALNE ZGROMADZENIE PTJ W 1971 R.

Dnia 23 kwietnia 1971 r. odbyło się w Krakowie Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Chwilą milczenia uczczono pamięć zmarłego członka PTJ prof. dra Romana Ingardena.

Sprawozdania złożyli: sekretarz (J. Reczek), skarbnik (U. Dąbska-Prokop), redaktor Biuletynu (A. Heinz) i przewodniczący Komisji Rewizyjnej (K. Pisarkowa).

Po udzieleniu Zarządowi absolutorium w miejsce ustępujących statutowo członków Zarządu: M. Szymczaka, S. Urbańczyka, L. Zabrockiego i ustępującego na własną prośbę J. Reczka wybrano do Zarządu: W. Doroszewskiego, K. Polańskiego, F. Sławskiego i J. Zaleskiego.

Zarząd ukonstytuował się, wybierając na prezesa W. Doroszewskiego, wiceprezesa F. Sławskiego, na sekretarza J. Zaleskiego, członka K. Polańskiego. Skarbnikiem nadal pozostaje U. Dąbska-Prokop.

Przyjęto 35 nowych członków. Ogólna liczba członków w dniu 25 IV 1971 r. wynosiła 467.

XXX ZJAZD NAUKOWY PTJ

W dniach 23 i 24 kwietnia 1971 r. odbył się w Krakowie XXX Zjazd Naukowy PTJ, na którym wygłoszono następujące referaty:

1. L. Zabrocki, *Z teorii socjolingwistyki*.

Dysk.: J. Kuryłowicz, L. Ossowski, W. Marton, A. Furdal, S. Urbańczyk, I. Bajerowa.

2. K. Sroka, *Semantyki niesaussurowskie a socjologiczny aspekt języka*.

Dysk.: J. Kuryłowicz, L. Zabrocki.

3. I. Bajerowa, *Niektóre treści i metody socjolingwistyczne w historii języka*.

Dysk.: T. Skubalanka, J. Czoehrański, H. Orzechowska, A. Furdal, S. Urbańczyk, S. Szlifarsztejnowa.

4. S. Kolbuszewski, *Etnolingwistyka a socjolingwistyka — próba rozgraniczenia*.

Dysk.: A. Furdal, S. Urbańczyk.

5. W. Kaniuka, *Tendencje rozwojowe współczesnej socjolingwistyki*.

Dysk.: W. Marton, M. Zarębina.

6. M. Honowska, *Z zagadnień języka prasy*.

Dysk.: K. Polański, K. Pisarkowa, M. Zarębina, A. Furdal, S. Pieczara.

7. J. Dąbrowska, *Język francuski w środowisku kanadyjskim. Stan aktualny w świetle współczesnych badań*.

Dysk.: A. Szule, L. Zabrocki, K. Sroka, S. Pieczara.

8. W. Pfeiffer, *Socjolingwistyka a nauczanie języków obcych*.

Dysk.: L. Zabrocki, N. Perczyńska, J. Kopeć, Z. Kościelak.

9. S. Siatkowski, *Aspekty społeczne nauczania języków obcych*.

Dysk.: L. Zabrocki, N. Perczyńska, J. Kopeć, Z. Kościelak.

10. S. Pieczara, *Specyfika gwary wsi Budzów k. Suchej Beskidzkiej i socjalne uwarunkowanie jej zanikania w dobie obecnej*.

Dysk.: B. Lindert.

11. B. Lindert, *Wpływy mazowieckie w języku polskim na kresach wschodnich na początku XVII w.*

Dysk.: S. Urbańczyk, S. Szlifarszteinowa.

12. G. Walczak, *O perintegracji syntaktycznej*.

Dysk.: J. Czochralski, K. Pisarkowa, J. Kuryłowicz, A. Sieczkowski.

13. A. Bogusławski, *O relacjach kategorii stylistycznych*.

Dysk.: T. Skubalanka, J. Kuryłowicz.

14. J. Wierchowski, *Z zagadnień semantyki językoznawczej*.

Dysk.: J. Kuryłowicz, Pazuchin, S. Jodłowski, K. Sroka.

Zjazd został podsumowany przez F. Sławskiego.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA W DNIU 25 KWIETNIA 1971 R.

Adamus Marian, Wrocław 2, B. Polaka 13 m. 6

Amplowa Teresa, Rzeszów, ul. Konopnickiej 2 m. 6

Arabski Janusz, Poznań, Gruszkowa 10 m. 3
Augustynowicz-Cieciarska Henryka, Kraków, pl. Sikorskiego 14 m. 1

Awedyk Wiesław, Poznań, Nad Wierzbakiem 33 m. 7

Bagrowska Anna, Warszawa 35, os. Przyjaźni bl. 15 m. 12

Bajerowa Irena, Kraków, Żelechowskiego 6 m. 27

Bajor Kazimierz, Łódź, Srebrzyńska 47
Bal Józef, Kraków, os. Ugorek bl. IID m. 131

Balić Michał, Michałowice k. Warszawy, Regulka 15, p-ta Opacz

Bañcerowski Janusz, Budapest III, Rómaifürdő Rozgonyi P. u. 13

Bañcerowski Jerzy, Poznań, Wojska Polskiego 6 m. 41

Bańkowski Andrzej, Piotrków Trybunalski, Toruńska 1 m. 4

Bargiel Maria, Łódź 25, Boya-Żeleńskiego 12 m. 29

Bartmiński Jerzy, Lublin, Rymwida 4m. 53

Bartnicka Barbara, Warszawa 1, Górskiego 1 m. 61

Bartol Danuta, Warszawa,

Bartoszewicz Albert, Poznań, os. Piastowskie 43 m. 19

Bartuła Czesław, Kraków, Czarnowiejska 101 m. 25

Basaj Mieczysław, Warszawa, al. Waszyngtona 41 m. 4

Basara Anna, Warszawa 42, Jana Olbrachta 15b m. 14, bl. 151A

Basara Jan, Warszawa 42, Jana Olbrachta 15b m. 14, bl. 151A

Bąba Stanisław, Poznań, Marchlewskiego 126B, Inst. Fil. Pol. UAM

Bąk Piotr, Łódź, Tyburi 14 m. 40

Bąk Stanisław, Wrocław-Oporów 21, Mińskiego 16

Bednarczuk Leszek, Kraków, Karmelicka 41 m. 11

Belcarzowa Elżbieta, Kraków, Helclów 23 m. 23

Bellert Irena, Warszawa, Wilcza 69 m. 12a

Behrendt-Krażyńska Zdzisława, Poznań, Małeckiego 4 m. 4

Biedrzycki Leszek, Warszawa, Wiejska 9 m. 46

Bogacki Krzysztof, Warszawa 86, Rajszewska 51 m. 7

Bogusławski Andrzej, Warszawa 22, Opaczewska 25 m. 33

- Borecki Marian, Kraków, Helclów 23 m. 24
 Borek Henryk, Opole, Chabrów 21 m. 9
 Borsukiewicz Lija, Lublin, Franciszka Jóźwiaka 3 m. 4
 Boryś Wiesław, Kraków, Friedleina 28c m. 28
 Brajerski Tadeusz, Lublin, Marii Curie-Skłodowskiej 4 m. 1
 Bralczyk Jerzy, Warszawa
 Breza Edward, Gdańsk-Wrzeszcz, Sobieskiego 18
 Brocki Zygmunt, Gdańsk-Przymorze, Piastowska 90C m. 74
 Brzeziński Jerzy, Lublin, Obrońców Pokoju 17 m. 33
 Bubak Józef, Kraków, Kotlarska 294 m. 41
 Buczyński Mieczysław, Lublin, Wajdeloty 11 m. 17
 Budziszewska Wanda, Warszawa-Falenica, Wolna 2
 Buttler Danuta, Warszawa 35, os. Przyjaźni 149
 Bzdęga Andrzej, Poznań, Grochowska 87a
 Ceglowa Barbara, Poznań, Mickiewicza 1 m. 4
 Chłędowska Krystyna, Wrocław, Katowicka 29 m. 4
 Chmielewski Janusz, Warszawa, Marszałkowska 87 m. 66
 Chmura-Klekotowa Maria, Warszawa, Nowolipie 12 m. 11
 Cienkowski Witold, Warszawa, Al. Jerolimskie 29 m. 20
 Ciesielska Teresa, Gdańsk-Brzeźno, Emilii Plater 12 m. 19
 Cieślukowska Aleksandra, Kraków, Senatorska 25 m. 58
 Cimochoński Wacław, Toruń, Kraszewskiego 22 m. 26
 Cygan Jan, Wrocław, Al. Piastów 52
 Cyran Władysław, Łódź 1, Narutowicza 108 m. 7
 Czapkiewicz Andrzej, Kraków, Rzeźnicza 8 m. 12
 Czocharski Jan, Warszawa 44, Zbarska 14 m. 11
 Czarnecki Tomasz, Warszawa, Katedra Filol. Germańskiej UW, Swobody 44
 Dąbrowska Jadwiga, Poznań, Matejki 48/49
 Dąbska-Prokop Urszula, Kraków, os. Olsza II bl. 9 m. 62
 Dejna Karol, Łódź, Kopcińskiego 31a m. 28
 Demartin Adam, Poznań, Pogodna 86a m. 20
 Długosz-Kurczabowa Krystyna, Warszawa, Staffa 7 m. 27
 Dłuska Maria, Kraków, al. Słowackiego 15 m. 4
 Dobrogowska Katarzyna, Poznań, Matejki 48/49, Zakład Jęz. Stosow.
 Dobrzyński Walenty, Opole, Bzów 47 m. 6
 Doroszewski Witold, Warszawa, Sewerynow 6 m. 20
 Drabiński Stanisław, Poznań-Grunwald, Lubeckiego 27-A
 Drewniak Stanisław, Wrocław, Słowicza 17 m. 14
 Drobny Władysław, Szczecin 6, Kraskiego 1 m. 1
 Dukiewiczowa Leokadia, Poznań, Głogowska 99 m. 16
 Dunaj Bogusław, Kraków, Narzymskiego 26 m. 12
 Dwużnik Hanna, Warszawa,
 Dziobałtowska Urszula, Łódź, Uniwersytet, Katedra Języka Polskiego
 Ehrlich Joanna, Warszawa,
 Falińska Barbara, Warszawa, Grochowska 337 m. 21
 Fedorowicz Wacław, Kraków, św. Sebastiana 7 m. 25
 Feleszko Kazimierz, Warszawa-Bielany, Podleśna 40 m. 1
 Fisiak Jacek, Poznań, Świerczewskiego 132F m. 8
 Fisiakowa Jadwiga, Poznań, Świerczewskiego 132F m. 8
 Foland Magdalena, Grodzisk, 3 Maja 47
 Frančič Vilim, Kraków 11, Konopnickiej 5
 Friedelówna Teresa, Toruń, Rynek Nowomiejski 25 m. 3
 Furdal Antoni, Wrocław, Świerczewskiego 37 m. 9
 Gaca Alicja, Poznań, Koronna 5 m. 10
 Gajda Stanisław, Opole, Oleska 40
 Galas Piotr, Bochnia, Gołębia 11
 Galster Irena, Warszawa, Leszczyńska 8 m. 16

- Gawelko Marek, Kraków,
 Glinka Stanisław, Warszawa 4, Podskar-
 bińska 7b m. 35
 Głuszcak Julian, Wrocław,
 Gniadek Stanisław, Poznań, Ratajczaka 27
 m. 7
 Gogolewski Stanisław, Zgierz, Andrzeja
 Struga 10
 Gołąb Zbigniew, Kraków 30, os. Kolo-
 rowe 6 m. 14
 Gołębiowska Teresa, Kraków, Wrocław-
 ska 26 m. 15
 Gontarczyk Stefan, Poznań, Jackow-
 skiego 11 m. 3
 Gosiewska Zofia, Łódź, os. XV-lecia,
 Kasprzaka 59 m. 10
 Górecka Wanda, Kraków, Spokojna 29
 m. 6
 Górka Józef, Kraków, Reymonta 69 bl. 9
 m. 119
 Górniewicz Hubert, Gdańsk-Wrzeszcz, Par-
 tyzantów 101 m. 28
 Górská Halina, Toruń, Mickiewicza 79
 m. 12
 Górski Konrad, Toruń, Bydgoska 14
 m. 4
 Grabias Stanisław, Lublin, Nowotki 10
 Granicka Irena, Łódź, Sempołowskiej 8
 Gruchmanowa Monika, Poznań, pl. Wiel-
 kopolski 7/8 m. 6
 Grucza Barbara, Poznań, Kłuszyńska 18
 m. 14
 Grucza Franciszek, Poznań, Kłuszyńska 18
 m. 14
 Gruszczyńska Maria, Kraków,
 Grybosiova Antonina, Gliwice, Konar-
 skiego 9 m. 2
 Grzegorzycowa Renata, Warszawa 87,
 Balonowa 23 m. 2
 Halicka Irena, Białystok,
 Handke Kwiryna, Warszawa, Garwoliń-
 ska 14 m. 63
 Hasiuk Michał, Poznań, Matejki 48/49
 Heintsch Janina, Wrocław 2, Szewska 37,
 Ossolineum
 Heinz Adam, Kraków, Łobzowska 59
 m. 6
 Horej Krystyna, Kraków, Krupnicza 35
 Hołówka Teresa, Warszawa 45, Mary-
 moncka 93/97 m. 43
 Hołubowicz Kazimierz, Wrocław-Zalesie,
 Karłowicza 11a
 Hołyńska-Baranowa Tatiana, Warszawa 4,
 Targowa 15 m. 104
 Honowska Maria, Kraków, Karmelička 14
 Hrabec Stefan, Łódź, Uniwersytecka 3 m. 2
 Iglukowska Teresa, Warszawa, Kirasje-
 rów 8 m. 5
 Jakubczak Ireneusz, Poznań, Marchlew-
 skiego 124/126, Katedra Fil. Ang.
 Jakubowska Zofia, Warszawa, Marszał-
 kowska 20/22 m. 71
 Janus Elżbieta, Warszawa, Ogrodowa 7
 m. 21
 Jarodzka Helena, Wrocław, Sudecka 143b
 Jassem Wiktor, Poznań, Kniewskiego 15a
 m. 3
 Jaworski Michał, Warszawa, Ciasna 10
 m. 10
 Jefimow Regina, Gdynia, Abrahama 62
 m. 17
 Jeszke Jerzy, Lublin, Sławińskiego 8
 Jeżowa Maria, Warszawa 22, Opaczew-
 ska 16 m. 3
 Jochym-Kuszlík Ludwika, Kraków, al. Po-
 koju 8 m. 30
 Jodłowski Stanisław, Kraków, 18 Stycz-
 nia 84 m. 13
 Judycka Irmina, Warszawa 33, Bajońska 8
 m. 3
 Juraszek Maria, Warszawa 1, Browarna 4
 m. 21
 Jurkowski Marian, Warszawa, J. Bruna 2
 m. 52
 Kaczmarek Leon, Lublin, ZOR Zachód
 bl. VII m. 1
 Kaczmarkowski Michał, Lublin, Sławiń-
 skiego 8 m. 51
 Kakietek Piotr, Musina, pow. Poznań,
 Kościelna 1
 Kalicka Krystyna, Kraków, al. Pokoju 21
 m. 24
 Kalicki Tadeusz, Kraków, al. Pokoju 21
 m. 24
 Kallas Krystyna, Toruń, Mickiewicza 116a
 m. 2
 Kałkowska Anna, Kraków, Helclów 21
 m. 2
 Kałuża Henryk, Wrocław, Partyzantów 92
 m. 3

- Kałuża Irena, Kraków, Dembowski 9
 Kamińska Elżbieta, Łódź, al. Kościuszki 106/116 m. 21
 Kamińska Halina, Rzeszów, Jagiellońska 53 m. 18
 Kamińska Maria, Łódź, Dąbrowskiego 63 m. 2
 Kania Józef, Lublin, Bieruta 13 m. 49
 Kaniuka Władysław, Poznań, Jaworowa 32 m. 9
 Karaś Mieczysław, Kraków, Kochanowskiego 11 m. 15
 Karolak Stanisław, Warszawa 1, Bielańska 5 m. 7
 Karpluk Maria, Kraków, Krowoderska 19 m. 20
 Kaufmanowa Teresa, Wrocław 21, Śniegockiego 4
 Kaznowska Anna, Warszawa, Białostocka 6 m. 29
 Kaznowski Andrzej, Warszawa, Białostocka 6 m. 29
 Kempf Zdzisław, Opole, Matejki 12 m. 13
 Kerner-Sokołowska Teresa, Warszawa, Wiktorska 108 m. 117
 Klebanowska Barbara, Warszawa,
 Klecha Henryka, Gdańsk-Oliwa, Chłopska 37 m. 5
 Klimaj Zofia, Lublin, Szopena 27 m. 11
 Klimek Zygmunt, Kraków, Friedleina 28c m. 58
 Klimkowa Kazimiera, Kraków, Friedleina 28c m. 58
 Kniaginina Maria, Kraków, Wygoda 6b m. 6
 Kobylńska Józefa, Kraków, 18 Stycznia 76 m. 7
 Kochman Stanisław, Opole, Oleska 45 m. 24
 Koj Leon, Lublin, Skierki 1 m. 143
 Kolbuszewski Stefan, Poznań 7, Pogodna 57/59 m. 16
 Kołwan Wiktor, Poznań, Palacza 18
 Konderski Stefan, Warszawa, Francuska 23 m. 5
 Kondratiuk Michał, Warszawa, Graniczna 4 m. 1225
 Konieczna-Twardzikowa Jadwiga, Kraków, al. Pokoju 21 m. 37
 Kopeć Jerzy, Opole, Matejki 12 m. 16
 Kornaszewski Marek, Poznań, Marii Magdaleny 8 m. 10
 Korytkowska Małgorzata, Warszawa, PKiN Zakład Słowianoznawstwa
 Koseska Violetta, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 139 m. 48
 Kossowska Maria, Lublin, Szopena 27 m. 12
 Kosyl Czesław, Lublin, UMCS Zakład Języka Polskiego
 Kościelak Zbigniew, Swarzędz k. Poznania, św. Marcina 4
 Kotański Wiesław, Warszawa 32, Sarniewskiego 2 m. 117
 Kotulska-Skulimowska Halina, Wieliczka, Grottera 1
 Kowalska Alina, Czeladź, Paczyńskiej 6
 Kowalska Anna, Brwinów k. Warszawy, Pszczelińska 99
 Kownacki Edmund, Poznań, Marchlewskiego 126B, Inst. Fil. Pol. UAM
 Kozarzewska Emilia, Warszawa, Browna 6 m. 11
 Kozłowska Halina, Poznań, Jesienna 15 m. 12
 Kreja Bogusław, Starogard Gdański, Gdańska 11
 Krupianka Aleksandra, Toruń 9, Rusa 2 m. 5
 Krzeszowski Tomasz, Warszawa 12, Łowicka 14 m. 11
 Kubacki Zygmunt, Wrocław 21, al. Piastów 38
 Kubica Stefan, Poznań, Samuela Engla 30a m. 4
 Kubicka-Przywarska Wanda, Poznań, Palacza 18 m. 440
 Kucala Marian, Kraków, os. Bronowickie bl. III m. 42
 Kuczyński Andrzej, Poznań, Marchlewskiego 124/126, Kat. Fil. Ang. UAM
 Kudzinowski Czesław, Poznań, Klasztorna 4 m. 7
 Kupiszewski Władysław, Warszawa, A. Magiera 24b m. 9
 Kuraszkievicz Władysław, Poznań, Kanczerska 15
 Kurkowska Halina, Warszawa 33, pl. Przy mierza 1 m. 10
 Kuryłowicz Jerzy, Kraków, Podwale 1 m. 8

- Kurz Zofia, Kraków, Kazimierza Wielkiego 41 m. 21
- Kuziorowa Anna, Kraków, Sarego 20 m. 12
- Künstler Mieczysław, Warszawa 1, Graniczna 4 m. 1103
- Kwilecka Irena, Poznań, Kramarska 3/5 m. 5
- Lankiewicz Danuta, Warszawa, Słowackiego 15/19 m. 135
- Laskowski Roman, Kraków, os. Ugorek bl. 2 m. 20
- Leeming Monika, Kraków 2, al. Pokoju 19 m. 7
- Leszczyńska Irena, Kraków, Friedleina 28c m. 12
- Leszczyński Zenon, Kraków, Friedleina 28c m. 12
- Lewandowski Bogusław, Warszawa, Krakowskie Przedm. 26/28, Inst. Fil. Angl. UW
- Lewicka Halina, Warszawa 12, Puławska 26 m. 14
- Lewicki Andrzej, Otwock, Kmicica 3 m. 7
- Lindert Bronisława, Lublin, Langiewicza 1 m. 29
- Lubaś Władysław, Katowice, Mieszka I 15 m. 18
- Lyra Franciszek, Lublin, Sowińskiego 11 m. 26
- Łachówna Kazimiera, Warszawa, Świerczewskiego 94 m. 49
- Łapicz Czesław, Toruń, Matejki 74 m. 2
- Łapińska Janina, Warszawa 22, Węgierska 4 m. 27
- Łapiński Ireneusz, Warszawa, Grzybowska 77, Wyd. MON
- Łesiów Michał, Lublin, Róży Luksemburg 21 m. 9
- Łozińska Maria, Warszawa 25, Raclawicka 33 m. 36
- Maciejewska Maria, Toruń, Krasińskiego 63 m. 9
- Maciejewski Jerzy, Toruń, Bydgoska 78 m. 2
- Majchrowski Jerzy, Łódź, Mackiewicza 34 m. 15
- Majowa Jadwiga, Warszawa 92, Międzylesie, Włodzicka 7
- Makarski Władysław, Lublin, al. Raclawickie 14
- Malec Maria, Kraków, os. Ugorek bl. III m. 134
- Malec Tadeusz, Lublin, Sławińskiego 8
- Mańczak Witold, Kraków, Łobzowska 9
- Marton Waldemar, Zalesie Dolne k. Warszawy, Graniczna 19
- Mayenowa Maria Renata, Warszawa 12, Sandomierska 21 m. 1
- Mazur Jan, Lublin, Okrzei 3 m. 7
- Mączyński Jan, Łódź, Osiedlowa 6 m. 47b
- Michalakowa Maria, Wrocław 2, Jagiellończyka 8 m. 6
- Michalewski Kazimierz, Łódź, Uniwersytet, Katedra Języka Polskiego
- Mierzejewska Halina, Warszawa 36, Stępińska 3 m. 21
- Mikołajczak Stanisław, Poznań, Marchlewskiego 126B, Inst. Fil. Pol. UAM
- Milejkowska Halina, Warszawa 35, os. Przyjaźni d m. 114
- Minikowska Teresa, Toruń, Matejki 31 m. 5
- Miodek Jan, Wrocław,
- Mirowicz Anatol, Warszawa 41, Orla 4 m. 16
- Morciniec Norbert, Wrocław, Kotlarska 14 m. 3
- Moroń Bogusław, Gdańsk, Elbląska 67D m. 1
- Morózowa Wanda, Kraków, Szlachetowskiego 31 m. 2
- Muskat-Tabakowska Elżbieta, Kraków, Krupnicza 35, Inst. Fil. Pol. UJ
- Moszyńska Danuta, Toruń, Kraszewskiego 20 m. 14
- Moszyński Leszek, Toruń, Kraszewskiego 20 m. 14
- Musiołek Karin, Wrocław,
- Muszyński Lucjan, Łódź, Uniwersytet, Katedra Języka Polskiego
- Nagnajewicz Marian, Lublin, Kowalska 5 m. 10
- Nagucka Ruta, Kraków, Grodzka 60 m. 21
- Namysłowska Wanda, Kraków, Straszewskiego 27 II p.
- Nieckula Franciszek, Wrocław 2, Świerczewskiego 54 m. 11
- Niezabitowska Anna, Kraków, Garncarska 5 m. 4
- Nizio Krystyna, Poznań, Różana 4 m. 6

- Nowak Henryk, Poznań, Gorzyczewskiego 6 m. 2
- Nowakowska Nina, Poznań, Marchlewskiego 124/126, Katedra Fil. Ang. UAM
- Nowakowski Mirosław, Poznań, Marchlewskiego 124/126, Katedra Fil. Ang. UAM
- Oberlan Edmund, Toruń, Mickiewicza 6 m. 10
- Obrebska-Jabłońska Antonina, Warszawa 12, Rakowiecka 22a m. 5
- Olechnowicz Mściław, Łódź, Brzeźna 14
- Olszewska Halina, Warszawa, al. 3 Maja 5 m. 50a
- Orłóś Teresa, Kraków, Bracka 1 m. 4
- Orzechowska-Zielicz Hanna, Warszawa 47, Nowotki 35 m. 87
- Ossowski Leszek, Wrocław 21, al. Piastów 36
- Ostaszewska Monika, Warszawa, Asnyka 2 m. 22
- Ostromięcka-Fronczak Bożena, Zgierz, 17 Stycznia 89 m. 91
- Ostrowska Ewa, Kraków, Czarnowiejska 101 m. 28
- Oszywa Krystyna, Kraków, pl. Kossaka 2 m. 10
- Otrębski Jan, Poznań, Rogalińskiego 8 m. 2
- Ożdżyński Jan, Kraków-Azory, Stachiewicza 40A m. 92
- Pabisowa Iryda, Warszawa 1, Polna 54 m. 17
- Paderewska Maria, Warszawa-Ząbki, Sobieskiego 30 m. 1
- Pankowski Czesław, Warszawa 32, Mściławska 8 m. 4
- Papierkowski Stanisław, Lublin, Lipowa 22 m. 4
- Pasicki Adam, Kraków, Inst. Fil. Ang. UJ, Krupnicza 35
- Pasoń Anna, Warszawa, Dickensa 18 m. 17
- Pawłowski Eugeniusz, Nowy Sącz, Długosza 59
- Peplowski Franciszek, Toruń, Krasińskiego 63 m. 8
- Perczyńska Nina, Warszawa 1, Natolińska 3, m. 93
- Perzowa Henryka, Warszawa, Platynowa 8 m. 80
- Pfeiffer Waldemar, Poznań, Kniewskiego 18b m. 2
- Pianka Włodzimierz, Wołomin, os. Słoneczne 16 m. 19
- Pieczara Stefan, Poznań, Palacza 116 m. 2
- Piernikarski Cezar, Sulejówek k. Warszawy, 15 Grudnia 80a
- Pilich Jan, Ciechanów, Żeromskiego 8
- Pilorz Alfons, Lublin, Skierki 1 m. 38
- Piotrowski Jan, Wrocław,
- Pisarek Walery, Nowa Huta, os. Słoneczne bl. 2 m. 24
- Pisarkowa Krystyna, Nowa Huta, os. Słoneczne bl. 2 m. 24
- Pluta Feliks, Opole, pl. Matejki 12 m. 10
- Pobożniak Tadeusz, Kraków, Dzierżyńskiego 147
- Podracki Jerzy, Warszawa 12, Kwiatowa 24a m. 7
- Polański Edward, Katowice,
- Polański Kazimierz, Poznań 36, os. Piastowskie 114 m. 30
- Pomianowska Wanda, Warszawa, Gimnazyczna 70
- Przybycin Aniela, Ruda Śląska 11; Bieleszowice, Kokota 133
- Puk-Bugalska Halina, Gdańsk-Brzeźno, Walecznych 11 m. 18
- Puzynina Jadwiga, Warszawa, Wilcza 35 m. 15
- Radewa Sabina, Sofia, Rakowski 189
- Radłowski Marian, Kraków, 18 Stycznia 32 m. 5
- Ranoszek Rudolf, Warszawa-Wierzbno, Modzelewskiego 69 m. 10
- Reczek Józef, Kraków, Straszewskiego 27 II p.
- Reczkowa Barbara, Wieliczka, Puszkina 14
- Reichan Jerzy, Kraków, Syrokomli 11 m. 7
- Reichanowa Stanisława, Kraków, Syrokomli 11 m. 7
- Reszkiewicz Alfred, Warszawa 10, Aleje Jerozolimskie 42 m. 93
- Richterowa Lutoslawa, Poznań, Matejki 48/49, Zakład Jęz. Stosow. UAM
- Rieger Janusz, Warszawa, Daniłowiczowska 11 m. 25
- Rittel Teodozja, Kraków, Kraszewskiego 24 m. 4a
- Rośławski Bronisław, Gdańsk-Wrzeszcz, al. Wojska Polskiego 7 m. 2

- Rospond Stanisław, Wrocław 21, Mikulskiego 8
- Rott-Zebrowski Teotyń, Lublin, Sowińskiego 6 m. 20
- Rudnicki Mikołaj, Poznań, Libelta 24 m. 4
- Rusek Jerzy, Kraków, Ulanów 46 m. 24
- Rybicka Halina, Warszawa 44, Kirasjerów 8 m. 44
- Rykiel Maria, Warszawa, Jaracza 1 m. 17
- Rymut Kazimierz, Kraków, Friedleina 28c m. 35
- Rzepka Wojciech, Poznań, Ostroroga 33 m. 1
- Rzetelska-Feleszko Ewa, Warszawa, Podleśna 40 m. 1
- Safarewicz Jan, Kraków, Łokietka 1 m. 1
- Safarewiczowa Halina, Kraków, Łokietka 1 m. 1
- Saloni Zygmunt, Warszawa, Złota 61 m. 75
- Sambor Jadwiga, Warszawa 35, os. Jełonki bl. 9 m. 8
- Saniewska Halina, Białystok, Wesola 20B m. 38
- Saski Stefan, Poznań, Matejki 37 m. 29
- Satkiewicz Alojza Halina, Warszawa, Biełańska 4 m. 27
- Sawicka Irena, Warszawa, Mickiewicza 8 m. 12
- Schabowska Maria, Kraków, os. Olsza IIb 14 m. 6
- Schlauch Margaret, Warszawa, Brzozowa 10 m. 12
- Schneider Leszek, Kraków, Czarnowiejska 101 m. 34
- Siatkowska Ewa, Milanówek, Żabie Oczko 1 m. 3
- Siatkowski Janusz, Milanówek, Żabie Oczko 1 m. 3
- Siatkowski Stanisław, Warszawa 35, os. Przyjaźń bl. 33 m. 11
- Siciński Bogdan, Wrocław, Lisiego 8 m. 5
- Sieczkowski Andrzej, Warszawa 12, Wiktorska 88 m. 30
- Siekierska Krystyna, Warszawa 44, Kordeckiego 62 m. 71
- Sinielnikoff Roxana, Warszawa 26, Szaśerów 122 m. 2
- Siudut Andrzej, Kraków, Stradom 2
- Skalmowski Wojciech, Kraków, os. Bronowice bl. IV m. 35
- Skoczylas-Stawska Honorata, Poznań, Raszyńska 38A m. 7
- Skorupka Stanisław, Warszawa, al. 3 Maja 5 m. 22
- Skubalanka Teresa, Lublin, Sowińskiego 6 m. 7
- Skulina Tadeusz, Poznań, Matejki 48/49, Katedra Języka Polskiego UAM
- Sławski Franciszek, Kraków, Kochanowskiego 11 m. 13
- Słuszkiewicz Eugeniusz, Toruń, Konopnickiej 20 m. 5
- Smoczyński Paweł, Lublin, Przodowników Pracy 4 m. 22
- Smoczyński Wojciech, Kraków, Krupnicza 35, Coll. Paderevianum p. 7
- Smółka Teresa, Warszawa, Grochowska 52 m. 79
- Smółkowa Elżbieta, Warszawa 45, Daniłowskiego 1 m. 35
- Smyl Józef, Warszawa-Starówka, Schillera 4 m. 33
- Sobierajski Zenon, Poznań 13, Szydlowska 39 m. 11
- Sochacka Stanisława, Wrocław, Grodzka 12, Katedra Języka Polskiego
- Sokołowska Teresa, Warszawa 22, Asnyka 4 m. 6
- Sroka Kazimierz, Poznań, Promienista 93 m. 18
- Stachowski Stanisław, Kraków, Kotlarska 29h m. 35
- Stamirowska Zofia, Pruszków, al. Niepodległości 6 m. 9
- Stanecka-Tyralska Barbara, Łódź, Bratysławska 17 I p.
- Stanek Teresa, Kraków, Floriańska 36 m. 7
- Steffen-Batogowa Maria, Poznań 5, Gwardii Ludowej 58 m. 7
- Stieber Zdzisław, Warszawa 12, Rakowiecka 22A m. 37
- Stoffel-Ożóg Ewa, Wrocław, Pasteura 16 m. 9
- Stojanowska Tekla, Opole, Luboszycka 3, Instytut Śląski
- Stopa Roman, Kraków, Mogilska 52 m. 36
- Strelcyn Stefan, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 23
- Strokowska Anna, Łódź, Gdańska 98 m. 7

- Strutyński Janusz, Kraków, Siemiradzkiego 29 m. 4
- Styczek Irena, Warszawa 12, Kwiatowa 24a m. 10
- Sulisz Małgorzata, Wrocław, Katedra Języka Polskiego UW
- Sułkowska Maria, Warszawa 1, Marszałkowska 111A m. 708
- Szczepińska Bożena, Gdańsk, Węgłarska 6/7 m. 12
- Szewczykówna Janina, Warszawa 30, Jarcza 1 m. 33
- Szkiładź Celina, Warszawa, Nowy Świat 23/25 m. 56
- Szkiładź Hipolit, Warszawa, Nowy Świat 23/25 m. 56
- Szleskiński Iwo, Łódź, Narutowicza 79 m. 39
- Szliszewska Salomea, Warszawa 1, Nowowiejska 28 m. 94
- Szmańda Edward, Bydgoszcz 2, Chrobrego 17 m. 4
- Szule Aleksander, Kraków, Nowowiejska 101 m. 16
- Szupryczyńska Maria, Toruń, Krasińskiego 61 m. 7
- Szwedek Aleksander, Łódź, al. Kościuszki 99 m. 6
- Szwejkowska Helena, Wrocław, Klary Zetkin 66 m. 6
- Szymański Tadeusz, Kraków, Krupnicza 35, Coll. Paderevianum
- Szymczak Mieczysław, Warszawa, Waryńskiego 6 m. 52
- Ściebora Alina, Ursus k. Warszawy, Bohaterów Warszawy 23 m. 26
- Śmiech Witold, Łódź, Narutowicza 75b m. 4
- Świeczkowski Walerian, Lublin, Wysokiego 8
- Tabakowska Irena, Dąbrowa Górnicza, 3 Maja 4
- Taborska Hanna, Warszawa, Iwicka 47a m. 37
- Taszycki Witold, Kraków, Retoryka 20
- Toby-Tereszyńska Krystyna, Poznań 13, Koronna 7 m. 1
- Tokarski Jan, Warszawa 35, os. Przyjaźni 180
- Tokarz Emil, Toruń, Fosa Staromiejska 3 p. 22
- Topolińska Zuzanna, Warszawa 86, Stołeczna 17c m. 72
- Tornikidis Teresa, Wrocław, Grodzka 12, Katedra Języka Polskiego
- Treder Jerzy, Reda, Gdańska 33
- Truszkowski Witold, Kraków, Wyspiańskiego 15
- Trzaska Eugeniusz, Kraków 14, Rękawka 3 m. 2
- Trześniowska Lidia, Kraków, Botaniczna 8 m. 11
- Turska Halina, Toruń, Grudziądzka 37 m. 3
- Twardzik Waław, Kraków, al. Pokoju 21 m. 37
- Urbańczyk Stanisław, Kraków, Rakowicka 10B
- Wagner Zdzisław, Kraków, Szlak 1a m. 5
- Walczak Bohdan, Poznań-Luboń, Żabikowska 62 m. 23
- Walczak Grzegorz, Warszawa, Grzybowska 5 m. 315
- Wandas Adam, Kraków, Głowackiego 10 m. 2
- Warehoł Stefan, Lublin, Sowińskiego 11 m. 2
- Waszkis Halina, Wrocław, Krawiecka 14 m. 8
- Wawrzyniak Zdzisław, Kraków, Podwale 1 m. 5a
- Wątor Ignacy, Rzeszów, Zawadzkiego 6 m. 7
- Weinsberg-Wayda Adam, Warszawa 4, al. Świerczewskiego 53 m. 48
- Weiss-Brzezina Maria, Kraków, Helclów 23 m. 11
- Welna Jerzy, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26/28, Katedra Fil. Ang. UW
- Wesołowska Danuta, Kraków, Nowowiejska 29 m. 12
- Węgier Janina, Szczecin, Kujawska 8 m. 1
- Widlak Stanisław, Kraków, al. Krasińskiego 32 m. 4
- Wieczorek Halina, Łódź, Lumumby 3/5, IIIDS
- Wieczorek-Prabucka Urszula, Poznań, Orzechowa 13 m. 8
- Wieczorkiewicz Bronisław, Warszawa 90, Margerytki 15
- Wiedermann Krystyna, Warszawa, Rapperswilska 7

- Wierzbicka Anna, Warszawa, Elekto-
ralna 2 m. 52
- Wierzbowski Ludwik, Gdańsk-Łagiew-
niki 64B m. 10
- Wierzchowska Bożena, Warszawa 12, Ra-
kowiecka 22A m. 12
- Wierzchowski Józef, Warszawa 12, Rako-
wiecka 22A m. 12
- Wikarjak Jan, Poznań, Szydlowska 37 m. 4
- Wilczewska Krystyna, Toruń, Krasiń-
skiego 63 m. 7
- Witkowski Wiesław, Kraków, Orzeszko-
wej 6 m. 7
- Wojnar Janina, Wrocław, Karłowicza 11a
- Wojtasiewicz Olgierd, Warszawa, Hoża 5/7
m. 31
- Wolnicz Ewa, Warszawa,
- Wołowik Barbara, Opole, Oleska 48
- Wopiński Henryk, Dzierżoniów Dolno-
śląski, Świdnicka 14 m. 6
- Woroneczak Jerzy, Wrocław 12, Abramow-
skiego 60
- Woroneczakowa Lucyna, Wrocław 12, Abra-
mowskiego 60
- Wójtowiec Janina, Warszawa 36, Górską 7
m. 27
- Wrocławska Elżbieta, Warszawa, PKiN,
Zakład Słowianoznawstwa
- Wróbel Henryk, Katowice, Ordona 12a
m. 41
- Wysocka Felicja, Kraków, al. Daszyń-
skiego 16 m. 36
- Zaborski Andrzej, Kraków, Worcella 9
m. 5
- Zabrocki Ludwik, Poznań, Kancłerska 11
- Zagórski Zygmunt, Poznań, Jesienna 19
m. 5
- Zaleska Teresa, Kraków, Bitwy pod Le-
nino 5 m. 110
- Zaleski Jan, Kraków, Bitwy pod Lenino 5
m. 110
- Zamościńska-Kucałowa Joanna, Kraków,
os. Bronowice bl. III m. 42
- Zaręba Alfred, Kraków, Armii Ludowej 6
m. 26
- Zarębina Maria, Kraków, Armii Ludowej 6
m. 26
- Zaron Zofia, Warszawa, Koszykowa 3
m. 51
- Zawadzka Irena, Poznań, Nad Wierzba-
kiem 24 m. 9
- Zawadzki Zdzisław, Toruń, Krasińskiego 61
m. 5
- Ząbkowska Jadwiga, Warszawa 1, Świer-
czewskiego 71 m. 40
- Zdancewicz Tadeusz, Poznań, Słowac-
kiego 31/33 m. 7
- Zdancewiczowa Leokadia, Poznań, Sło-
wackiego 31/33 m. 7
- Zdaniukiewicz Alojzy, Olsztyn, Grun-
waldzka 32 m. 7
- Zdrojewska Bronisława, Poznań, Szpi-
talna 2 m. 3
- Zduńska Helena, Warszawa, J. Bruna 16
m. 23
- Zieniukowa Jadwiga, Warszawa 86, An-
toniny Sokolich 3a m. 57
- Zierhoffer Karol, Poznań, Hetmańska 43
m. 9
- Zierhofferowa Zofia, Poznań, Hetmań-
ska 43 m. 9
- Ziębina Jadwiga, Wrocław, pl. Grun-
waldzki 21 m. 17
- Zinkiewicz-Tomankowa Bożena, Kraków,
Smolki 8
- Zmarzer Wanda, Warszawa, os. Przyjaźni
bl. 10 m. 3
- Zwoliński Przemysław, Warszawa 1, Ko-
pernika 8/18 m. 32
- Zych Edward, Jelenia Góra 1, skrytka
pocztowa 58
- Żabska Bogusława, Wrocław, Sienkiewi-
cza 88 m. 2
- Żelazko Kazimierz, Warszawa 25, F. Jo-
liot-Curie 9 m. 34

CZYTELNIĄ CZASOPISM MBP		
Numer miejsca w czytelni	znak miejsca /sygnatura/ I-9	
Uwagi bibliotekarza	Ilość wyd.vol.	
Biuletyn Polskiego Tytuł czasopisma /pełny/ Towarzystwa przyrodn- czego		
Rok 1972	Rocznik lub tom XXX	Nr
Dorota Wpierzka Imię i nazwisko wypożyczającego		
29.06.88 Data		

SPIS RZECZY — TABLE DES MATIÈRES

Artykuły

	Str.
J. Kuryłowicz, Podstawy językowe metryki starogermańskiej.	3
L. Zabrocki, Z teorii socjolingwistyki.	17
I. Bajerowa, Niektóre treści i metody socjolingwistyczne w historii języka . . .	27
W. Kaniuka, Tendencje rozwojowe współczesnej socjolingwistyki	41
K. Sroka, Semantyki niesaussurowskie a socjologiczny aspekt języka (główne tezy)	49
W. Pfeiffer, Socjolingwistyka a nauczanie języków obcych	53
M. Honowska, Język prasy osobiwy twór socjalny	61
A. Szule, Zum Realismus der Rekonstruktion	67
R. Grzegorzczakowa, J. Puzynina, Gramatyka opisowa a słowotwórstwo	79
K. Kudela-Dobrogowska, Zależność akcentu zdaniowego od intonacji	89
M. Karaś, Nazwy własne i ich klasyfikacje (nazwy osobowe)	103
L. Richter, Czas trwania samogłosek polskich	151
Z. Kempf, O przypadkach kontekstowych	173
K. Pisarkowa, O losach wyliczanek, <i>angliczki pangliczki i enee dence</i>	181
S. Pieczara, Specyfika gwary wsi Budzów k. Suchoj Beskidzkiej i socjalne uwarunkowanie jej zanikania w dobie obecnej.	193
J. Dąbrowska, Język francuski w środowisku kanadyjskim. Stan aktualny w świetle współczesnych badań	201
B. Lindert, Wpływy mazowieckie w języku polskim na kresach północno-wschodnich Polski na początku XVII w.	213
R. Stopa, Kategorie morfologiczne w buszmeńszczyźnie	217

Recenzje

J. Safarewicz, <i>Indogermanische Grammatik</i> , herausgeg. v. Jerzy Kuryłowicz. Band III: Formenlehre von Calvert Watkins, erster Teil: <i>Geschichte der indogermanischen Verbalflexion</i> , Heidelberg 1969, Carl Winter-Universitätsverlag. Pp 248	225
--	-----

Bibliografia

K. Polański, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego... w roku 1969 (z uzupełnieniami).	233
---	-----

Sprawy administracyjne

Walne Zgromadzenie PTJ w r. 1971	244
XXX Zjazd Naukowy PTJ	244
Członkowie Towarzystwa w dniu 25 kwietnia 1971 r.	245



Od Redakcji

Z uwagi na to, iż ilość i objętość artykułów proponowanych do publikacji w Biuletynie PTJ przekracza niekiedy dopuszczalną objętość tomu (ca 15 ark. druku), Komitet Redakcyjny zmuszony jest uprzejmie prosić P. T. Autorów o przestrzeganie następujących zasad:

1) Objętość artykułu tylko w wyjątkowych wypadkach może przekraczać jeden arkusz druku (= ok. 20 stron maszynopisu).

2) Pierwszeństwo mają artykuły z dziedziny językoznawstwa ogólnego.

3) Pierwszeństwo mają artykuły wygłoszone jako referaty na Zjeździe PTJ.

4) Artykuły pisane w języku polskim muszą mieć krótkie (ca 0,5 s.) streszczenie w języku angielskim lub francuskim.

Artykuły nie odpowiadające wymienionym w punktach 1—3 warunkom będą zamieszczane tylko w miarę miejsca.

Komitet Redakcyjny

Kraków, 30. 9. 1971 r.

Société Polonaise de Linguistique

L'organe de la Société est le Bulletin. Il paraît en fascicules libres. Les articles peuvent être rédigés en polonais, anglais, français, russe ou allemand et doivent être dactylographiés.

Comité de Rédaction:

Redacteur: Adam Heinz, professeur à l'Université de Cracovie

Membres:

Witold Doroszewski, professeur de la linguistique polonaise à l'Université de Varsovie, Jerzy Kuryłowicz, professeur de la linguistique générale à l'Université de Cracovie, Witold Taszycki, professeur de la linguistique polonaise à l'Université de Cracovie.

Prière d'adresser tout ce qui concerne la Rédaction (articles, comptes rendus, livres, revues etc.): Cracovie, rue Krupnicza 35.

Les membres de la Société reçoivent le Bulletin contre versement d'une cotisation annuelle. Les personnes et les établissements ne faisant pas partie de la Société peuvent se procurer le Bulletin en s'adressant à la Rédaction.